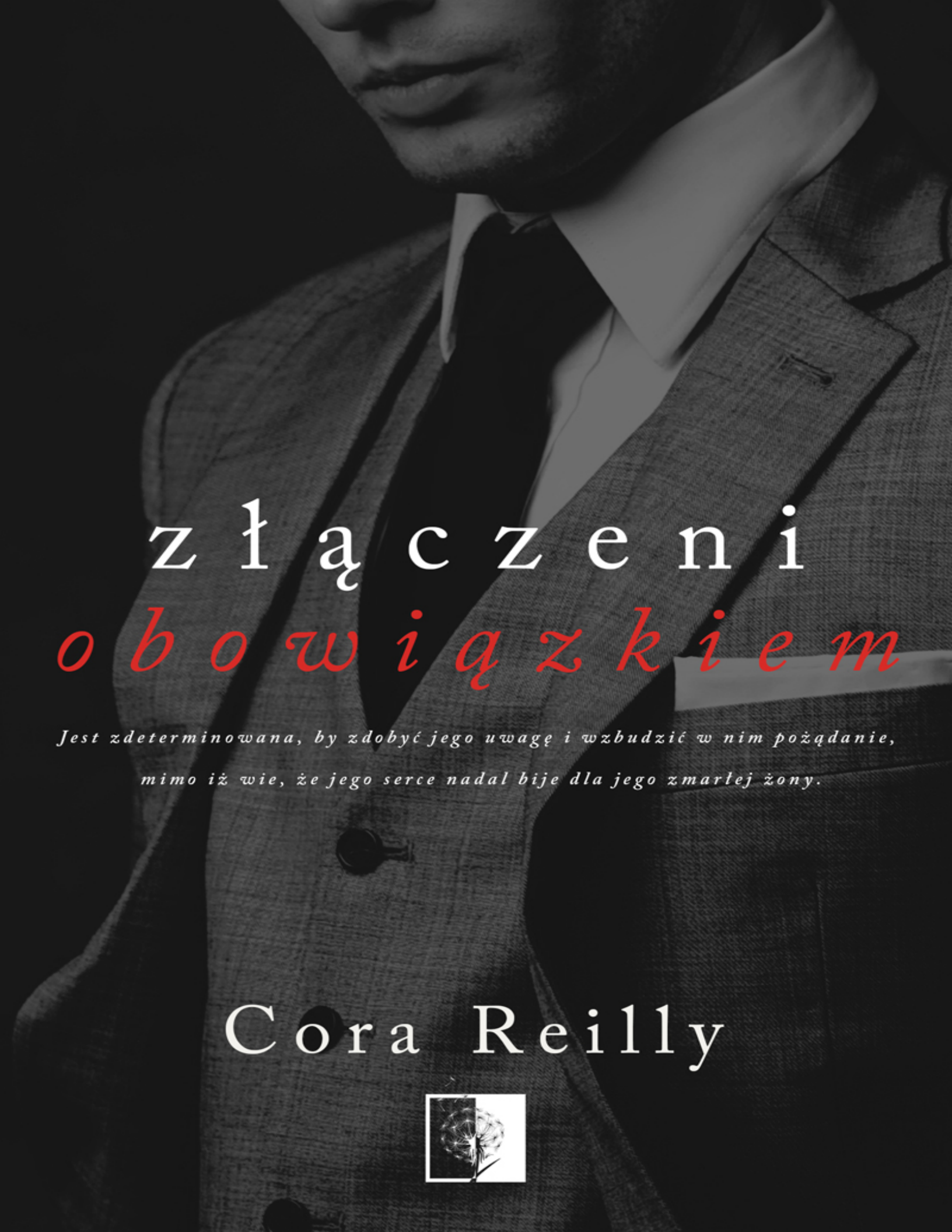

złączeni obowiązkiem

Jest zdeterminowana, by zdobyć jego uwagę i wzbudzić w nim pożądanie, mimo iż wie, że jego serce nadal bije dla jego zmarłej żony.

Cora Reilly

CORA REILLY

ZŁĄCZENI OBOWIĄZKIEM

SERIA
BORN IN BLOOD MAFIA CHRONICLES #2

TŁUMACZENIE
ANNA KUKSINOWICZ

OŚWIĘCIM 2019

Spis treści

Karta redakcyjna

Prolog

Rozdział pierwszy

Rozdział drugi

Rozdział trzeci

Rozdział czwarty

Rozdział piąty

Rozdział szósty

Rozdział siódmy

Rozdział ósmy

Rozdział dziewiąty

Rozdział dziesiąty

Rozdział jedenasty

Rozdział dwunasty

Rozdział trzynasty

Rozdział czternasty

Rozdział piętnasty

Rozdział szesnasty

Rozdział siedemnasty

Rozdział osiemnasty

Rozdział dziewiętnasty

Rozdział dwudziesty

Rozdział dwudziesty pierwszy

Rozdział dwudziesty drugi

Epilog

O autorce

Przypisy

Tytuł oryginału
Bound by Duty

Copyright © 2015 by Cora Reilly
All rights reserved
Copyright © for Polish edition
Wydawnictwo NieZwykłe
Oświęcim 2019
Wszelkie Prawa Zastrzeżone

Redakcja:
Patrycja Siedlecka
Korekta:
Beata Kostrzewska
Magdalena Zięba-Stępnik
Redakcja techniczna:
Mateusz Bartel
Projekt okładki:
Paulina Klimek

ISBN 978-83-8178-221-0

wydawnictwoniezwykle.pl

Konwersja
eLitera s.c.

PROLOG

– Nie odwracaj się ode mnie. Spójrz na mnie. Zasługuję przynajmniej na tyle.

Kiedy się odwrócił, biło od niego napięcie. Nie zbliżył się, ale patrzył. Po raz pierwszy nie traktował mnie, jakbym była niewidzialna. Jego niebieskie oczy błądziły po moim obnażonym ciele.

Moje sutki stwardniały przez chłód panujący w jego biurze, jednak nie zakryłam się jedwabnym szlafrokiem, chociaż czułam ogromną potrzebę zasłonienia się przed lodowatym, badawczym spojrzeniem Dantego. Jego wzrok nieco dłużej zatrzymał się u szczytu moich ud niż na reszcie ciała i wypełniła mnie odrobina nadziei.

– Nie jestem twoją żoną?

Ściągnął swoje blond brwi.

– Oczywiście, że jesteś. – W jego głosie usłyszałam coś, czego nie potrafiłam nazwać.

– To weź to, co ci się należy, Dante. Spraw, żebym była twoja.

Nie ruszył się, ale przesunął swój wzrok na moje twarde sutki. Jego spojrzenie było niemal fizyczne, niczym fantomowy dotyk na mojej nagiej skórze.

Nie wstydziłabym się błagać. Już prawie go miałam. Dzisiejszej nocy chciałam uprawiać seks.

– Też mam swoje potrzeby. Może powinnam znaleźć sobie kochanka, który uwolniłby cię od ciężaru dotykania mnie? – Nie byłam pewna, czy potrafiłabym coś takiego zrobić. Nie, tak właściwie z pewnością nie, lecz ta prowokacja była moją ostatnią opcją. Jeśli Dante nie zareagowałby na nią, to nie wiem, czego jeszcze mogłabym spróbować.

– Nie – powiedział ostro. Jakaś cząstka złości i zaborczości przedarła się przez jego idealną maskę. Zacisnął usta, a następnie podszedł. Kiedy zatrzymał się przede mną, zadrżałam od niezaspokojenia i podekscytowania. Nie chwycił mnie, ale wydawało mi się, że zauważyłam cień pożądania w jego oczach. Nie było to zbyt wiele, jednak wystarczyło, żebym czuła się pewniejsza. Pokonałam resztę dzielącego nas dystansu i ścisnęłam jego silne ramiona, przyciskając swoje nagie ciało do torsu. Szorstki materiał garnituru otarł się przemiło o moje wrażliwe sutki, przez co wydałam z siebie cichy jęk. Napięcie między moimi nogami było niemal nie do zniesienia. Oczy Dantego zabłyszczały, gdy spojrzał w dół, na mnie. Powoli objął mnie jedną ręką i położył dłoń na dolnej części pleców.

Zalała mnie fala triumfu. W końcu przestałam być ignorowana.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Oczywiście, to musiało się stać. Mój ojciec przedstawił swoje stanowisko w tej sprawie w chwili, kiedy mój pierwszy mąż, Antonio, został pochowany. Byłam zbyt młoda na to, by pozostać niezamężna. Ale nie przypuszczałam, że ojciec znajdzie dla mnie nowego małżonka tak szybko, a już na pewno nie spodziewałam się, że moim nowym partnerem życiowym zostanie Dante Cavallaro.

Pogrzeb Antonia odbył się dopiero dziewięć miesięcy temu, przez co moje drugie zaręczyny balansowały na granicy nieprzyzwoitości. Moja matka zazwyczaj była pierwszą, która krytykowała każdego, kto popełnił jakiekolwiek towarzyskie faux pas, a jednak nie mogła dopatrzyć się niczego złego w fakcie, że dziś, niecały rok po pożegnaniu się z Antoniem, miałam poznać swojego nowego męża. Nigdy nie kochałam Antonia tak jak kobieta kocha mężczyznę, chociaż przez chwilę mogłam tak myśleć, i nasze małżeństwo nie było prawdziwe, lecz liczyłam na więcej czasu dla siebie przed wejściem w kolejny związek. A do tego tym razem nie mogłam sama wybrać partnera.

– Masz takie szczęście, że Dante Cavallaro zgodził się na ślub z tobą. Sporo osób zdziwiło się, kiedy postanowił wybrać kobietę, która już raz była zamężna. W końcu chętne, młode damy ustawiały się do niego w kolejce – oświadczyła matka, rozczesując moje ciemnobrązowe włosy. Nie chciała mnie zranić, po prostu stwierdziła oczywisty fakt. Wiedziałam, że to była prawda. Każdy to wiedział.

Ktoś taki jak Dante nie musiał zadowalać się resztkami po innym podrzędnym mężczyźnie. Właśnie tak myślała większość osób, a jednak to ja miałam go poślubić. Ja – kobieta, która nie chciała wiązać się z kimś tak potężnym i przebiegłym jak Dante Cavallaro. Ja – kobieta, która wolała pozostać samotna, nawet tylko po to, by chronić sekret Antonia. W jaki

sposób mogłam podtrzymać to kłamstwo? Dante był znany z tego, że zawsze potrafił zauważyć, gdy ktoś kłamie.

– Za dwa miesiące będzie szefem oddziału. Kiedy go poślubisz, staniesz się najbardziej wpływową kobietą Chicago i Midwestu. A jeśli utrzymasz swoją przyjaźń z Arią, to będziesz miała też powiązania z Nowym Jorkiem.

Jak zwykle moja matka wybiegała myślami daleko, już planowała dominację nad światem, podczas gdy ja w dalszym ciągu próbowałam poukładać sobie w głowie fakt, że zostanę żoną *capo*. To było zbyt niebezpieczne. Kłamanie nie szło mi źle. Przez lata małżeństwa z Antoniem bez przerwy doskonaliłam swoje umiejętności w tym zakresie, ale istniała ogromna różnica między okłamywaniem świata zewnętrznego a okłamywaniem własnego męża. Po raz kolejny powróciła moja złość na Antonia. Działo się to często w ciągu ostatnich miesięcy. To przez niego znalazłam się w takiej sytuacji.

Mama cofnęła się o krok i zaczęła podziwiać swoją pracę. Moje ciemne włosy opadły na ramiona i plecy, tworząc delikatne, lśniące loki. Wstałam. Na tę okoliczność wybrałam kremową ołówkową spódnicę oraz ciemnofioletową koszulę, którą zatknęłam za gumkę spódnicy, oraz czarne buty na niewysokim obcasie. Byłam jedną z najwyższych kobiet w oddziale – miałam metr siedemdziesiąt trzy wzrostu – i, według mojej matki, mogłam zniechęcić do siebie Dantego, jeśli założyłabym szpilki. Nie chciało mi się nawet zwracać jej uwagi na fakt, że Dante i tak byłby przynajmniej trzynaście centymetrów wyższy ode mnie. Nie przewyższyłabym go nawet w butach na obcasie. Poza tym to nie było nasze pierwsze spotkanie. Widzieliśmy się kilka razy na przyjęciach mafijnych, a w sierpniu, trzy miesiące temu, nawet tańczyliśmy przez chwilę na ślubie Arii. Nigdy nie zrobiliśmy nic ponad wymienienie spodziewanych uprzejmości i w ogóle nie odniosłam wrażenia, że Dante interesował się mną chociaż trochę. Jednak był znany ze swojej skrytości, więc kto tak naprawdę wiedział, co się działo w jego głowie?

– Chodził na randki, od kiedy zmarła jego żona? – zapytałam. Zazwyczaj tego typu plotki szybko się rozchodziły w naszych kręgach, lecz tę może

przegapiłam. Starsze kobiety z rodziny często poznawały sekrety innych ludzi jako pierwsze. Szczerze mówiąc, plotkowanie było głównym zajęciem większości z nich.

Mama uśmiechnęła się smutno.

– Nieoficjalnie. Podobno nie potrafił zapomnieć o swojej żonie, ale minęły już prawie cztery lata i teraz, kiedy ma zostać szefem oddziału, nie może trzymać się wspomnień martwej kobiety. Musi się pozbierać i spłodzić następcę. – Położyła dłonie na moich ramionach, uśmiechając się szeroko. – A ty będziesz tą, która da mu pięknego syna, słońce.

Serce podeszło mi do gardła.

– Nie dzisiaj.

Mama pokręciła głową, śmiejąc się.

– Już wkrótce. Ślub odbędzie się za dwa miesiące. – Gdyby to rodzice decydowali, ślub odbyłby się tygodnie temu. Prawdopodobnie martwili się, że Dante zmieni co do mnie zdanie.

– Valentina! Livia! Samochód Dantego właśnie podjechał! – zawołał tata.

Mama klasnęła w dłonie, a następnie puściła do mnie oczko.

– A teraz pomóżmy mu zapomnieć o swojej żonie.

Miałam nadzieję, że nie powie czegoś tak niesmacznego przy Dantem. Ruszyłam za nią w dół schodów, próbując wyglądać na tyle elegancko, na ile było mnie stać. Tata otworzył drzwi. Nie pamiętam, kiedy ostatnim razem naprawdę otwierał drzwi. Zazwyczaj robiła to mama albo ja, albo nasza pokojówka. Nawet ja widziałam, że praktycznie skakał z podekscytowania. Naprawdę musiał pokazywać, jak bardzo jest zdesperowany, żeby znowu mnie za kogoś wydać? Przez to czułam się niczym ostatni szczeniak w sklepie zoologicznym, którego chcą się w końcu pozbyć.

Zobaczyłam blond włosy Dantego i zatrzymałam się z matką w połowie naszego holu. Na dworze padał śnieg, więc włosy mężczyzny spowił lekki welon śnieżnych płatków, przez co wyglądały prawie jak złoto. Rozumiem,

dlaczego niektórych sfrustrował ślub Arii i Luci. Aria z Dantem tworzyliby złotą parę.

Tata szerzej otworzył drzwi i się uśmiechnął. Dante uścisnął mojemu ojcu dłoń, po czym wymienili kilka cichych słów. Mama praktycznie trzęsła się z podekscytowania. Kiedy Dante i tata w końcu ruszyli w naszą stronę, włączyła swój tysiącwatowy uśmiech. Także zmusiłam się do uśmiechu, choć o wiele mniej promiennego.

Jak nakazywała tradycja, Dante powitał najpierw moją matkę, kłaniając się i całując ją w rękę, a następnie zwrócił się do mnie. Posłał mi krótki uśmiech, który nie dotarł do jego niebieskich oczu, a następnie pocałował mnie w dłoń.

– Valentina – powiedział bez emocji swoim łagodnym głosem.

Z czysto fizycznego punktu widzenia uważałam Dantego za więcej niż atrakcyjnego. Był wysoki, nieco umięśniony, nienagannie ubrany w ciemnoszary garnitur, białą koszulę oraz jasnoniebieski krawat. Jego blond włosy były luźno zaczesane do tyłu. Wszyscy nazywali go „zimną rybą" i po naszych krótkich spotkaniach wiedziałam, że mieli rację.

– Cudownie cię znowu zobaczyć – stwierdziłam, delikatnie przechylając głowę.

Narzeczony puścił moją dłoń.

– W rzeczy samej. – Zwrócił swój pusty wzrok na mojego ojca. – Chciałbym porozmawiać z Valentiną w cztery oczy. – W typowy dla siebie sposób nie marnował czasu na grzeczności.

– Oczywiście – zgodził się skwapliwie tata, łapiąc mamę za rękę, po czym od razu poprowadził ją do swojego biura. Ponieważ byłam już wcześniej zamężna, to nie mieli oporów przed zostawieniem mnie samej z mężczyzną. Sądzili, że nie musieli już chronić mojej cnoty. Nie mogłam powiedzieć im o tym, iż nigdy nie skonsumowałam swojego małżeństwa z Antoniem. Nikt nie mógł się tego dowiedzieć, a w szczególności Dante.

Kiedy rodzice zniknęli, narzeczony odwrócił się do mnie.

– To jest dla ciebie dopuszczalne, jak sądzę.

Wydawał się tak powściągliwy i opanowany – jakby jego uczucia były bardzo głęboko schowane i nawet on już nie potrafił do nich dotrzeć. Zastanawiałam się, ile z tego było rezultatem śmierci żony, a ile jego naturalnym usposobieniem.

– Tak – przyznałam, nie chcąc okazać swojego zdenerwowania. Wskazałam gestem drzwi znajdujące się po naszej lewej stronie. – Chciałbyś usiąść, zanim zaczniemy rozmowę?

Pokiwał głową, więc poprowadziłam go do salonu. Usiadłam na kanapie, a Dante zajął fotel stojący naprzeciwko niej. Spodziewałam się, że usiądzie obok mnie, ale chyba wolał zachować między nami tyle wolnej przestrzeni, ile było akceptowalne. Poza krótkim pocałunkiem w dłoń, starał się mnie nie dotykać. Prawdopodobnie uznawał to za niestosowne, dopóki nie weźmiemy ślubu. A przynajmniej miałam taką nadzieję.

– Jak zakładam, twój ojciec powiedział ci, że data naszego ślubu została wyznaczona na piąty stycznia.

Przysłuchiwałam się jego głosowi, starając się wyłapać nutę smutku lub rzewności, lecz nie usłyszałam nic. Położyłam dłonie na kolanach i złączyłam palce, utrudniając tym samym Dantemu dostrzeżenie, jak drżą.

– Tak. Powiedział mi o tym kilka dni temu.

– Zdaję sobie sprawę z tego, że to niecały rok po pogrzebie twojego męża, ale mój ojciec wycofuje się pod koniec roku i oczekuje się ode mnie, że kiedy zajmę jego miejsce, będę już miał żonę.

Spuściłam wzrok, ponieważ poczułam w piersi ukłucie od skrywanych uczuć. Antonio nie był dobrym mężem, w ogóle nie był mężem, jednak był moim przyjacielem i znałam go całe życie, dlatego zgodziłam się za niego wyjść. Oczywiście, byłam naiwna, nie zdawałam sobie sprawy z tego, co naprawdę oznacza związanie się z mężczyzną niewykazującym zainteresowania mną ani w ogóle kobietami. Chciałam mu pomóc. Homoseksualizm nie był tolerowany w mafii. Gdyby ktoś dowiedział się, że Antonio lubił mężczyzn w ten sposób, toby go zabili. Gdy Antonio poprosił mnie o pomoc, skwapliwie skorzystałam z tej możliwości, sekretnie żywiąc nadzieję, że go zdobędę. Zakładałam, że przestanie być gejem i kiedyś

będziemy prawdziwym małżeństwem. Jednak ta nadzieja szybko została pogrzebana.

Dlatego tej okropnej, samolubnej części mnie ulżyło, kiedy Antonio zmarł. Liczyłam na możliwość wybrania sobie mężczyzny, który mnie pokocha albo przynajmniej będzie pragnął. Całe szczęście była to tylko mała część i za każdym razem, gdy sobie o niej przypominałam, czułam okropne poczucie winy. A jednak może to właśnie była moja szansa. Może moje drugie małżeństwo w końcu zapewni mi męża postrzegającego mnie jako coś więcej niż tylko zło konieczne.

Dante chyba źle zrozumiał moje milczenie.

– Jeśli to dla ciebie za wcześnie, to jest jeszcze czas, żeby odwołać nasze plany.

Mama by mnie zabiła, tata pewnie zszedłby na zawał.

– Nie – zaprzeczyłam szybko. – Wszystko w porządku. Po prostu przez chwilę zatraciłam się we wspomnieniach. – Uśmiechnęłam się do niego. Nie odwzajemnił mojego uśmiechu, tylko spojrzał badawczo, chłodno.

– Dobrze – stwierdził w końcu. – Chciałbym przedyskutować z tobą przygotowania oraz okres poprzedzający wydarzenie. Dwa miesiące to niezbyt wiele czasu, ale wesele nie będzie duże, więc powinniśmy ze wszystkim zdążyć.

Skinęłam głową. Byłam po części smutna, że ślub będzie cichy, jednak w tak krótkim czasie po śmierci Antonia coś większego byłoby w złym guście, a ponieważ miało to być drugie małżeństwo zarówno dla Dantego, jak i dla mnie, to zachowałabym się niedorzecznie, gdybym upierała się przy zorganizowaniu wystawnej uczty.

– Dlaczego mnie wybrałeś? Z pewnością istniało dużo innych realnych opcji. – Zastanawiałam się nad tym, od kiedy tata powiedział mi o swojej umowie z Dantem. Nie powinnam zadawać tego pytania. Mama wpadłaby w szał, gdyby tu była.

Wyraz twarzy mężczyzny się nie zmienił.

– Oczywiście. Mój ojciec zaproponował twoją kuzynkę Giannę, ale nie chciałem żony, która dopiero co osiągnęła pełnoletniość. Niestety większość dwudziestokilkuletnich kobiet jest już po ślubie, a prawie wszystkie wdowy są ode mnie starsze lub mają dzieci, co jest niedopuszczalne na moim stanowisku, chyba rozumiesz dlaczego.

Skinęłam głową. Istniało tak wiele norm postępowania w związku ze znajdywaniem odpowiedniego małżonka, szczególnie dla mężczyzny na stanowisku Dantego, i dlatego właśnie sporo ludzi zszokował tym, że to mnie wybrał na swoją żonę. Dante nadepnął wielu osobom na odcisk, podejmując taką decyzję.

– Więc byłaś jedynym logicznym wyborem. Oczywiście, i tak jesteś dosyć młoda, jednak tego nie można zmienić.

Przez chwilę kompletnie oniemiałam, słysząc jego chłodne rozumowanie. Nie byłam tak naiwna jak kiedyś, lecz miałam nadzieję, że wybrał mnie choćby po części ze względu na słabość do mnie, mój wygląd lub przynajmniej zainteresowanie mną, ale jego chłodne wyjaśnienie zniszczyło tę iskierkę nadziei.

– Mam dwadzieścia trzy lata – stwierdziłam zadziwiająco spokojnie. Może udzieliła mi się powściągliwość Dantego. Jeśli tak, to wkrótce będę znana jako królowa lodu. – Więc według naszych standardów nie jestem młoda.

– Trzynaście lat młodsza ode mnie. Więcej niżbym sobie życzył. – Jego zmarła żona była tylko dwa lata młodsza od niego, a byli małżeństwem przez prawie dwanaście lat, zanim pokonał ją rak. Dante wypowiedział te słowa tak, jakbym zmuszała go do poślubienia mnie. W naszym świecie większość mężczyzn brało sobie młode kochanki, kiedy ich żony stawały się starsze, a jednak narzeczonemu nie podobał się mój wiek.

– W takim razie może powinieneś poszukać innej żony. Nie prosiłam cię o rękę. – W chwili, gdy te słowa ze mnie wyszły, zasłoniłam usta dłonią, a następnie spojrzałam Dantemu w oczy. Nie wyglądał, jakby był zdenerwowany. Nie wyglądał, jakby czuł cokolwiek. Jego twarz miała taki

sam wyraz co zawsze. Stoicki i beznamiętny. – Przepraszam. To było bardzo niegrzeczne. Źle, że to powiedziałam.

Pokręcił głową. Ani jedno pasemko włosów się nie przemieściło. Na jego spodniach nie było ani odrobiny brudu, chociaż był to śnieżny listopadowy dzień.

– Nie szkodzi. Nie chciałem cię urazić.

Wolałabym, żeby nie brzmiał na tak zblazowanego, ale nie mogłam nic na to poradzić, przynajmniej do czasu naszego ślubu.

– Nie uraziłeś mnie. Przepraszam. Nie powinnam tak na ciebie naskakiwać.

– Wróćmy do tematu. Jest jeszcze kilka rzeczy, które musimy przedyskutować, a niestety dzisiaj wieczorem mam spotkanie, a jutro rano wylatuję.

– Lecisz do Nowego Jorku na zaręczyny Matteo i Gianny. – Moja rodzina nie otrzymała zaproszenia. Tak jak w przypadku zaręczyn Arii, zaproszono tylko najbliższych oraz poszczególnych szefów nowojorskiej i chicagowskiej mafii. Tak właściwie mi to odpowiadało. To byłoby pierwsze spotkanie towarzyskie po podaniu do opinii publicznej moich zaręczyn z Dantem. Na każdym kroku czekałyby mnie plotki czy ciekawskie spojrzenia.

W jego oczach pojawił się na chwilę cień zdziwienia.

– Tak, w rzeczy samej. – Sięgnął do kieszeni marynarki, po czym wyciągnął z niej małe welurowe pudełko. Wzięłam je od niego i otworzyłam. W środku znajdował się diamentowy pierścionek. Zaledwie kilka tygodni temu zdjęłam obrączkę z pierścionkiem zaręczynowym, które dostałam od Antonia. I tak nie znaczyły dla mnie zbyt wiele.

– Mam nadzieję, że ci się podoba.

– Tak, dziękuję. – Po chwili wahania wyjęłam pierścionek, a następnie włożyłam go sobie na palec. Dante nie wyglądał, jakby sam chciał to zrobić. Spojrzałam szybko na jego prawą dłoń i serce podskoczyło mi do gardła. W dalszym ciągu nosił swoją starą obrączkę. Wypełniła mnie kolejna

dziwna eksplozja rozczarowania. Skoro nadal ją nosił, po tylu latach, to w dalszym ciągu musi kochać swoją zmarłą żonę. A może chodzi tu po prostu o przyzwyczajenie?

Zauważył moje spojrzenie i po raz pierwszy jego maska stoicyzmu opadła, ale to, co ukazało się na jej miejscu, znikło tak szybko, że nie byłam pewna, czy naprawdę cokolwiek dostrzegłam. Nie wyjaśnił mi tego ani za to nie przeprosił, chociaż nie spodziewałabym się tego po mężczyźnie takim jak on.

– Twój ojciec życzy sobie, żebyśmy przed ślubem pokazali się jako para. Ponieważ wszyscy zgodziliśmy się co do tego, że przyjęcie zaręczynowe jest zbędne – nie zapytali mnie o zdanie, jednak nawet się temu nie dziwię – to sugeruję wspólne pojawienie się na dorocznym przyjęciu świątecznym u rodziny Scuderi.

Moja rodzina chodziła do Scuderich w pierwszą niedzielę adwentu, od kiedy tylko pamiętam.

– To brzmi rozsądnie.

Dante uśmiechnął się do mnie chłodno.

– W takim razie ustalone. Dam znać twojemu ojcu, o której przyjadę cię odebrać.

– Możesz mi powiedzieć. Mam telefon i potrafię się nim posługiwać.

Dante wpatrzył się we mnie. Przez chwilę zauważyłam na jego twarzy coś, co wyglądało jak rozbawienie.

– Oczywiście. Skoro tak wolisz. – Wyjął komórkę z kieszeni. – Podasz mi swój numer?

Potrzebowałam chwili, żeby stłumić nieprzystające damie parsknięcie śmiechem, zanim udało mi się podać mu numer.

Gdy skończył go wpisywać, wsunął telefon z powrotem do kieszeni marynarki, po czym wyprostował się bez słowa. Ja również wstałam i niespiesznie wygładziłam nieistniejące zmarszczki na swojej spódnicy, próbując ukryć poirytowanie za wyuczonymi grzecznościami.

– Dziękuję za twój czas – oznajmił formalnie. Naprawdę miałam nadzieję, że po naszym ślubie nieco się rozluźni. Nie zawsze był taki opanowany. Słyszałam historie o tym, jakimi sposobami ugruntował swoją pozycję jako dziedzic oraz jak świetnie radził sobie ze zdrajcami czy wrogami. Za jego postawą księcia lodu kryło się coś mrocznego i dzikiego.

– Nie ma za co. – Podeszłam do drzwi, ale Dante mnie wyprzedził, po czym je dla mnie otworzył. Podziękowałam mu szybko, a następnie wyszłam na hol. – Pójdę po rodziców, żeby mogli się z tobą pożegnać.

– Tak właściwie, to zanim wyjdę, chciałbym jeszcze porozmawiać na osobności z twoim ojcem.

Wyczytanie jakichkolwiek informacji z wyrazu jego twarzy byłoby niemożliwe, więc nawet się nie fatygowałam. Zamiast tego ruszyłam szybkim krokiem do biura ojca, po czym zapukałam. Dochodzące stamtąd głosy ucichły i chwilę później tata otworzył drzwi. Mama stała tuż za nim. Sądząc po wyrazie jej twarzy, pragnęła zasypać mnie pytaniami, lecz Dante znajdował się niedaleko za mną.

– Dante chciałby z tobą porozmawiać – oznajmiłam, a następnie odwróciłam się do narzeczonego. – Do zobaczenia na przyjęciu świątecznym. – Rozważyłam muśnięcie jego policzka ustami, ale od razu porzuciłam ten pomysł. Zamiast tego przechyliłam głowę, uśmiechając się, i odeszłam.

Zza pleców dobiegł mnie stukot obcasów mamy, która wyrównała ze mną krok. Złączyła nasze ręce.

– Jak poszło? Dante nie wyglądał na zbyt zadowolonego. Zrobiłaś coś, co go uraziło?

Spojrzałam na nią znacząco.

– Oczywiście, że nie. Dante ma tylko jeden wyraz twarzy.

– Ćśśś. – Mama obejrzała się za siebie. – Co, jeśli cię usłyszy?

– Chybaby go to nie obeszło.

Mama przyjrzała mi się uważnie.

– Powinnaś się cieszyć, Valentino. Wygrałaś w loterii mężów i jestem pewna, że pod zimną powierzchownością skrywa się namiętny kochanek.

– Mamo, proszę. – Do tej pory przecierpiałam dwie rozmowy ze swoją matką na temat seksu. Po raz pierwszy próbowała powiedzieć mi o ptaszkach i pszczółkach, kiedy miałam piętnaście lat i byłam już w pełni świadoma, na czym polega seks. Nawet w katolickiej szkole dla dziewcząt taka informacja rozeszła się w którymś momencie. A po raz drugi na krótko przed moim ślubem z Antoniem. Chyba nie przeżyłabym trzeciej.

Ale chciałam, żeby miała rację. Przez brak zainteresowania kobietami, jakie wykazywał Antonio, nigdy nie miałam szansy cieszyć się namiętnym kochankiem ani, tak naprawdę, żadnym innym. Byłam bardziej niż gotowa pozbyć się w końcu swojego dziewictwa, nawet jeśli Dante miałby dowiedzieć się, że moje pierwsze małżeństwo było na pokaz. Nie zamierzałam teraz się tym martwić.

ROZDZIAŁ DRUGI

Dante przyjechał po mnie kwadrans przed osiemnastą, tak jak obiecał. Ani o minutę wcześniej, ani o minutę później. Nie spodziewałam się po nim niczego innego. Moi rodzice wyszli chwilę wcześniej. Jako przyszły szef oddziału, Dante nie mógł pojawić się na przyjęciu zbyt szybko.

Znowu miał na sobie garnitur, tym razem granatowy w jasnoniebieskie prążki, oraz krawat pod kolor. Kiedy go zobaczyłam, zamarłam na chwilę. Moja sukienka również była granatowa. Ludzie pomyślą, że zrobiliśmy to specjalnie, ale teraz było już za późno, aby coś na to poradzić. Przez trzy dni ściśle przestrzegałam diety oczyszczającej, żeby zmieścić się w tę obcisłą sukienkę bez pleców, więc nie zamierzałam wkładać czegoś innego. Sięgała łydek, lecz rozcięcie po udo pozwalało mi wchodzić po schodach bez większych problemów.

Dante spojrzał na mnie badawczym wzrokiem.

– Wyglądasz pięknie, Valentino. – Powiedział to z grzeczności. Kompletnie nic nie wskazywało na to, że naprawdę uważał mnie za atrakcyjną.

– Dziękuję. – Uśmiechnęłam się, po czym podeszłam do niego. Dotknął dolnej części moich pleców, żeby poprowadzić mnie do swojego czarnego porsche zaparkowanego na krawężniku, i zesztywniał, kiedy jego dłoń zetknęła się z moją nagą skórą. Nie byłam co do tego pewna, ale chyba usłyszałam, jak robi szybki wydech. Poczułam dreszcz przyjemności przebiegający w dół kręgosłupa wywołany jego dotykiem oraz myślą, że mogłabym wzniecać w nim jakieś uczucia. Delikatnie położył dłoń na plecach i już więcej nie okazywał zaskoczenia moją częściową nagością, zamiast tego pokierował mnie w stronę drzwi pasażera, po czym je otworzył. Wsunęłam się do środka, niemal oszołomiona triumfem. Udało

mi się wywołać reakcję u człowieka z lodu. Gdy już będziemy po ślubie, będę starała się robić to częściej.

***

Kiedy wjechaliśmy na posesję Scuderich, pozostali goście już byli na miejscu. Mogliśmy przyjść tu na piechotę, ale ulice pokryte były dziesięciocentymetrową warstwą śniegu. Nie byłoby to zbyt bezpieczne, a do tego włożyłam buty na wysokim obcasie. Dante nie zawracał sobie głowy pogawędkami podczas naszej podróży. Jego umysł zdawał się być gdzieś daleko. Położył dłoń na moich nagich plecach i tym razem nie zareagował w widoczny sposób.

Drzwi otworzyła nam Ludevica Scuderi. Jej mąż Rocco, obecny *consigliere* ojca Dantego, wyczekiwał za nią, trzymając dłonie na jej plecach. Oboje uśmiechnęli się promiennie, wprowadzając nas do przyjemnie ciepłego przedpokoju. Przestrzeń zdominowała prawie dwuipółmetrowa choinka ozdobiona czerwonymi oraz srebrnymi bombkami.

– Niezmiernie nam miło, że udało ci się przyjść – powiedziała Ludevica.

Rocco wymienił uścisk dłoni z Dantem.

– Muszę ci pogratulować wyśmienitego gustu. Twoja przyszła żona wygląda fenomenalnie, Dante.

Oczywiście usilnie starali się być uprzejmi. Chociaż mile widziane jest, żeby nowy *capo* przejął *consigliere* swojego poprzednika, to nie była to tradycja, więc po przejęciu obowiązków swojego ojca Dante mógł nominować nowego *consigliere*.

Narzeczony pochylił głowę i znowu położył dłoń na moich plecach.

– Właśnie taka jest – stwierdził prosto, a ja mogłam się tylko uśmiechnąć.

Ludevica ujęła moje dłonie.

– Ucieszyliśmy się na wieść, że Dante wybrał właśnie ciebie. Po wszystkim, przez co przeszłaś, los powinien ci to wynagrodzić.

Nie byłam pewna, co na to odpowiedzieć. Może mówiła szczerze. Ciężko było mi to ocenić. W końcu chcieli na początku wydać Giannę za Dantego.

– Dziękuję. To bardzo miłe z pani strony.

– Wejdźcie. Przyjęcie nie odbywa się w naszym przedpokoju – powiedział Rocco, gestem zapraszając nas do salonu. Dobiegały z niego śmiech i głosy.

– Aria jest bardzo podekscytowana, że cię znowu zobaczy – stwierdziła Ludevica, kiedy weszliśmy do pokoju dziennego. Nie miałam czasu wyrazić swojego zdziwienia obecnością Arii, ponieważ w chwili, gdy zauważył nas tłum, ludzie zebrali się wokół, żeby pogratulować nam zaręczyn, a także nadchodzącego ślubu. Ściskając dłonie, badawczo przyjrzałam się pokojowi. Aria stała po drugiej stronie obok ogromnej choinki i swojego równie ogromnego męża Luki, który zaborczo trzymał dłoń na jej talii. Nigdzie nie widziałam Gianny ani jej narzeczonego Matteo. Jeśli wierzyć plotkom mojej mamy, rodzina Scuderich bała się, że ich młodsza córka zrobi scenę.

Przestraszyłam się, kiedy Dante przesunął kciukiem po moich plecach. Spojrzałam szybko na niego, a następnie na parę znajdującą się przed nami. Kompletnie zignorowałam ludzi stojących przede mną, wpatrując się w Arię. Uśmiechnąwszy się najpromienniej, jak potrafiłam, przyciągnęłam do siebie Bibianę i ją przytuliłam.

– Jak się masz? – wyszeptałam. Uścisnęła mnie krótko, a następnie przywołała na twarz wymuszony uśmiech. To była jedyna odpowiedź, jaką mogłam od niej otrzymać w obecności innych osób.

Jej mąż Tommaso, starszy od niej o trzydzieści lat, łysy i z nadwagą, pocałował moją dłoń, co byłoby do przyjęcia, gdyby nie to, co zobaczyłam w jego oczach. Słowem najlepiej opisującym jego spojrzenie było „pożądliwy". Spoczywające na moich plecach palce Dantego naprężyły się. Zaryzykowałam szybkie spojrzenie, ale wyraz jego twarzy był tą samą maską powściągliwości, jaką widziałam zazwyczaj. Wbił wzrok w Tommasa, a ten szybko odszedł z Bibianą.

Zatrzymał się przy nas kelner z tacą z drinkami i Dante wziął kieliszek szampana dla mnie oraz szkocką dla siebie. Teraz, gdy napór składających życzenia osób ustąpił, Luca z Arią przeszli przez pokój i podeszli do nas. Wyraz twarzy Dantego zmienił się odrobinę. Wyglądał teraz jak tygrys, który na swoim terytorium wyczuł zapach innego drapieżcy. Zamiast się napiąć, rozluźnił się, jakby chciał pokazać, że nie jest niczym zaniepokojony, jednak jego wzrok pozostał czujny i badawczy.

Luca z Dantem uścisnęli sobie dłonie. Obaj mieli na twarzy te same złowrogie rekinie uśmiechy. Ignorując ich, uśmiechnęłam się szeroko do Arii, ponieważ naprawdę ucieszyłam się na jej widok. Minęły miesiące, od kiedy ostatni raz ją widziałam. Wyglądała o wiele swobodniej niż na swoim ślubie.

– Wyglądasz wspaniale – powiedziałam, przytulając ją. Miała na sobie ciemnoczerwoną sukienkę cudownie podkreślającą jej blond włosy oraz jasną cerę. Nic dziwnego, że Luca nie mógł oderwać od niej oczu.

– Ty też – stwierdziła, robiąc krok do tyłu. – Mogę zobaczyć tył sukienki?

Odwróciłam się dla niej.

– Wow. Wygląda niesamowicie, prawda?

To pytanie zostało skierowane do Luki i spowodowało niezręczną przerwę w rozmowie. Napięcie gwałtownie wzrosło. Dante objął mnie w talii, wpatrując się zimnym spojrzeniem w Lucę, który złapał Arię za dłoń, pocałował ją i powiedział niskim głosem:

– Patrzę tylko na ciebie.

Aria uśmiechnęła się do mnie z zażenowaniem.

– Muszę poszukać Gianny, ale z ogromną chęcią porozmawiam z tobą później, dobrze?

– Oczywiście – powiedziałam, zadowolona, że odeszła razem z Lucą. Dopóki w pobliżu byli mężczyźni, nie mogłabym normalnie porozmawiać z Arią.

Odwróciłam się do Dantego.

– Nie lubisz go.

– Tu nie chodzi o lubienie. Tu chodzi o instynkt samozachowawczy oraz zdrową dawkę nieufności.

– To się nazywa prawdziwy duch świąt – oznajmiłam, nawet nie starając się ukryć sarkazmu.

Po raz kolejny kąciki ust Dantego drgnęły w rozbawieniu, lecz zaraz wróciły do normalności.

– Chcesz pójść po coś do jedzenia?

– Koniecznie. – Po kilku dniach dręczącej diety umierałam z głodu. Idąc między tłumem, zauważyłam, że brakuje obecnego szefa oddziału. – Gdzie jest twój ojciec?

– Nie chciał nas przyćmić. Teraz, kiedy jest już niemal na emeryturze, woli wycofać się z życia publicznego – powiedział cierpko Dante.

– To zrozumiałe. – Przyjęcia towarzyskie były wyczerpujące. Trzeba było uważać na to, co się mówiło i robiło, szczególnie jeśli było się szefem oddziału. Sądząc po surowych spojrzeniach niektórych kobiet, obecnie byłam ich ulubionym tematem. Wiedziałam, co mówiły za dłońmi skrywającymi ich usta. „Dlaczego Dante Cavallaro wybrał *wdowę* zamiast młodej, niewinnej narzeczonej?"

Zerknęłam w górę, na jego twarz bez emocji, wystające kości policzkowe, badawcze oraz czujne oczy, i po raz kolejny złapałam się na ubolewaniu nad tym, że odpowiedź na to pytanie nie jest czymś więcej, tylko czystą logiką.

Bufet był przepełniony włoskimi przysmakami. Dla siebie wzięłam kawałek panettone, ponieważ rozpaczliwie potrzebowałam słodkości. Jak zwykle smakowało niebiańsko. Kilka razy sama je zrobiłam, ale nigdy nie dorównywało temu.

– Dante – dobiegł nas przyjemny damski głos.

Dante i ja odwróciliśmy się w tej samej chwili. Przed nami stała jego siostra Ines, z którą przez lata zamieniłam tylko kilka słów, ponieważ była dziewięć lat starsza ode mnie. Była w ciąży, w trzecim trymestrze, jeśli dobrze zgadywałam. Po drugiej stronie pokoju jej bliźniaki, chłopiec

i dziewczynka, bawiły się z Fabiem Scuderim, swoim rówieśnikiem. Ines miała takie same jasne włosy jak Dante i ją również otaczała aura oziębłej powściągliwości, więc gdy spojrzała na mnie, w jej oczach nie dostrzegłam ciepła, choć patrzyła przyjaźnie.

– I Valentina. Miło cię widzieć.

– Ines – powiedziałam z uśmiechem. – Wyglądasz promiennie.

Dotknęła swojego brzucha.

– Dziękuję. Trudno było wyszukać ładną sukienkę, która by dobrze leżała na moim brzuchu. Może pomogłabyś mi znaleźć jakąś na wasz ślub?

– Z ogromną przyjemnością. A mi sprawiłoby wielką radość, gdybyś dołączyła do mnie, kiedy będę szukała swojej sukni ślubnej.

Otworzyła szeroko swoje niebieskie oczy.

– Jeszcze jej nie kupiłaś?

Wzruszyłam ramionami. Oczywiście nadal miałam tę ze swojego poprzedniego ślubu, jednak nie zamierzałam jej znowu zakładać. To oznaczałoby pecha.

– Jeszcze nie, ale pójdę na zakupy w przyszłym tygodniu, więc jeśli byłabyś wtedy wolna...?

– Wchodzę w to – oznajmiła. Jej spojrzenie stało się o wiele cieplejsze. Miała trzydzieści dwa lata, lecz sprawiała wrażenie młodszej i pomimo ciąży wyglądała, jakby wcale nie przytyła. Zastanawiałam się, jak ona to zrobiła. Może miała dobre geny. Mnie z pewnością nie przypadły one w udziale. Bez tygodnia detoksu oraz regularnych ćwiczeń błyskawicznie przybierałam na wadze.

– Wspaniale. – Kątem oka dostrzegłam, że Dante obserwował nas z lekkim zainteresowaniem. Chciałam go uszczęśliwić, dogadując się z jego siostrą. Jego zmarła żona i Ines były przyjaciółkami. Często śmiały się razem na imprezach towarzyskich.

– Gdzie twój mąż? – zapytał w końcu.

– Och, Pietro i Rocco Scuderi wyszli na papierosa. Nie chcieli przeszkadzać tobie i twojej przyszłej żonie.

Mięsień w policzku Dantego napiął się.

– Możesz iść do nich, jeśli masz coś do załatwienia – powiedziałam szybko. – Mogę zostać sama, nie będę miała nic przeciwko temu. Chyba powinnam porozmawiać z Arią. Może chciałabyś się do mnie przyłączyć, Ines?

Pokręciła głową. Jej wzrok skupiony był na bliźniakach, które właśnie prowadziły zażartą dyskusję.

– Muszę to przerwać, zanim pojawią się łzy i zakrwawione nosy. – Uśmiechnęła się do mnie szybko, po czym prędko ruszyła w stronę kłócących się dzieci.

Dante jeszcze nie odszedł.

– Jesteś pewna?

– Tak.

Skinął głową.

– Wrócę niedługo. – Obserwowałam go, kiedy szedł w stronę drzwi prowadzących na taras i zniknął za nimi. Teraz, gdy nie było go przy mnie, zauważyłam kilka kobiet, które bardziej otwarcie zaczęły mi się przyglądać. Musiałam szybko znaleźć Arię lub Bibianę, zanim któraś z nich wciągnęłaby mnie w niezręczną pogawędkę. Ruszyłam przez tłum pozostałych gości, szybko rzucając im uśmiechy. W końcu odnalazłam Arię razem z Bibi w cichym kącie holu.

– Tu jesteście – powiedziałam, nie próbując ukryć ulgi na ich widok.

– Co się stało? – zapytała Aria, marszcząc brwi.

– Czuję, jakby wszyscy rozmawiali o mnie i Dantem. Powiedzcie mi, że tylko to sobie wyobrażam.

Bibiana pokręciła głową.

– Nie wyobrażasz sobie tego. Większość wdów nie ma takiego szczęścia jak ty.

– Wiem, ale i tak wolałabym, żeby te kobiety nie wyglądały na aż tak zszokowane moimi zaręczynami.

– Przejdzie im – oświadczyła Aria, a następnie się skrzywiła. – Wkrótce Gianna wróci na zaszczytne pierwsze miejsce dziennych plotek.

– Przykro mi. Słyszałam, że na przyjęciu zaręczynowym zrobiła aferę.

Aria pokiwała głową.

– Tak. Gianna ma problemy z ukrywaniem swojej niechęci do ślubu.

– Czy to dlatego nie ma tu Matteo Vitiella? – zapytała Bibiana. Też się nad tym zastanawiałam, ale nie chciałam być wścibska.

– Nie. Od śmierci Salvatore Vitiella Matteo jest zastępcą szefa i musi zostawać w Nowym Jorku, kiedy nie ma tam Luki. – Przyglądałam się jej twarzy, szukając oznaki napięcia słyszalnego w jej głosie, lecz nauczyła się skrywać uczucia. Czy Luca miał problemy w Nowym Jorku? Był młody jak na *capo*. Może jacyś wpływowi ludzie z Nowego Jorku próbowali wzniecić bunt. Kiedyś Aria by mi o tym powiedziała, jednak teraz, gdy byłam narzeczoną przyszłego szefa chicagowskiego oddziału, musiała uważać na to, co mówi. Może i staraliśmy się pracować razem, ale mafie z Nowego Jorku oraz Chicago z pewnością nie były zaprzyjaźnione.

– To ma sens – stwierdziłam. Bibi spojrzała na mnie znacząco. Ona też musiała usłyszeć napięcie w głosie Arii.

Aria otworzyła szerzej niebieskie oczy.

– Nawet jeszcze nie pokazałaś mi swojego pierścionka zaręczynowego!

Wyciągnęłam do niej dłoń.

– Jest piękny – zachwyciła się.

– Tak. Dante go dla mnie wybrał. – Mój drugi pierścionek zaręczynowy i po raz drugi nie jest wyrazem miłości. – Na jak długo zostaniesz w Chicago? Będziesz miała czas, żeby przyjść na kawę?

– Wyjeżdżamy jutro rano. Luca chce wrócić do Nowego Jorku. Ale na wasz ślub przyjedziemy kilka dni wcześniej, więc może wtedy się spotkamy. Czy będziesz zbyt zajęta?

– Nie, to nie będzie duże wydarzenie, więc znajdę czas na kawę. Zadzwoń, kiedy będziesz wiedziała więcej.

– Tak zrobię.

– A ty, Bibi, będziesz mogła jutro przyjść? My też nie rozmawiałyśmy już od jakiegoś czasu.

Bibiana przygryzła wargę.

– Chyba mogę. Teraz, kiedy prawie jesteś żoną szefa, Tommaso właściwie nie może mi odmówić.

– Właśnie – potwierdziłam, po czym zwróciłam się znowu do Arii. – Gdzie jest Luca?

Rozejrzała się dookoła.

– Chciał porozmawiać z moimi rodzicami o ślubie Matteo i Gianny. Zajmuje im to więcej czasu, niż się spodziewałam.

Czy odwołaliby zaręczyny? To byłaby plotka roku. Nie potrafiłam sobie wyobrazić, żeby podjęli takie ryzyko, nieważne, jak niechętna Gianna by nie była.

Dante pojawił się w progu drzwi prowadzących do salonu, a jego wzrok spoczął na mnie.

– Chyba muszę już iść – oznajmiłam. Przytuliłam przyjaciółki, po czym ruszyłam w stronę narzeczonego i zatrzymałam się przed nim. – Wychodzimy?

Wyglądał na niesamowicie spiętego.

– Tak. Ale jeśli chcesz zostać, możesz wrócić ze swoimi rodzicami.

Wtedy ludzie plotkowaliby jeszcze bardziej. Nie można było pojawić się na przyjęciu z przyszłym mężem i wyjść bez niego.

– To chyba nie byłoby zbyt rozsądne.

Na twarzy Dantego pojawiło się zrozumienie.

– Oczywiście.

***

Gdy już znaleźliśmy się z powrotem w samochodzie, zapytałam:

– Wszystko w porządku? – Uznałam, że teraz, po zaręczynach, mogę go pytać o takie rzeczy.

Zacisnął palce na kierownicy.

– Rosjanie przysparzają nam więcej kłopotów niż zazwyczaj, a do tego Salvatore Vitiello umarł w tym krytycznym momencie, co z pewnością nie pomaga, ponieważ Nowy Jork musi poradzić sobie z nowym *capo*.

Wpatrywałam się w niego zaskoczona. Kiedy go o to pytałam, nie spodziewałam się tak szczegółowej odpowiedzi. Większość mężczyzn nie lubiło rozmawiać o pracy ze swoimi żonami, a my nie byliśmy nawet jeszcze po ślubie.

Dante spojrzał na mnie szybko.

– Wyglądasz na zdziwioną.

– Bo jestem – przyznałam. – Dziękuję za szczerą odpowiedź.

– Uważam, że szczerość jest kluczem do dobrze funkcjonującego małżeństwa.

– Nie w małżeństwach, które ja znam – stwierdziłam cierpko.

Dante przechylił głowę.

– Prawda.

– Więc sądzisz, że Luca nie jest dobrym *capo*?

– Jest dobrym *capo* albo raczej będzie, jak już wypleni swoich przeciwników.

Powiedział to bez emocji. Jakby wyplenianie przeciwników nie oznaczało zabijania innych ludzi, ponieważ stali na przeszkodzie do zdobycia władzy.

– Czy właśnie to zamierzasz zrobić, kiedy zostaniesz szefem oddziału?

– Tak, jeśli będzie to konieczne. W ciągu kilku ostatnich lat udowodniłem swoje prawa do tego tytułu. Jestem znacznie starszy niż Luca.

A jednak i tak zostanie najmłodszym szefem w historii oddziału. On też będzie sprawdzany przez innych.

Dante zatrzymał się przed domem moich rodziców. Zgasił silnik, wysiadł i obszedł samochód od przodu, po czym otworzył drzwi. Wyciągnął rękę, a ja złapałam jego dłoń i wstałam, zbliżając na chwilę nasze ciała tak bardzo, że z łatwością mogłabym go pocałować. Wtedy zrobił krok do tyłu, przywracając odpowiedni dystans między nami, a następnie poprowadził mnie ku drzwiom. Odwróciłam się do niego.

– Nigdy nie widziałam cię z ochroniarzem. Czy to nie zbyt ryzykowne chodzić tak bez obstawy?

Uśmiechnął się ponuro.

– Jestem uzbrojony i jeśli ktoś chce mnie zaskoczyć, to może spróbować.

– Jesteś najlepszym strzelcem w oddziale.

– Jednym z najlepszych, tak.

– Dobrze, w takim razie chyba mogę czuć się bezpiecznie. – To miał być żart, ale Dante wyglądał śmiertelnie poważnie.

– Jesteś bezpieczna.

Zawahałam się. Nie powinien spróbować mnie pocałować? Za cztery tygodnie mieliśmy wziąć ślub. Nie musieliśmy przecież trzymać się od siebie z daleka dla zachowania przyzwoitości. Kiedy stało się jasne, że Dante nie wykona pierwszego ruchu, zrobiłam krok w jego stronę i pocałowałam go w policzek. Nie ośmieliłam się spojrzeć mu w oczy, zamiast tego otworzyłam drzwi, wślizgnęłam się do środka i pozwoliłam im zatrzasnąć się za mną. Poczekałam kilka chwil, zanim wyjrzałam dyskretnie przez okno. Samochód Dantego odjechał. Zastanawiałam się, dlaczego nie próbował mnie pocałować. Może dlatego, że nie byliśmy jeszcze małżeństwem? Może myślał, że nie powinniśmy zbliżać się do siebie fizycznie przed ślubem? A może nadal kochał swoją żonę? Nawet nie spojrzałam na jego dłoń, żeby zobaczyć, czy zdjął swoją starą obrączkę. Czy to dlatego ludzie rozmawiali dzisiaj na mój temat?

ROZDZIAŁ TRZECI

Bibiana przyszła następnego popołudnia, oczy miała zaczerwienione od płaczu. Zaprowadziłam ją do biblioteki i kazałam jej usiąść na skórzanej kanapie.

– Co się stało?

– Tommaso jest zły, ponieważ jeszcze nie zaszłam w ciążę. Chce, żebym poszła do lekarza i sprawdziła, co jest nie tak.

Byli małżeństwem już prawie od czterech lat, ale Bibi potajemnie brała pigułki antykoncepcyjne.

– Może nie byłoby tak źle, gdybyś zaszła w ciążę. Jeśli miałabyś dziecko, to miałabyś kogoś do kochania, kogoś, kto kochałby ciebie. – Objęłam ją. Ostatnie kilka lat patrzenia, jak Bibiana popada w coraz głębszą depresję przez swoje małżeństwo z Tommasem, rozdzierało mi serce. Żałowałam, że nie mogłam nic dla niej zrobić.

– Może masz rację. I może Tommaso mnie nie dotknie, jeśli będę miała duży brzuch. – Pokręciła głową. – Nie rozmawiajmy o tym. Chcę zapomnieć na chwilę o swoich problemach. Więc co u ciebie? Jak ci idą przygotowania do ślubu?

Wzruszyłam ramionami.

– Moja matka zarezerwowała salę balową w hotelu. Jedyna rzecz, jaką muszę zrobić, to kupić sobie suknię ślubną.

– Zmierzasz ubrać białą?

– Raczej nie. Według matki byłoby to niestosowne. Może wybiorę jakąś w kolorze kremowym. To chyba powinno być okej.

Przyjaciółka westchnęła z poirytowaniem.

– To niedorzeczne, że nie możesz włożyć białej sukienki, ponieważ już raz byłaś mężatką. Przecież to nawet nie było prawdziwe małżeństwo.

– Ćśśś – syknęłam, spoglądając szybko na zamknięte drzwi biblioteki. Już jakiś czas temu powiedziałam Bibianie o prawdziwym charakterze swojego związku z Antoniem. – Wiesz, że nikt nie może się dowiedzieć.

– Nie rozumiem, dlaczego próbujesz go chronić. Jest martwy. I wykorzystał cię jako środek do osiągnięcia swojego celu. Od teraz powinnaś zadbać o siebie.

– Dbam o siebie. Pomogłam Antoniowi zdradzić oddział. Bycie gejem jest przestępstwem, wiesz o tym.

– To śmieszne.

– Wiem, ale mafia nie zmieni się w najbliższym czasie, nieważne, jak bardzo byśmy tego pragnęły.

– Jeśli nie chcesz powiedzieć o tym Dantemu, to co zamierzasz zrobić w noc poślubną? Przecież pewnie zauważy, że nigdy nie skonsumowałaś swojego małżeństwa z Antoniem.

– Może nie zauważy.

– Jeśli będzie to przypominało mój pierwszy raz, to z pewnością zauważy.

– Tommaso potraktował cię okropnie. Nie chciałaś tego, więc krwawiłaś. Nadal jestem zła, kiedy o tym myślę.

Bibiana z trudem przełknęła ślinę.

– Co się stało, to się nie odstanie. Naprawdę chciałabym być żoną geja. – Zaśmiała się gorzko.

Złapałam ją za rękę.

– Może ci się poszczęści i Tommaso zejdzie na zawał albo Ruski go zastrzelą. – To nawet nie był żart. Chciałabym jej pomóc uwolnić się od tego mężczyzny.

Bibi uśmiechnęła się szeroko.

– Jakie to przykre, że naprawdę na to liczę.

– Oczywiście, że chcesz, żeby umarł. Rozumiem to. Każdy by to zrozumiał.

Przyjrzała się badawczo mojej twarzy.

– Więc co z tobą? Chcesz się przespać z Dantem?

– Zdecydowanie. Nie mogę się doczekać. – Poczułam ciepło na policzkach, ale taka była prawda i nie widziałam nic złego w pragnieniu uprawiania seksu ze swoim przyszłym mężem. W końcu Dante był atrakcyjnym mężczyzną.

– To może powinnaś przygotować się wcześniej i zrobić coś, żeby Dante nie odkrył, że twoje pierwsze małżeństwo było na pokaz?

– Co? Znaleźć faceta, z którym bym się przespała? Nie zdradzę Dantego. Seks jest czymś, co powinno dziać się w obrębie małżeństwa. – Chociaż usilnie starałam się nie brać do serca wszystkiego, czego uczyła mnie matka, i nie pozwolić, by ortodoksyjne słowa moich katolickich nauczycieli przeniknęły do mojego mózgu, nie potrafiłam sobie wyobrazić bycia tak blisko z kimś, do kogo nie byłam przywiązana.

Bibiana wydała z siebie zduszony śmiech.

– Nie to miałam na myśli. – Zniżyła głos, a jej policzki poczerwieniały. – Pomyślałam, że mogłabyś użyć dilda.

Zatkało mnie na chwilę. Nigdy nie rozważałam tej opcji.

– A gdzie ja to kupię? Raczej nie mogłabym poprosić ochroniarzy ojca, żeby zabrali mnie do sex shopu. Matka umarłaby ze wstydu, gdyby się dowiedziała. – A ja najprawdopodobniej umarłabym ze wstydu, gdybym weszła do owego sklepu.

– Chciałabym móc je dla ciebie kupić, ale gdyby Tommaso się dowiedział, to wpadłby w szał. – Siniaki na policzkach przyjaciółki powstałe wskutek ostatniego wybuchu złości Tommasa jeszcze nie znikły.

– To chyba nawet lepiej. I tak nie chciałabym uprawiać seksu z przedmiotem nieożywionym. Coś wymyślę.

– Dante pewnie i tak będzie zajęty spełnianiem swoich własnych potrzeb, więc nie zauważy. Tacy są faceci.

Było to niewielkie pocieszenie. Oby Dante wziął pod uwagę także moje potrzeby.

***

Kiedy piąty stycznia, dzień mojego ślubu, w końcu się dotoczył, poczułam przebłysk zdenerwowania i to nie tylko z powodu nocy poślubnej. Dostałam drugą szansę na szczęśliwe małżeństwo. Dla większość ludzi w naszym świecie coś takiego było niemożliwe. Żyli w przygnębiających związkach, dopóki śmierć ich w końcu nie rozłączyła.

Idąc do ołtarza w kremowej cekinowej sukience, miałam w sobie więcej nadziei niż kiedykolwiek. Dante wyglądał bardzo wytwornie w czarnym garniturze. Nie spuszczał ze mnie wzroku, i gdy mój ojciec podał mu moją dłoń, z pewnością zobaczyłam cień aprobaty oraz uznania na twarzy swojego nowego męża. Ujął w swoją ciepłą dłoń moją rękę, a delikatny uśmiech, jaki mi posłał, zanim ksiądz zaczął mówić, sprawił, że miałam ochotę stanąć na palcach i go pocałować.

Matka siedząca w pierwszym rzędzie głośno płakała. Wyglądała, jakby nie mogła być szczęśliwsza, a ojciec praktycznie promieniał z dumy. Tylko mój brat Orazio, który przyjechał zaledwie dwie godziny wcześniej z Cleveland, gdzie zajmował się sprawami oddziału, sprawiał wrażenie, jakby nie mógł się doczekać, aż będzie mógł wyjść. Wolałam patrzeć na dodające otuchy uśmiechy Bibiany i Arii. Podczas kazania co chwilę rzucałam okiem na Dantego i to, co widziałam, rozdzierało mi serce. Co jakiś czas ból szpecił jego twarz. Oboje kogoś straciliśmy, ale dla Dantego ta osoba była miłością jego życia, oczywiście jeśli wierzyć plotkom. Czy mogłabym kiedykolwiek z tym wygrać?

Gdy nadszedł czas na nasz pocałunek, Dante schylił się bez wahania i przycisnął swoje ciepłe wargi do moich. Z pewnością nie całował jak człowiek z lodu. Przyszły mi do głowy słowa mamy, a po moich plecach przebiegł dreszcz ekscytacji. Może nie mogłam sprawić, aby Dante zapomniał o swojej pierwszej żonie – i nie chciałam tego robić – ale mogłam pomóc mu ruszyć dalej.

***

Po mszy pojechaliśmy do hotelu na wesele. To była moja pierwsza chwila samotności z Dantem po ślubie. Nie trzymał mnie za rękę, lecz prawdopodobnie nie należał do tych mężczyzn, którzy łatwo okazują uczucia. Bardziej martwiło mnie napięcie widoczne na jego twarzy i lodowate spojrzenie.

– Chyba poszło dobrze. Jak sądzisz? – zapytałam, kiedy cisza stała się zbyt przytłaczająca.

Dante szybko spojrzał mi w oczy.

– Tak, ksiądz dobrze się spisał.

– Byłoby lepiej, gdyby moja matka tyle nie płakała. Zazwyczaj lepiej jej wychodzi panowanie nad sobą.

Uśmiechnął się nerwowo.

– Cieszy się twoim szczęściem.

– Wiem. – Przerwałam na moment. – A ty się cieszysz? – Zaryzykowałam pytanie.

Jego twarz dostrzegalnie skryła się za maską.

– Oczywiście, że cieszę się z tego związku.

Czekałam na coś jeszcze, ale reszta podróży minęła w ciszy. Nie chciałam zaczynać naszego małżeństwa od kłótni, więc odpuściłam.

Kiedy wysiedliśmy z samochodu i ruszyliśmy w stronę wejścia, Dante dotknął moich pleców.

– Wyglądasz przepięknie, Valentino.

Spojrzałam w górę, aby mu się przyjrzeć, jednak patrzył prosto przed siebie. Może zdał sobie sprawę z tego, jak chłodno zachował się w samochodzie i teraz przepełniało go poczucie winy.

Sala balowa hotelu była pięknie udekorowana różowymi oraz białymi różami. Dante cały czas trzymał dłoń na dolnej części moich pleców, gdy szliśmy do stołu przy akompaniamencie wiwatów gości. Większość z nich dotarła przed nami i już pozajmowała wyznaczone miejsca. My dzieliliśmy stół z moimi rodzicami oraz bratem, a także z rodzicami Dantego oraz jego siostrą z mężem. Oprócz kilku okazjonalnych pogawędek nigdy nie

rozmawiałam z teściami. Wtedy zawsze zachowywali się całkiem miło. Mój brat Orazio udawał, że jest zajęty robieniem czegoś w swoim iPhonie, ale tak naprawdę po prostu starał się unikać pytań ojca.

Aria z Lucą oraz Matteo z Gianną, tak jak reszta rodziny Scuderich, zajmowali stół stojący na prawo od naszego. Aria uśmiechnęła się do mnie, po czym szybko zwróciła czujne spojrzenie na swoją siostrę i Matteo, którzy wyglądali, jakby mieli się zaraz pokłócić. Ta dwójka będzie miała piekielnie trudne małżeństwo. Matteo zdawał się nieporuszony gniewnymi spojrzeniami, jakie posyłała mu Gianna.

– Pięknie razem wyglądacie – oznajmiła Ines, przyciągając moją uwagę z powrotem do naszego stołu.

Dante przyjrzał mi się z trudnym do odczytania wyrazem twarzy.

Kelnerzy wybrali właśnie tę chwilę na wejście do sali balowej z talerzami.

Po czterodaniowej kolacji w końcu nadszedł czas na nasz taniec. Dante poprowadził mnie na parkiet i przyciągnął do siebie. Był dobrym tancerzem. Uśmiechnęłam się do niego, zadzierając głowę. Biły od niego ciepło oraz siła. Pachniał idealnie, jak ciepła letnia bryza z dodatkiem czegoś bardzo męskiego. Nie mogłam się doczekać dzielenia z nim łóżka i sprawdzenia, co chował pod materiałem tego drogiego garnituru. Gdybyśmy byli sami, to położyłabym policzek na jego ramieniu, jednak wszyscy nas obserwowali, a zdawało mi się, że Dante nie lubił publicznego okazywania uczuć.

Oczywiście naszych gości to nie obchodziło. Wkrótce zaczęli wołać:

– *Bacio! Bacio!*

Dante spojrzał na mnie i uniósł brew.

– Spełnimy życzenie czy zignorujemy?

– Chyba powinniśmy spełnić. – Bardzo, bardzo chciałam spełnić życzenie gości.

Dante mocniej objął moje plecy, a następnie zdecydowanie przycisnął swoje usta do moich. Wpatrywał się we mnie niebieskimi oczami i przez chwilę z pewnością zobaczyłam w nich coś, co wyglądało na ciepło. Jednak

wtedy goście zalali parkiet i przyłączyli się do tańców, przerywając nasz pocałunek. Wkrótce potem Fiore Cavallaro poprosił mnie do tańca, a Dante musiał zatańczyć ze swoją matką. Uśmiechnęłam się do teścia, niepewna, jak się przy nim zachowywać. Towarzyszyła mu ta sama aura chłodnej rezerwy, co Dantemu.

– Razem z żoną mieliśmy nadzieję, że Dante wybierze kogoś, kto jeszcze nie był w związku małżeńskim – oznajmił, a ja z trudem ukryłam swoje zszokowanie.

Coraz trudniej było mi utrzymać uśmiech, lecz nie chciałam, żeby ludzie zauważyli, że Fiore powiedział coś, co mnie zraniło.

– Rozumiem – stwierdziłam cicho.

– Ale jego argumenty nas przekonały. Dante potrzebuje następcy, i to niedługo, a ktoś, kto nie jest bardzo młody, może okazać się lepszą matką naszych wnuków.

Skinęłam głową. Ich zimna logika była czymś, czego nienawidziłam każdą cząstką siebie. Jednak nie mogłam mu tego powiedzieć.

– Nie chcę brzmieć okrutnie, ale to jest małżeństwo z rozsądku i z pewnością wiesz, czego się od ciebie oczekuje.

– Tak. I nie mogę się doczekać, kiedy będę miała dzieci z Dantem. – To była prawda. Zawsze chciałam zostać matką. Gdy jeszcze byłam z Antoniem, rozważałam nawet zapłodnienie in vitro. Jednak przed rozpoczęciem prób zajścia w ciążę z Dantem wolałam go najpierw lepiej poznać. Naturalnie tego też nie mogłam powiedzieć jego ojcu.

Gdy rozpoczęła się następna piosenka, zgodnie z przewidywaniami mój brat przejął mnie od Fiorego.

– Cieszę się, że przyjechałeś – powiedziałam, patrząc w górę, na niego. Miał zielone oczy i niemal czarne włosy, jednak to były jedyne podobieństwa między nami. Nigdy nie byliśmy blisko… chociaż próbowałam to zmienić. A teraz nie byłam pewna, czy kiedykolwiek mogłoby być inaczej. Miał pretensje do ojca, ponieważ mnie rozpieszczał.

Czasami odnosiłam wrażenie, że miał mi za złe, iż wiodło mi się w życiu lepiej od niego.

– Nie mogę długo zostać – odparł tak po prostu. Skinęłam głową, ponieważ nie spodziewałam się po nim niczego innego. Orazio unikał naszego ojca tak bardzo, jak mógł.

Cieszyłam się, kiedy Pietro, mąż Ines, poprosił mnie do tańca. Był cichym mężczyzną i nie deptał mi po palcach, więc nie miałabym nic przeciwko tańczeniu z nim do końca wieczoru, żeby uniknąć niezręcznych rozmów. Oczywiście to byłoby bardzo niestosowne. Po swoim tańcu z Pietrem grzeczność nakazywała taniec z szefem Nowego Jorku. Chociaż Aria wyglądała teraz zupełnie swobodnie przy Luce, to ja z pewnością nie podzielałam jej uczuć. Niemniej jednak przyjęłam jego wyciągniętą dłoń. Nie uśmiechał się. Przebłyski prawdziwego uśmiechu widziałam u niego tylko wtedy, gdy patrzył na Arię.

Dante był wysoki i umięśniony, lecz przy Luce nawet ja musiałam odchylać głowę do tyłu, jeśli chciałam utrzymać z nim kontakt wzrokowy. Ludzie przyglądali się nam, kiedy tańczyliśmy. Dante śledził nasz każdy ruch swoim lodowatym spojrzeniem, choć sam tańczył z Arią. A Luca nie wydawał się bardziej zadowolony z faktu, że Dante trzymał w ramionach jego żonę. Mężczyźni w naszym świecie byli zaborczy, a mimo to Dante z Lucą wychodzili poza skalę.

Gdy skończyła się piosenka i zaczęła następna, właściwie nie kryłam swojej ulgi. Luca spojrzał na mnie ze zrozumieniem. Prawdopodobnie przyzwyczaił się do wprawiania ludzi w stan niepokoju. Moim kolejnym partnerem do tańca był Matteo. Nie znałam go zbyt dobrze, ale słyszałam o jego wybuchowym temperamencie oraz sprawnym posługiwaniu się nożami.

– Można? – zapytał, kłaniając się przesadnie.

Kpiarsko dygnęłam.

– Oczywiście.

W jego oczach pojawiło się na chwilę zaskoczenie. Przyciągnął mnie do siebie z rekinim uśmiechem – bliżej niż pozwolił sobie na to Luca. Bliżej

niż pozwoliłby sobie na to jakikolwiek mężczyzna przy zdrowych zmysłach.

– Twój mąż chyba właśnie zadrżał – szepnął. – Ta zimna ryba dała się ponieść emocjom.

Zrobiłam wydech, starając się stłumić śmiech.

– Bez skrępowania mówisz to, co myślisz?

Jego ciemne oczy błysnęły rozbawieniem.

– Och, lubię krępować ludzi na najróżniejsze sposoby.

Wybuchnęłam śmiechem. I nie był to godny damy, powściągliwy chichot. To był piskliwy śmiech.

– Jestem prawie pewna, że właśnie powiedziałeś coś nieprzyzwoitego.

Czułam na sobie wzrok kilku ludzi, ale nie mogłam się powstrzymać.

– Masz rację. Ostrzegano mnie, że mam się grzecznie zachowywać przy żonie szefa, żeby nie skłócić Nowego Jorku z Chicago – rzucił beztrosko.

– Nie martw się. Nie doniosę na ciebie.

Matteo puścił do mnie oczko.

– Obawiam się, że już na to za późno.

– Chyba teraz znowu moja kolej – oznajmił Dante, zjawiając się przy nas i patrząc wilkiem na Matteo, jednak ten wydawał się kompletnie nieporuszony.

Chłopak zrobił krok w tył.

– Oczywiście. Kto potrafiłby tak długo nie zbliżać się do tej ciemnowłosej piękności? – Schylił się i pocałował mnie w dłoń. Zamarłam, chociaż nie ze względu na pocałunek, lecz dlatego, że zauważyłam spojrzenie Dantego. Szybko wsunęłam dłoń w jego rękę i ją ścisnęłam. Wtedy pojawiła się przy nas Aria.

– Matteo, powinieneś zatańczyć teraz ze mną. – Tak właśnie zrobił, a Aria zręcznie odsunęła się z nim od nas.

– Myślałam, że chciałeś ze mną zatańczyć – oznajmiłam wymuszonym swobodnym tonem, spoglądając na Dantego, który miał surowy wyraz

twarzy.

Jego wzrok padł na mnie. Objął mnie jedną ręką i zaczął się ruszać w rytm muzyki. Nie byłam pewna, co było źródłem jego złości: zazdrość czy brak szacunku okazany mu przez Matteo.

– Co powiedział? – zapytał w końcu Dante.

– Hm?

– Co cię tak rozśmieszyło?

Może jednak zazdrość była istotną siłą napędową. Ta myśl nieracjonalnie mnie uszczęśliwiła.

– Zażartował z krępowania ludzi.

Dante wyglądał, jakby coś sobie uświadomił.

– Powinien uważać. – Nietrudno było usłyszeć w jego słowach groźbę. Na szczęście Matteo i Luki nie było w pobliżu.

– Chyba jest nieco spięty przez problemy, jakie mają z Gianną.

– Z tego, co słyszałem, zawsze lubił pajacować, jeszcze przed swoimi zaręczynami z dziewczyną od Scuderich.

– Nie każdy jest tak opanowany jak ty – stwierdziłam znacząco.

Uniósł brwi, ale nic nie odpowiedział.

***

Krótko po północy grzecznie pożegnaliśmy gości. Hotel zaproponował nam wynajęcie największego apartamentu na tę noc, lecz Dante wolał wrócić do domu, a ja, szczerze mówiąc, byłam z tego zadowolona. Nie mogłam się doczekać, aż wprowadzę się do jego domu. Chociaż też się martwiłam, ponieważ dzielił go ze swoją zmarłą żoną. Prawdopodobnie było tam pełno wspomnień. Kiedy przechodziłam obok Bibiany, zobaczyłam, że trzyma za mnie kciuki, i nie mogłam powstrzymać się od uśmiechu.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Cieszyłam się na naszą noc poślubną. Moją pierwszą prawdziwą noc poślubną. Zbyt długo na nią czekałam.

W trakcie jazdy do rezydencji Dantego położonej w Gold Coast w Chicago, żadne z nas się nie odzywało. Najwyraźniej cisza stała się dla nas obrzydłą tradycją. Zajęłam się obserwowaniem przez okno mijających nas samochodów, desperacko starając się ukryć swoje rosnące zdenerwowanie. Czy można było czuć podekscytowanie oraz przerażenie w tej samej chwili?

Dante zwolnił. Zbliżyliśmy się do ogromnej jasnobrązowej dwupiętrowej rezydencji. Kiedy wcisnął przycisk znajdujący się na desce rozdzielczej, brama z kutego żelaza otworzyła się gwałtownie i wjechaliśmy na teren posiadłości, a następnie ruszyliśmy w stronę podwójnego garażu. Niedaleko znajdowała się rezydencja należąca do moich rodziców. Była mniejsza od domu Dantego, czego można się było spodziewać. Wiceszef nie mógł mieć większego domu od swojego *capo*.

Dante zaparkował obok SUV-a, po czym wysiadł. Obszedł samochód, otworzył drzwi pasażera, a następnie wyciągnął do mnie dłoń i pomógł wysiąść z samochodu, ponieważ sama mogłabym sobie nie poradzić w sukience. Dłoń Dantego była ciepła i pewna. Niezmiennie dziwiło mnie to, że jego skóra nie była tak zimna jak on sam. Puścił mnie, gdy tylko wstałam, a ja niemal wyciągnęłam rękę, chcąc go złapać, ale powstrzymałam się. Nie chciałam na niego naciskać. Może potrafił się rozluźnić tylko za zamkniętymi drzwiami.

Poprowadził mnie bocznym wejściem do holu swojej rezydencji. Podłoga oraz schody wykonane były z ciemnego drewna, a żyrandol rzucał na nas delikatne światło. Było tu dziwnie cicho, chociaż Dante miał przecież pokojówkę i kucharkę zajmujące się jego domostwem.

– Dałem Zicie i Gaby wolne – oznajmił. Czy aż tak łatwo potrafił odczytywać wyraz mojej twarzy?

– To dobrze – powiedziałam, po czym poczułam zażenowanie na myśl, jak to mogło zabrzmieć. Przecież nie zakładałam, że będziemy zabawiać wszystkich przebywających w domu odgłosami, jakie miałyby dochodzić z naszej sypialni, lecz wolałam całkowitą intymność w trakcie naszej pierwszej wspólnie spędzonej nocy.

Dante ruszył prosto w stronę schodów, a następnie zatrzymał się z ręką na poręczy, żeby spojrzeć do tyłu, na mnie. Przystanęłam na środku holu, a po chwili szybko podeszłam do niego i poszłam za nim na piętro. Żołądek mi się przewracał.

To była moja druga noc poślubna, jednak byłam niemal tak samo niedoświadczona jak lata temu. Chciałam, by tej nocy to się zmieniło. Od czasu do czasu całowałam się z Antoniem na początku naszego małżeństwa i kilka razy nawet dotykał moich piersi przez piżamę, ale szybko stało się dla mnie jasne, że mu się to nie podobało, więc porzuciliśmy te jałowe próby intymności.

Chciałam stać się prawdziwą żoną, prawdziwą kobietą, a w przeciwieństwie do Antonia Dante mógł skonsumować nasze małżeństwo. Chociaż to był kolejny z moich problemów. Co, jeśli Dante zauważy, że jestem dziewicą? Czy dałoby się to ukryć? Może gdybym poprosiła go o wyłączenie świateł, mogłabym skryć swoje skrępowanie lub zrzucić je na karb nerwów, ponieważ nigdy nie byłam z kimś innym niż Antonio. Lecz co, jeśli poczuje moją błonę dziewiczą? Co miałabym mu wtedy powiedzieć? Powinnam była pozbyć się jej przy użyciu wibratora, jednak romantyczna część mnie nie chciała pozwolić mi rozdziewiczyć się przy pomocy urządzenia. To było absurdalne.

Moje rozmyślania zostały przerwane, kiedy Dante otworzył drzwi do sypialni i gestem zachęcił mnie do wejścia. Gdy go mijałam, moja suknia ślubna cicho zaszeleściła. Spojrzałam na niego ukradkiem, chcąc ocenić humor, ale jak zawsze wyraz jego twarzy był trudny do odczytania. Na ogromnym łóżku z czarnego drewna znajdowała się czarna satynowa

pościel. Przez chwilę zastanawiałam się, czy jest takiego koloru od czasu śmierci żony Dantego. I wtedy gorsza myśl przyszła mi do głowy. Czy to było to samo łóżko, które dzielił ze swoją pierwszą żoną?

– Za tymi drzwiami jest łazienka – oznajmił Dante, kiwając głową w stronę drzwi z ciemnego drewna znajdujących się po mojej prawej stronie.

Zawahałam się. Chciał, żebym się odświeżyła? Zamknął drzwi sypialni i zaczął rozluźniać krawat. Nie chciał mnie rozebrać? Ruszył w stronę okna i wyjrzał przez nie, stając do mnie tyłem. Zrozumiałam. Rozczarowana weszłam do marmurowej łazienki. Była cała czarna, więc może Dante po prostu lubił czerń. Długimi krokami podeszłam do okna. Wychodziło na tę samą stronę co to znajdujące się w sypialni. Zaczęłam rozważać, czy Dante widział to samo – wzburzone jezioro, czarne chmury rozsiane po nocnym niebie, przesłaniające księżyc w pełni – czy może był daleko stąd, zagubiony w swoich wspomnieniach? Przez tę myśl poczułam się niezręcznie, więc odwróciłam się od okna i zaczęłam rozbierać, po czym wzięłam szybki prysznic. Jak nakazywała tradycja, ogoliłam nogi w ramach przygotowań do ślubu. Kiedy się osuszyłam, założyłam ciemnofioletową satynową koszulę nocną, którą kupiłam specjalnie na tę okazję, a następnie rozczesałam włosy. Żołądek znowu mi się przewrócił ze zdenerwowania oraz podekscytowania. Dałam sobie kilka chwil, żeby się pozbierać i wyglądać na doświadczoną kobietę, jaką miałam być. Wtedy weszłam z powrotem do sypialni. Dante nie ruszył się ze swojego miejsca przy oknie, trzymał ręce w kieszeniach. Przez chwilę podziwiałam go w jego czarnym garniturze. Wyglądał na silnego, wyrafinowanego, nietykalnego. Człowiek z lodu, zimny, bez emocji, opanowany.

Nerwowo odchrząknęłam, a wtedy odwrócił się w moją stronę. Szybko zmierzył mnie swoim chłodnym spojrzeniem, ale wyraz jego twarzy się nie zmienił. Nie dostrzegłam nawet odrobiny pożądania. Nic. Równie dobrze mógł być wykuty z kamienia. Antonio w naszą noc poślubną przynajmniej powiedział mi, jaka jestem piękna. Nawet mnie pocałował i próbował się

zmusić do pożądania mnie, lecz całkiem szybko stało się jasne, że pocałunek nie zrobił na nim żadnego wrażenia.

A co powstrzymywało Dantego? Kiedy zobaczyłam jego reakcję, uszło ze mnie powietrze. Wzbudzałam zainteresowanie mężczyzn, choć nigdy nie widzieli mnie tak skąpo ubranej, ale Dantego najwidoczniej nie pociągałam. Jego żona wyglądała zupełnie inaczej niż ja. Byłam wysoka, a ona była drobna. Miałam ciemnobrązowe włosy, a ona jasnobrązowe.

– Możesz się położyć. Wezmę prysznic – oznajmił. Przez króciutką chwilę spojrzał w inne miejsce, a potem wszedł do łazienki i zamknął za sobą drzwi.

Starając się przezwyciężyć frustrację, podeszłam do łóżka, a następnie wsunęłam się pod kołdrę. Chociaż Antonio z oczywistych przyczyn nie reagował na moje ciało tak, jakbym tego chciała, to myślałam, że z Dantem będzie inaczej. Może potrzebował chwili, żeby pozbierać myśli. Musiało mu być dzisiaj ciężko. Kochał swoją żonę, a ponowne zawarcie małżeństwa musiało być dla niego naprawdę trudne. Może biorąc prysznic, chciał przygotować się psychicznie na noc poślubną.

Szum wody nie ustawał i w końcu moje powieki stały się ciężkie. Próbowałam zwalczyć zmęczenie, jednak w pewnym momencie musiałam przysnąć, ponieważ rozbudziłam się, kiedy łóżko się zapadło, a moje ciało drgnęło. Szybko spojrzałam w miejsce, gdzie kładł się Dante. Miał nagą klatkę piersiową. Niczego nie chciałam tak bardzo, jak przesunąć dłońmi po jego nieco opalonym, twardym brzuchu oraz torsie. Jego chłodny wzrok zatrzymał się na mnie. Nie potrafiłam stwierdzić, co myślał. Wyciągnie do mnie teraz rękę?

Leżałam na plecach, czekając, aż coś zrobi, zdenerwowana, podekscytowana i przestraszona. Musiałam powstrzymać się od wykonania pierwszego kroku. To byłoby zbyt obcesowe.

– Jutro muszę wcześnie wstać – stwierdził po prostu, a następnie wyłączył światło, po czym odwrócił się do mnie plecami. Na szczęście ciemność ukryła moje zszokowanie oraz rozczarowanie. Poczekałam jeszcze kilka minut z nadzieją, że zmieni zdanie i weźmie to, co mu się

należy, ale tego nie zrobił. Leżał obok mnie, cicho i bez ruchu, a jego plecy znajdowały się kilka centymetrów od mojej ręki.

Poczułam, jak wzbiera we mnie uraza. Przekręciłam się na bok, oddalając się od niego. Dante lubił kobiety, więc dlaczego mnie nie chciał? Co było ze mną nie tak? Po dwóch nocach poślubnych w dalszym ciągu byłam nietknięta niczym pierwszy śnieg. Nie byłam pewna, czy mogłabym znowu przez to przejść. Chciałam doświadczyć pożądania, chciałam być pożądana. Jeśli chodziło o Antonia, to wiedziałam, że próby uwiedzenia go były skazane na porażkę, lecz z Dantem musiałam przynajmniej spróbować. Nawet jeśli nadal kochał swoją zmarłą żonę, to i tak był mężczyzną. Miał swoje potrzeby, a ja z pewnością mogłam mu zapewnić to, czego pragnął.

Wsłuchałam się w jego spokojny oddech. Chociaż się nie dotykaliśmy, czułam bijące od niego ciepło. Nie był człowiekiem z lodu. Musiał istnieć jakiś sposób na zdjęcie jego maski.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Kiedy obudziłam się następnego ranka, Dantego nie było. Dotknęłam jego strony łóżka i okazała się zimna. Zmuszając się do przełknięcia złości, upewniłam się, czy drzwi są zamknięte, a następnie wsunęłam sobie dłoń w bieliznę. Przez lata małżeństwa z Antoniem nauczyłam się zaspokajać palcami. Schowałam twarz w poduszkę Dantego, wdychając jego piżmowy zapach oraz wyobrażając sobie, że to on mnie dotyka. Gładziłam się, doprowadzając do orgazmu. Następnie poleżałam przez chwilę na plecach, wpatrując się w sufit, chcąc zarazem śmiać się i płakać.

Wyszłam z łóżka, a potem ruszyłam do łazienki, aby doprowadzić się do porządku. Wybrałam dopasowaną brązową sukienkę przed kolano oraz uroczy czerwony kaszmirowy kardigan. Nawet jeśli Dantego to nie obchodziło, czułam się swobodniej, dbając o swój ubiór. Kiedy wyszłam z sypialni, z wahaniem spojrzałam w dół długiego korytarza, zastanawiając się, co się kryje za pozostałymi drzwiami. Będę musiała pozwiedzać innym razem. Zamiast tego zeszłam po schodach. Nie byłam pewna, czy miałam zjeść śniadanie na parterze. Nie znałam swojego nowego domu, nie znałam pracujących tu ludzi, a co najgorsze, nie znałam jego właściciela, swojego męża.

Podeszłam do otwartych na oścież podwójnych drzwi, a następnie zatrzymałam się na chwilę przed nimi, zanim weszłam. Spodziewałam się, że jestem sama, więc zdziwiłam się na widok Dantego. Siedział przy stole w jadalni będącej częścią rozległego salonu. Tak jak w pozostałej części domu, podłoga była z ciemnego drewna, ściany jasnobeżowe, a meble czarne i okazałe.

Dante skrył twarz za gazetą, ale kiedy usłyszał moje kroki, obniżył ją. Moje brązowe buty na wysokim obcasie zastukały na drewnianej podłodze, gdy zbliżałam się powoli do stolika, niepewna, jak zachowywać się przy

swoim nowym małżonku. Antonio był najpierw moim przyjacielem, a później mężem, lecz z Dantem nic mnie nie łączyło. Byliśmy nieznajomymi.

Stół zastawiono dla dwóch osób, jednak mój talerz nie leżał obok talerza Dantego. Zamiast tego został postawiony na drugim końcu. Wpatrzyłam się w dzielącą nas przestrzeń, rozważając zignorowanie rozstawienia i zajęcie miejsca obok Dantego, chociaż zabrakło mi na to odwagi, więc usiadłam u szczytu stołu.

– Dobrze ci się spało? – zapytał mąż łagodnym głosem. Nie odłożył gazety, w dalszym ciągu trzymał ją w dłoni. Zapewne wkrótce znowu miała stać się dzielącą nas barierą.

On tak na serio?

– Zbyt dobrze – stwierdziłam, nie mogąc powstrzymać się od złośliwej uwagi. Czy nie zdawał sobie sprawy z tego, że spodziewałam się czegoś więcej po naszej pierwszej wspólnej nocy?

– Muszę się jeszcze przygotować do spotkania z Lucą. Niedługo tu przyjedzie. Dzisiaj wieczorem zamierza wrócić do Nowego Jorku. Powiedziałem, że z ogromną chęcią dotrzymasz Arii towarzystwa, kiedy będziemy rozmawiać o interesach.

Wątpiłam, żeby Aria potrzebowała mojego towarzystwa. Miała tu swoją rodzinę. Chodziło tylko i wyłącznie o zapewnienie mi zajęcia. Jeśli chciał naiwną żonę, to mógł się zgodzić na kogoś młodszego. Jednak lubiłam Arię i byłoby niegrzecznie odwołać zaproszenie, więc uśmiechnęłam się sztucznie.

– To bardzo uprzejme z twojej strony. – W moich słowach dało się wyczuć nutkę sarkazmu. Teraz, gdy byliśmy po ślubie, zachowanie pozorów grzeczności mogło okazać się o wiele trudniejsze.

Dante spojrzał mi w oczy. Zobaczyłam w jego wzroku coś, przez co spuściłam swój i chwyciłam za croissanta. Nie byłam głodna, lecz chciałam zająć się czymkolwiek. Szelest papieru przyciągnął na nowo moją uwagę do drugiego końca stołu. Jak się można było tego spodziewać, Dante

zniknął za gazetą. Naprawdę chciał, żeby nasze małżeństwo właśnie tak wyglądało? Jeszcze nawet nie pokazał mi całego domu.

– Oprowadzisz mnie po rezydencji? Raczej nie mogę przyjmować gości, nie wiedząc, co gdzie jest.

Dante znowu obniżył gazetę, a potem położył ją na stole. Poczułam nieracjonalną potrzebę podarcia jej na strzępy.

– Masz rację.

Wezbrało we mnie podekscytowanie, ale szybko znikło, kiedy usłyszałam kolejne słowo, jakie wyszło z jego ust.

– Gaby!

Chwilę później drzwi znajdujące się obok ogromnego kredensu otworzyły się i do pokoju weszła niska nastolatka, która ruszyła w stronę Dantego.

– Tak, proszę pana, w czym mogę pomóc?

Z trudem ukryłam zdziwienie. Gaby wyglądała jak licealistka. Jakim cudem była pokojówką?

– Moja żona – powiedział Dante, kiwając głową w moją stronę. Gaby odwróciła się do mnie na chwilę, uśmiechając się nieśmiało – chciałaby, żeby ktoś ją oprowadził po domu. Jestem zajęty, więc proszę, żebyś ty to zrobiła.

Dziewczyna skinęła głową i podeszła do mnie.

– Chce pani iść teraz? – zapytała z powątpiewaniem, ale w jej oczach dojrzałam zaciekawienie. Przełknęłam ostatni okruch croissanta i wlałam kawę do kubka.

– Tak, poproszę. Wezmę ze sobą kawę, jeśli mogę – powiedziałam.

Gaby otworzyła szeroko oczy i szybko spojrzała w stronę Dantego, który już wrócił do czytania gazety. Dla mnie nie wyglądał na zajętego. Skoro miał czas na czytanie wiadomości, to dlaczego nie mógł mnie oprowadzić? Jednak nie zamierzałam robić sceny przy pokojówce. Dante musiał poczuć, że razem z Gaby obserwujemy go wyczekująco, ponieważ uniósł wzrok.

– To też twój dom, Valentino. Możesz robić, cokolwiek zechcesz.

Więc przysłuchiwał się naszej rozmowie. Zastanawiałam się, czy to, co powiedział przed chwilą, było prawdą. Gdybym tylko była na tyle odważna, żeby zweryfikować tę teorię… Odwróciłam się z powrotem do Gaby i ujęłam kubek w dłonie.

– No to chodźmy.

Skinęła głową, po czym poprowadziła mnie w stronę drzwi, przez które wcześniej weszła.

– Możemy zacząć od kuchni i pokoju dla pracowników?

– Zrób to, co uważasz za najlepsze – powiedziałam. – Znasz ten dom lepiej ode mnie.

Przez jej twarz znowu przemknął nieśmiały uśmiech. Za drzwiami znajdował się wąski korytarz prowadzący do ogromnej kuchni. Z haków przyczepionych do sufitu zwisały garnki. Wszystko było ze stali nierdzewnej i przypominało bardziej kantynę niż miejsce, gdzie przygotowuje się posiłki dla rodziny. Okrągła starsza kobieta stała przy piekarniku, sprawdzając temperaturę. Piekło się w nim coś, co wyglądało na pieczeń jagnięcą. To najprawdopodobniej była kucharka, Zita. Odwróciła się, słysząc nasze kroki, i wytarła dłonie w biały fartuch. Była po pięćdziesiątce, jej schowane pod siatką czarne włosy upstrzone były białymi kosmykami.

– Oprowadzam naszą panią po domu – oznajmiła Gaby z podekscytowaniem. Zaskoczyło mnie to, jak użyła wyrażenia „naszą panią". Brzmiało, jakbym była dzierżącą pejcz dominą. Może Dantemu nie przeszkadzało, że mówiono do niego „proszę pana", ale ja z pewnością nie mogłam żyć z „naszą panią".

– Proszę, mów do mnie Valentina – wyrzuciłam z siebie. – Ty też. – Uśmiechnęłam się do Zity, lecz ta nie odwzajemniła uśmiechu. Wydęła usta i zmierzyła mnie wzrokiem z dezaprobatą.

– Miło byłoby cię poznać przed ślubem – oznajmiła wyniośle kucharka.

Zmusiłam się do zachowania neutralnego wyrazu twarzy, chociaż nie podobał mi się jej ton głosu. Nie chciałam źle rozpoczynać znajomości

z pracownikami.

– Dante mnie nie zaprosił, a wydawało mi się, że wpraszanie się mogłoby być niegrzeczne.

Westchnęła z podirytowaniem.

– Panią Carlę przedstawił nam przed ślubem.

Zamarłam na wzmiankę o pierwszej żonie Dantego – nic nie mogłam na to poradzić. W głosie Zity wyczułam krytykę. Uważała mnie za mniej godną od Carli. Prawdopodobnie nie pozwoli mi o tym zapomnieć. Nie cieszyłam się na wojnę na charaktery, jaką miałam z nią stoczyć, a dzisiaj z pewnością brakowało mi do tego cierpliwości. Rozejrzałam się więc po kuchni, starając się udawać, że nie przejęłam się komentarzem kucharki.

– Carla często tu gotowała?

Zita spojrzała na mnie zszokowana.

– Oczywiście, że nie. Była panią domu. Nie gotowała ani nie sprzątała. Zajmowałam się tym razem z Febe, zanim Gaby przyszła na jej miejsce.

Pokojówka nerwowo przestąpiła z nogi na nogę. Najwidoczniej nie wiedziała, co zrobić.

– Cóż, możesz często spodziewać się mnie w kuchni. Uwielbiam gotować – oświadczyłam.

Zita się wyprostowała.

– Nie wiem, czy pan Dante na to pozwoli.

Wzięłam łyk kawy, z opanowaniem spoglądając jej w oczy.

– Dante powiedział mi, że mogę robić, co chcę.

Odwróciła wzrok, ściągając brwi. To z pewnością jeszcze nie był koniec.

– Gaby, pokażesz mi resztę domu? Muszę być gotowa na przyjazd Arii.

Dziewczyna szybko skinęła głową.

– Oczywiście, pa… Valentino.

Poprowadziła mnie do pokoju za kuchnią. Wyglądał na pomieszczenie dla pracowników. Były tam dwa łóżka polowe, mały telewizor oraz kanapa. Zero krzeseł i stolika, ale, jak zakładałam, pracownicy zazwyczaj zbierali

się przy drewnianym stole w kuchni, skoro najwyraźniej Dante nie jadał przy nim posiłków. Za białymi drzwiami była też mała łazienka z prysznicem.

– To tutaj spędzacie z Zitą czas, kiedy nie pracujecie?

Gaby pokręciła głową.

– Zostajemy w kuchni. To miejsce jest głównie dla ochroniarzy, ponieważ oni zostają tu na noc.

– A gdzie są teraz? – Do tej pory ich nie widziałam.

– Na zewnątrz. Albo patrolują posesję, albo siedzą w budce dla ochroniarzy.

– Jest tu jakiś monitoring?

– O nie, pan Cavallaro nie chce. Jest bardzo skryty. – Żadna niespodzianka.

Ruszyła w stronę kolejnych drzwi.

– Tędy. – Znalazłyśmy się w tylnej części holu. Gaby wskazała dwoje drzwi znajdujących się w pobliżu. – To jest biuro pana Cavallara, a to biblioteka. Pan Cavallaro nie chce, żeby mu przeszkadzać, kiedy siedzi w biurze. – Zaczerwieniła się. – Chodziło mi o to, że nie chce, żebyśmy my mu przeszkadzali. Pewnie ucieszy się, jeśli ty mu przeszkodzisz. – Przygryzła wargę.

Dotknęłam jej ramienia.

– Rozumiem. Więc są na tym piętrze jeszcze jakieś pokoje?

– Tylko pokój dzienny wraz z jadalnią oraz łazienka dla gości.

Gdy Gaby prowadziła mnie na górę, zapytałam:

– Ile masz lat?

– Siedemnaście.

– Nie powinnaś chodzić do szkoły? – Zabrzmiałam jak swoja matka, lecz nieśmiałość dziewczyny wzbudziła we mnie instynkt macierzyński, chociaż była zaledwie sześć lat młodsza ode mnie.

– Pracuję dla pana Cavallara od trzech lat. Przyszłam do jego domu wkrótce po tym, jak zmarła jego żona. Nigdy jej nie poznałam, ale Zita bardzo za nią tęskni. Dlatego była dla ciebie niemiła.

Otworzyłam szeroko oczy.

– Od trzech lat? To okropne.

– O nie – powiedziała szybko Gaby. – Jestem mu wdzięczna. Gdyby nie pan Cavallaro, to pewnie byłabym już martwa albo stałoby się ze mną coś gorszego. – Wzdrygnęła się, a w jej oczach pojawił się na chwilę mrok. Widziałam, że nie chce o tym mówić. Później będę musiała zapytać o nią Dantego. Przyspieszyła i wskazała na drzwi znajdujące się na tym piętrze. – To są sypialnie dla gości. A obok waszej sypialni jest dodatkowy pokój, którego możesz używać do własnych celów. Na drugim piętrze znajduje się pokój dziecinny oraz dwa dodatkowe pokoje.

Mój wzrok padł na drzwi na końcu korytarza. Gaby z jakiegoś powodu je zignorowała. Ruszyłam w ich kierunku.

– A co jest tutaj?

Złapała mnie za rękę, zanim zdążyłam nacisnąć klamkę.

– Tutaj pan Cavallaro przechowuje rzeczy swojej pierwszej żony.

Z trudem oddychałam. Nie mogłam uwierzyć w to, że nadal tak kurczowo trzymał się przeszłości.

– Oczywiście – powiedziałam, przemilczając to, co tak naprawdę chodziło mi po głowie. Drzwi pewnie nie były zamknięte, bo w przeciwnym razie Gaby nie powstrzymałaby mnie od naciśnięcia klamki. Będę musiała wrócić tu sama i dowiedzieć się więcej o kobiecie, która rzuca cień na moje małżeństwo.

***

Godzinę później wprowadziłam Arię do salonu. Dziwnie się czułam, zachowując się jak pani domu. Zupełnie jakbym się pod kogoś podszywała. Przyjaciółka wyglądała na zmęczoną, kiedy zapadła się w kanapie obok mnie. Miała cienie pod oczami. Założyłam, że jej noc była dłuższa od mojej.

– Kawy? – zapytałam. Gaby postawiła na stole dzbanek razem z mieszanką ciastek.

– Boże, tak – powiedziała Aria, a następnie uśmiechnęła się przepraszająco. – Nawet nie zapytałam cię o twoją noc. Pewnie spałaś mniej ode mnie.

Wręczyłam jej filiżankę, próbując wymyślić odpowiedź.

– Dobrze spałam – stwierdziłam wymijająco.

Przyjrzała mi się z ciekawością, ale nie drążyła tematu.

– Więc mieliście z Dantem okazję lepiej się poznać?

– Jeszcze nie. Nie było na to czasu.

– Przez nas? – zapytała z niepokojem. – Luca i twój mąż muszą porozmawiać o kilku sprawach w związku ze ślubem Matteo i Gianny. – W jej głosie było słychać napięcie.

– Gianna nadal nie jest z tego zadowolona?

Aria zaśmiała się w swoją filiżankę.

– To za mało powiedziane.

– Może potrzebuje po prostu trochę więcej czasu. Pamiętam, jak ty byłaś przestraszona przed ślubem z Lucą, a teraz wyglądacie, jakbyście dobrze się dogadywali. – Oczywiście pozory bywają mylące. Nie miałam pojęcia, co dzieje się za zamkniętymi drzwiami.

– Wiem, ale razem z Lucą pracowaliśmy na to, żeby to zadziałało. A Gianna obecnie chyba stara się zrazić do siebie Matteo i doprowadzić do odwołania ślubu.

– Nie każda para do siebie pasuje – stwierdziłam cicho.

– Jestem pewna, że ty i Dante świetnie sobie poradzicie. Oboje jesteście tacy opanowani i spokojni.

Parsknęłam.

– Daleko mi do poziomu opanowania Dantego.

Aria uśmiechnęła się.

– Jest nieco oziębły na zewnątrz, ale dopóki będziesz przy nim, wszystko powinno się ułożyć.

– Więc Luca nie zawsze jest taki straszny? – zażartowałam.

– Nie, nie jest – powiedziała przyjaciółka, rumieniąc się.

Widok szczęśliwej Arii dawał mi nadzieję. Skoro ona potrafiła dogadać się z kimś takim jak Luca, to ja mogłam dojść do porozumienia z Dantem.

Rozmowa Luki i Dantego trwała dłużej, niż się tego spodziewałam, przez co zaczynałam się martwić. Nie byli przyjaciółmi, jednak kiedy w końcu wyszli z biura, postanowiliśmy zjeść razem lunch. Właśnie na tę okazję Zita przygotowała pieczeń jagnięcą.

Usiedliśmy przy stole. Zmieniając rozkład miejsc z dzisiejszego ranka, Dante nie usiadł u szczytu stołu. Zamiast tego zajęliśmy miejsca obok siebie, a Luca z Arią zasiedli naprzeciwko nas. Napięcie między Dantem a Lucą było niemal namacalne. Zaczęłam się zastanawiać, czy lunch był naprawdę dobrym pomysłem. Na szczęście Zita podała jedzenie zaraz po tym, jak usiedliśmy, więc byliśmy zajęci napawaniem się smakiem jagnięciny, która wszystkim poprawiła humor, przynajmniej na chwilę. Ale gdy tylko talerze zostały puste, sprawy szybko się pogorszyły.

Na twarzy Dantego widoczny był większy chłód niż zazwyczaj. Wyglądał, jakby został wyciosany z marmuru. Luca nie prezentował się lepiej, lecz jego ściągniętym wargom towarzyszył płomień w oczach. Patrzyłam to na jednego, to na drugiego, jednak było jasne, że nie mieli już sobie nic do powiedzenia poza tym, co przedyskutowali podczas spotkania.

Aria spojrzała na mnie błagalnie.

Jako pani domu to ja musiałam ocalić sytuację.

– To kiedy będzie ślub?

Dante wydał z siebie wymijający pomruk.

– Jeśli sytuacja się nie zmieni, to nigdy.

– Jeśli sytuacja się nie zmieni, to odbędą się krwawe gody – oznajmił Luca ostro.

Uniosłam szybko brwi, a Gaby, która weszła właśnie z kolejną butelką wina, zamarła.

– Nie będzie krwawych godów – oświadczyła Aria. Odwróciła się do Dantego. – Mógłbyś dać Matteo inną dziewczynę z oddziału.

Niemal się zakrztusiłam.

– Aria – powiedział Luca ostrzegawczo. – Matteo nie zaakceptuje innej. Albo Gianna, albo żadna. – Zwrócił swoje surowe spojrzenie na Dantego, lecz ten wyglądał na niewzruszonego. – Szef z pewnością ma wystarczającą ilość kontroli nad swoją *famiglią*, żeby upewnić się, że Gianna się podporządkuje.

Kiwnięciem dłoni nakazałam Gaby podejść do stołu. Może wino odciągnie uwagę mężczyzn od siebie, zanim sobie skoczą do gardeł.

– Nie martwię się o swój zakres kontroli. Mnie nikt nie próbuje obalić. – Dante odsłonił zęby w uśmiechu, a mi ciarki przeszły po plecach. Mężczyźni wyglądali, jakby dzieliły ich sekundy od wyciągnięcia spluw. Nie byłam pewna, kto wyszedłby z tego starcia zwycięsko. Prawdopodobnie obaj by umarli i spowodowaliby wznowienie otwartej wojny między oddziałami.

Luca wstał, odsuwając krzesło. Gaby, która właśnie chciała nalać mu wina do kieliszka, krzyknęła i upuściła butelkę, zasłaniając twarz rękami. Przez chwilę nikt się nie poruszył. Dante też wstał. Tylko ja z Arią dalej siedziałyśmy w prawie kompletnym bezruchu.

– Nie martw się o Nowy Jork. Po prostu dopilnuj tego, żeby dotrzymać swojej części umowy – warknął Luca. Wyciągnął rękę, a kiedy Aria złapała go za dłoń, dodał: – Niedługo mamy lot.

Uśmiechnęła się do mnie przepraszająco.

Wyprostowałam się, a następnie spojrzałam na Gaby. Stała sparaliżowana obok stołu, czerwone wino zalało jej buty.

– Odprowadzę was do drzwi – powiedziałam Luce i Arii. Kiedy wyprowadzałam ich na korytarz, Dante szedł tuż za mną, jakby martwił się, że Luca coś mi zrobi, co było wielce nieprawdopodobne.

Panowie nie uścisnęli sobie dłoni, lecz ja mocno przytuliłam Arię. Nie pozwoliłabym, żeby kłótnie naszych mężów wpłynęły negatywnie na naszą przyjaźń. A przynajmniej chciałam próbować. Gdyby sprawy między Chicago a Nowym Jorkiem naprawdę się pogorszyły, nie mogłabym nawet już z nią rozmawiać. Obserwowałam, jak odjeżdżają, a następnie odwróciłam się w stronę Dantego, który nadal stał za mną.

– Co się przed chwilą stało?

Dante pokręcił głową.

– Mój ojciec nie powinien był zgadzać się na wydanie drugiej córki Scuderich Nowemu Jorkowi. To się źle skończy.

– Ale sprawy między Lucą a Arią wydają się zmierzać w dobrym kierunku, a oddział już od kilku lat spokojnie współpracuje z Nowym Jorkiem.

– Ich małżeństwo było strategicznym posunięciem, a Matteo Vitiello pragnie Gianny Scuderi, bo wmówił sobie, że musi ją mieć. To nie jest dobra podstawa do podejmowania decyzji. W naszym świecie uczucia są tylko ciężarem.

Mrugnęłam. Znowu ta jego chłodna logika.

– Nie chciałeś nigdy czegoś tak bardzo, że zrobiłbyś wszystko, żeby to mieć? – W chwili, kiedy słowa wyszły z moich ust, zdałam sobie sprawę, że zadałam złe pytanie, jednak nie mogłam go już cofnąć.

Spojrzał mi w oczy z chłodem.

– Tak. Ale nie zawsze dostajemy to, czego chcemy. – Mówił o swojej żonie. Chciał ją odzyskać.

Przełknęłam z trudem ślinę i pokiwałam głową.

– Powinnam zadzwonić do Bibiany. Chcę się z nią jutro spotkać.

Odwróciłam się i ruszyłam w stronę schodów, cały czas czując na sobie spojrzenie Dantego. Na szczęście nie widział mojej twarzy.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Po krótkiej rozmowie telefonicznej z Bibi poszłam do biblioteki. Półki wypełniały głównie stare klasyki oraz literatura faktu, czyli nic, co mnie zazwyczaj interesowało. Mimo to postanowiłam spędzić tu trochę czasu, bo nie chciałam wyruszać na poszukiwania Dantego ani zapraszać do siebie matki. Pomyślałaby, że coś się stało i chociaż chyba właśnie tak było, to wolałam ukryć przed nią ten fakt. Była taka szczęśliwa, kiedy zostałam żoną Dantego. Nie chciałam psuć jej humoru, przyznając się do tego, że w ogóle nie obchodziła go moja obecność.

Wybrałam książkę z podstawami rosyjskiego. Znałam tylko włoski i angielski. Równie dobrze mogłam zaznajomić się z językiem wroga w czasie, gdy Dante będzie zajęty ignorowaniem mnie.

W końcu burczenie w brzuchu ściągnęło mnie do kuchni. Była już prawie dziewiętnasta, lecz nikt nie wołał mnie na kolację. Dotarłam na miejsce i zastałam tam Zitę, Gaby oraz dwóch mężczyzn siedzących przy drewnianym stole, spożywających razem posiłek.

Zawahałam się, stając w progu, niepewna, czy powinnam wejść, ale wtedy Zita spojrzała w moją stronę, więc już nie mogłam się wycofać. Weszłam, czując się przesadnie wystrojona w swojej eleganckiej brązowej sukience. Wszyscy odwrócili się w moją stronę, mężczyźni od razu wstali. Na czarne koszule włożyli kabury na broń oraz pochwy na noże. Obaj byli przed czterdziestką i prawdopodobnie zajmowali się ochroną domu.

– Pan zjadł już kolację w swoim biurze – poinformowała mnie Zita.

– I tak byłam zajęta czytaniem – stwierdziłam, mając nadzieję, że zabrzmiałam obojętnie. Skupiłam się na dwóch obserwujących mnie mężczyznach. W dalszym ciągu nie usiedli. – Jeszcze się nie poznaliśmy.

Ruszyłam do nich szybko, wyciągając dłoń do wyższego z krótkimi włosami i blizną na brwi.

– Jestem Valentina.

– Enzo – przedstawił się.

– Taft – powiedział drugi mężczyzna. Był o kilka centymetrów niższy, ale o wiele masywniejszy.

– Mogę się do was przyłączyć na szybką kolację? – Mogłam chociaż spróbować zapoznać się z ludźmi, których przez najbliższe kilka lat, może dłużej, miałam widywać codziennie.

Mężczyźni od razu się zgodzili. Gaby też wydawała się podekscytowana perspektywą mojej obecności. Tylko Zita z trudem kryła dezaprobatę.

– Na pewno tego chcesz? – Wskazała najróżniejsze sery, szynkę parmeńską i cudowny włoski chleb.

– Nie zapytałabym, gdyby było inaczej – stwierdziłam, siadając obok Tafta. Wyciągnął w moją stronę butelkę z winem. Skinęłam głową i wzięłam jeden z rustykalnych kieliszków stojących na tacy na drugim końcu stołu. Wino było pyszne, tak jak jedzenie. Miałam na oku Gaby, która na szczęście nie piła. Taft i Enzo nie patrzyli na nią w sposób sugerujący, że byli nią zainteresowani, co jeszcze bardziej mnie uspokoiło. Mimo to nie mogłam zapomnieć przerażenia widocznego na jej twarzy, kiedy Luca zerwał się na równe nogi. Oczywiście był przerażający, nawet kiedy wydawał się spokojny, jednak było w tym coś więcej. Gaby chyba nauczyła się bać mężczyzn. Musiałam tylko dowiedzieć się dlaczego. Ochroniarze przestali pić po drugim kieliszku. Mieli służbę do rana i raczej nie mogli pracować po pijaku, lecz ja i Zita opróżniłyśmy butelkę. Kucharka wydawała się milsza z alkoholem we krwi. A może to ja przestałam zauważać jej niegrzeczność, ponieważ byłam wstawiona. W każdym razie świetnie się bawiłam. Mężczyźni potrafili dobrze opowiadać sprośne kawały, przez co wkrótce zapomniałam, że praktycznie byłam ich szefową.

Po kolejnym nieprzyzwoitym żarcie, przez który Gaby schowała twarz w dłonie, a ja śmiałam się tak, jak nie śmiałam się od długiego czasu, drzwi

kuchni otworzyły się i do środka wszedł Dante. Szybko zlustrował pomieszczenie. Popatrzył najpierw na swoich ludzi, a potem na mnie. Zacisnął szczękę, spoglądając wilkiem na Tafta i Enza.

– Nie powinniście być na zewnątrz i trzymać straży? – zapytał niebezpiecznie cichym głosem.

Obaj natychmiast wstali. Szybko opuścili kuchnię bez słowa.

– My z Gaby też powinnyśmy już wracać do siebie. Jutro posprzątamy w kuchni – powiedziała Zita, biorąc swój płaszcz i zakładając go. – Chodź, Gaby. – Dziewczyna spojrzała na mnie przepraszająco, chociaż nie zrobiła nic złego.

Dwie minuty później zostałam w kuchni sama z Dantem. Nie zrobiłam niczego niedozwolonego, więc nie zamierzałam przepraszać. Opróżniłam swój kieliszek, nie odwracając wzroku od męża, który, jak się zdawało, stał teraz w kompletnym bezruchu, obserwując mnie. Wstałam. Na stojąco nie musiałam przynajmniej odchylać do końca głowy, żeby spojrzeć Dantemu w oczy.

– Dlaczego jadłaś z Enzem i Taftem?

Prawie się roześmiałam.

– Były tu też Gaby i Zita. – Był zazdrosny? Czy może myślał, że odciągam jego ludzi od pracy?

– Mogłaś zjeść w jadalni.

– Sama? – zapytałam wyzywająco.

Dante zbliżył się do mnie i pomimo swoich najszczerszych chęci zamarłam.

– Nie lubię gierek, Valentino. Jeśli jest coś, co ci się nie podoba, to powiedz mi o tym i nie próbuj mnie prowokować.

Stał bardzo blisko mnie. Czułam ostry zapach jego wody kolońskiej. Musiałam walczyć z chęcią złapania go za klapy marynarki, przyciągnięcia do siebie i pocałowania.

– Nie próbowałam cię sprowokować – stwierdziłam rzeczowo. – Byłam głodna i nie chciałam jeść w samotności, więc postanowiłam to zrobić

w kuchni.

– Powinnaś trzymać się na dystans od ochrony. Nie chcę, żeby ludzie wzięli twoją życzliwość za coś innego.

Zrobiłam krok w tył.

– Oskarżasz mnie o flirtowanie?

– Nie – oznajmił po prostu. – Gdybym myślał, że z nimi flirtowałaś, rozmawialibyśmy zupełnie inaczej.

Uniosłam podbródek, chociaż byłam bardzo onieśmielona.

– Nie będę jadła w samotności.

– Wolałabyś jeść co wieczór ze mną?

– Oczywiście, że tak – stwierdziłam z rozdrażnieniem. Istniało wiele rzeczy, które chciałam z nim robić co wieczór. – Jesteśmy małżeństwem. Czy nie to robią małżeństwa?

– Jadałaś razem z Antoniem?

– Tak, chyba że był w pracy. – Albo na randce ze swoim kochankiem Frankiem.

Dante skinął głową, jakby utrwalał tę informację. Słyszałam kiedyś od kogoś, że miał pamięć fotograficzną, przez co trudno go było przechytrzyć, ale nie byłam pewna, czy to była prawda.

Łagodniejszym tonem zapytałam:

– A ty i twoja pierwsza żona? Jadaliście razem?

Praktycznie obserwowałam powstawanie jego reakcji obronnej. Zimny, niemożliwy do przeniknięcia welon zakrył jego twarz. Dante podciągnął rękaw, odsłaniając swój złoty zegarek.

– Już późno. Jutro muszę wcześnie wstać, bo mam spotkania w naszych kasynach.

– Och, jasne.

– Nie musisz jeszcze iść do łóżka, jeśli nie jesteś zmęczona.

– Nie, przez wino robię się śpiąca. – Oboje wyszliśmy z kuchni i ruszyliśmy w górę schodów. Tym razem to Dante pierwszy zniknął

w łazience. Przeszukałam swoją szufladę w poszukiwaniu skąpej satynowej halki i pasujących majtek, które ledwo zasłaniały moje pośladki. Może to rozgrzeje zimną krew Dantego.

Zaczęłam nerwowo chodzić po sypialni, zastanawiając się, czy *to* wydarzy się dzisiaj. Może wczoraj był taki jakby okres prolongaty. Drzwi łazienki otworzyły się i Dante wszedł z powrotem do sypialni. Tak jak wczoraj, był nagi od pasa w górę. Dałam sobie kilka chwil na podziwianie jego ciała. Nie zeszpeciły go nawet liczne blizny. Jeśli to możliwe, to wręcz dodawały mu atrakcyjności. Kiedy Dante się zatrzymał, oderwałam od niego wzrok i prędko weszłam do łazienki.

Wzięłam szybki prysznic i umyłam zęby, po czym włożyłam swoją bieliznę. *Showtime*. Wyszłam z łazienki. Dante był już w łóżku z iPadem w dłoni, plecami opierał się o zagłówek. Spojrzał w górę, wzrokiem przesuwając po moim ciele, zatrzymując go na wszystkich odpowiednich miejscach. Wypełniło mnie zniecierpliwienie połączone z nerwami. Powoli podeszłam do łóżka, upewniając się, że Dante dobrze mi się przyjrzał. Jeszcze nie odwrócił wzroku, ale nie odłożył też iPada. Wyciągnęłam się na łóżku obok niego, opierając się o zagłówek. Nie przykryłam się kołdrą. Chciałam, żeby Dante widział najwięcej, ile się dało.

Spojrzałam mu w oczy. Jak zawsze nie potrafiłam nic wyczytać z jego spojrzenia, chociaż było nieco mniej chłodne niż zazwyczaj. Odłożył iPada na stolik nocny, a ja niemal odetchnęłam z ulgą, lecz wtedy zmienił pozycję i się położył. Zdezorientowana, zrobiłam to samo, jednak przewróciłam się na bok, kładąc się twarzą do niego. Jeszcze nie wyłączył światła. To musiał być dobry znak. Co więcej, cały czas spoglądał na moje piersi. Gdybym była bardziej doświadczona, to zrobiłabym pierwszy krok, ale martwiłam się, że ryzykując w ten sposób, ujawniłabym Dantemu swój brak doświadczenia. Gdyby to on coś zainicjował, to mogłabym się mu podporządkować i może wyglądałabym na doświadczoną kobietę, którą miałam być.

Dante oderwał ode mnie wzrok, zamknął oczy i skrzyżował ramiona na brzuchu. Mocno zacisnął szczękę. Był zły? Wyglądał, jakby miał zaraz wybuchnąć. Może nie lubił tego, że byłam taka bezpośrednia i praktycznie

wpychałam mu cycki w twarz. Może wolał wstydliwe, bojące się własnego cienia kobiety.

Sfrustrowana też położyłam się na plecach.

– Co się stało z Gaby? – Skoro nie mieliśmy uprawiać seksu, to mogliśmy przynajmniej porozmawiać. Wszystko było lepsze od niezręcznej ciszy.

Dante nadal nie otworzył oczu.

– Co masz na myśli?

– Powiedziała, że pracuje u ciebie od trzech lat, a ma tylko siedemnaście. Nie powinna chodzić do szkoły?

Otworzył nieco swoje chłodne, niebieskie oczy i skoncentrował się na wpatrywaniu się w sufit.

– Trzy lata temu zaatakowaliśmy dwa rosyjskie kluby w ramach odwetu. Sporą część pieniędzy zarabiają na handlu ludźmi. Większość kobiet nie pracuje w ich klubach z własnej woli. To kobiety oraz dziewczyny, które zostały porwane i zmuszone do prostytucji. Kiedy przejęliśmy te dwa kluby, musieliśmy zrobić coś z tymi kobietami. Nie mogliśmy wypuścić ich na ulice Chicago po tym, co widziały.

Serce podeszło mi do gardła.

– Zabiliście je?

Dante nawet nie drgnął.

– Większość z nich była tu nielegalnie. Odesłaliśmy je na Ukrainę lub do Rosji. Inne zostały przeniesione. Zatrzymaliśmy te, które chciały pracować w naszych klubach.

– Więc co z Gaby?

– Była dzieckiem. Młodsze dziewczyny zostały rozesłane do rodzin, gdzie mogły pracować jako gospodynie lub kucharki.

– Albo stały się kochankami – powiedziałam, ponieważ nie miałam wątpliwości, że część członków mafii nie mogło się oprzeć bezbronnej dziewczynce znajdującej się pod ich dachem.

Dante zmarszczył brwi.

– Nawet wśród członków mafii nie toleruje się pedofilii, Valentino.

– Wiem, ale Gaby nie wygląda jak dziecko, tak jak inne dziewczyny, które przechwyciliście, jak zakładam.

Dante zgromił mnie wzrokiem.

– Czy ty sugerujesz, że dotknąłem Gaby?

– Dzisiaj, kiedy Luca się ruszył, prawie umarła ze strachu. Może jeden z twoich ludzi…

– Nie – oznajmił stanowczo. – Od kiedy przyszła do tego domu, nikt jej nie skrzywdził. Jest pod moją ochroną. Moi ludzie o tym wiedzą.

– Okej. – Uwierzyłam mu. Żaden z ludzi Dantego nie miałby odwagi sprzeciwić się jego bezpośredniemu rozkazowi. Skoro Gaby była pod jego opieką, to była bezpieczna. – Założę się, że zarobiłbyś na tych kobietach dużo pieniędzy. Nie bez powodu Rosjanie porywają młode dziewczyny. Skąd te skrupuły? Przecież oddział też ma swoje kluby z prostytutkami, które nie mogą tak po prostu przestać dla nas pracować, kiedy tylko zechcą. – Naprawdę mnie to ciekawiło. W końcu Dante był mordercą.

– Oddział nie zajmuje się handlem ludźmi. Kobiety zaczynają pracę w naszych klubach z własnej woli i wiedzą, że już na zawsze będą z nami związane. Zarabiamy wystarczająco na kasynach oraz narkotykach, więc nie musimy mieszać się w handel ludźmi albo nielegalne wyścigi, jak Rosjanie czy Camorra w Las Vegas.

– A co z Nowym Jorkiem? Oni zajmują się handlem ludźmi?

– Nie. To działka Camorry z Vegas. Nie mówię, że nie ma w oddziale ludzi, którzy chcieliby to zmienić, ale dopóki jestem *capo*, to nie ma na coś takiego szansy.

– To dobrze – stwierdziłam.

Spojrzenie Dantego stało się na chwilę łagodniejsze, lecz wtedy odwrócił się i wyłączył światło.

– Dobranoc – szepnęłam. Nadal byłam rozczarowana, że mnie nie dotknął, chociaż przynajmniej rozmawiał ze mną, jakbyśmy byli sobie

równi, a nie jakbym była bezmózgą kobietą, która nie musiała wiedzieć o interesach.

– Dobranoc, Valentino – powiedział. W jego głosie było coś, czego nie potrafiłam rozpoznać. Może tęsknota, jednak nie byłam co do tego pewna.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Jeśli myślałam, że dzięki wczorajszej wieczornej pogawędce Dante zmieni ułożenie zastawy przy stole podczas śniadania albo przynajmniej będzie chciał ze mną rozmawiać, to się ogromnie myliłam. Tak jak wczoraj, po krótkim powitaniu zniknął za swoją gazetą. Nie miałam dzisiaj ochoty walczyć o jego uwagę. Byłam zbyt skołowana oraz zraniona tym, że wciąż się mną nie interesował. Zjadłam trochę owoców i wypiłam kawę, po czym postanowiłam się oddalić. Kiedy wychodziłam, Dante nawet nie spojrzał znad gazety.

Normalnie zapytałabym go o to, czy chce, żebym zabrała do Bibiany jednego z jego ochroniarzy, ale byłam zbyt zła. Miałam prawo jazdy. Antonio nakłonił mnie do zrobienia go tuż po naszym ślubie, co niestety nie było normą dla mężczyzn w naszym świecie. Założyłam płaszcz i wzięłam torebkę, a następnie weszłam do garażu. Dante dał mi wcześniej klucze. Z trzech stojących tam samochodów mercedes GL najmniej rzucał się w oczy. Zdjęłam kluczyki z haczyka przymocowanego do ściany i weszłam do auta. Przez chwilę szukałam na desce rozdzielczej przycisku, który zapalałby silnik, lecz w końcu go znalazłam i wyjechałam samochodem na zewnątrz, a następnie ruszyłam podjazdem. Ogrodzenie patrolował nieznany mi ochroniarz, jednak gdy przy pomocy kolejnego przycisku otworzyłam bramę, nie próbował mnie zatrzymać. Wyjechałam z posesji, a brama automatycznie się za mną zamknęła.

Miło było znowu prowadzić. Co prawda nie lubiłam ruchu drogowego w Chicago, ale minęło zbyt dużo czasu, od kiedy mogłam pojechać gdzieś sama. Moi rodzice byli zdeterminowani, żeby po śmierci Antonia trzymać mnie pod kloszem, więc nigdzie nie pozwalali mi wychodzić bez towarzystwa. Drogę do domu przyjaciółki znałam na pamięć, ponieważ

przez te wszystkie lata przebywałam ją niezliczoną ilość razy, a z posesji Dantego jechało się tam dziesięć minut.

Dom Bibi i Tommasa był o wiele mniejszy od rezydencji Dantego oraz moich rodziców. Brakowało długiego podjazdu, gdzie mogłabym zaparkować, przez co musiałam zostawić samochód na ulicy. Jednak nie martwiłam się o to, że ktoś mógłby go ukraść. Członkowie mafii mieszkali na ogół w bezpiecznej dzielnicy, nie licząc ryzyka ataku ze strony Braci lub Triady. Podeszłam do drzwi wejściowych, zauważając jednego z ludzi Tommasa siedzącego w samochodzie po drugiej stronie drogi i obserwującego dom. Mąż Bibiany nie był tak wysoko postawiony jak mężczyźni w mojej rodzinie lub w rodzinie Scuderich, chociaż nie był też zwykłym żołnierzem. Zawsze stawiał ochroniarza niedaleko domu, żeby pilnował Bibi lub raczej pilnował, żeby nie uciekła.

Ochroniarz mnie nie zatrzymał, skłonił tylko głowę w wyrazie szacunku. Zadzwoniłam do drzwi. Bibiana otworzyła, a następnie wyjrzała znad mojego ramienia.

– Gdzie twoja obstawa?

Wzruszyłam ramionami.

– Przyjechałam sama. Dante nie mówił, że muszę jeździć z ochroną.

– Nie będziesz miała przez to kłopotów? – zapytała, zamykając drzwi i prowadząc mnie do salonu. Jak zwykle nie było jej męża. Przyjaciółce oczywiście to nie przeszkadzało. Przytyła kilka kilogramów, od kiedy Tommaso został zmuszony do długich godzin pracy. Teraz na szczęście nie wyglądała już na tak wychudzoną.

– A dlaczego miałabym mieć? – zapytałam. Nie byłam nawet pewna, czy Dantego obchodziło to, że wyszłam z domu bez obstawy. Wydawał się zbyt zajęty Bóg wie czym.

Bibiana spojrzała na mnie. Wyglądała na zmartwioną.

– Powinnaś uważać. Jest niebezpieczny. Zawsze wygląda na spokojnego i opanowanego, ale Tommaso powiedział mi, że Dante nie toleruje nieposłuszeństwa.

To nie było dla mnie niespodzianką, lecz nie mogłam złamać jego rozkazu, jeśli takowego nie wydał.

– Nie jestem jego żołnierzem.

Opadłam na kanapę. Bibi usiadła obok mnie, na twarzy miała wypisane zaciekawienie.

– Więc jak noc poślubna?

Wykrzywiłam usta.

– Dobrze mi się spało – oznajmiłam sarkastycznie.

Przyjaciółka mrugnęła.

– Hę? Nie o to mi chodziło.

– Wiem, o co ci chodziło – powiedziałam sfrustrowana. – Do niczego nie doszło. Zostałam chłodno powitana w swoim nowym domu.

– Nie próbował się z tobą przespać? A co z poprzednią nocą? – Była tak zaskoczona, że poczułam się przez to jeszcze gorzej. Jakby jakimś cudem to z mojej winy Dante mnie nie pożądał. Z drugiej strony przyjaciółka z pewnością nie miała tego na myśli.

– Nawet mnie nie pocałował. Po prostu położył się obok i powiedział, że jutro musi wcześnie wstać, a potem wyłączył światło i zasnął. Co to za noc poślubna? – Umieściłam głowę na oparciu. – Nie rozumiem.

– Może naprawdę był zmęczony – zaproponowała Bibiana niepewnie.

Spojrzałam na nią znacząco.

– Naprawdę w to wierzysz? Dla mnie wyglądał, jakby był w dobrej formie. A co z wczorajszym dniem? Wtedy też był zmęczony? – Przygryzłam wargę. – Myślisz, że to przez jego pierwszą żonę?

Bibi nerwowo owinęła kosmyk włosów wokół palca.

– Może. Podobno za nią szalał. Byli wymarzoną parą Chicago.

W przeszłości nie zwracałam zbyt dużo uwagi na Dantego i Carlę, ale pamiętałam ich ze spotkań towarzyskich. Sprawiali wrażenie idealnie dobranych. Byli jedną z niewielu par w naszym świecie, które wyglądały, jakby naprawdę się kochały. Większość z nas wstępowała w związki

małżeńskie z przyczyn strategicznych, lecz oni byli dla siebie stworzeni. Przeznaczenie brutalnie ich od siebie oderwało, a jeszcze brutalniej wepchnęło mnie w ramiona mężczyzny, który już odnalazł miłość swojego życia.

– Może od śmierci żony nie był z kobietą. Może dlatego nie skonsumował naszego małżeństwa.

Przyjaciółka odwróciła wzrok. Wyciągnęła rękę po makaronik leżący na srebrnej paterze postawionej na stole przed nami. Wepchnęła go sobie do ust i żuła tak, jakby to wymagało całej jej koncentracji. Ogarnęło mnie przerażenie.

– Bibi?

Szybko spojrzała na mnie i znowu odwróciła wzrok. Przełknęła, a następnie wyciągnęła rękę po kolejne ciastko, ale złapałam ją za nadgarstek.

– Wiesz coś. Czy od śmierci żony Dante miał kochankę?

Bibiana westchnęła.

– Nie chciałam ci tego mówić.

Te słowa zostawiły we mnie pustkę.

– Czego nie chciałaś mi mówić?

Co, jeśli Dante miał stałą kochankę? Kogoś, kogo nie mógł poślubić ze względów społecznych i politycznych. Może wybrał mnie, wdowę, ponieważ nie chciał spieprzyć życia biednej niewinnej dziewczynie. Zaczęło mi się kręcić w głowie.

Przyjaciółka mocno złapała mnie za dłoń.

– Hej, to nic takiego. Uspokój się. Wyglądasz, jakbyś miała zaraz zemdleć.

Wzięłam zielony makaronik i wepchnęłam go sobie do ust. Kiedy słodki smak pistacji rozlał się po moim języku, nieco się rozluźniłam.

– No to mów, zanim wymyślę okropniejsze scenariusze. – Na pewno chciała zapytać, co mi przyszło do głowy, ale na szczęście tego nie zrobiła. Bibiana znała mnie na tyle, żeby i tak móc się tego domyślić.

Przyjaźniłyśmy się, od kiedy nauczyłyśmy się chodzić. Byłyśmy najbardziej zbliżone wiekiem, więc spędzałyśmy każdą wolną chwilę razem. Nawet w szkole byłyśmy nierozłączne, poza lekcjami, których nie miałyśmy razem, ponieważ byłam o rok starsza. Ciężko było zdobyć przyjaciół wśród zwykłych dzieciaków, więc trzymałyśmy się razem. Nie zmieniło się to, kiedy zostałyśmy mężatkami. A nawet, jeśli było to w ogóle możliwe, jeszcze bardziej się do siebie zbliżyłyśmy, ponieważ mogłyśmy dzielić się ze sobą problemami małżeńskimi, nie martwiąc się, że coś z tego zostanie przekazane dalej.

– Tomasso powiedział mi, że Dante chodził przez jakiś czas do klubu Palermo.

Zamarłam. Klub Palermo był nocnym klubem należącym do oddziału. Chodziło się tam oglądać taniec na rurze, striptiz oraz korzystać z usług prostytutek. Mąż Bibiany był tam menadżerem.

– Co masz na myśli?

Przyjaciółka się zaczerwieniła. Wyglądała, jakby żałowała, że w ogóle zaczęła ten temat.

– Korzystał z usług prostytutek.

Zacisnęłam wargi, starając się zrozumieć, dlaczego to tak bardzo bolało. Przecież ostatniej nocy rozmawialiśmy o prostytucji. Dlaczego o tym nie wspomniał? Mogłam sobie niemal wyobrazić, jak ta rozmowa by się wtedy potoczyła.

– Już tego nie robi, prawda?

– O nie, to było dawno temu. Około rok po śmierci żony przeżywał ciężkie chwile i przychodził do klubu kilka razy w tygodniu, żeby „spuścić trochę pary", jak to ujął Tommaso.

To działo się na długo przed naszym ślubem, a jednak świadomość, że Dante sypiał z prostytutkami, a mnie nawet nie próbował pocałować, bardzo bolała.

– Czyli nie ma problemu z seksem z innymi kobietami, po prostu nie chce tego ze mną.

– Nie, to nieprawda. I tak jak mówiłam, już od długiego czasu nie odwiedzał Palermo.

– Okej, chociaż to nie zmienia faktu, że nie chciał się ze mną przespać. Kiedy chodziło o Antonia, mogłam się z tym pogodzić. Wiedziałam, że to nie było nic osobistego. Nie podobałam mu się, ponieważ nie podobały mu się kobiety. No ale dlaczego Dante nie jest mną zainteresowany? Może nie uważa mnie za atrakcyjną.

– Nie bądź niedorzeczna, Val. Jesteś piękna. Musiałby być ślepy, żeby się tobą nie interesować. Może nie chce cię naciskać? Straciłaś męża niecały rok temu, a Dante nie wie, że ty i Antonio nigdy nie byliście prawdziwą parą.

– To nie tak, że nie tęsknię za Antoniem – stwierdziłam obronnie. – Tęsknię za naszymi rozmowami i tym, że mi się zwierzał.

– Wiem, ale nie tęsknisz za nim fizycznie. Może Dante myśli, że jeszcze nie jesteś gotowa na intymny związek z innym mężczyzną.

Rozważyłam tę opcję. Wydawała się logicznym wyjaśnieniem, a Dante kierował się tylko i wyłącznie logiką. Z drugiej strony był także mafiosem, a oni zazwyczaj nie cierpieli z nadmiaru wrażliwości.

– Ilu znasz mężczyzn, których coś takiego by obchodziło?

Bibiana skrzywiła się.

– Tommaso z pewnością miałby to gdzieś.

– Widzisz – stwierdziłam, coraz bardziej przygnębiona. – To mało prawdopodobne, żeby Dante miał jakiekolwiek skrupuły powstrzymujące go od przespania się ze mną. Jest mordercą, a do tego dobrym. Nie bez powodu jest szefem.

– To nie oznacza, że nie ma jakichś skrupułów. Wiem, że stanowczo potępia gwałt.

Parsknęłam śmiechem.

– Potępia?

Bibiana spojrzała na mnie surowo.

– Mówię poważnie. Dante powiedział swoim ludziom, że wykastruje każdego, kto użyje gwałtu jako formy tortur, kary lub rozrywki. Tommaso nienawidzi tej zasady, bo uważa, że powinien móc robić z kobietami z Palermo to, co chce.

Nie wątpiłam w to ani przez sekundę. Straciłam rachubę, ile razy zgwałcił Bibianę. Oczywiście w naszym świecie nikt nie nazywał tego gwałtem, ponieważ była jego żoną i jej ciało należało do niego. Na samą myśl o tym robiło mi się niedobrze.

– Okej, więc ma obiekcje co do kilku rzeczy. – To miało sens, zważając na to, co powiedział wczoraj o Gaby. Może naprawdę nie chciał niczego inicjować, ponieważ myślał, że nadal opłakuję Antonia.

– Może to ty powinnaś zrobić pierwszy ruch? – zapytała Bibiana.

– Wczoraj paradowałam przed nim prawie nago. Co jeszcze mogę zrobić?

– Mogłabyś go pocałować. Dotknąć.

Potrafiłam się całować, kilka razy robiłam to z Antoniem. Było przyjemnie, przynajmniej dla mnie, więc pocałowanie Dantego z pewnością było czymś, co mogłam zrobić.

– Dotknąć go? Masz na myśli jego sama-wiesz-co?

Bibi się zarumieniła.

– Chyba tak. Nigdy nie zaczynałam niczego z Tommasem, ale on zawsze chce, żebym go tam dotykała i robiła mu loda. – Przyjaciółka wzięła kolejny makaronik. Wiedziałam, że nienawidziła rozmów o seksie ze swoim mężem. Kto by je lubił?

– Boję się, że wyjdzie sztywno.

– Och, to on będzie sztywny.

Zaśmiałam się.

– Już rzucamy sprośnymi żartami?

Bibiana zachichotała i pokręciła głową.

– Wszystko będzie dobrze. Nawet jak mu będziesz obciągała, to nie uda ci się zrobić tego źle. Tylko nie używaj zębów i postaraj się połknąć – to są dwie najważniejsze zasady.

Musiałam postarać się nie skrzywić. Nie obrzydzała mnie myśl robienia loda Dantemu, lecz przez obraz Bibiany połykającej to, co wyprodukował Tommaso, zebrało mi się na wymioty.

– Dobre w obciąganiu jest to, że większość mężczyzn je uwielbia, więc jeśli nie spodoba ci się sam seks, to możesz ich zadowalać w ten sposób.

Naprawdę się modliłam, żeby do tego nie doszło. Wiedziałam, że jedyny orgazm, jaki Bibiana kiedykolwiek przeżyła, to ten z własnej ręki, i nie chciałam podzielać jej losu.

– Spróbuję dzisiaj w nocy – oznajmiłam, czując nagły przypływ nadziei.

– Zadzwoń do mnie jutro. Chcę wiedzieć, jak ci poszło.

– Nie martw się. Jeśli wydarzy się coś ekscytującego, ty dowiesz się o tym jako pierwsza.

***

Tej nocy, kiedy Dante dołączył do mnie w łóżku, zebrałam się na odwagę. Przysunęłam się do niego i dotknęłam nagiej klatki piersiowej. Była ciepła oraz twarda. Dante znieruchomiał, czując na sobie mój dotyk. Ściągnął brwi, obserwując mnie. Nachyliłam się, po czym musnęłam jego usta. Od razu pogłębił pocałunek, wsuwając język do środka. Było to o wiele intensywniejsze przeżycie niż te, które dzieliłam z Antoniem. Dante brał w posiadanie moje wargi, przez co zadrżałam z potrzeby. Chciałam więcej. Przesunęłam dłoń niżej, na jego brzuch. Odsunął się i złapał mnie za rękę, powstrzymując jej osuwanie się.

– Powinnaś iść już spać, Valentino.

Wpatrywałam się w niego, nie potrafiąc tego pojąć. Co się przed chwilą stało? Pocałował mnie, jakby chciał pożreć, po czym przerwał bez wyjaśnienia. Wyrwałam mu rękę, walcząc ze łzami złości napływającymi

do oczu. Odwróciłam się na drugi bok bez słowa, kładąc się plecami do Dantego, i zamknęłam oczy.

– Wiem, że byłaś dzisiaj u Bibiany bez obstawy. To już się nigdy nie powtórzy. Możesz jeździć gdziekolwiek zechcesz. Możesz nawet sama prowadzić samochód, ale chcę, żebyś od teraz miała przy sobie jednego z ochroniarzy, kiedy będziesz wychodziła z domu. Świat za murami tego domu jest dla ciebie zbyt niebezpieczny – powiedział, jakby mnie przed chwilą nie pocałował. Jakby to, co robiliśmy, nie wywarło na nim najmniejszego wrażenia.

Zacisnęłam wargi. Chciałam krzyczeć z frustracji, lecz zamiast tego do oczu napłynęło mi więcej łez.

– Zrozumiano? – zapytał Dante po chwili.

Musiałam powstrzymać się od złośliwego komentarza.

– Tak, zrozumiano.

Umilkliśmy, nie dotykając się, niczym dwoje nieznajomych przypadkiem zmuszonych do spania w tym samym łóżku. Ten scenariusz był bliższy rzeczywistości, niż mi się to podobało. Pulsowanie między nogami było niemal nie do zniesienia, jednak stało się jasne, że Dante nie zamierzał się tym zająć. Nie byłam pewna, co jeszcze mogę zrobić.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Dante był bardzo skryty. Wszyscy zawsze tak mówili i dlatego wiedziałam, jak złe było naruszanie jego prywatności, jakiego się właśnie dopuszczałam. Ale musiałam zobaczyć, co ukrył za drzwiami, które pokazała mi Gaby. Może dzięki temu mogłabym go lepiej zrozumieć.

Było wczesne popołudnie, a Dante wyszedł na spotkanie do jednego z nielegalnych kasyn oddziału. Nie byłam pewna, kiedy wróci, lecz jeśli brać pod uwagę ostatnie dwa dni od czasu mojej żałosnej próby uwiedzenia go, to raczej nie przed dwudziestą. W domu panowała cisza. Dzisiaj Gaby miała wolne, a Zita była zajęta pracą w kuchni oraz unikaniem mnie.

Nacisnęłam klamkę i weszłam do pokoju, gdzie Dante trzymał pamiątki po swojej zmarłej żonie. Pomieszczenie przyciemniały zaciągnięte zasłony. Wyczułam dłonią włącznik światła, ale gdy go wcisnęłam, nic się nie wydarzyło. Nacisnęłam go jeszcze kilka razy, po czym się poddałam. To nie miało sensu. Po chwili wahania wywołanego poczuciem winy ostrożnie ruszyłam w stronę okna i rozsunęłam zasłony. Kaszląc od chmury kurzu, która wydobyła się z ciężkiego materiału, zaczęłam mrugać, przyzwyczajając się do światła. Do oczu napłynęły mi łzy, które szybko otarłam, zanim odważyłam się rozejrzeć.

Na suficie nie było lampy, tylko porzucone przewody. Nic dziwnego, że włącznik nie zadziałał. W powietrzu tańczył pył, a moje nozdrza wypełnił zapach stęchlizny. Cienka warstwa kurzu zebrała się na każdej powierzchni, nawet na podłodze. Ślady moich stóp były na niej wyraźnie widoczne. Poczułam rosnącą panikę. Nie mogłabym ukryć swojej obecności w pokoju, skoro ślady stóp były rozsiane po całej posadzce. Jednak najwyraźniej od dłuższego czasu nikt tu nie wchodził, nawet Dante, więc nie musiał się o tym dowiedzieć.

Pokój był zagracony meblami oraz tekturowymi pudłami. Znajdowała się tu szafa z ciemnego drewna, dwie komody oraz wielkie łóżko z baldachimem. Po chwili coś sobie uświadomiłam. To musiała być sypialnia Dantego i jego pierwszej żony. Przynajmniej nie spałam w tym samym łóżku, w którym Dante się z nią kochał. Podeszłam na palcach do szafy. Nie byłam pewna, dlaczego starałam się zachować ciszę, lecz przebywanie w tym pokoju wydawało mi się niemal świętokradcze. Kiedy otworzyłam szafę, uderzył mnie zapach stęchlizny i starych ubrań. Na różowych wieszakach wisiały dwa tuziny sukienek – od długich balowych oraz ładnych koktajlowych kreacji po nieformalne, letnie kiecki. Kilka z nich mogłoby należeć do mnie, chociaż oczywiście byłyby na mnie za małe.

Musnęłam palcami materiał. Dziwnie było myśleć, że ten, kto je nosił, odszedł dawno temu i został pochowany w zimnej, ciemnej ziemi. Wzdrygnęłam się, zamknęłam drzwi i zrobiłam krok do tyłu. Nie zaspokoiłam jeszcze swojej ciekawości. Otworzyłam jedną z szuflad komód znajdujących się obok i znalazłam w niej bieliznę. Szybko ją zamknęłam. To z pewnością było zbyt intymne. Nie chciałam grzebać w bieliźnie martwej kobiety, nawet jeśli mogłabym dzięki temu dowiedzieć się czegoś na temat upodobań Dantego. Z wahaniem zbliżyłam się do drugiej komody, po czym otworzyłam górną szufladę. Leżały w niej tylko dwa albumy na zdjęcia. Musiała należeć niegdyś do Dantego. Kiedyś wypełniały ją zapewne skarpetki i bokserki. Kiedy zmienił sypialnie, zostawił za sobą wszystko, nawet swoją komodę.

Wyzbywając się skrupułów, wyjęłam z szuflady oba albumy i zaniosłam je do łóżka. Znajdowała się na nim ciemnoczerwona kołdra pokryta cienką warstwą kurzu. Rozejrzawszy się daremnie w poszukiwaniu innej opcji, usiadłam na skraju łóżka, a albumy położyłam na kolanach. Pierwszy z nich był biały, z obrazkiem dwóch złączonych złotych obrączek. Otworzyłam go z niepokojem.

Na pierwszym zdjęciu znajdował się o wiele młodszy Dante oraz młoda, drobna kobieta w sukni ślubnej. Dante nie patrzył w obiektyw. Całą swoją

uwagę skupił na pannie młodej, i widząc w jego oczach uwielbienie, z jakim na nią patrzył, poczułam, jak w gardle rośnie mi gula. Na tym zdjęciu nie było śladu po chłodnym rozumowaniu czy beznamiętnym wyrafinowaniu, które nie znikały teraz z jego twarzy. Co prawda był wtedy jeszcze młody, ale czułam, że tak naprawdę miało to związek z kobietą stojącą u jego boku.

To było proste zdjęcie, lecz wyrażało wszystko, co ślub powinien oznaczać: miłość, oddanie, szczęście.

Nie widziałam jeszcze zdjęć z naszego ślubu, jednak nie miałam wątpliwości co do tego, czego w nich nie znajdę. Opierając się ogarniającemu mnie uczuciu, zaczęłam przeglądać kolejne fotografie, naiwnie licząc na odnalezienie na twarzy Dantego tego samego wyrazu zobojętnienia, jaki zawsze przybierał przy mojej osobie. I chociaż na późniejszych zdjęciach jego twarz wyrażała więcej powściągliwości i opanowania, to ciężko było nie zauważyć tego, co czuł do żony. Byli małżeństwem przez dwanaście lat, a mimo to nie mieli dzieci. Carla zmagała się z rakiem przez ostatnie trzy lata swojego życia, lecz dlaczego nie udało im się wcześniej? Nigdy nie widziałam jej z brzuszkiem ani nie słyszałam plotek o poronieniu. Chociaż nie byłaby to moja sprawa.

Może powinnam uznać się za szczęściarę, że Dante nie miał dzieci z Carlą, ponieważ wtedy byłoby więcej ludzi, którzy by mną gardzili. Szybko porzuciłam tę myśl, nienawidząc rozgoryczenia, jakie we mnie wywołała. Nie chciałam stać się małostkowa ani być zazdrosna o zmarłą kobietę. Nic mi nie zrobiła, a jej przedwczesna śmierć była czymś okropnym.

Podniosłam drugi album. Na jego końcu znajdowało się kilka zdjęć Carli w peruce oraz bez brwi. Dante opiekuńczo owinął rękę wokół swojej chudej, bladej żony. Wypełnił mnie ból. Jak to było stracić kogoś, kogo darzyło się tak ogromną miłością?

Kochałam Antonia jako przyjaciela, ale daleko nam było do tego, co musiało łączyć Dantego i Carlę. A jeśli już miałam być szczera, to pod

koniec często żywiłam urazę do Antonia, ponieważ trzymał mnie w złotej klatce. Miałam tylko pomóc ukryć jego orientację seksualną.

Drzwi otworzyły się z impetem, przez co podskoczyłam z zaskoczenia. Do środka wparował Dante, piorunując mnie wzrokiem. Zanim zdążyłam się ruszyć, znalazł się przede mną i wyrwał mi z rąk album, po czym rzucił go na łóżko. Mordercze spojrzenie mojego męża wypalało we mnie dziurę.

– Co ty tutaj robisz?

Złapał mnie za rękę i szarpnięciem zmusił do wstania, zbliżając nas do siebie tak bardzo, że niemal stykaliśmy się ustami.

– Nie masz tu czego szukać.

Próbowałam oswobodzić dłoń z jego uścisku.

– Dante, to boli.

Puścił mnie. Część jego złości zamieniła się w chłodną dezaprobatę.

– Nie powinnaś tu przychodzić. – Jego spojrzenie padło na leżący na łóżku album. Był otwarty na zdjęciu Dantego z chorą żoną. Cofnął się o krok, a resztki jego furii znikły i zastąpił je przerażający spokój. – Wyjdź.

Nie musiał powtarzać. Szybko wyszłam na korytarz, przestraszona jego wybuchem. Lecz tak naprawdę przerażał mnie dziwny spokój, który potem pojawił się na twarzy męża. Dante wyszedł z pokoju, po czym zamknął drzwi. Nie spojrzał na mnie. Obserwowałam jego plecy, kiedy schodził po schodach. Objęłam się i zamknęłam oczy. Nie lubiłam się poddawać. Byłam uparta, zbyt uparta – co matka zawsze lubiła mi wytykać – ale naprawdę rozważałam pogodzenie się z tym, że moje małżeństwo z Dantem się nie uda. Nie mogłam już znieść więcej odrzucenia.

***

W trakcie kolacji prawie nie rozmawialiśmy, a jeśli się do siebie odzywaliśmy, to mówiliśmy tylko o bieżących wiadomościach, czyli ostatniej rzeczy, o jakiej myśleliśmy. Dante nie wspomniał o wcześniejszym zajściu, a ja z pewnością nie chciałam poruszać tego

tematu. Po tym, jak Zita zebrała nasze talerze, rzucając w moją stronę zdecydowanie zbyt ciekawskie spojrzenie, Dante wstał.

– Muszę jeszcze popracować.

Oczywiście. Skinęłam głową bez słowa i ruszyłam w stronę biblioteki.

Jeśli rzeczy będą dalej szły w tym kierunku, to w mig nauczę się rosyjskiego, pomyślałam gorzko, podnosząc podręcznik. Nie mogłam się skoncentrować. Litery pływały mi przed oczami, więc w końcu się poddałam. Wyszłam z pokoju i spojrzałam w stronę biura Dantego. Spod drzwi nie wylewało się światło. Może poszedł do łóżka?

Ruszyłam w stronę schodów, ale zaraz się zatrzymałam, dostrzegając kątem oka jakiś ruch. Drzwi do salonu były otwarte. Wyraźnie widziałam Dantego siedzącego w szerokim fotelu przed ciemnym kominkiem, pijącego coś, co wyglądało na whiskey. Rozważyłam podejście do niego i przeproszenie, lecz rozmyśliłam się na widok jego ponurej twarzy. Po cichu weszłam po schodach i wsunęłam się do sypialni.

Stojąc pod ciepłym strumieniem wody, znowu wsunęłam palce między nogi, jednak nie miałam na to ochoty i w końcu porzuciłam próbę zaspokojenia się. Widok zdjęć z przeszłości rozdrapał stare rany, a także stworzył nowe. Przypomniał mi się początek mojego małżeństwa z Antoniem, gdy ten kilka razy przyprowadził swojego kochanka Franka do naszego domu, żeby uprawiać z nim seks. Mogli się tam bezpiecznie spotykać. Chociaż bardzo starałam się nie mieć nic przeciwko temu, cierpiałam, ponieważ jego i Franka łączyły miłość oraz pożądanie, których mój mąż nigdy nie mógł mi ofiarować. Na widok Dantego z jego żoną poczułam się tak samo. Nie miałam szans z Frankiem i stawałam się coraz bardziej pewna, że nie miałam też szans z Carlą.

***

Kiedy powiedziałam Bibianie, co się wydarzyło, poleciła mi zostawić na razie Dantego w spokoju i czekać na poprawę. Nie mogłam liczyć na lepszą

radę w trakcie naszej rozmowy telefonicznej. Jednak po całym dniu przytłaczającej ciszy nie mogłam już tego znieść.

Mój pierwszy mąż nie chciał mnie, ponieważ wolał mężczyzn, a drugi nie mógł zapomnieć o swojej zmarłej żonie, więc wolał rozpaczać nad szklanką whiskey. Dante sypiał z kobietami po śmierci Carli. Bibi potwierdziła, że przez jakiś czas chodził do klubu, więc dlaczego nie chciał uprawiać seksu ze mną? Może było we mnie coś, co odpychało mężczyzn. To było jedyne logiczne wyjaśnienie. Jeśli taka była prawda, to musiałam się jej dowiedzieć i przestać marnować czas, żywiąc naiwną nadzieję czy planując uwodzenie.

Weszłam do salonu. Nie starałam się zachować ciszy, stukając swoimi wysokimi obcasami o drewnianą podłogę. Dante nie odwrócił wzroku od ciemnego kominka. Oczywiście mnie zignorował. Jak niemal zawsze.

Ręce zaczęły mi się trząść od hamowanego gniewu.

– To prawda, że chodziłeś do klubu Palermo?

Mąż zmarszczył brwi. Ruchem dłoni zamieszał whiskey, nie podnosząc spojrzenia.

– Należy do oddziału, a to było długo przed naszym ślubem.

Bibiana powiedziała to samo, lecz nie mogłam znieść jego swobodnego tonu oraz okazującej lekceważenie mowy ciała. Zachowywał się, jakby to nie była moja sprawa.

Kipiałam ze złości. Nie mogłam już skrywać gniewu i byłam zbyt roztrzęsiona, by go pohamować.

– Więc nie przeszkadzało ci towarzystwo prostytutek, ale swojej żony już nie możesz rozdziewiczyć?

Chociaż udało mi się zwrócić na siebie jego uwagę, żałowałam, że to powiedziałam. Szybko uniósł wzrok. Chciałam wepchnąć sobie te słowa z powrotem do ust. Chciałam, żeby Dante wrócił do wpatrywania się w whiskey. Przez milisekundę wyglądał chyba na skołowanego, lecz zaraz przywdział swoją wyuczoną maskę spokoju.

Odwróciłam się bez kolejnego słowa, zszokowana tym, co powiedziałam, a także przerażona konsekwencjami, jakie mój wybuch mógł przynieść. Za moimi plecami rozbrzmiał dźwięk szklanki stawianej na mahoniowym stole, a po nim dało się słyszeć skrzypnięcie fotela. Poczułam ucisk w gardle oraz lodowaty chłód w piersi. Chwyciłam się mocniej poręczy, idąc w górę schodów. Słyszałam za sobą kroki, spokojne i miarowe. Opanowałam chęć odwrócenia się, a nawet ruszenia biegiem. Dante nie mógł zobaczyć mojego roztrzęsienia. Co ja teraz zrobię?

Zażąda odpowiedzi. Odpowiedzi, których nie mogłam mu udzielić, ponieważ obiecałam nikomu ich nie zdradzić. Ale Dante był szefem. Nikt nie dochodził do tej pozycji bez wiedzy, jak zdobywać informacje. Co prawda z pewnością nie zamierzał mnie torturować ani nawet nie podniósłby na mnie ręki, jednak byłam pewna, że nie musiałby tego robić, by dowiedzieć się tego, co chciał.

Weszłam ukradkiem do sypialni, a następnie zatrzymałam się przed oknem wychodzącym na teren posiadłości. Nie miałam gdzie uciec. Kątem oka widziałam łóżko. Zmrużyłam oczy, słysząc, jak Dante wchodzi do pokoju i zamyka za sobą drzwi. W oknie zobaczyłam odbicie jego wysokiej sylwetki stojącej za mną. Skierowałam spojrzenie na swoje palce. Gładziłam nimi chłodny marmurowy parapet. Czasami czułam, jakbym potrafiła sobie ze wszystkim poradzić, jakbym była wyrafinowaną, opanowaną kobietą, której Dante prawdopodobnie chciał. Jednak w chwilach takich jak ta byłam zaledwie głupią dziewczynką.

– Rozdziewiczyć? – zapytał bez emocji. To dar wszystkich mężczyzn z oddziału. Jeśli dorastało się z przemocą oraz śmiercią, uczyło się odgradzać serce od świata. Dlaczego nie uczyli tego samego kobiet? – Byłaś żoną Antonia przez cztery lata.

Nie odwróciłam się, nie odważyłam się nawet oddychać. Jak mogłam pozwolić tym słowom wydostać się z moich ust? Mogły zrujnować reputację Antonia i moją, ponieważ zgodziłam się na jego plan. W mafii bycie gejem było zbrodnią, a ja tak właściwie pomogłam Antoniowi ją popełnić. Skupiłam się na oddychaniu, na gładkim marmurze pod

opuszkami moich palców, na pochylających się na wietrze drzewach widocznych przez okno.

– Valentino. – Tym razem w jego głosie dało się usłyszeć odrobinę napięcia.

– Mogłam nic nie mówić – wyszeptałam. – To była taka metafora. Nie miałam na myśli dosłownego znaczenia tych słów. – Musiałam kłamać, nie miałam innego wyboru. – Tak jak powiedziałeś, byłam żoną Antonia przez cztery lata. Oczywiście, że nie jestem dziewicą.

Dotknął mojego biodra, a ja momentalnie odskoczyłam i zderzyłam się z parapetem. Wciągnęłam szybko powietrze, czując ból, po czym przygryzłam wargę, starając się stłumić dźwięk wydobywający się z mojego gardła. Od wielu dni pragnęłam dotyku Dantego, a teraz, kiedy do tego doszło, żałowałam, że już mnie nie ignoruje.

Mąż obserwował moje odbicie w oknie.

– Odwróć się – rozkazał niskim głosem. Nawet się nie zawahałam. Jego głos, nawet bez cienia groźby, był tak władczy, że nie mogłam się mu sprzeciwić. Stanęłam twarzą do Dantego, przygotowując się do konfrontacji i skupiając na guzikach jego białej koszuli. Gdybym spojrzała mu w oczy, przekreśliłoby to moje szanse na wygraną. Byłam napięta jak struna. Położył palec na moim podbródku, zmuszając do uniesienia głowy i spojrzenia sobie w oczy. Znowu mnie dotknął. Dlaczego dotykał mnie teraz, chociaż wcześniej tak usilnie starał się zachować między nami dystans?

Przełknęłam ślinę. *Bądź silna, Valentino. Życzenie zmarłego jest świętością. Nie złam swojej obietnicy*.

A nie chroniłam tylko Antonia. Żyłam w kłamstwie. Tak właściwie od swojego pierwszego spotkania z Dantem okłamywałam go, zwodziłam, sprawiając, by uwierzył w jedno, podczas gdy to drugie było prawdą. Żałowałam, że twarz męża nie wyrażała nic, nawet złości. Z nią mogłabym sobie poradzić, ale on niczego nie zdradzał. Pozostawał człowiekiem z lodu.

– Więc to, co powiedziałaś na dole, miało mnie tylko sprowokować? – Brzmiał, jakby był spokojny, a także zaciekawiony, jednak nie nabrałam się na to. Skupił na mnie całą uwagę.

Nie mogłam mu odpowiedzieć. Jego pytanie zabrzmiało naprawdę źle. Co myślał? Gdybym tylko wiedziała, czy jest w dobrym czy złym humorze…

Nie skrzywdzi cię, Valentino.

Do tej pory nic nie zrobił, lecz w ciągu tych kilku dni naszego małżeństwa nie było między nami zbyt dużo interakcji. A dwa dni temu, kiedy znalazł mnie z albumami, był przerażający.

Napięcie stało się dla mnie nie do zniesienia, przez co z mojego prawego oka wypłynęła łza. Zatrzymała się na palcu Dantego, który nadal unosił mój podbródek. Zmarszczył brwi i mnie puścił. Od razu odwróciłam od niego wzrok, po czym zrobiłam krok do tyłu.

– Dlaczego płaczesz?

– Bo się ciebie boję! – wyrzuciłam z siebie.

– Do dzisiaj nigdy nie wyglądałaś na przestraszoną. – Miał rację. Z pominięciem kilku krótkich chwil nie bałam się go, choć wiedziałam, że mężczyzna taki jak on powinien budzić we mnie strach.

– To może jestem dobrą aktorką.

– Nie musisz się mnie bać, Valentino – oznajmił spokojnie. – Co ukrywasz?

– Nic – stwierdziłam szybko.

Delikatnie złapał mój nadgarstek.

– Kłamiesz. A jako twój mąż chcę wiedzieć, ile z tego, co mi mówisz, nie jest prawdą.

Ogarnął mnie gniew. Tym razem był szybszy od rozsądku.

– Chyba chcesz to wiedzieć jako szef. Do tej pory nie zachowywałeś się jak mąż.

Przechylił głowę, badając każdy centymetr mojej twarzy.

– Dlaczego miałabyś nadal być dziewicą?

– Powiedziałam ci, że nią nie jestem! – zaprzeczyłam z desperacją, próbując się mu wymsknąć, ale nieco mocniej zacisnął palce na moim nadgarstku, tylko na tyle, żebym nie mogła uciec. Przyciągnął mnie do siebie, przyciskając moją klatkę piersiową do swojej. W jednej chwili wypuściłam powietrze z płuc i spojrzałam na niego. Serce waliło mi w piersi, czułam jego bicie w skroniach oraz żyłach. I Dante też to czuł. Dlatego trzymał mój nadgarstek.

– Więc… – zaczął zaciekawiony. – Jeśli w tej chwili zaniósłbym cię do naszego łóżka – pociągnął mnie delikatnie w stronę naszego ogromnego łoża – i wziął cię, to nie odkryłbym, że właśnie mnie okłamałaś?

Wcześniej niczego nie chciałam tak bardzo jak tego, żeby w końcu poszedł ze mną do łóżka. Ale teraz, kiedy stało się to groźbą służącą do poznania prawdy, żałowałam, że kiedykolwiek tego pragnęłam. Mógłby poczuć, że nigdy nie spałam z mężczyzną? Tylko z kobietami rozmawiałam o tych sprawach, więc nie wiedziałam, czy mężczyzna może coś takiego stwierdzić.

– Nie, ponieważ nie zaniesiesz mnie do łóżka.

– Nie? – Uniósł jasną brew.

– Nie, bo nie wziąłbyś mnie wbrew mojej woli. Stanowczo potępiasz gwałt. – Słowa Bibiany brzmiały dziwnie w moich ustach, lecz Dante na pewno nie zrobiłby niczego wbrew mnie. Już kilka razy praktycznie się na niego rzuciłam. Musiał wiedzieć, że go pragnęłam. Mimo wszystko nadal tak było. Moje ciało niemal mruczało, złaknione jego dotyku.

Zaśmiał się. Nigdy nie słyszałam jego śmiechu. Był bezdźwięczny.

– Tak mówią?

– Tak – stwierdziłam pewniej. – Sam rozkazałeś wiceszefom, żeby kazali swoim ludziom wykastrować każdego, kto użyje gwałtu jako formy zemsty albo tortur.

– Tak było. Myślę, że kobieta powinna podporządkowywać się tylko swojemu mężowi. A ty jesteś moją żoną.

– Ale i tak… – Moje słowa były zaledwie przepełnionym niepewnością szeptem.

Skinął głową.

– Ale i tak… – Puścił mój nadgarstek. Zalała mnie fala ulgi. – A teraz chcę, żebyś powiedziała prawdę. Zawsze będę traktował cię z szacunkiem, ale żądam od ciebie tego samego. Nie toleruję kłamstw. I kiedyś dojdzie między nami do zbliżenia, a wtedy, Valentino, poznam prawdę.

– A kiedy w końcu do tego dojdzie? Czy to naprawdę kiedykolwiek się wydarzy? – warknęłam. Moje głupie usta zawsze robią, co chcą.

Na jego twarzy pojawiło się na chwilę coś, czego nie potrafiłam nazwać.

– Chcę prawdy – stwierdził po prostu, jednak słychać było w jego głosie władczość. – I pamiętaj, że w końcu i tak ją poznam.

Zwiesiłam głowę. Czy prawda pogorszy relacje między mną a Dantem? Z pewnością sprawa nie wyglądałaby najlepiej, gdyby wyszło, że go okłamałam, a na pewno by się o tym dowiedział, gdybyśmy skonsumowali nasze małżeństwo.

– Valentino – ponaglił mnie.

– To, co powiedziałam w salonie, było prawdą. – Gdy słowa wydostały się z moich ust, poczułam ulgę i przerażenie. Jak długo potrafiłabym żyć z tym kłamstwem?

Dante pokiwał głową z dziwnym wyrazem twarzy.

– Tak myślałem, ale teraz pytam: dlaczego?

– Czy to aż takie dziwne, że Antonio mnie nie chciał? Może nie uważał mnie za atrakcyjną. Dla ciebie najwyraźniej też nie jestem, bo w przeciwnym razie nie spędzałbyś większości wieczorów w swoim biurze, a nocy plecami do mnie. Oboje wiemy, że gdybyś mnie pragnął, gdybym pociągała cię chociaż trochę, to przestałabym być dziewicą w naszą noc poślubną.

– Chyba już ustaliliśmy, że nie zamierzam cię do niczego zmuszać – oznajmił.

Spojrzałam mu w oczy, ponieważ w jego głosie usłyszałam nutę gniewu.

– Ale nie musiałbyś mnie do niczego zmuszać. Jesteś moim mężem i chcę być z tobą. – Moje policzki zalała fala gorąca. – Już od kilku dni praktycznie rzucam się na ciebie, a ty nawet nie dostrzegasz mojego ciała. Gdybyś uważał mnie za atrakcyjną, to jakoś byś na nie zareagował. Chyba mam po prostu szczęście, że zawsze kończę z mężami, dla których jestem odrażająca.

– Nie jesteś dla mnie odrażająca – oznajmił stanowczo. – Uwierz mi, uważam, że jesteś atrakcyjna.

Musiałam wyglądać, jakbym mu nie wierzyła, ponieważ zlikwidował dzielący nas dystans.

– Naprawdę tak jest. Za każdym razem, kiedy choć przez chwilę widzę twoje kremowobiałe uda… – Przesunął dłonią po moim udzie przy wysokim wcięciu koszuli nocnej. Musiałam zdusić w sobie gwałtowny wdech, jaki zrobiłam, zaskoczona tą nagłą bliskością. Wywołała ona gęsią skórkę na całym moim ciele. – Albo kiedy widzę zarys twoich piersi przez te skąpe ubrania, w których sypiasz… – Przesunął delikatnie palcami po koronkowym brzegu koszuli nocnej, tuż nad biustem. – Chcę rzucić cię na łóżko i zagłębić się w tobie. – Opuścił dłoń i przestał mnie dotykać.

Otworzyłam szerzej oczy.

– Tak? To dlaczego…

Przerwał mi, kładąc palec na moich ustach.

– Teraz ja zadaję pytania, a ty masz mi obiecać, że nie będziesz kłamać. – Wpatrywałam się w niego, kiwając głową. Mówił prawdę? Pragnął mnie?

– Dlaczego Antonio z tobą nie sypiał? – zapytał, nadal stojąc bardzo blisko mnie. Czułam na sobie ciepło jego ciała. Nie mogłam się skoncentrować.

– Obiecałam mu, że nigdy nikomu nie powiem.

– Antonio nie żyje – stwierdził. Nie brzmiał, jakby mu było przykro z tego powodu. – Teraz to ja jestem twoim mężem i obietnica, jaką mi złożyłaś, jest ważniejsza.

Odwróciłam wzrok. Miał rację, ale ukrywałam prawdę tak długo, że właściwie stała się częścią mnie. Dante prawdopodobnie i tak by ją w końcu odkrył.

– Valentino?

– Antonio był gejem – wypaliłam. W końcu ciężar kłamstwa Antonia nie spoczywał już na moich barkach. Czułam się wolna.

Przez chwilę Dante zdawał się osłupiały.

– Nigdy niczego nie podejrzewałem. Jesteś pewna?

Przewróciłam oczami.

– Czasami przyprowadzał swojego kochanka.

– Dlaczego nie sypiał z tobą, żeby mieć dzieci? To rozwiałoby wszelkie wątpliwości.

Zawahałam się.

– To chybaby nie zadziałało. Wiesz… – Gestem wskazałam w kierunku krocza Dantego.

– Był bezpłodny?

Zarumieniłam się.

– Nie. Raz wspomniał o tym, że nie mógł mu stanąć przy kobiecie – wyrzuciłam z siebie.

– Kto był jego kochankiem? – zapytał od niechcenia, lecz wiedziałam, że nie powinnam wierzyć w ten pozorny brak zainteresowania. W jego spojrzeniu dostrzegłam cząstkę tego, jak bardzo chciał wydobyć ze mnie tę informację. Mógł chcieć wykorzystać mój stan emocjonalny, ale ja miałam się na baczności.

Pokręciłam głową. Frank w dalszym ciągu żył i nie należał do oddziału. Gdyby Dante dowiedział się, że Antonio spotykał się z kimś spoza mafii… Nawet nie chciałam myśleć o konsekwencjach. Nie spocząłby, dopóki nie odnalazłby tej osoby, a wiedziałam dokładnie, co stałoby się wtedy z Frankiem.

– Nie mogę ci powiedzieć. Proszę, nie każ mi tego robić.

Dante dotknął moich ramion, nie ściskając ich.

– Jeśli to ktoś z oddziału, to muszę wiedzieć, a jeśli nie… Oddział zawsze jest najważniejszy. Muszę chronić tych, którzy na mnie polegają.

Zabiłby Franka. Może nawet by go torturował, żeby zmusić do zdradzenia imion wszystkich ludzi znających sekret Antonia.

Nie mogłabym ze sobą żyć, gdyby do tego doszło. Nie byłam pewna, czy zniosę natarczywe spojrzenie Dantego. Chciałam zamknąć oczy, lecz wiedziałam, że to byłby zły pomysł.

– Nie mogę ci powiedzieć. Nie zrobię tego. Przepraszam, Dante, ale nieważne, co zrobisz, nie podam ci jego imienia.

Gniew pojawił się na chwilę na twarzy męża, i to jeszcze większy niż ostatnio. To była prawdziwa furia, która po raz pierwszy była skierowana na mnie. Co powiedziała Bibiana? Dante nie tolerował nieposłuszeństwa.

– Żyłaś pod kloszem, Valentino. Zahartowani mężczyźni mówili te same słowa, a w końcu i tak zawsze wyjawiali mi wszystkie swoje sekrety.

– W takim razie zrób to, co musisz – warknęłam, cofając się. – Odetnij mi palce i nakarm mnie nimi. Bij mnie, przypalaj, rozcinaj skórę. Wolałabym umrzeć, niż być odpowiedzialna za śmierć niewinnego człowieka.

– Czyli nie należy do mafii.

Wpatrywałam się w niego z otwartymi ustami. Odczytał tę informację z mojego wybuchu? Boże, był w tym dobry. Nawet nie musiał mnie w żaden sposób krzywdzić, żeby to ze mnie wydobyć.

– Tego nie powiedziałam.

Jednak było już za późno. Dante uśmiechnął się z wyższością.

– Nie musiałaś nic mówić. – Patrzył przenikliwie, wyczekująco. Wyglądał, jakby na coś polował. – Skoro Antonio przyprowadzał swojego kochanka do domu, to zakładam, że poznałaś go, znasz jego imię i możesz mi go opisać.

Zacisnęłam usta, patrząc na Dantego spode łba. Nawet za milion lat nie powiem mu tego, co chciał wiedzieć. Już i tak wyznałam zbyt wiele.

W przyszłości będę musiała być ostrożniejsza.

Mąż znowu podszedł bliżej. Dotknął moich bioder, wysyłając języki ognia do podbrzusza. Pragnęłam go bardziej niż kiedykolwiek wcześniej. Dlaczego tak trudno było się oprzeć niebezpiecznym mężczyznom?

– Nie chcesz być wobec mnie lojalna? – wymruczał. – Nie powinnaś powiedzieć mi prawdy? Nie sądzisz, że to twój obowiązek? Nie tylko dlatego, że jestem szefem oddziału, ale dlatego, że jestem twoim mężem.

– A ty powinieneś zapewnić mi prawdziwą noc poślubną. Jesteś moim mężem i twoim obowiązkiem jest spełnianie moich potrzeb. Chyba oboje będziemy musieli żyć w rozczarowaniu.

Jego maska pękła. Bez ostrzeżenia złapał mnie i odwrócił tak, że moje plecy były teraz przyciśnięte do jego klatki piersiowej.

– Jestem cierpliwym łowcą, Valentino – powiedział Dante niskim głosem, który czułam w podbrzuszu. – W końcu powiesz mi wszystko, co chcę wiedzieć. – Przesunął dłoń w dół mojego boku, na udo, zatrzymał ją tam na chwilę, przez co wstrzymałam oddech w oczekiwaniu. Sunąc dłonią w górę, podciągnął koszulę nocną, odsłaniając bieliznę. Zadrżałam i jeszcze mocniej przylgnęłam do jego klatki piersiowej. Materiał jego koszuli zaszeleścił. Był to dziwnie podniecający dźwięk. Dante wsunął dłoń pod koronkowy materiał mojej bielizny, po czym delikatnie mnie musnął. Jęknęłam mokra, podniecona do granic możliwości naszą kłótnią oraz jego bliskością. Nie byłam pewna, dlaczego nagle mnie dotykał ani co sprawiło, że zmienił zdanie, ale nie obchodziło mnie to, dopóki nie przestawał. Zaczął głębiej oddychać.

– Chcesz tego?

– Tak – wysyczałam, ocierając się bezwstydnie o jego dłoń. Drugą ręką mocno objął mnie w pasie i trzymał w miejscu. – Chcę ciebie, Dante.

– Powiedz mi to, co chcę wiedzieć. – Głaskał mnie, wykonując powolne ruchy w górę i w dół. Przez ten nieprędki zmysłowy atak zaczęłam ciężko oddychać. Już byłam tak blisko. Moje ciało czekało na to zbyt długo. Nogi zaczęły mi się trząść i odrzuciłam głowę do tyłu, opierając ją na ramieniu męża.

– Nie pragniesz mnie? – wydyszałam, nie mówiąc tego, co chciał usłyszeć. Jak gdyby w odpowiedzi musnął palcem łechtaczkę, a ja rozpadłam się z cichym okrzykiem, kiedy orgazm przeniknął całe moje ciało. Dante w dalszym ciągu przytrzymywał mnie swoją silną i twardą ręką, dzięki czemu ustałam na nogach, chociaż drżały, gdy szczytowałam.

– Pragnę. I właśnie to jest mój problem – mruknął. Nagle mnie puścił i się cofnął. Złapałam się parapetu, żeby nie upaść. Odwróciłam się, krew nadal pulsowała mi w żyłach, a Dante już wychodził z pokoju.

Co się przed chwilą wydarzyło?

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Tej nocy Dante nie spał przy mnie. Długo na niego czekałam, nie mogąc zasnąć, zbyt skołowana tym, co wydarzyło się wcześniej. Wyznał mi, że mnie pragnął, dotykał, po czym się wycofał. Dlaczego? Obudziłam się następnego ranka i spojrzałam na jego stronę łóżka, która wyglądała na nietkniętą, a kiedy pół godziny później weszłam do jadalni, obok pustego talerza zobaczyłam gazetę.

Zaniepokojona podeszłam do drzwi jego biura. Panowała za nimi cisza, ale to niczego nie oznaczało. Zapukałam, po czym weszłam, nie czekając na odpowiedź. Nie chciałam dać Dantemu szansy na otoczenie się murem. Może zrobilibyśmy jakiś postęp, jeśli znowu udałoby mi się go zaskoczyć. Mąż siedział za czarnym drewnianym biurkiem i gdy po raz pierwszy weszłam do jego biura, zmrużył oczy. Pewnie znów naruszyłam przestrzeń osobistą tego skrytego mężczyzny, pojawiając się tu bez pozwolenia.

Mój wzrok padł na stojącą przed nim srebrną ramkę ze zdjęciem jego uśmiechniętej pierwszej żony. Stało na środku biurka, jakby szybko je odstawił, kiedy otworzyłam drzwi. W pokoju nie było innych fotografii.

Żołądek podszedł mi do gardła. Starając się ukryć, jak bardzo mnie to zraniło, spojrzałam Dantemu w oczy. Wyrażały dezaprobatę.

– Co ty tutaj robisz?

– To też mój dom, prawda?

– Oczywiście, że tak, ale to moje biuro, a muszę pracować.

– Jak zawsze. Chciałam sprawdzić, czy wszystko w porządku.

Uniósł brwi.

– A dlaczego miałoby być nie w porządku?

– Dlaczego? Ponieważ wczoraj zachowywałeś się bardzo dziwnie. W jednej chwili mnie dotykałeś, a w następnej wiałeś, gdzie pieprz rośnie.

– Nic o mnie nie wiesz, Valentino.

– No właśnie. I chcę to zmienić, ale ty cały czas mnie odpychasz.

Dante wstał i przeczesał dłonią włosy.

– Nie chciałem się znowu żenić. I to nie bez powodu. – Po raz kolejny powiedział to tak, jakby ślub był moim pomysłem, jakbym miała w tej kwestii coś do powiedzenia.

– Nie prosiłam cię o to! – Miałam już tego dość. Odwróciłam się na pięcie i wypadłam z biura, zatrzaskując za sobą drzwi najmocniej, jak potrafiłam. Zachowałam się dziecinnie. Słyszałam, że Dante wyszedł na korytarz i ruszył za mną. Dogonił mnie, a potem złapał za nadgarstek i zatrzymał.

– Masz okropnie trudny charakter – warknął.

Spojrzałam na niego spode łba.

– To twoja wina.

– To małżeństwo zostało zawarte z powodów praktycznych. Mówiłem ci.

– Ale to nie oznacza, że nie moglibyśmy spróbować zamienić go w prawdziwe małżeństwo. Nie ma żadnego logicznego powodu, dla którego nie powinniśmy ze sobą sypiać. Bywałeś z prostytutkami, więc dlaczego nie możesz robić tego ze mną?

– Ponieważ wtedy byłem zły i chciałem kogoś przelecieć. Chciałem robić to ostro i mocno. Nie szukałem bliskości, czułości czy czego ty tam szukasz. Robiłem to, co sprawiało mi przyjemność, a potem wychodziłem. Nie mogę dać ci tego, czego chcesz. Ta część mnie umarła razem z moją żoną i już nie wróci.

– Nie wiesz, czego chcę. Może chcę tego samego. – Mój głos był zaledwie szeptem.

Zaśmiał się.

– Widzę po twoich oczach, że to nieprawda. Chcesz się kochać, a tego ci nie mogę dać. Chcę cię posiąść, chcę mieć na własność każdą część ciebie, ale nie z tych powodów, dla których chcesz, żebym to zrobił. Jestem gnojkiem bez serca, Valentino. Nie próbuj dostrzec we mnie czegoś innego. Garnitur i twarz bez emocji to cienka warstwa zakrywająca

pierdoloną otchłań, jaką są moja dusza oraz serce. Nie próbuj dostrzec, co znajduje się za nią. Nie spodoba ci się to, co tam znajdziesz.

Stałam osłupiała i nie potrafiłam wymyślić żadnej riposty. Zamiast tego patrzyłam za nim, aż zniknął w swoim biurze.

***

Resztę dnia spędziłam, rozważając swoje opcje. Dante nie chciał emocjonalnego przywiązania. Nie chciał nawet czułości. Ostro i mocno – tych słów użył, opisując swój seks z prostytutkami. Miał rację. Nie tego szukałam, lecz przez lata nauczyłam się jednego: jeśli miało się osiągnąć jakiś rodzaj szczęścia, to czasami trzeba było zadowolić się mniejszym złem. Chciałam uprawiać seks z Dantem. Raczej nie tak, jak on sobie tego życzył, jednak może by mi się to spodobało? W końcu nie powiedział, że potraktuje mnie ostro. Stwierdził tylko, żebym nie spodziewała się od niego słodyczy i czułych gestów. Mogłam z tym żyć, prawda?

Chciałam być pożądana. Może to byłoby równie dobre, co bycie kochaną.

Zbliżał się czas kolacji, ale miałam ochotę na coś innego. Szybko rozebrałam się w naszej sypialni, nie dając sobie czasu na zmianę zdania, i wsunęłam na siebie szlafrok. Nie mogłam chodzić po domu nago.

Kiedy ruszyłam w kierunku biura Dantego, poczułam, jak przewraca mi się żołądek. Zapukałam i tym razem zaczekałam, aż pozwoli mi wejść, ponieważ nie chciałam rozpocząć swojej próby uwiedzenia go od kłótni, chociaż ta, która wybuchła wczoraj między nami w sypialni, była dla mnie ogromnie podniecająca. Bez słowa otworzył drzwi. Chłodnym wzrokiem omiótł moje ciało. Zastanawiałam się, czy zauważył, że pod cienkim materiałem szlafroka byłam naga.

– Mogę wejść?

Cofnął się o krok, więc weszłam. Usłyszałam, jak zamyka drzwi. Podszedł do biurka i z pytającym wyrazem twarzy odwrócił się w moją stronę.

– O co chodzi?

– Podjęłam decyzję.

– Co do czego?

Rozchyliłam szlafrok.

– Co do nas. Co do seksu.

Oczy Dantego pociemniały. Zacisnął szczękę, pokręcił głową i zaczął się odwracać.

– Powinnaś wyjść.

– Nie odwracaj się ode mnie. Spójrz na mnie. Zasługuję przynajmniej na tyle.

Kiedy się odwrócił, biło od niego napięcie. Nie zbliżył się, ale patrzył na mnie. Po raz pierwszy nie traktował mnie, jakbym była niewidzialna. Jego niebieskie oczy błądziły po moim obnażonym ciele.

Moje sutki stwardniały przez chłód panujący w jego biurze, jednak nie zakryłam się jedwabnym szlafrokiem, chociaż czułam ogromną potrzebę zasłonienia się przed lodowatym, badawczym spojrzeniem Dantego. Jego wzrok nieco dłużej zatrzymał się u szczytu moich ud niż na reszcie ciała, przez co wypełniła mnie odrobina nadziei.

– Nie jestem twoją żoną?

Ściągnął swoje blond brwi.

– Oczywiście, że jesteś. – W jego głosie usłyszałam coś, czego nie potrafiłam nazwać.

– To weź to, co ci się należy, Dante. Spraw, żebym była twoja.

Nie ruszył się, ale przesunął swój wzrok na moje twarde sutki. Jego spojrzenie było niemal fizyczne, niczym fantomowy dotyk na mojej nagiej skórze.

Nie wstydziłabym się błagać. Już prawie go miałam. Dzisiejszej nocy chciałam uprawiać seks.

– Też mam swoje potrzeby. Może powinnam znaleźć sobie kochanka, który uwolniłby cię od ciężaru dotykania mnie? – Nie byłam pewna, czy potrafiłabym coś takiego zrobić. Nie, tak właściwie z pewnością nie, lecz ta

prowokacja była moją ostatnią opcją. Jeśli Dante nie zareagowałby na nią, to nie wiedziałam, czego jeszcze mogłabym spróbować.

– Nie – powiedział ostro. Jakaś cząstka złości i zaborczości przedarła się przez jego idealną maskę. Zacisnął usta, a następnie podszedł. Kiedy zatrzymał się przede mną, zadrżałam od niezaspokojenia i podekscytowania. Nie chwycił mnie, ale wydawało mi się, że dostrzegłam cień pożądania w jego oczach. Nie było to zbyt wiele, lecz wystarczyło, żebym czuła się pewniejsza. Pokonałam resztę dzielącego nas dystansu i ścisnęłam jego silne ramiona, przyciskając swoje nagie ciało do jego torsu. Szorstki materiał garnituru otarł się przemiło o moje wrażliwe sutki, przez co wydałam z siebie cichy jęk. Napięcie między moimi nogami było niemal nie do zniesienia. Oczy Dantego zabłyszczały, gdy spojrzał w dół, na mnie. Powoli objął mnie jedną ręką i położył dłoń na dolnej części pleców.

Zalała mnie fala triumfu. W końcu przestałam być ignorowana.

Odchyliłam głowę, chcąc spojrzeć mu w twarz. Pożądanie, które było zapewne wytworem mojej wyobraźni, znikło, a Dante na nowo zbudował wokół siebie nieprzenikniony mur. Stanęłam na palcach, rozpaczliwie pragnąc prawdziwego pocałunku, lecz mąż zacisnął swoją rękę na moich plecach i nie nachylił się, więc nie zdołałam dosięgnąć jego warg. Nie chciał być przeze mnie całowany. Nie mogłam już tego znieść. Rzuciłam się na niego naga, ofiarowałam mu swoje ciało, całą siebie, a on i tak mnie odtrącił. Wyrwałam się z jego uścisku. Czułam się brudna i tania. Nie patrząc mu w oczy, odwróciłam się, owinęłam szlafrokiem, a potem szybkim krokiem wyszłam z biura. Przeszłam korytarz i wbiegłam po schodach. Już koniec. Już nie będę więcej próbowała. Musiałam zaakceptować to, że nie pociągałam go wystarczająco oraz że nie będzie ze mną sypiał, dopóki spłodzenie dziecka nie stanie się konieczne.

Weszłam do sypialni na miękkich nogach, po czym rzuciłam się na łóżko. Przez chwilę zawładnęła mną fala rozpaczy, ale nie pozwoliłam jej wygrać. Przetrwałam małżeństwo z Antoniem. Mogłam przetrwać małżeństwo bez miłości z Dantem. Pewnego dnia będę miała piękne

dzieci. Będę mogła je kochać, a one będą kochały mnie. Do tego czasu mogłam sobie jakoś poradzić. Nie byłam pierwszą kobietą w naszym świecie, która miała za męża zimnego drania, a z pewnością nie miałam być ostatnią. Przynajmniej nie tkwiłam w pułapce z agresywnym dupkiem pokroju Tommasa. To już coś.

A swoimi potrzebami będę musiała zająć się tak, jak robiłam to przez ostatnie kilka lat. Przekręciłam się na plecy. Nadal byłam zła, zażenowana oraz rozczarowana, ale także podniecona. Zamknęłam oczy i przesunęłam dłonią w dół ciała, między nogi. Zaczęłam się pieścić, wyobrażając sobie, że to Dante znowu mnie dotyka. Przypomniałam sobie krótki przebłysk pożądania widoczny w jego oczach, który najprawdopodobniej sobie wyobraziłam. Zaczęłam szybciej oddychać, głaszcząc swój wrażliwy punkt. Byłam coraz bliżej. Kiedy jęknęłam, usłyszałam gwałtowny wdech.

Szybko otworzyłam oczy. W progu ujrzałam Dantego, trzymającego dłoń na klamce i patrzącego na mnie. Po raz pierwszy w jego spojrzeniu nie było chłodu. Boże, jak długo tam stał?

Gwałtownie wysunęłam dłoń spomiędzy nóg. Chciałam zapaść się pod ziemię ze wstydu. Zasłoniłam się szlafrokiem i ruszyłam w stronę brzegu łóżka. Nie mogłam zostać w tym samym pokoju co Dante. Nie po tym, co właśnie zobaczył. Już raz zrobiłam z siebie pośmiewisko, i to mi wystarczyło. Nagle Dante znalazł się przede mną, zagradzając mi drogę. Odrzuciłam głowę do tyłu, by spojrzeć mu w oczy. Wyrażały więcej ożywienia niż kiedykolwiek. Wyglądał prawie na złego.

– Nie – powiedział cicho.

Nie byłam pewna, co miał na myśli. Wtedy pochylił się, zmuszając mnie do położenia. Jego marynarka zakryła mnie z obu stron, zamieniając się w miękkie więzienie. Patrzyłam na twarz Dantego. Jego bliskość oraz dominacja sprawiały, że wzbierało we mnie podniecenie. Podpierając się na jednej ręce, wsunął kolano między moje nogi, rozsuwając je.

Moje serce mocno waliło. Czy w końcu zrobi to, na co czekałam? Przez długi czas piorunował mnie wzrokiem i właściwie spodziewałam się, że znowu się wycofa, lecz zamiast tego ujął w dłoń moją pierś, a ja wygięłam

plecy, jęcząc. Przesunął wzrok na sutek i uszczypnął go mocniej, niż się tego spodziewałam. Fala przyjemności zalała moje ciało aż po podbrzusze. Tak bardzo pragnęłam, żeby mnie tam dotknął. Potrzebowałam tego bardziej niż jedzenia, wody czy powietrza. Dante szczypał i ciągnął za sutek, obserwując mnie uważnie pociemniałymi oczami. Przez ostatnie kilka lat pieściłam swoje piersi, ale nigdy nie robiło to na mnie zbyt dużego wrażenia, a jednak mocny dotyk Dantego wysyłał słodkie mrowienie do mojego podbrzusza. Mąż nachylił się – szorstki materiał jego marynarki musnął mój bok – i wziął w usta sutek.

Wygięłam plecy, mrucząc. Przyciskałam piersi do jego twarzy, lecz Dante złapał mnie za biodro, po czym wcisnął w materac. Znowu zaczął mocno ssać sutek, a podniecenie piętrzyło się między nogami. Wiłam się, próbując ocierać o jego nogę, która nadal znajdowała się między moimi udami, jednak on przytrzymywał mnie w miejscu. Nie sądziłam, że brak możliwości poruszania się będzie aż tak podniecający.

Dante przygryzł delikatnie sutek, przeciągając zębami po mojej wrażliwej skórze, i w tamtej chwili niemal doszłam. Już wcześniej byłam blisko. Puścił sutek, który był czerwony i twardy od poświęconej mu uwagi. Nie odrywając wzroku od mojej twarzy, Dante przesunął dłoń wzdłuż mego boku. Nie mogłam przestać patrzeć na jego piękne oblicze, zafascynowana namiętnym spojrzeniem – wyraźnie kontrastowało z chłodem widocznym na twarzy. W oczach męża było coś mrocznego, dzikiego, złego. Zacisnął palce na spodniej części mojego uda, po czym jeszcze szerzej rozłożył mi nogi. Drżałam z oczekiwania.

– Powiedz mi teraz, czy tego chcesz – rzekł niskim głosem. Jak mógł w to wątpić?

– Chcę tego.

– Dobrze. – Uśmiechając się mrocznie, wziął w usta mój drugi sutek i przesunął po nim językiem, przeciągając jednocześnie dwoma palcami po wzgórku oraz przyciskając łechtaczkę. Ogarnęły mnie spazmy rozkoszy. Orgazm wstrząsał całym ciałem. Czułam, jakbym rozpadała się na drobne kawałeczki. Zaczęłam desperacko kołysać biodrami. Drżałam pod Dantem,

który obserwował mnie ze spokojem, w dalszym ciągu przyciskając palce do mojego wrażliwego punktu. Powoli wróciłam do siebie. Byłam zażenowana tym, że doszłam tak szybko – nawet nie musiał mnie zbyt dużo dotykać – ale pomimo swojego wstydu uniosłam zaczepnie podbródek. Gdyby nie kazał mi tak długo czekać, to nie podnieciłby mnie tak łatwo.

Dante zrobił długi wydech przez nos, zaciskając szczękę. Wtedy powoli wsunął we mnie palce. Moje mięśnie zacisnęły się wokół nich i przez to wtargnięcie zrobiłam gwałtowny wdech. Nie było bolesne, tylko odrobinę nieprzyjemne. Czasami wkładałam w siebie jeden palec, lecz nigdy nie rozumiałam, dlaczego to się mogło komuś podobać. Jednak tym razem było wspaniale. Dante opuścił wzrok i obserwował palce, wsuwając je we mnie i wysuwając. To było niesamowite uczucie. Sama nigdy nie umiałam takiego wywołać. Zaczęłam ciężko dyszeć.

– Jesteś niesamowicie ciasna. Nie mogę się doczekać, aż w ciebie wejdę – powiedział ostro. Chciałam go prosić, żeby nie przestawał tak seksownie mówić, ale udało mi się wydobyć z siebie tylko pojękiwania i westchnienia.

Zbliżałam się do drugiego orgazmu, narastał głęboko we mnie, czułam znajome wstrząsy przyjemności odbijające się echem po ciele. Dante przyśpieszył, a następnie trącił mój wrażliwy punkt, i wtedy wygięłam plecy, osiągając orgazm mocniejszy od poprzedniego. Kiedy nadal cieszyłam się ostatnimi falami spełnienia, Dante wyciągnął ze mnie palce. Wydałam z siebie dźwięk sprzeciwu, jednak mąż wyprostował się, a w jego oczach widoczne było pożądanie. Zaskoczyła mnie intensywność tego uczucia, tak jak zrezygnowanie oraz mrok mieszające się na jego twarzy. Wyglądał, jakby przegrał walkę z samym sobą. Stał wyprostowany i pełen godności, bez ruchu – jeśli nie liczyć unoszenia się i opadania klatki piersiowej – wpatrując się w moje nagie ciało. Wtedy sięgnął do góry i zdjął marynarkę. Zsunęła się na podłogę, szeleszcząc cicho. Kamizelki oraz koszuli nie ściągnął. Z wyuczoną łatwością rozpiął pasek, przyciągając moją uwagę do swojego krocza. Mój wzrok spoczął na wybrzuszeniu w jego spodniach. Ogarnęło mnie zdziwienie, po którym nastąpił triumf.

– Zesztywniał – wyszeptałam.

Dante spojrzał na mnie i zatrzymał się z ręką na rozporku.

– Nie mam problemów z erekcją. Nie jestem impotentem. – W jego ochrypłym głosie rozbrzmiała nuta rozbawienia, ale była niemal zupełnie przesłonięta pożądaniem.

– Nie o to mi chodziło. Myślałam, że nie podoba ci się moje ciało.

Spojrzał na mnie ze zdziwieniem.

– Nie martw się. Tylko kilku przedstawicieli płci męskiej nie byłoby tobą zainteresowanych.

Nadal kontrolował sytuację, nadal był opanowany, a jednak… Spojrzałam na jego krocze. Dante rozpiął rozporek, a następnie ściągnął spodnie. Czarne bokserki nie skrywały zbyt dobrze imponującego wybrzuszenia. Chciałam wyciągnąć rękę, by go dotknąć, lecz powstrzymałam się i obserwowałam, powoli czując zdenerwowanie. Tak długo na to czekałam. W końcu ściągnął bokserki. Jego penis osiągnął pełną erekcję, był gruby i długi. Dało mi to dziwną satysfakcję. Po latach bycia ignorowaną najpierw przez Antonia, a później przez Dantego w końcu wywołałam reakcję przynajmniej w tym drugim.

– Przesuń się – rozkazał tonem nieznoszącym sprzeciwu, chociaż nawet nie śniłam o protestowaniu. Od razu się cofnęłam, wysuwając ręce ze szlafroka, a następnie położyłam się przed Dantem kompletnie nago. Nie wykonał żadnego ruchu wskazującego na to, że chciałby zdjąć koszulę lub kamizelkę. Wszedł na łóżko, wsunął się między moje nogi i rozchylił je, ułatwiając sobie do mnie dostęp. Zastanawiałam się, dlaczego nie zdjął wszystkich ciuchów. Może miało to stanowić pewien rodzaj bariery między nami? A może za dużo o tym myślałam? Wyglądał bardzo seksownie w swojej kamizelce, jednak…

Wszystkie myśli uleciały z mojej głowy, kiedy Dante poprowadził członek w dół, a następnie trącił nim moje wejście. Czekałam na to tak długo. Byłam gotowa. Dante wsparł się na rękach, po czym przesunął biodra, wsuwając się we mnie kilka centymetrów, kiedy to spięłam się i krzyknęłam. Zamknąwszy oczy, zrobiłam kilka gwałtownych wdechów

przez nos, próbując uspokoić swój szybki puls. Ból już znikał, lecz Dante jeszcze nie wszedł we mnie do końca. Po kolejnym głębokim wdechu otworzyłam oczy i zobaczyłam, że się we mnie wpatrywał. Zacisnął szczękę. Po raz pierwszy nie wydawał się taki spokojny i opanowany. Widziałam, z jakim trudem powstrzymywał się od wykonania jakiegokolwiek ruchu. Uniosłam ręce, po czym złapałam go za ramiona, a następnie skinęłam delikatnie głową. Dante zakołysał biodrami i wsunął się do końca. Wygięłam plecy, zakrywając usta dłońmi, żeby powstrzymać się od wydania dźwięku. Zrobiłam wydech przez nos, zmuszając swoje ciało do rozluźnienia się.

Dante zerknął na mnie, marszcząc brwi. Mięsień na jego policzku drgał.

– Powiedz mi, kiedy będę mógł się ruszyć – wycedził przez zaciśnięte zęby, zaskakując mnie okazaniem takiego miłosierdzia.

Zaczęłam się pod nim wiercić, zniecierpliwiona, rozpaczliwie czekając, aż Dante w końcu zacznie się we mnie ruszać. Nadal odczuwałam delikatny dyskomfort, chociaż było coraz lepiej.

– Już możesz.

Skinął głową, a następnie wysunął się prawie do końca, po czym znowu się wsunął. Moje mięśnie zacisnęły się mocno wokół jego penisa. Nadal starałam się przyzwyczaić do tego wtargnięcia, a gdy Dante nadał swoim ruchom powolny rytm, oprócz bólu poczułam też odrobinę przyjemności. Wolałabym, żeby podparł się na przedramionach, ponieważ bylibyśmy wtedy bliżej siebie, ale on wspierał się na dłoniach. Chyba nie powinnam spodziewać się niczego innego. Ostrzegał mnie, że tak będzie. Przynajmniej był ostrożny i się na mnie nie rzucił.

Kiedy dotarł do cudownego punktu ukrytego głęboko w środku, jęknęłam cicho. Dante przyśpieszył, wchodząc we mnie coraz gwałtowniej. Jego twarz wyrażała całkowite skupienie. Nie wydawał z siebie głośnych dźwięków, chociaż zaczął szybciej oddychać. Uwielbiałam go obserwować, uwielbiałam widzieć drobne drgnięcia oraz przebłyski w jego chłodnej masce pojawiające się, gdy odczuwał największą przyjemność.

– Dawno tego nie robiłem – ostrzegł chrapliwym głosem. – Nie wiem, jak długo wytrzymam. – Zdziwiło mnie to wyznanie. Raczej nie był mężczyzną, który z łatwością zdradzał cokolwiek, co w jego oczach mogło uchodzić za słabość. Ucieszył mnie ten niewielki przejaw człowieczeństwa.

– Nie szkodzi. – I tak bym już nie doszła. Zbliżałam się do granicy tego, co mogłam znieść.

Zaczął poruszać się jeszcze szybciej i z mniejszym opanowaniem, jego ruchy stały się nieregularne, niemal niekontrolowane. W końcu nachylił się i podparł na przedramionach, zbliżając się do mnie bardziej niż kiedykolwiek. Nasze ciała przylegały teraz do siebie, jakbyśmy stali się jednością, a on zaczął wsuwać się we mnie naprawdę mocno i szybko, więc lekki dyskomfort zamienił się w bolesne kłucie, ale w ogóle mnie to nie obchodziło. Przez ubrania, które miał na sobie, czułam ciepło jego ciała. Kamizelka ocierała się o moje wrażliwe sutki i chociaż chciałam poczuć na sobie skórę Dantego, to nawet ta potrzeba nie była teraz ważna. Liczyło się tylko to, że w końcu zrobił ze mnie kobietę, w końcu pozwolił mi się do siebie zbliżyć. Może to był początek czegoś nowego, prawdziwe rozpoczęcie naszego małżeństwa. Złapałam się kurczowo jego pleców i wtuliłam twarz w szyję. Dante wszedł we mnie jeszcze kilka razy.

Mruknął, jego ciało się spięło, a penis nabrzmiał we mnie. Poczułam, jak dochodzi. To było dziwne uczucie. Odsunęłam się, chcąc widzieć jego twarz. Po raz pierwszy maska znikła. Dante był rozczochrany, wyglądał na bardziej przystępnego i jakimś cudem mniej bezlitosnego. Drgnął jeszcze raz, po czym pochylił głowę i musnął ustami moje wargi, przesuwając po nich delikatnie językiem. Z chęcią otworzyłam je dla niego. Kiedy nasze języki się zetknęły, byłam w niebie. Po raz drugi doczekałam się prawdziwego pocałunku. Dante smakował idealnie. Uwielbiałam uczucie jego ciężaru na sobie, tego, jak we mnie mięknął. Może teraz coś się zmieni. Wsunęłam dłonie pod jego koszulę, po czym zaczęłam przesuwać nimi w górę i w dół, odnajdując palcami każdą bliznę znaczącą jego ciało. Był taki ciepły, silny. Jakby mój.

Dante przestał mnie całować. Spojrzeliśmy sobie w oczy i nagle znowu skrył się za swoim murem. Widziałam chwilę,

w której to się stało. Niczym kurtyny spuszczane na koniec sztuki. Podniósł się, opierając znowu na dłoniach.

– Nic ci nie jest? – zapytał, wychodząc ze mnie jednym płynnym ruchem. Zrobiłam gwałtowny wdech, czując przez chwilę kłujący ból. Dante zatrzymał się na sekundę. Na jego twarzy widoczna była odrobina zawahania, ale szybko znikła. Wyprostował się, przytrzymując koszulę, żeby jej nie pobrudzić. – Muszę się umyć – stwierdził rzeczowo, jakby przekazywał mi prognozę pogody, zupełnie jakbyśmy przed chwilą ze sobą nie spali. Patrzył na mnie jeszcze przez ułamek sekundy, po czym zniknął w łazience. Kilka minut później usłyszałam szum wody.

Nie ruszyłam się ze swojego miejsca na środku łóżka, rozpaczliwie starając się uporządkować uczucia. Czułam ulgę, ponieważ w końcu pozbyłam się dziewictwa, choć towarzyszył temu też dziwny rodzaj smutku. Nie musiałam być pieszczona, lecz żałowałam, że Dante nie został ze mną nieco dłużej po tym, jak skończył.

Zalała mnie fala rozczarowania. Zamknęłam oczy, starając się odpędzić to uczucie. Nie byłam pewna, ile czasu leżałam w ten sposób. W końcu ze strachem otworzyłam oczy, słysząc nad sobą chłodny głos Dantego.

– Masz.

Stał przy łóżku ubrany w bokserki i wyciągał w moją stronę mały ręcznik.

Przyjęłam go, po czym przycisnęłam do obolałego ciała, ignorując rumieniec, który pojawił się na mojej twarzy. Czy Dante nie poleży ze mną chociaż przez chwilę? Naprawdę chciałam, żeby mnie przytulił, nawet jeśli miałby tylko udawać, że go obchodziłam, jednak nie potrafiłam się zmusić do poproszenia go o to.

– Mam cię dotknąć, żebyś też doszła?

Przyjrzałam się jego twarzy. Brzmiał tak rzeczowo. Pokręciłam głową. Potrzebowałam jego bliskości, ale nie takiej, nie teraz. Skinął głową,

a następnie zgarnął swoje spodnie z podłogi, po czym je założył.

– Muszę jeszcze popracować i odwiedzić nasze kolejne kasyno. Wrócę późno. Nie musisz na mnie czekać.

Skinęłam głową. Nie mogłabym wydobyć z siebie słowa, nawet jeślibym próbowała.

Po kolejnym przeciągłym spojrzeniu na moje nagie ciało Dante wyszedł z pokoju. Słuchałam jego oddalających się kroków. Gdy ucichły, usiadłam i skrzywiłam się, czując kłucie między nogami. Spojrzałam na ręcznik znajdujący się w mojej dłoni i ujrzałam na nim kilka różowych plamek. Wypełniło mnie głupie poczucie spełnienia. Zatuszowało ono rozczarowanie chłodem okazanym mi przez Dantego. W tej chwili chciałam być po prostu szczęśliwa. W końcu dostałam to, czego chciałam. Teraz, kiedy mąż uległ mi raz, byłam pewna, że będzie mu o wiele trudniej się powstrzymywać. A do tego byłam zdeterminowana, żeby jak najbardziej mu to utrudniać. Zakosztowałam prawdziwej przyjemności. Od teraz chciałam jej doświadczać cały czas na nowo.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Nawet nie zauważyłam, kiedy Dante wślizgnął się do łóżka, jednak pościel po jego stronie była wygnieciona, więc musiał ze mną spać tej nocy. Leżałam jeszcze kilka minut, czując się jakoś lżej, ponieważ pokonałam jedną barierę dzielącą mnie od niego. Mimo to nie oszukiwałam się – seks nie mógł zasadniczo zmienić naszego związku. Dante nie stałby się nagle kochającym i czułym mężem, jakiego chciałam, będąc naiwną dziewczynką. Co dziwne, choć Antonio nie mógł dać mi tego, czego potrzebowałam fizycznie, to był moim przyjacielem oraz powiernikiem. Czas wolny spędzaliśmy wspólnie, więc nigdy nie czułam się zbyt samotna w naszym małżeństwie. Przeczuwałam, że tym razem będzie inaczej. Chociaż Dante zaspokoił moje cielesne potrzeby, to musi minąć trochę czasu, zanim staniemy się partnerami.

Wzięłam prysznic, po czym ubrałam się w swoją ulubioną ołówkową spódnicę w śliwkowym kolorze oraz białą koszulę, a następnie poszłam do jednego z pokojów gościnnych, gdzie znajdowało się teraz kilka moich nierozpakowanych kartonów. Grzebałam w nich przez kilka minut, aż wreszcie znalazłam to, czego szukałam – drewnianą szkatułkę, w której trzymałam kilka rzeczy od Antonia. W środku leżały między innymi nasze obrączki, choć nigdy nie przywiązywałam do nich zbyt dużej wagi. Najcenniejszą rzeczą znajdującą się w tej kasetce był cienki album ze zdjęciami. Większość z nich było sprzed mojego małżeństwa z Antoniem. Wtedy tylko się przyjaźniliśmy i nie spoczywał na nas ciężar udawania, że byliśmy czymś więcej. Antonio był kompletnym przeciwieństwem Dantego. Miał ciemne włosy i oczy i nie był zbyt wysoki. Chciał, żebym zawsze nosiła buty na płaskim obcasie, bo w przeciwnym razie byłam od niego wyższa. Jednak to nie wygląd stanowił największą różnicę między moim pierwszym a drugim mężem. Była to otaczająca ich aura. Podczas

gdy Antonio był otwarty i przyjacielski – ktoś, kogo inni postrzegali jako typ sympatycznego, choć zwykłego koleżki – to Dante emanował władczością. Nikt nie wziąłby go za kogoś, kim można kierować. Gdyby Dante nie urodził się w naszym świecie, prawdopodobnie zostałby gubernatorem albo senatorem. Odnalazłby się w tej dziedzinie. Ale tak, jak w przypadku innych osób z mafii, jego los został przesądzony w dniu narodzin. Wszyscy byliśmy z nią związani.

Spojrzałam w dół, na zdjęcie – siedziałam razem z Antoniem na koniu. Dla mnie to był pierwszy raz. Oboje byliśmy młodzi i radośni, pełni nadziei. Antonio nie był jeszcze wtajemniczany, nadal myślał, że może w jakiś sposób uniknie służenia mafii.

Odstawiłam drewnianą szkatułkę, nie pozwalając sobie na dalsze zagłębianie się w smutne wspomnienia. Wyprostowałam się, zrobiłam głęboki wdech i wyszłam z pokoju gościnnego. Nie było już odwrotu, jednak pójście do przodu też mogło stanowić problem, szczególnie jeśli nie wiedziało się, w którą stronę podążyć. Lecz potrzebowałam czegoś, dzięki czemu moje życie nabrałoby sensu oraz stałoby się zorganizowane. Czegoś, w co mogłabym włożyć swoją energię, dopóki Dante nie przestałby mnie odtrącać.

Tęskniłam za czasami, kiedy miałam jakiś cel w życiu czy wyznaczone zadania. Nie byłam kimś, kto potrafił cały dzień siedzieć w domu lub spędzać długie godziny, rozmawiając o najnowszej soczystej plotce. Potrzebowałam pracy, ale ludziom wydawało się dziwne już to, że Antonio pozwalał mi pracować. Niestety Dante mógł nie chcieć wywołać takiego skandalu.

Gdy znalazłam się przy drzwiach, za którymi mój mąż skrywał się niemal cały czas, zwolniłam kroku. Byłam zdenerwowana nie tylko ze względu na swoje obawy przed poproszeniem Dantego o pracę. Co, jeśli będzie teraz między nami niezręcznie, ponieważ ze sobą spaliśmy? Chociaż z drugiej strony naprawdę nie byłam pewna, czy nasze stosunki mogłyby układać się gorzej. Ledwo byliśmy dla siebie uprzejmi. Nasze interakcje naprawdę nie mogły się pogorszyć, chyba że zaczęlibyśmy

rzucać w siebie talerzami lub cały czas się kłócić. I jeśli mam być szczera, zastanawiałam się, czy nie wolałabym awantur od chłodnego ignorowania, jakie mnie teraz spotykało.

Zebrałam się na odwagę i zapukałam do drzwi.

– Proszę – powiedział Dante po chwili.

Weszłam. Mój wzrok od razu powędrował w kierunku miejsca na biurku, gdzie wcześniej znajdowało się zdjęcie jego pierwszej żony, ale już znikło. Dante raczej go nie wyrzucił. Pewnie schował je do jednej z szuflad biurka. Nie chciałam, żeby o niej zapomniał i pozbył się wszystkiego, co mu o niej przypominało, ani żeby przepędził ze swojego serca wspomnienie o niej. Chciałam tylko, żeby zrobił tam trochę miejsca dla mnie.

Spojrzał na mnie znad sterty papierów.

– O co chodzi? – Nie powiedział tego w niegrzeczny sposób, lecz bez wątpienia był zajęty. Pomimo tego, co zrobiliśmy wczoraj, zachowywał się w stosunku do mnie zupełnie tak samo. Kiedy mój wzrok padł na jego ciemnoszarą kamizelkę, przypomniał mi się sposób, w jaki podobna kamizelka ocierała się wczoraj o moje sutki. Niemal znowu rzuciłam się na Dantego. Jednak nie chciałam wyjść na kogoś, kto ciągle wymaga jego uwagi. Nasz następny stosunek będzie musiał zostać zainicjowany przez niego. Oczywiście istnieje też możliwość, że mąż wróci do niedotykania mnie.

Odpędziłam tę niewesołą myśl i zamknęłam za sobą drzwi, a następnie zbliżyłam się do biurka.

– Chciałabym z tobą coś przedyskutować.

Dante przyjrzał mi się badawczo.

– Słucham.

– Chcę pracować. Pomagałam Antoniowi w prowadzeniu jego rodzinnych restauracji. – Były tylko sposobem na pranie brudnych pieniędzy, ale podobało mi się to zadanie. Witałam gości oraz zlecałam przygotowania, kiedy ktoś chciał wyprawić wesele. Po śmierci mojego pierwszego męża jego młodszy brat przejął interesy. Kobieta nie mogłaby

przecież poradzić sobie z tym trudnym zadaniem. Tak przynajmniej uważali mężczyźni w naszym świecie.

Dante odchylił się w krześle, marszcząc brwi.

– Pracować? Co masz na myśli?

Na szczęście był otwarty na tę propozycję i nie odrzucił jej od razu. Dodało mi to odwagi, więc obeszłam biurko, a następnie przysiadłam na nim. Spojrzenie Dantego padło na moje nogi, po czym zbyt szybko przeniosło się na twarz.

– Jestem dobra w organizowaniu i planowaniu wydarzeń. Świetnie też radzę sobie z ludźmi. – Świetnie radziłam sobie z kierowaniem ludźmi, ale tę myśl zachowałam dla siebie. Członkowie mafii nie lubili, kiedy kobiety dowodziły. Jakoś nie potrafili pojąć tego, że silna kobieta u ich boku nie odejmowała im męskości.

Dante skinął głową.

– Potrzebuję kogoś do jednego z naszych kasyn.

Próbowałam przyhamować swoje podekscytowanie. Nie wiedziałam jeszcze nawet, co miał na myśli.

– Na rzece czy podziemnego? – Oczywiście oficjalnie kasyna na lądzie nie istniały. Prowadzenie kasyna, które nie mieściło się na łodzi, było nadal nielegalne w Chicago, lecz mafia, a w szczególności Dante, pracowała nad zmianą przepisów. Mąż potrafił być bardzo przekonujący, a do tego kilku senatorów było stałymi klientami kasyn oraz burdelów należących do oddziału, co z pewnością pomagało. Chociaż z drugiej strony oddział nie upubliczniłby swoich kasyn, nawet po legalizacji. Robiąc to, straciłby zbyt dużo pieniędzy.

– Podziemne. Nie chcę, żebyś była wystawiona na widok publiczny.

To miało sens. Ludzie wiedzieli, że byłam żoną Dantego. Gdybym pracowała na jednym z kasyn na rzece, przyciągnęlibyśmy do niego zbyt dużo uwagi.

– Wiem nieco na temat hazardu i na pewno szybko uda mi się nauczyć wszystkiego, co muszę jeszcze umieć. – Tak właściwie moja cała wiedza na

temat hazardu zamykała się w zasadach Texas Hold'em[1], których nauczył mnie Antonio, ale Dante nie musiał być o tym poinformowany.

Mąż spojrzał na mnie znacząco.

– O hazardzie musisz wiedzieć tylko tyle, że kasyno zawsze wygrywa.

Uniosłam brwi.

– Naprawdę. Jaka praca w kasynie wymaga prawie zerowej wiedzy na temat tego, jak ono działa? – Dante raczej nie pozwoliłby swojej żonie zostać jedną z dziewczyn stojących za barem, zachęcających mężczyzn do kupowania kolejnych drinków.

– Chcę, żebyś zarządzała jednym z mniejszych kasyn należących do oddziału. Poprzedni menadżer, który pracował tam przez ostatnie trzy lata, został wczoraj zwolniony.

Czy właśnie tym zajmował się Dante po tym, jak się ze mną przespał? Przez kilka chwil mierzyliśmy się wzrokiem, jakbyśmy myśleli o tym samym, ale to nie był właściwy moment na napomykanie o seksie.

– Zwolniony? – powtórzyłam. Zapewne słowo było eufemizmem, ponieważ raczej nie zwalniano z mafii. Jeśli nawaliło się przy jednym z interesów, na ogół nie dostawało się pracy przy innym, chyba że było się czyimś synem, bratankiem i tym podobne. A jeśli się nie było...

Dante przyglądał mi się uważnie.

– Dowiedziałem się, że wypychał sobie kieszenie naszymi pieniędzmi.

– Więc go zabiłeś – dokończyłam za niego. Wiedziałam, jak sprawy funkcjonowały w naszym świecie. Nigdy mnie do nich nie dopuszczano, ale i tak słyszałam pewne historie.

Mąż skinął głową.

– Tak. Więc jeśli chcesz, możesz przejąć jego stanowisko.

– Nigdy wcześniej nie zarządzałam kasynem. Dlaczego dajesz mi tak ważną posadę?

– Najważniejszymi rzeczami może zajmować się tak naprawdę asystent menadżera. Potrzebuję kogoś, kto ciepło przywita naszych największych

graczy.

Zesztywniałam. Dante oczywiście to zauważył.

– Chyba źle mnie zrozumiałaś. – Wstał i stanął przede mną. Delikatnie położył dłonie na moich udach, przez co poczułam łaskotanie na skórze, nawet pomimo rajstop. – Jesteś moja, Valentino.

Przygryzłam usta, starając się ukryć uśmiech formujący się na nich, kiedy usłyszałam zaborczość w jego głosie.

– Więc co tak właściwie miałabym robić?

Zdjął dłonie z moich ud i podszedł do okna, trzymając ręce w kieszeniach.

– Chcę, żebyś witała tych, którzy grają o wysokie stawki. Prowadziła ich do stołów. Przedstawiała im darmowe dziewczyny.

– Darmowe dziewczyny, serio?

Dante odwrócił się.

– Hazard i prostytucja są głównymi źródłami naszych dochodów, a oba można łatwo połączyć.

– Okej. Mogłabym to robić. – Chociaż słysząc słowa „darmowa dziewczyna", miałam ochotę powyrywać sobie włosy z głowy. – Ale to nie brzmi jak ciężka praca.

– Oprócz tego zajmiesz się przygotowywaniem wydarzeń specjalnych. Organizujemy je raz w miesiącu i chyba przydałoby im się trochę kobiecej ręki. Będziesz też upewniała się, że wszystko sprawnie działa. Chcę, żebyś była moimi oczami. Czuję, że nie wypleniłem jeszcze wszystkich chwastów.

– Chcesz, żebym szpiegowała twoich pracowników.

– Tak. Chcę, żebyś miała oczy szeroko otwarte.

– Ponieważ myślisz, że przy mnie będą mniej uważni czy może nie ufasz nikomu na tyle, żeby powierzyć mu to zadanie?

– Mam spore grono ludzi, którym ufam. Ale zgadza się, uważam, że wielu mężczyzn cię nie doceni i będą przy tobie mniej czujni. – Oparł się

o parapet. – Nikomu nie ufam bezpodstawnie.

– Nawet mnie? – zapytałam, drocząc się, lecz Dante rzucił mi chłodne spojrzenie.

– Nie mam powodu, żeby ci ufać. Okłamałaś mnie w sprawie swojego małżeństwa z Antoniem i nie chcesz podać mi imienia mężczyzny spoza mafii, który może mieć dostęp do kompromitujących informacji na temat oddziału.

Powiedział to tak, jakbym była notorycznym kłamcą.

– Nie okłamałam cię w sprawie swojego małżeństwa. Przecież powiedziałam ci, że nigdy nie byłam z Antoniem.

– Tak, powiedziałaś, ale to była prawda, którą, jak przypuszczam, wyjawiłaś tylko dlatego, że kiedyś i tak bym ją poznał.

Oczywiście trafił w sedno. Nie mogłam temu zaprzeczyć. I tak dowiedziałby się, że skłamałam, a to by mi za bardzo nie pomogło, zważając na moje położenie.

– Czy to, dlaczego postanowiłam wyjawić prawdę, ma znaczenie?

– Ma ogromne znaczenie, Valentino. Ponieważ teraz nie wiem, czy będziesz tak chętna do wyznania prawdy w przyszłości. Chyba że poczujesz się przyparta do muru. Gdybym traktował każdą wyciągniętą z kogoś prawdę jak wyznaną z własnej woli, to nie zabiłbym żadnego zdrajcy, który pod przymusem podzielił się ze mną swoją wiedzą.

„Pod przymusem" – jakie łagodne słowa na opisanie tego, co oddział robił ze zdrajcami.

– Wiem, co robicie ze zdrajcami, i właśnie dlatego nie podam ci imienia kochanka Antonia.

– Zdajesz sobie sprawę z tego, że pomagając Antoniowi zataić kłamstwo, stałaś się jego wspólniczką i tym samym zdrajczynią, a co więcej, w dalszym ciągu zdradzasz oddział oraz mnie, ponieważ nie chcesz przekazać mi tej informacji?

Wstałam, odpychając się od brzegu biurka, ponieważ nie mogłam już usiedzieć.

– Wiem. Ale nieważne, co sobie o mnie myślisz, jestem lojalna w stosunku do tych, na których mi zależy. Byłam lojalna w stosunku do Antonia. Gdyby nadal żył, to zabrałabym jego sekret do grobu, żeby go chronić.

Dante pokręcił głową.

– To coś, czego nie możesz powiedzieć z całą pewnością. Nigdy nie musiałaś znosić koszmarnego bólu. Tortury są silnym czynnikiem motywującym.

– Raczej nigdy się tego nie dowiemy, chyba że zamierzasz sprawdzić to w praktyce i spróbować wyciągnąć ze mnie imię kochanka Antonia – oznajmiłam bezczelnie.

Dante zgromił mnie wzrokiem.

– To, że jesteś kobietą i moją żoną, czyni cię bezpieczną. Dobrze o tym wiesz.

Ponieważ byłam jego żoną, a nie dlatego, że mnie kochał albo przynajmniej żywił do mnie ciepłe uczucia.

– Wiem – powiedziałam, po czym nie mogąc znieść napięcia między nami, dodałam: – Gdybyś musiał ukryć kiedyś jakiś sekret, tobym go nie zdradziła. Próbowałabym stawić czoło torturom, bólowi i śmierci, żeby go dla ciebie zachować.

Dante nic nie odpowiedział, nawet się nie zbliżył, tylko patrzył na mnie swoimi niemożliwymi do odczytania oczami. Postanowiłam wyjść, zanim zdążyłabym powiedzieć coś sentymentalnego lub zanim Dante mógłby mnie odesłać. Nie zatrzymał mnie, ale na plecach czułam jego spojrzenie.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Po kolacji zjedzonej w niemal kompletnej ciszy, jeśli nie liczyć wymiany kilku zdań na temat mojej jutrzejszej wizyty w kasynie, Dante wrócił do swojego biura, a ja poszłam do biblioteki, co stawało się moim nawykiem. Tym razem zamiast wybrać podręcznik do rosyjskiego, postanowiłam poczytać jedną z wielu książek na temat hazardu, ale rozproszyły mnie męskie głosy dochodzące zza ściany. Nie brzmiały, jakby należały do ochroniarzy, więc założyłam, że Dante miał spotkanie z innymi członkami oddziału.

Kiedy kilka godzin później kładłam się do łóżka, korytarze były ciemne, a Dante nadal siedział w biurze. To chyba oznaczało kolejną pracowitą noc. Czy Dante naprawdę każe mi prosić o kolejny seks?

***

Po pewnym czasie obudziła mnie ręka położona na moim biodrze. Otworzyłam szeroko oczy, lecz wszystko było skryte w niemal kompletnej ciemności. Zasłony zostały zaciągnięte i wpuszczały do pokoju tylko pojedyncze pasmo światła księżyca. Spojrzałam na budzik stojący na stoliku nocnym. Była prawie północ. Spałam niecałą godzinę. Co się działo?

Zdałam sobie sprawę z tego, że Dante leżał przyciśnięty do moich pleców i głaskał palcami biodro.

– Dante? – wyszeptałam, przekręcając głowę, żeby spojrzeć znad ramienia. Twarz męża skryta była w ciemności. Jednak z pewnością był blisko, bo jego oddech owiewał moje ramię, podnosząc włoski na rękach. – Co się…

Uciszył mnie namiętnym pocałunkiem, przez który szybko wciągnęłam powietrze. Nie zawahał się, językiem rościł sobie prawa do moich ust.

Próbowałam się przekręcić, chciałam leżeć odwrócona w jego stronę, lecz twarda klatka piersiowa Dantego przyciśnięta do moich pleców oraz silna ręka na biodrze sprawiły, że nie mogłam się ruszyć. Mimo że pocałunek wysłał fale podniecenia do podbrzusza, w końcu przerwałam, żeby zrobić głęboki oddech. Od tej dziwnej pozycji bolała mnie szyja. Dante przycisnął swojego sztywnego członka do moich pośladków. Zrobiłam głośny wydech.

– Powiedz mi, że nie jesteś obolała – mruknął w moje ramię, po czym je delikatnie ugryzł.

Zadrżałam.

– Nie jestem – udało mi się z siebie wyrzucić. Niestety nie była to prawda, ale musiałam, do cholery, pozwolić Dantemu na zbliżenie.

– Dobrze – warknął, a po chwili przeciągnął językiem po moim gardle. – Każ mi przestać, bo w przeciwnym razie się nie powstrzymam.

Moją jedyną odpowiedzią było jęknięcie, ponieważ Dante znowu przycisnął penisa do moich pośladków. Nie mogłam się doczekać, aż wyskoczę z ciuchów i naprawdę poczuję go na sobie. Wypchnęłam biodra do tyłu, chcąc stworzyć dodatkowe tarcie, lecz zatrzymała mnie znajdująca się na nich dłoń Dantego.

– Nie.

– Dante, naprawdę chcę…

Znowu zamknął mi usta pocałunkiem, a jego palce ostrzegawczo zacisnęły się na moim ciele.

– Od teraz masz milczeć, chyba że chcesz kazać mi przestać. – Skubnął ustami moją szyję. – Zrobisz, co ci każę, Valentino, albo powiesz mi, że mam przestać. Masz tylko te dwie opcje.

Skinęłam głową. Musiał to poczuć, ponieważ nie mógłby zauważyć tego w otaczającej nas ciemności. Cieszyłam się, że Dante nie wiedział, jak bardzo podniecał mnie jego rozkazujący ton głosu.

– Świetnie – stwierdził cicho. – Nadal jesteś cholernie ciasna, dlatego nie będziemy się spieszyć. Musisz być bardzo mokra.

To wydawało się niemożliwe, żeby ten sam powściągliwy i chłodny Dante, którego znałam za dnia, mówił mi takie rzeczy. Chciałam zapytać, dlaczego zmienił zdanie. Czy ten raz naprawdę zrobił tak dużą różnicę? Może Dante zaakceptował to, że wiedziałam, czego chcę.

– A teraz chciałbym, żebyś się rozebrała.

Przez sekundę poczułam rozczarowanie, ponieważ wolałabym być rozbierana przez niego, ale zaraz zalała mnie fala podekscytowania. Puścił moje biodro, a ja szybko ściągnęłam koszulę nocną przez głowę, a następnie zdjęłam majtki. Czułam na sobie wzrok Dantego. Odwróciłam się w jego stronę, zastanawiając się, czy powinnam dać mu jakiś znak. Na tę myśl niemal zachichotałam, lecz wtedy materac się poruszył i Dante wstał, a następnie zaczął się rozbierać. Wszystko skrywały cienie, jednak widziałam zarys jego imponującego, sztywnego penisa.

– Usiądź na brzegu łóżka.

Przesunęłam się, po czym usadowiłam na krawędzi, zdenerwowana, zaciekawiona, podekscytowana i niemal pękająca z pożądania. Dante przysunął się bliżej. Teraz stał przede mną, a jego członek znajdował się na poziomie moich oczu. Nie zdążyłam zdławić w sobie głośnego wdechu, ponieważ właśnie zdałam sobie sprawę z tego, co miało się zaraz wydarzyć. Rada Bibiany przemknęła mi przez myśl, ale nie byłam pewna, czy Dantemu spodobałoby się, gdybym przejęła inicjatywę. Przyłożył dłoń do mojego policzka, jej wewnętrzna strona była ciepła i nieco szorstka.

– Jak daleko zaszłaś?

Przez chwilę się zawahałam, lecz ostatecznie odpowiedziałam:

– Kilka razy całowałam się z Antoniem i parę razy dotknął moich piersi, ale to wszystko.

W ciemnym pokoju zapanowała cisza. Serce zaczęło mi szybciej bić, z każdą sekundą coraz głośniej. Słyszałam miarowy oddech Dantego, który nie dawał żadnego znaku podniecenia – oprócz tego prężącego się przed moją twarzą.

– Chcę, żebyś mi obciągnęła, Valentino.

Kciukiem musnął moje usta, a następnie wsunął go między wargi, rozchylając je nieco. Dante czekał, a ja przesunęłam delikatnie językiem po jego palcu, po czym zaczęłam go lekko ssać, pragnąc, by mąż uznał to za zgodę, ponieważ właśnie tym było. Przysunął się jeszcze bliżej, aż główka członka musnęła moje usta. Wyciągnął kciuk, po czym pogłaskał nim mój podbródek, nadal przyciskając dłoń do policzka.

– Poliż czubek. – Wysunęłam język i przeciągnęłam nim po główce penisa. Dantemu zaparło dech w piersi, ale tylko w ten sposób pokazał, że to, co robiłam, sprawiało mu przyjemność. – A teraz poliż z dołu w górę, a potem wsuń język w szczelinę.

Wykonawszy jego rozkaz, zostałam nagrodzona przyspieszonym oddechem. Mocniej zacisnął kciuk na moim podbródku.

– Otwórz usta. – Bez wahania rozchyliłam wargi. Cieszyłam się, że Dante mi rozkazywał. W ten sposób przynajmniej nie poruszałam się po omacku i nie mogłam zrobić z siebie idiotki. Wsunął główkę członka do ust, po czym ułożył go na języku. – Zamknij usta i ssij lekko.

Zrobiłam, jak kazał. Dante zaczął głaskać mnie po podbródku, a następnie przesunął kciuk w górę i musnął miejsce, w którym jego penis znikał w moich ustach.

– Lubię być w twoich ustach – oznajmił niskim głosem. – I uwielbiam to, że tylko ja tam byłem. – Wsunął się głębiej, lecz nadal niezbyt daleko. – Zobaczmy, jak dużo się w tobie zmieści. – Wchodził we mnie centymetr po centymetrze, aż dotarł do tyłu gardła i się zakrztusiłam. Dotknęłam dłonią penisa. W ustach nadal nie mieściło się kilka centymetrów. Dante wysunął się nieco, a następnie kilka razy pchnął biodrami. Jego dłoń spoczywająca na moim policzku utrzymywała głowę w miejscu. – Trochę poćwiczysz i może będziesz mogła wziąć mnie całego, ale na razie tyle wystarczy. – Zadrżałam od podniecenia. Czy można było dojść od robienia komuś loda?

Dante wysunął penisa z moich ust i znowu pogłaskał je kciukiem.

– Połóż się. – Opadłam na materac. Mąż klęknął, po czym wcisnął ręce między moje nogi, a następnie rozłożył je najszerzej, jak się dało. – Połóż pięty na brzegu łóżka.

Boże, wiedziałam, co zamierzał zrobić. Tyle o tym czytałam, lecz nie potrafiłam sobie wyobrazić, jakie to będzie uczucie.

Cieszyłam się, że było ciemno. Dzięki temu nie czułam się aż tak obnażona. Wsunął dłonie pod moje pośladki i uniósł mnie nieco. Kiedy poczułam między nogami jego ciepły oddech, tam, gdzie już zebrała się wilgoć, przestałam oddychać. Dante polizał powoli moje zewnętrzne wargi. Wypięłam biodra, jednak zignorował moje nieme błaganie i kontynuował swoje słodkie tortury.

– Dante – powiedziałam błagalnym głosem.

Ścisnął mój tyłek i cofnął głowę.

– Nie.

Zacisnęłam usta, a wtedy jednym długim ruchem pociągnął językiem wzdłuż mojego wejścia. Jęknęłam. Nie obchodziło mnie, czy uważał to za mówienie, czy nie. Wykonywał naprzemiennie szybkie i delikatne ruchy oraz mocne, choć powolne liźnięcia, aż zaczęłam dyszeć, znajdując się na granicy orgazmu. Gwałtownie wsunęłam dłonie we włosy Dantego, chcąc mocniej przycisnąć go do siebie. Nie zniżył głowy. Przesunął kciuki w górę, wzdłuż mojego wejścia, a następnie rozsunął wargi. Czubkiem języka delikatnie okrążył łechtaczkę, aż zaczęłam się trząść. Dzieliły mnie sekundy od szczytowania. Wyprostował się bez ostrzeżenia. Użyłam całej swojej samokontroli, żeby pozostać cicho.

– Odwróć się i klęknij.

Z szeroko otwartymi ze zdziwienia oczami przewróciłam się na brzuch i klęknęłam na łóżku.

– Podeprzyj się na łokciach.

Tak też zrobiłam. Teraz wypinałam tyłek do góry. Dziwnie mi było w tej pozycji. Miałam wrażenie, że jestem jeszcze bardziej obnażona niż wcześniej. Dante rozsunął szerzej moje nogi – czułam teraz na swoim wejściu dochodzące od tyłu zimne powietrze – po czym jego usta znowu znalazły się na mnie. Wsunął do środka język i zaczął mnie nim wolno pieprzyć, a ja krzyknęłam z przyjemności. Czułam w sobie każdy jego ruch,

delikatną szorstkość języka, to, jak zwijał go, gdy był głęboko we mnie. Przycisnęłam twarz do pościeli, żeby powstrzymać więcej żenujących odgłosów wydobywających się z moich ust, ale kiedy Dante wsunął od przodu dłoń i zaczął pieścić łechtaczkę, nawet pościel nie mogła zagłuszyć moich jęków oraz gwałtownych oddechów. Jeszcze bardziej wypięłam tyłek, chwytając się mocno materaca i dochodząc. Był to orgazm, który zarazem jakby paraliżował, a także wzmagał moje doznania. Łapałam powietrze płytkimi oddechami. Moja skóra była wilgotna od potu, a serce łomotało w piersi. Uniosłam głowę, ponieważ trudno mi się oddychało.

Dante nie schylał się już nade mną. Zanim udało mi się spojrzeć znad ramienia, żeby zobaczyć, co robił, złapał mnie za biodra, po czym przyciągnął bliżej brzegu łóżka. Poczułam przy swoim wejściu jego sztywnego penisa i zamarłam z zaskoczenia oraz zdenerwowania.

Czytałam, że w pozycji na pieska mężczyźni mogą wejść głębiej niż w innych. Nadal byłam nieco obolała. Dodatkowo z powodu niewielkiej intymności przy tym ułożeniu, było ono dla mnie mniej pociągające. Chciałam czuć klatkę piersiową Dantego przyciśniętą do swoich piersi.

Dante przestał się ruszać, nie próbował we mnie wejść. Przesunął dłonie na pośladki i zaczął mnie masować. Nieco się rozluźniłam, ale i tak w dalszym ciągu byłam niespokojna. Czułam, jak spięte były moje wewnętrzne mięśnie. Mąż pochylił się nade mną i objął w pasie, po czym przyciągnął do siebie. Nadal klęczałam, jednak teraz moja górna część ciała znajdowała się w pozycji pionowej, a Dante trzymał mnie w ramionach. Wsunąwszy jedną dłoń między moje nogi, po raz kolejny zaczął mnie pieścić, a drugą delikatnie masował piersi. Oparłam głowę na jego ramieniu i zaczęłam wolniej oddychać. Nadal byłam spięta, chociaż czułam, że będąc w objęciach Dantego, zaczynałam się rozluźniać. Pochylił się ze mną nieco, po czym poprowadził główkę penisa do mojego wejścia. Znowu się spięłam, lecz nie tak mocno, jak wcześniej.

– O co chodzi? – wymamrotał w moje ucho. Nie brzmiał na zniecierpliwionego ani sfrustrowanego, był po prostu zaciekawiony.

Żołądek mi się przewrócił z zażenowania. Z pewnością brakowało mi umiejętności uwodzenia, skoro nawet nie potrafiłam zrobić tego na pieska ze swoim mężem.

– Nie wiem – przyznałam cicho. – Nie możesz go po prostu włożyć?

– Oczywiście, że mogę, ale jesteś ciasna, a do tego spięta. Bolałoby cię. – Przez jego spokojny, wręcz obojętny ton głosu kompletnie nie miałam pojęcia, co Dante sądził o mojej sugestii. Nie przestawał mnie głaskać i delikatnie skubać palcami.

– Nie mów mi, że masz coś przeciwko sprawianiu ludziom bólu – droczyłam się z nim, mówiąc szeptem. Ledwo oddychałam, bo po moim podbrzuszu z rozkoszy zaczęły rozchodzić się ciarki.

– Nie mam – oświadczył prosto. Czułam narastające napięcie, gdy palcami czarował między moimi nogami. Zwiększył nacisk na wejście, po czym wsunął we mnie główkę członka, a ja w tej samej chwili przeżyłam intensywny orgazm, mocno zaciskając swoje wewnętrzne mięśnie wokół penisa. Dante pochylił się jeszcze bardziej, przesuwając mnie bliżej materaca. Wyciągnęłam ręce przed siebie, żeby się na nich wesprzeć.

Dante ugryzł mnie w szyję.

– Ale nie chcę sprawić ci bólu. – Ścisnął mój sutek, a następnie wsunął się we mnie jeszcze na kilka centymetrów, przez co zadrżałam od mieszanki nieznacznego bólu i przyjemności. – Przynajmniej nie więcej niż tyle, ile lubisz.

Kiedy wszedł we mnie do końca, znieruchomiał na kilka chwil, po czym zaczął się powoli poruszać. Stopniowo jego ruchy stały się szybsze, więc musiałam oprzeć się na łokciach, bo w przeciwnym razie moje ramiona ugięłyby się pode mną. Dante wyprostował się, zabierając ciepło swojej klatki piersiowej, i złapał mnie za biodra.

– Dotknij się, Valentino – rozkazał.

Minęła chwila, zanim zrozumiałam, co miał na myśli. Wsunąwszy pod siebie rękę, odnalazłam łechtaczkę. Zaczęłam ją gorączkowo pocierać, podczas gdy ruchy Dantego stawały się coraz bardziej energiczne. Wyszedł

najdalej, jak mógł, po czym znowu wbił się we mnie, a ja wykrzyczałam jego imię i jeszcze mocniej przycisnęłam palce do swojego wrażliwego punktu. Czasami opuszkami palców muskałam śliskiego od moich soków penisa, sprawiając, że książę lodu jękał z rozkoszy. Zachęcona tym ułożyłam swoją dłoń tak, żeby móc zarazem głaskać siebie i członka. Moje mięśnie ścisnęły się, kiedy poddałam się orgazmowi, a Dante doszedł zaraz po mnie, wydając z siebie głośny pomruk.

Znieruchomiał, a ja poczułam w sobie jeszcze kilka drgnięć penisa, po czym schowałam twarz w pościeli. Bolały mnie ramiona od wspierania się na nich. Gdy tylko Dante ze mnie wyszedł, przekręciłam się na plecy. Moja klatka piersiowa unosiła się i opadała. Mąż odsunął się od łóżka, tak jak zrobił to ostatnio. Potem zapaliły się światła w łazience, w której zaraz zniknął. Jednak nie zamknął drzwi. Wstałam, a następnie szybko ruszyłam za nim. Stał przed prysznicem i odkręcał kurek.

– Będziesz brał prysznic? – zapytałam z wahaniem.

Dante spojrzał na mnie znad ramienia. Nie zakrywałam ciała. Widział już wszystko. On nie był zawstydzony swoją nagością.

– Tak. Możesz do mnie dołączyć, jeśli chcesz.

Z wielką ulgą szybko do niego podeszłam. Przytrzymał dla mnie szklane drzwi kabiny, a ja wsunęłam się pod strumień ciepłej wody. Dante dołączył do mnie po chwili. Zaczęłam niespiesznie go podziwiać. Po raz pierwszy mogłam się dobrze przyjrzeć jego nagiemu ciału, a było na co patrzeć. Klatka piersiowa oraz brzuch były nieco wyrzeźbione, a od pępka w dół biegło cienkie pasmo blond włosów. Mąż wsunął głowę pod wodę, a następnie odwrócił się plecami do mnie, żeby sięgnąć po żel pod prysznic. Na ramieniu miał tatuaż. Zdziwiło mnie, że był wytatuowany. Wcześniej tego nie zauważyłm. Jakoś nie wyglądał na takiego, co by się dziarał.

– „Na świecie nie ma dobra, a grzech zaledwie jest imieniem. Przyjdź, diable. Do ciebie ten świat należy”[2] – przeczytałam na głos cytat wypisany kursywą na jego skórze. Dante odwrócił się w moją stronę, wyraz jego

twarzy był niemożliwy do odczytania. – Czy to nie jest trochę ponure spojrzenie na świat? – zapytałam.

Wręczył mi żel pod prysznic. Teraz, kiedy już nie byliśmy w łóżku, pojawiła się między nami bariera i nie byłam pewna, jak ją pokonać. Dante z pewnością nie chciał na to pozwolić.

– Jestem grzesznym człowiekiem, Valentino. Z doświadczenia wiem, że dobro rzadko wygrywa. Jeśli istnieje diabeł, to z pewnością jest on patronem oddziału.

Oparłam się o ścianę prysznica, marszcząc brwi.

– Nic nie powstrzymuje cię od bycia lepszym mężczyzną.

Uśmiechnął się tym samym chłodnym uśmiechem.

– Oprócz jednej rzeczy… Mojej natury.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Następnego dnia wczesnym rankiem zadzwoniła moja matka z zaproszeniem na brunch. Z pewnością nie mogła się doczekać, aż będzie mogła mnie przesłuchać w sprawie mojego małżeństwa. Byłam zaskoczona, że tak długo udało jej się ze mną nie skontaktować. Może chciała dać mi i Dantemu trochę czasu na osobności, żebyśmy mogli się poznać. Powiedziałam, że nie zdążę na brunch, ale przyjadę na podwieczorek. Nie byłam pewna, ile czasu potrwa wizyta w kasynie. Na tę okazję wybrałam szykowny beżowy strój oraz skromne buty na wysokim obcasie. Nie chciałam wyglądać zbyt seksownie, robiąc pierwsze wrażenie. Pewnie nawet nie świecąc nogami, będę miała problemy z zyskaniem szacunku pracowników.

Gdy zeszłam po schodach, Dante już czekał w holu wejściowym. Jak zwykle ubrany był nienagannie w ciemnobrązowy trzyczęściowy garnitur oraz pasujące oksfordki. Spojrzeliśmy sobie w oczy i miałam nadzieję, że pochwali mój ubiór.

– Jest okej? – Wskazałam swoje ciało.

– Wyglądasz jak bizneswoman. To odpowiedni strój na dzisiejszy dzień – stwierdził ze skinieniem głowy. Podeszłam do niego. Nie próbowałam złapać go za rękę czy pocałować, chociaż chciałam to zrobić.

– Tylko na dzisiejszy dzień?

– Kiedy będziesz witała naszych najważniejszych graczy, możesz ubierać się swobodniej. Większość z nich to tradycjonaliści, więc sukienka albo spódnica będzie rozsądnym wyborem.

Uniosłam brwi.

– Myślałam, że nie wybrałeś mnie do tej pracy z powodu wyglądu.

Dante przesunął wzrokiem po moim ciele.

– Valentino, tylko ślepiec by ciebie nie zauważył. Nic nie zaszkodzi, aby oczarować grube ryby. Będziesz zabawiać ich w kasynie tak samo, jakbyś zabawiała gości w naszym domu. Wiedzą, kim jesteś. Wiedzą, że jesteś moja. Kiedy poświęcisz im swój czas, witając ich i opowiadając o naszych najnowszych usługach, poczują się wyjątkowo. Nikt nie uzna twojej gościnności za niestosowne flirtowanie.

Spojrzałam na niego z powątpiewaniem, jednak nie zamierzałam się sprzeczać. Byłam mu ogromnie wdzięczna za to, że w ogóle pozwolił mi pracować. Nie musiałam słuchać plotek, żeby dokładnie wiedzieć, co ludzie będą o mnie mówić, gdy dowiedzą się, że żonie szefa nie wystarczy bycie żoną na pokaz.

***

Na podróż do industrialnej części Chicago wybraliśmy mercedesa, ponieważ z powodu śnieżycy ulice stały się nieprzejezdne dla porsche. Jechaliśmy trzydzieści minut. W trakcie jazdy Dante wyjaśnił, jaki rodzaj hazardu był najpopularniejszy w naszych kasynach i którzy z mężczyzn grali o najwyższe stawki. Potem podjechaliśmy pod bramę. Odgradzała drogę prowadzącą w dół, do podziemnego garażu. W oddali majaczył masywny magazyn z brudnymi oknami oraz ścianami pełnymi graffiti. Dantego powitał ochroniarz siedzący w małej kabinie. Kiedy otworzył nam bramę, zjechaliśmy do nijakiego parkingu podziemnego. Nic nie wskazywało na obecność kasyna, ale oczywiście to miało sens, ponieważ oddział musiał skrywać swoje nielegalne przedsięwzięcie hazardowe. Na parkingu stało jeszcze kilka samochodów. Dante zaparkował mercedesa na miejscu między lśniącym czarnym bmw a pretensjonalnym czerwonym mustangiem z łańcuchami przeciwślizgowymi założonymi na ogromne opony. Chyba wiedziałam, do kogo należało drugie auto.

Wysiadłam z Dantem z samochodu. Ku mojemu zdziwieniu mąż położył dłoń na dolnej części moich pleców, prowadząc mnie do zardzewiałej windy znajdującej się po drugiej stronie parkingu.

– Jest bezpieczna? – zapytałam podejrzliwie. Wyglądała, jakby na gwałt potrzebowała naprawy.

Dante się zaśmiał.

– To tylko pozory. – Przez chwilę wpatrywał się w moje oczy, a mnie wypełniło niewytłumaczalne poczucie ciepła. Potem wcisnął mały czarny guzik i otworzyły się drzwi windy. W środku nie wyglądała lepiej niż z zewnątrz. To była winda towarowa ze ścianami z surowej stali oraz podrapaną podłogą. Mąż wyjął z kieszeni kartę magnetyczną, po czym wsunął ją w czytnik, którego wcześniej nawet nie zauważyłam, ponieważ nie znajdował się w pobliżu przycisków windy. Dante zauważył moje zaciekawione spojrzenie.

– Nigdy nie odwiedzili nas federalni, ale gdyby chcieli kiedyś rzucić okiem na magazyn, to dzięki temu byłoby im trudniej odkryć, co znajduje się pod nami.

W chwili, gdy przesunął kartę, winda ruszyła w dół. Podróż była krótka i kiedy drzwi się rozsunęły, zrobiłam głośny wdech.

Wkroczyliśmy na rozległą przestrzeń podziemną z luksusowymi czerwono-złotymi dywanami, żyrandolami oraz tuzinami ogromnych stołów do gry między innymi w pokera, blackjacka czy ruletkę. Płaskie telewizory na jednej ze ścian kasyna emitowały wszystko – od mistrzostw Afryki w piłce nożnej, przez mistrzostwa Szkocji w darta, po wyścigi wielbłądów w Dubaju i turniej narciarski w Alpach. Pod ścianą stały kanapy ustawione tam dla tych, którzy postawili na sportowców lub drużyny. Na końcu pomieszczenia znajdował się bar zajmujący niemal całą długość ściany. Wypełniały go setki butelek wysokoprocentowych alkoholi, win oraz szampanów.

W tej chwili kasyno było opustoszałe, kręciły się po nim tylko dwie sprzątaczki, które odkurzały dywan. Kilka drzwi prowadziło do, jak zakładałam, prywatnych pokoi dla VIP-ów.

– Biura znajdują się z tyłu, jest tam też strefa witania najważniejszych gości – wyjaśnił Dante, prowadząc mnie przez pokój do drzwi z ciemnego drewna znajdujących się obok baru.

– Będę pracować codziennie?

Posłał mi dziwne spojrzenie.

– Możesz pracować, kiedy chcesz. Nikt cię nie będzie zmuszał. Ale zawsze zostaniesz poinformowana, kiedy będzie miał przyjść któryś z naszych ważniejszych gości i wtedy zdecydujesz, czy chcesz go przywitać.

– Okej. Powiedziałeś, że organizujemy też specjalne wydarzenia. Czy na następne kilka tygodni zostało coś zaplanowane? Na przykład z okazji walentynek? – Walentynki miały być za cztery tygodnie, lecz organizowanie imprez zajmowało trochę czasu.

Dante delikatnie pogłaskał moje plecy, zaskakując mnie tym gestem. Nie byłam nawet pewna, czy sam zauważył, co zrobił, ponieważ nadal miał chłodny wyraz twarzy, pomijając krzywy uśmiech.

– Przychodzący tu mężczyźni nie chcą słuchać o walentynkach. Jeśli mają żony, to one prawdopodobnie nie wiedzą, że ich mężowie tu bywają. Tak jak mówiłem, przy barze zawsze kręci się przynajmniej tuzin prostytutek, a pokoje na tyłach nigdy nie są puste.

– Więc nie tylko mam zarządzać kasynem, ale będę też burdelmamą.

Dante się zaśmiał. To był prawdziwy śmiech. Spojrzałam na męża z ukosa, chcąc się upewnić, czy dobrze słyszałam, ale uśmiech już znikał z jego twarzy.

– Nie jesteś ich alfonsem. Możesz przedstawiać nasze darmowe dziewczyny grubym rybom, ale to wszystko. Prostytucją w tym kasynie zajmuje się Raffaele.

Raffaele był kuzynem Arii, ja nie byłam z nim spokrewniona. Poczułam satysfakcję, ponieważ zgadłam, do kogo należał tamten mustang. Słyszałam plotki o szpanerstwie Raffaele.

– To jemu odcięli palec za to, że gapił się na Arię? – Wszyscy znali tę smakowitą ploteczkę, lecz mnie ciekawiło, co Dante myślał o tym wydarzeniu. Nadal pamiętałam wielkie zamieszanie, jakie lata temu wynikło z tego incydentu.

Mąż zacisnął nieco usta.

– Tak. Rocco Scuderi pozwolił Luce go ukarać.

Zatrzymaliśmy się przed drzwiami.

– Ale ty byś tego nie zrobił?

– Nie pozwoliłbym komuś z Nowego Jorku karać ludzi na moim terytorium – oznajmił twardo. Nie byłam pewna, dlaczego moje ciało od razu zareagowało na zawziętość Dantego. Pragnęłam znaleźć się z nim sam na sam i pozwolić mu wziąć mnie tak, jak zrobił to wczoraj.

Ignorując potrzeby ciała, powiedziałam:

– Więc uważasz, że Raffaele na to nie zasłużył. – Osobiście sądziłam, że obcięcie komuś palca za gapienie się było nieco przesadną reakcją, jednak Luca był znany ze swojej bezwzględności.

– Tego nie powiedziałem. Ale wolałbym sam wymierzyć karę i nalegałbym na to, ponieważ to ja byłbym za niego odpowiedzialny. Ale co się stało, to się nie odstanie.

– Więc to Raffaele jest asystentem menadżera?

– Nie, on zajmuje się prostytutkami. Upewnia się, że cały czas jest dostępna odpowiednia liczba dziewczyn. Czasem pomaga mu Tommaso.

Zmarszczyłam nos, co było moją standardową reakcją na to imię. Dante uniósł jasną brew.

– To przez prostytucję czy Tommasa? Myślałem, że przyjaźnisz się z jego żoną Bibianą.

– Bibi jest moją najlepszą przyjaciółką i właśnie dlatego go nie znoszę. Pewnie jak na złość nie okaże się zdrajcą i nie będzie można się go jakoś pozbyć.

Dante przyjrzał mi się badawczo.

– Mówisz na poważnie.

– Tak. Traktuje Bibianę jak śmiecia. Gdybyś posłał mu kulkę w łeb, to nie uroniłabym ani jednej łzy.

Na kilka chwil spojrzeliśmy sobie w oczy. Odniosłam wrażenie, że Dante też nie miałby nic przeciwko pobyciu ze mną sam na sam, lecz ten moment

zaraz się skończył.

– Jest lojalnym żołnierzem. Nigdy nie dał mi żadnego powodu, abym w niego zwątpił. Nic nie mogę na to poradzić.

– Nawet gdybym ci powiedziała, że gwałci Bibianę? – Co prawda przyjaciółka nie chciała, żeby inni o tym wiedzieli, jednak może Dante mógłby pomóc? Poza tym i tak nikomu by o tym nie powiedział.

Położył dłoń na klamce, patrząc ponuro.

– Jest jego żoną.

– To nie oznacza, że może ją gwałcić – wysyczałam.

– Wiem, ale nie mogę mówić swoim ludziom, jak mają traktować żony. Nawet *capo* nie może wtrącać się w czyjeś małżeństwo. Już sama moja decyzja, żeby zakazać gwałtu jako formy kary lub rozrywki, została niechętnie przyjęta.

Odwróciłam wzrok, chcąc ukryć, jak emocjonalny był dla mnie ten temat. Czasami łatwo było zapomnieć o okropnych rzeczach, jakie działy się w oddziale.

– Gotowa? Raffaele i Leo, asystent menadżera, czekają w twoim biurze, żeby cię poznać.

Zrobiłam głęboki wdech, po czym skinęłam głową.

Dante otworzył drzwi i nadal przyciskając dłoń do moich pleców, poprowadził mnie długim korytarzem, w którym znajdowało się jeszcze pięć drzwi.

– Jak zakładam, te pokoje nie są dla wszystkich.

– Właśnie. Ten korytarz jest tylko dla ciebie i pozostałych pracowników. Drzwi znajdujące się w pomieszczeniu, z którego przyszliśmy, prowadzą do kilku pokoi, z których mogą korzystać prostytutki z klientami.

Skinęłam głową. To było surrealne, że wkrótce miałam tu pracować.

Dante poprowadził mnie w kierunku drzwi znajdujących się na końcu korytarza, po czym je otworzył. Za nimi znajdowało się przestronne biuro bez okien. Były w nim stół konferencyjny z sześcioma krzesłami, kanapa oraz dwa krzesła stojące przy biurku. Te ostatnie zajmowali młodszy ode

mnie o kilka lat Raffaele wraz z wąsatym mężczyzną w średnim wieku. Kiedy weszliśmy z Dantem do pokoju, obaj wstali. Od razu spojrzałam na dłoń Raffaele. Chociaż palec został przyszyty przez lekarza pracującego dla oddziału, to pozostał sztywny i dziwnie sterczał.

– Raffaele, Leo – powiedział Dante chłodno, zdejmując dłoń z moich pleców, żeby się z nimi przywitać. Następnie wskazał mnie gestem. – To moja żona Valentina. Tak jak mówiłem wczoraj, będzie robiła to, czym zajmował się Dino. – Zapewne tak miał na imię facet, który wypychał sobie kieszenie pieniędzmi oddziału.

Przechyliłam głowę, chcąc wyglądać na pewną siebie. Najpierw uścisnęłam dłoń Leo – był o kilka centymetrów niższy ode mnie – a następnie Raffaele. Mężczyźni przywitali mnie przyjaźnie, ale widziałam w ich oczach, że nie podobała im się decyzja Dantego o zaangażowaniu mnie w interesy oddziału. Z pewnością nie cieszyła ich perspektywa podlegania kobiecie, chociaż to Leo miał zajmować się w dużej mierze zarządzaniem.

– Może oprowadzicie Valentinę? Znacie to miejsce lepiej ode mnie – poprosił Dante. Leo skinął głową i zwrócił się do mnie ze sztucznym uśmiechem.

– Tędy – powiedział, wychodząc z pokoju i ruszając z powrotem do głównego pomieszczenia. – Mamy otwarte od osiemnastej do szóstej rano. Oczywiście czasami grupa naszych najważniejszych graczy chce zarezerwować to miejsce na jakąś inną godzinę. Wtedy otwieramy specjalnie dla nich.

Nie minęło nawet południe, więc do otwarcia kasyna zostało jeszcze mnóstwo czasu. To wyjaśniało, dlaczego było nadal opustoszałe. Wskazałam budkę.

– Tutaj klienci wymieniają pieniądze na żetony?

Leo skinął głową.

– Tak. Jeśli klient nie ma pieniędzy, oferujemy mu wzięcie żetonów na kredyt.

– Z pewnością zapewniamy niskie oprocentowanie – zażartowałam.

– Oczywiście – zgodził się Leo, uśmiechając się sztywno.

– A jeśli nie oddadzą pieniędzy, to kto się tym zajmuje?

– Ci sami żołnierze, którzy ściągają wszystkie nasze pieniądze – odpowiedział Dante. Szedł za nami. Nie byłam pewna, czy pilnował, żeby mężczyźni zachowywali się odpowiednio, czy chciał zobaczyć, jak sobie radziłam.

– Zakładam, że można tu przyjść tylko z polecenia, więc w jaki sposób rozchodzą się wieści na temat tego miejsca? Czy klienci muszą podpisywać jakąś klauzulę o zachowaniu poufności?

Raffaele prychnął, ale ucichł, kiedy Dante spiorunował go wzrokiem.

– Nie potrzebujemy żadnej klauzuli. Mówimy klientom, że nie mogą nikomu powiedzieć o kasynie. Jeśli chcą przyprowadzić kogoś obcego, muszą wcześniej poprosić nas o zgodę. Potem sprawdzamy tę osobę. Nasi goście wiedzą, że powinni trzymać język za zębami.

– Nikt z nami nie zadziera, chyba że chce umrzeć – oznajmił z dumą Raffaele.

Zaczynał działać mi na nerwy. Był nieco zbyt pewny siebie. Pomimo uciętego palca nie stracił ani odrobiny poczucia własnej wartości.

– A ty zajmujesz się dziewczynami?

– Pilnuję, żeby dziwki uszczęśliwiały naszych klientów. Wybieram szmaty, które siedzą przy barze, dzięki czemu faceci są napaleni, i decyduję, które z nich będą darmowymi dziewczynami. Wszystkie osobiście próbuję, żeby mieć pewność, że potrafią ssać pałę i wziąć w dupę. Anal to konieczność. Większość tych biedaków nie dostaje tego w domu.

Oczy Dantego płonęły ze złości, lecz się nie wtrącał. Może myślał, że przez to będę wyglądała na słabą. W końcu miałam zostać głową tego kasyna.

– Mam nadzieję, że nie mówisz tak przy klientach – zbeształam Raffaele.

Jego twarz stała się czerwona ze złości lub zażenowania – nie potrafiłam stwierdzić. Prawdopodobnie w wyniku obu tych uczuć. Otworzył usta, ale

po zerknięciu na Dantego zamknął je. Czułam, że Raffaele przysporzy mi więcej kłopotów niż Leo.

– Są już jakieś dziewczyny? Chciałabym z nimi porozmawiać.

Raffaele spojrzał szybko na Leo i Dantego, jakby potrzebował najpierw ich zgody, zanim mógł odpowiedzieć na moje proste pytanie.

– Większość z nich pracuje w klubie Palermo do siedemnastej i później przychodzi tutaj.

Te same dziewczyny pracowały w Palermo? Czy któraś z nich spała z Dantem? Musiałam zapytać Bibiany, czy znała imiona kobiet, które wybierał Dante, kiedy chodził do klubu.

– To pomówię z nimi jutro. Upewnij się, żeby przyszły wcześniej. Zamienię z nimi słowo, zanim otworzymy.

– O czym tu gadać? To bezmózgie dziwki, szmaty z trzema dziurami i tyle.

– Raffaele, wystarczy. Nie pozwolę ci mówić tak do mojej żony – ostrzegł go Dante niebezpiecznie niskim głosem.

Chłopak spuścił głowę, jednak wcześniej posłał mi złośliwe spojrzenie. Postanowiłam na razie go ignorować.

– Będą dzisiaj jakieś grube ryby?

Leo pokręcił głową.

– Nie. Ale jutro przyjdzie dwóch senatorów z kilkoma przyjaciółmi. Nie grają zbyt dużo. Zazwyczaj spędzają noce z dziewczynami.

– Więc zabawiamy ich, ponieważ chcemy chronić nasze interesy w senacie?

– Właśnie – potwierdził Leo, zdziwiony, jakby nie mógł uwierzyć w to, że kobieta mogła sama dojść do takiego wniosku. Mężczyźni w naszym świecie byliby zaskoczeni tym, jak dużo ich żony oraz córki wiedziały o życiu, przed którym chcieli je chronić. Nie można dorastać w rodzinie mafijnej i nie domyślić się większości z tego, co się dzieje.

Dante skinął aprobująco głową, a mnie wypełniło dziwne poczucie dumy.

– Okej, w takim razie przyjdę jutro, żeby się z nimi przywitać, a także poznać resztę naszych pracowników. Mam nadzieję, że będzie nam się dobrze pracowało.

Leo skinął głową. Raffaele oczywiście sądził inaczej. Dante położył rękę na moich plecach, po czym ruszyliśmy z powrotem do samochodu.

– Więc co sądzisz? – zapytał, uruchamiając silnik.

– Przypuszczam, że Raffaele przysporzy mi kłopotów. To oczywiste, że mnie nie lubi.

– Generalnie nie radzi sobie zbyt dobrze z kobietami, chyba że to prostytutki i muszą robić, co im każe. Nie bierz tego do siebie.

– Nie biorę. Kompletnie nie obchodzi mnie, co o mnie myśli.

– Nie – zaoponował Dante. – Powinien cię szanować.

– Ponieważ gdyby było inaczej, ty też byś źle wyglądał.

– To i dlatego, że jesteś jego szefową. Będziesz musiała upewnić się, żeby wszystko szło gładko. Mam nadzieję, że Leo ci pomoże.

– Wydawał się w porządku. Ale pewnie mu nie ufasz?

– Nie ufam ani jednemu, ani drugiemu.

Skinęłam głową.

– Wydawali się zdziwieni, kiedy powiedziałam coś mądrego. To mnie naprawdę wkurzyło.

– Większość mężczyzn w mafii woli myśleć, że ich kobiety są nieświadome i nie mają o niczym pojęcia. Na pewno tym samym mężczyznom, którym nie podobał się mój zakaz gwałtów, nie spodoba się też to, że pracujesz w kasynie.

– Mafia powinna zacząć doceniać kobiety.

Dante spojrzał na mnie z ukosa.

– Może uda ci się ich o tym przekonać.

Naprawdę w to wierzył? Musiałam mu zadać jedno pytanie.

– Twoja pierwsza żona pracowała?

Spochmurniał.

– Nie. Zajmowała się spotkaniami towarzyskimi, jak większość kobiet w naszym świecie.

– Och, oczywiście. – Zastanawiałam się, czy pomimo tego, że zaproponował mi pracę w kasynie, to wolałby, żebym nie wykonywała żadnych zajęć. Może bardziej odpowiadałaby mu żona na pokaz? Ktoś, kto wyglądałby dobrze na imprezach, grzał mu łóżko i pilnował ludzi pracujących w domu? Postanowiłam zmienić temat. – Moja matka mnie do siebie zaprosiła. Zakładam, że musisz pracować.

– Tak. Ale mogę cię podwieźć, jeśli chcesz. To po drodze. Powiem Enzowi albo Taftowi, żeby któryś z nich cię odebrał, kiedy skończysz.

– Matka będzie zachwycona – stwierdziłam, przewracając oczami.

– Wolałabyś wrócić teraz do domu i pojechać do rodziców beze mnie?

– Nie – powiedziałam szybko. – Nie żartowałam. Będzie przeszczęśliwa na twój widok.

– Twój ojciec jest jednym z moich wiceszefów. Twoja matka już nie raz miała okazję mnie zobaczyć.

– Ale nie jako swojego zięcia. Nigdy nie widziałam jej szczęśliwszej, niż kiedy dowiedziała się, że zniżasz się na tyle, żeby mnie poślubić.

Dante ściągnął brwi.

– Ponieważ byłaś już wcześniej mężatką?

– Oczywiście, że tak. Według naszych standardów byłam towarem uszkodzonym. Nie czystą, niewinną dziewczyną jak Gianna albo wiele innych panien mizdrzących się do ciebie na imprezach.

– Uwierz mi, ogromnie się cieszę, że nie zgodziłem się na ślub z Gianną. Sprawia dużo kłopotów. Nie miałbym do niej cierpliwości. I nie zwracam uwagi na dziewczyny na imprezach.

Westchnęłam z podirytowaniem.

– Jesteś mężczyzną. Jak możesz nie zauważać ich rozpalonych spojrzeń?

– Rozpalonych? – zapytał Dante z odrobiną rozbawienia w głosie. – I nie powiedziałem, że ich nie zauważam. Zawsze pilnuję wszystkiego, co dzieje się wokół mnie, ale nie interesują mnie niedorzeczne próby flirtu. Te

dziewczyny mizdrzą się do mojego obrazu, jaki sobie wykreowały, ale ja taki nie jestem.

– No nie wiem. Myślą, że jesteś seksowny, ponieważ jesteś potężny i wyniosły. Chciałyby stopić serce księcia lodu.

Dante pokręcił głową, a wtedy coś zmieniło się w jego twarzy. Potem znowu na mnie spojrzał.

– Więc twoja matka nie wiedziała, że nigdy nie skonsumowałaś swojego pierwszego małżeństwa?

– Oczywiście, że nie. Nie rozmawiam z nią o takich rzeczach. A gdyby znała prawdę, uwierz mi, znalazłaby sposób, żeby ci o tym powiedzieć, ponieważ zwiększyłoby to moją wartość. Umarłaby z radości, gdyby dowiedziała się, że to ty odebrałeś mi dziewictwo. – Zamarłam. – Nie powiesz nikomu o Antoniu, prawda?

Dante zwęził oczy, rozważając tę opcję.

– To raczej nikomu by nie pomogło. Oczywiście w ten sposób moje poszukiwania kochanka Antonia byłyby łatwiejsze, bo mógłbym zaangażować w nie swoich ludzi.

– Nie podam ci jego imienia – powiedziałam ostro, wiedząc, dokąd ta rozmowa zmierzała. Liczyłam na to, że znowu nie rozzłoszczę Dantego.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Dante podjechał przed mój dawny dom i wyłączył silnik, po czym odwrócił się w moją stronę.

– Tak myślałem. Ale nadal nie rozumiem dlaczego. Mężczyzna, którego chronisz, nie jest twoim krewnym ani, z tego, co wiem, nigdy nie byliście sobie bliscy. W końcu ukradł ci męża, więc dlaczego ciągle wybierasz go zamiast mnie?

– Nie wybieram go zamiast ciebie – zaprzeczyłam, naprawdę zszokowana. – Ale wiem, co mu zrobisz, co musiałbyś zrobić, żeby chronić oddział, i nie mogę skazać go na śmierć. Gdybyś przysiągł, że będzie bezpieczny, to może zmieniłabym zdanie.

– Wiesz równie dobrze jak ja, że nie mogę ci tego obiecać. Nie bez powodu istnieją pewne zasady. Musimy chronić sekrety oddziału. Gdyby szczegółowe informacje na temat naszych struktur organizacyjnych, biznesu albo tradycji zostały upublicznione, to wiele osób, które znasz, poszłoby do więzienia, łącznie ze mną i twoim ojcem.

– Nikomu nie powiedziałby nic na temat oddziału. Antonio mówił mu o naszych przysięgach.

– Ale on niczego nie przysięgał. Wszyscy milczymy, ponieważ jesteśmy związani honorem i obowiązkiem, i ponieważ wszyscy zapłacilibyśmy cenę, gdybyśmy złamali nasze przysięgi, ale ten facet nie ma powodu, żeby zachować nasze sekrety teraz, kiedy Antonio jest martwy. Nie każdy szanuje życzenie zmarłego tak jak ty.

– Ale on kochał Antonia.

– Skąd możesz to wiedzieć? Poza tym, gdyby tak było, to jeszcze bardziej gardziłby mafią.

– Co masz na myśli?

– Ze względu na nasze zasady Antonio nie mógł otwarcie mówić o swojej orientacji seksualnej. Musiał ukrywać pragnienia i kochanka. I ostatecznie zmarł, ponieważ należał do mafii. Rosjanie zabili go, bo był jednym z nas. Jak widzisz, mężczyzna, którego chronisz, ma wiele powodów, żeby nas nienawidzić i chcieć nas zniszczyć.

Nigdy nie rozważałam tej sytuacji z tego punktu widzenia, i to mnie naprawdę przeraziło. Co, jeśli Dante miał rację? Nie widziałam Franka, od kiedy rok temu powiedziałam mu o śmierci Antonia. Odszedł szybko, nie mówiąc słowa, wydawał się zamroczony. Nie próbował się ze mną skontaktować, a jego numer komórkowy przestał działać wkrótce po pogrzebie Antonia. Po prostu założyłam, że Frank chciał się zupełnie odciąć od mafii. Czy rozmawiał z kimś o Antoniu? O oddziale? Nie chciałam w to wierzyć. Miał powód, żeby nienawidzić oddział i sposób, w jaki działała ta organizacja. Przez nią nie tylko musiał ukrywać swój związek z Antoniem, lecz także nie miał szansy pożegnać się z ukochanym. Ja też nie miałam szansy pożegnać się z Antoniem. Zostały po nim tylko spalone zwłoki. Nigdy ich nie widziałam – ojciec mi zakazał. Podobno i tak nie miałabym czego rozpoznać. Rosjanie nawet odcięli mu głowę przed podpaleniem ciała. Oddział nigdy jej nie odnalazł.

Dante przyglądał mi się badawczo. A może próbował mnie zmanipulować? Nawet gdyby tak było, to i tak powiedział prawdę.

– Podejdziesz ze mną do drzwi, żeby przywitać się z moją matką? Będzie rozczarowana, jeśli zostaniesz w samochodzie – powiedziałam, chcąc odwrócić jego uwagę od tego tematu.

Spojrzał na mnie znacząco, jednak nie próbował ciągnąć rozmowy o kochanku Antonia. Wysiadł z mercedesa, obszedł przód samochodu, po czym otworzył dla mnie drzwi. Gdy szliśmy w stronę domu, jak zwykle położył dłoń na dolnej części moich pleców. Drzwi wejściowe otworzyły się, gdy tylko rozbrzmiał dzwonek. W progu stanęła moja matka, uśmiechając się promiennie. Prawdopodobnie szpiegowała nas przez okna.

– Dante, nie spodziewałam się, że przyjdziesz. Jak cudownie, że nas odwiedzasz – powiedziała, uśmiechając się szeroko. Przytuliła go. Stał

sztywno, ale poklepał ją po plecach. Przynajmniej dowiedziałam się, że generalnie był przeciwko publicznemu okazywaniu uczuć, a nie tylko ze mną.

– Chciałem tylko podrzucić Valentinę. Nie mogę zostać. Mam jeszcze dużo do zrobienia. – Wyprostował się, więc mama musiała go puścić.

Zasmuciła się.

– Oczywiście. Teraz, kiedy jesteś *capo*, masz wiele obowiązków. To wspaniale, że pomimo swojego napiętego grafiku udaje ci się znaleźć trochę czasu, żeby wozić po mieście Valentinę. – Mama uśmiechnęła się do mnie. – Sprawiłaś sobie prawdziwego dżentelmena.

Spojrzałam znacząco na Dantego, oczami przekazując mu słowa „a nie mówiłam?". Przez moment zobaczyłam w jego spojrzeniu więcej delikatności, lecz wtedy pożegnał się i ruszył z powrotem do samochodu. Jak tylko odjechał, mama zamknęła drzwi, złapała mnie za rękę i praktycznie zaciągnęła do salonu.

– Giovanni! Przyjechała Valentina! – krzyknęła.

– Jest tata?

– Powiedziałam mu, że przyjedziesz. On też chciał zamienić z tobą słowo.

Westchnęłam z niezadowoleniem.

– Nie zachowuj się tak. Martwimy się o ciebie. Chcemy wiedzieć, czy twoje małżeństwo dobrze się układa.

– Czyli chcecie się upewnić, że go nie zawalam.

Mama wydęła wargi.

– Okropnie przekręcasz moje słowa.

Tata wszedł do salonu, zapinając spinki do mankietów. Marynarkę w kratkę zawiesił sobie na ramionach.

– Nie mam zbyt dużo czasu. Wybieram się na spotkanie z *consigliere* i twoim mężem. Więc jak się mają sprawy między tobą a szefem?

– Skoro i tak będziesz się widział z Dantem, to możesz go zapytać o to, jak sobie radzimy w małżeństwie i czy jest ze mnie zadowolony – stwierdziłam przesadnie słodkim głosem.

– Chyba nie byłem dla ciebie wystarczająco surowy. Twoja zuchwałość była o wiele bardziej rozczulająca, kiedy byłaś mała – powiedział z czułością. Wstałam i objęłam go w pasie. Pocałował mnie w skroń. Wiedziałam, że był wiceszefem, co oznaczało, że był niemal tak samo bezlitosny jak Dante i prawdopodobnie zabił więcej mężczyzn, niż mogłabym zliczyć na palcach obu rąk, lecz dla mnie zawsze był człowiekiem, który nosił mnie na barana, gdy byłam mała.

– Nie martw się, między mną a Dantem dobrze się układa – uspokoiłam go, odsuwając się. – Ale chyba jeszcze nie pozbierał się po stracie żony.

Tata wymienił spojrzenia z mamą.

– Fiore przez długi czas przekonywał Dantego, żeby znów się ożenił. Cieszę się, że wybrał ciebie. Nie naciskaj go.

– Słuchaj ojca, Valentino. Mężczyźni nie lubią narzucających się kobiet.

– Słyszałem, że przekonałaś Dantego, żeby dał ci pracę – napomknął tata.

– Nie udawaj, że nie wiesz już wszystkiego na ten temat. Założę się, że połowa oddziału już o tym gada.

– A czego się spodziewałaś? Kobieta o twoim statusie nie powinna pracować – oznajmiła mama.

– Niektórzy też uważają, że kobiety nie powinny przerywać swoim mężom, a ty robisz to bezustannie.

Prychnęła.

– Nie przerywam twojemu ojcu.

– Nie? – zapytał tata z udawanym zaskoczeniem. Ich małżeństwo nie zostało zawarte z miłości. Tak jak w przypadku mnie i Dantego pobrali się z rozsądku, ale wraz z upływem czasu się zżyli. Ich widok dawał mi nadzieję.

Nie mogłam powstrzymać się od uśmiechu.

– Dantemu nie przeszkadza to, że pracuję. Chyba nawet podoba mu się, że robię coś pożytecznego.

– Co mogłoby być bardziej pożytecznego od wychowywania pięknych dzieci? Kiedy zostaniemy dziadkami?

Spojrzałam na tatę błagalnie, lecz on tylko wzruszył ramionami.

– Fiore naprawdę liczy na dziedzica noszącego jego nazwisko. Dante ma obowiązki. Co, jeśli zostałby zabity, nie mając syna, który mógłby przejąć jego tytuł?

– Nie mów tak. Nikt nie zostanie zabity. Już straciłam jednego męża, kolejnego nie stracę – oznajmiłam z desperacją.

Ojciec poklepał mnie po policzku.

– Dante wie, jak o siebie zadbać. A co wam szkodzi mieć dzieci?

– Nic. Chcę mieć dzieci, ale nie dlatego, że moim obowiązkiem jest spłodzenie dziedzica. Chcę dzieci, ponieważ chcę mieć kogoś, kogo będę mogła kochać, i kto będzie kochał mnie bezwarunkowo. – Boże, kiedy ta rozmowa stała się tak okropnie naładowana emocjami?

– Val – wybąknął tata ostrożnie. – Czy Dante coś zrobił?

Uśmiechnęłam się do niego blado, wdzięczna za jego obawy, chociaż były one zupełnie bezużyteczne. Nawet gdyby Dante coś zrobił i powiedziałabym o tym swojemu ojcu, to nie mógłby nic na to poradzić. Nie sprzeciwiłby się swojemu *capo*, nawet dla mnie.

– Nie, jest dżentelmenem. – *Poza sypialnią*. Jednak to akurat mi nie przeszkadzało. – Po prostu jest bardzo zamknięty w sobie. Czuję się osamotniona, ale dzięki pracy będę miała co robić, więc to powinno pomóc.

– Daj mu trochę czasu – polecił tata. Widziałam, że moje wyznania wprawiały go w coraz większe zakłopotanie. Dlaczego członkowie mafii byli tchórzami, jeśli chodziło o wyrażanie uczuć, lecz gdy stawali twarzą w twarz ze śmiercią, to nawet nie drgnęła im powieka? Ojciec spojrzał na swojego roleksa i skrzywił się. – Naprawdę muszę już iść. – Pocałował mnie

w skroń, po czym schylił się, żeby pocałować mamę. I wtedy wyszedł. Matka poklepała kanapę. Klapnęłam na miejsce obok niej, wzdychając.

– Mam ogromną ochotę na ciastko.

Mama zadzwoniła dzwonkiem. Po chwili do salonu weszła pokojówka, niosąc tacę z ciastkami oraz makaronikami, a także dzbankiem kawy i filiżankami. Mogłam się założyć, że czekała pod drzwiami od mojego przyjazdu. Od zawsze była nieco zbyt ciekawska. Rzuciła mi przelotny uśmiech, odstawiła tacę, po czym znowu znikła. Wzięłam przysmak z marcepanu, czekolady i ciasta francuskiego, a następnie odgryzłam duży kawałek. Mama nalała kawę, nie odrywając ode mnie wzroku.

– Uważaj z tym. Są pełne tłuszczu i kalorii. Musisz dbać o swoje ciało. Mężczyźni nie lubią puszystych kobiet.

Ostentacyjnie skończyłam jeść ciastko, po czym zapiłam je kawą.

– Może powinnaś napisać książkę o tym, czego pragną mężczyźni, ponieważ najwidoczniej wiesz wszystko na ten temat. – Otworzyłam szeroko oczy, żeby moje słowa nie brzmiały tak nieprzyjemnie.

Mama pokręciła głową, po czym sama wzięła makaronika.

– Twój ojciec ma rację. Mogliśmy być dla ciebie bardziej surowi.

– Byliście surowi dla brata i nic to nie dało.

– On jest chłopcem. Oni zawsze są niesforni. A Orazio naprawdę dobrze sobie radzi. Powiedział nawet, że chce się niedługo ustatkować.

Wątpiłam w to. Pewnie powiedział tak tylko po to, żeby matka dała mu spokój. Nie mieszkał w Chicago, ponieważ pomagał pilnować naszych interesów w Detroit i Cleveland, więc rodzice nie mogli zbyt często zawracać mu głowy. I był mężczyzną, oczywiście. Nikogo nie obchodziło, czy spał z inną dziewczyną co noc, dopóki im nie mówił, kim naprawdę był.

– Nigdy się wam nie sprzeciwiłam, więc nie wiem, dlaczego narzekacie. W końcu poślubiłam Dantego, bo tego chcieliście.

Mama wyglądała na urażoną.

– Jest najlepszą partią, na jaką moglibyśmy liczyć. Kto nie poślubiłby takiego mężczyzny jak on?

Wypiłam kawę, nie odpowiadając. To i tak było pytanie retoryczne.

– Czy dochodzi między tobą a Dantem do zbliżeń?

Prawie wyplułam łyk kawy, który przed chwilą wzięłam.

– Nie zamierzam o tym z tobą rozmawiać, mamo. – Moje policzki płonęły z zażenowania, a matka uśmiechnęła się do mnie znacząco.

Kochałam ją, ale była najbardziej wkurzającą kobietą na tej planecie.

***

Enzo przyjechał po mnie SUV-em. Poza krótką grzecznościową pogawędką nie rozmawialiśmy w trakcie przejażdżki. Kiedy mijaliśmy ulicę Bibi, poprosiłam:

– Poczekaj. Skręć tutaj. Chcę odwiedzić Bibianę Bonello. – Obiecałam jej, że dowie się wszystkiego, jeśli sprawy między mną a Dantem w końcu ruszą do przodu. Chciałam ją miło zaskoczyć.

Enzo nie dyskutował. Poprowadził samochód w kierunku domu przyjaciółki, po czym zaparkował na krawężniku.

– Mam poczekać?

Zawahałam się.

– Jeśli nie masz nic przeciwko temu?

Pokręcił głową.

– To moja praca. – Sięgnął za swoje siedzenie i wyciągnął magazyn o starych samochodach.

– To nie potrwa długo – obiecałam, chociaż potrafiłam godzinami rozmawiać z przyjaciółką.

Wysiadłszy z samochodu, szybkim krokiem ruszyłam w stronę drzwi wejściowych. Zadzwoniłam, a potem czekałam. Przez chwilę nic się nie wydarzyło i już chciałam wrócić do auta, gdy nagle otworzyły się drzwi.

Ujrzałam stojącego przede mną Tommasa. Ze strachu oraz zdziwienia szerzej otworzyłam oczy.

– Witaj, Tommaso – powiedziałam, zmuszając się, żeby brzmieć jak najgrzeczniej. – Mam nadzieję, że nie przyszłam nie w porę. Chciałam porozmawiać z Bibianą. Jest tutaj? – „Nic jej nie jest?" było pytaniem, które chciałam tak naprawdę zadać. Tommaso był spocony, jego skóra czerwona, a rozporek nadal miał rozpięty. Wypełniło mnie uczucie przerażenia.

Mężczyzna obnażył zęby w szerokim uśmiechu. Ujął moją dłoń w swoje.

– Za chwilę zejdzie. Zawsze mamy czas dla żony Dantego.

Zwalczyłam w sobie potrzebę wyrwania ręki z jego uścisku. Skóra Tommasa była wilgotna od potu i na myśl, że wyglądał tak, ponieważ przed chwilą robił coś Bibianie, miałam ochotę szorować swoje dłonie do krwi, aż nie pozostałby na nich żaden ślad po nim.

– Bibiana, pośpiesz się! Przyjechała Valentina Cavallaro! – krzyknął. Jakby Bibi nie wiedziała, kim jestem.

Delikatnie cofnęłam dłoń.

– Słyszałem, że przejmujesz kasyno – oznajmił Tommaso. Jego małe, przypominające żuki oczy patrzyły na mnie z zaciekawieniem.

– Raffaele ci powiedział?

Tommaso zarechotał.

– Nie musiał tego robić. Wszyscy o tym mówią. Nie pozwoliłbym pracować Bibianie, ale Dante już od jakiegoś czasu próbuje wprowadzać zmiany w oddziale. Robił to, nawet zanim Fiore przeszedł na emeryturę.

Próbowałam wymyślić sposób, w jaki mogłabym sprawić, żeby te słowa brzmiały zdradziecko, lecz niestety były tylko odrobinę krytyczne. Nic, dzięki czemu Dante mógłby posłać Tommasowi kulkę w głowę.

– Nawet oddział musi iść z duchem czasu – stwierdziłam neutralnie.

Przyjaciółka pojawiła się u szczytu schodów, bosa, kompletnie rozczochrana, jej sukienka została krzywo zapięta. Tommaso puścił do mnie oczko.

– Proszę mi wybaczyć. Mam spotkanie z Raffaele. Musimy pogadać, którym dziewczynom dać jutro nocną zmianę.

Utrzymanie uśmiechu na twarzy było niemal bolesne i jak tylko Tommaso zniknął mi z oczu, skończyłam tę maskaradę, po czym szybko podeszłam do przyjaciółki.

– Hej, wszystko w porządku?

Przełknęła ślinę.

– Możemy porozmawiać na piętrze? Naprawdę muszę wziąć prysznic.

– Oczywiście – powiedziałam. Uśmiechnęła się do mnie delikatnie. Szłam za nią w ciszy, starając się zdławić w sobie furię na Tommasa. Już rozważałam sposoby, jak mogłabym doprowadzić do tego, żeby Dante go zabił, a to nie było coś, co powinnam kiedykolwiek analizować. Nigdy nie byłam odpowiedzialna za czyjąś śmierć. Chociaż Tommaso był największym śmieciem, jakiego znałam, to nie powinnam mu tego życzyć.

Bibiana poprowadziła mnie do sypialni. Idąc za nią do przyległej łazienki, udawałam, że nie zauważyłam pomiętej pościeli. Widziałyśmy się już wcześniej z Bibi nago – najczęściej

w dzieciństwie – więc nie zdziwiłam się, gdy rozebrała się w mojej obecności. Przysiadłam na krawędzi wanny.

– Gdybym wiedziała, że Tommaso jest w domu, tobym nie przychodziła.

– Nie – powiedziała przyjaciółka. – Cieszę się, że tu jesteś. W ten sposób przynajmniej Tommaso nie zacznie od razu drugiej rundy. – Przebiegłam wzrokiem po siniakach na jej biodrach, wewnętrznej stronie ud oraz górnej części rąk. Spuściłam wzrok, skupiając go na swoich kolanach. Mrugając, powstrzymałam łzy złości. Bibi weszła pod prysznic i odkręciła wodę. – Val?

Wstałam, a potem podeszłam do kabiny. Bibiana spojrzała na mnie błagalnie.

– Wiem, że nie powinnam cię o to pytać, ale czy mogłabyś cokolwiek zrobić?

– A czy on robi coś przeciwko Dantemu albo oddziałowi? Cokolwiek?

Bibi pokręciła głową. Jej ciemne włosy przykleiły się do czoła.

– Jest lojalny wobec rodziny Cavallaro.

Tego się spodziewałam.

– Dante nic nie zrobi, dopóki Tommaso nie okaże się zdrajcą. Może mogłybyśmy go wrobić?

Przyjaciółka szeroko otworzyła oczy.

– Musiałabyś wtedy oszukać Dantego. Nie możesz zrobić nic przeciwko niemu, Val. Nie poproszę cię o to. – Uśmiechnęła się dzielnie. – Dramatyzuję. Kobiety od wieków przechodzą przez coś takiego i wszystkie jakoś to przetrwały.

Może i tak, lecz to nie oznaczało, że Bibiana powinna tak cierpieć.

Kiedy wyszła spod prysznica, wręczyłam jej ręcznik.

– Porozmawiajmy o czymś innym. Jak się układa między tobą a Dantem? Czy wy...?

Pokiwałam głową, czerwieniąc się.

– Dwa razy.

– I? Było źle?

– Nie, tak właściwie było... – Przerwałam, zdając sobie sprawę z tego, co robiłam. Nie mogłam mówić o tym, jak dobrze mi było z Dantem, kiedy moją przyjaciółkę dosiadała przed chwilą świnia zwana jej mężem. – Okej – dokończyłam bez przekonania.

Bibiana spojrzała na mnie znacząco.

– Znam cię, Val. Widzę, że kłamiesz. Nie musisz się przy mnie krępować. Wiem, że istnieją kobiety, które lubią uprawiać seks.

– Było dobrze – powiedziałam.

Bibi złapała mnie za rękę i ją ścisnęła.

– To dobrze. Zasłużyłaś na odrobinę dobrej zabawy po latach spędzonych z Antoniem.

Chciałam zarzucić ręce na szyję przyjaciółki i ją przytulić. Chciałam zabić dla niej Tommasa, ale zamiast tego po prostu ścisnęłam jej dłoń.

– Pewnego dnia Tommasa już nie będzie i wtedy przyjdzie kolej na ciebie.

Pokiwała głową, jednak brak nadziei w jej oczach mnie zdruzgotał.

– Ma pięćdziesiąt dwa lata. Znając moje szczęście, pożyje jeszcze trzydzieści. Wtedy będę już stara i zgorzkniała.

***

Dwadzieścia minut później wróciłam do samochodu, w którym czekał Enzo, i ruszyliśmy do domu.

Gdy zaparkowaliśmy przez bramą prowadzącą na teren posiadłości, mój wzrok przyciągnął mężczyzna stojący po drugiej stronie ulicy. Drgnęłam, zaskoczona. To był Frank.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Wszędzie rozpoznałabym te rude włosy i tyczkowatą posturę. Enzo spojrzał na mnie przelotnie, ale szybko oderwałam wzrok od byłego kochanka Antonia, nie dając ochroniarzowi szansy na zobaczenie, na kogo patrzę. Co Frank tutaj robił? Powinien wiedzieć, że to niebezpieczne czaić się tak przed domem członka mafii, szczególnie przed domem szefa oddziału. Lecz z drugiej strony Frank mógł nie wiedzieć, kim jest Dante. A może Antonio ujawnił swojemu kochankowi więcej, niż mi się zdawało?

Kiedy wjechaliśmy na podjazd, starałam się zachować obojętny wyraz twarzy, choć nie byłam pewna, czy mi się to udało. Enzo z pewnością zauważył, że coś jest nie tak, ponieważ cały czas spoglądał na mnie.

– Dzięki, że mnie odebrałeś – podziękowałam mu, po czym wysiadłam z samochodu, jak tylko zatrzymaliśmy się w garażu. Kiedy znalazłam się w domu, szybkim krokiem ruszyłam w górę schodów. Weszłam do jednej z sypialni dla gości znajdujących się od strony ulicy i wyjrzałam przez okno. Franka już nie było.

Musiałam się z nim jakoś skontaktować i dowiedzieć, czego chciał. Tylko jak?

Nie powinnam już wychodzić z domu bez ochrony. A nie wiedziałam nawet, gdzie Frank mieszkał. Jednak miałam przeczucie, że wkrótce znowu się pokaże. Z pewnością chciał ze mną o czymś porozmawiać. Co, jeśli zamierzał mnie szantażować?

Świetnie, przez manipulacje Dantego zaczęłam popadać w paranoję. Następnym razem, kiedy Frank zjawi się w pobliżu, po prostu postaram się ukradkiem wyjść z domu i z nim pogadać.

Usłyszałam pukanie do drzwi i podskoczyłam. Były otwarte, więc Gaby zajrzała do środka.

– Kolacja gotowa – powiedziała nieśmiało. – Pan Cavallaro czeka.

– Nie mógł sam mi o tym powiedzieć?

Pokojówka się zarumieniła.

– Przepraszam. Wysłał mnie po ciebie.

Przechodząc obok, dotknęłam jej ramienia.

– Nie martw się. To nie na ciebie jestem zła.

Gdy ruszyłyśmy w dół schodów, szła kilka kroków za mną. Zanim weszłam do jadalni, odwróciłam się do niej.

– Nie musisz chodzić za mną. Możemy iść obok siebie, Gaby.

Skinęła głową, po czym znikła za drzwiami prowadzącymi do pomieszczenia dla pracowników. Westchnąwszy, weszłam do jadalni. Dante siedział na tym samym miejscu co zawsze, na końcu stołu. Podeszłam do swojego krzesła. Mój talerz został postawiony po drugiej stronie, tak jak w poprzednie wieczory. Z jakiegoś powodu dzisiaj zdenerwowało mnie to wyjątkowo mocno. Nie usiadłam.

– Dlaczego mam siedzieć tak daleko od ciebie?

Dante uniósł brew.

– Jesteś zła?

– Oczywiście, że jestem zła. Nie chcę jeść z tobą posiłków, jakbyśmy byli parą nieznajomych. Zostawiasz między nami mniej wolnej przestrzeni, tylko kiedy mnie pieprzysz. – Na dźwięk ostatniego słowa po moim ciele przebiegły ciarki, ale się nie wycofałam.

Dante zmrużył oczy. Był tak samo chłodny i wyrachowany jak zawsze.

– To nie ja nalegałem na uprawianie seksu. Jeśli dobrze pamiętam, to tobie na tym zależało.

Jak mógł zachowywać się tak, jakby nasz seks mu się nie podobał? Co prawda nie byłam doświadczona, jednak z pewnością potrafiłam zauważyć, że sprawiało mu to ogromną przyjemność. Chwyciłam swój talerz oraz sztućce, po czym zaniosłam je na miejsce obok Dantego, gdzie

postawiłam je, robiąc nieco zbyt duży hałas. Usiadłam na krześle i wpatrzyłam się w męża zaczepnie.

– Powiedz, proszę, Zicie, żeby od teraz ustawiała zastawę w ten sposób.

– Skoro tego chcesz – stwierdził obojętnie.

Właśnie wtedy weszła Zita, odbierając mi szansę na dalszą rozmowę. Spojrzała na Dantego, a następnie na mnie i się uśmiechnęła. Miałam ogromną ochotę krzyczeć. Postawiła przed nami dania. Domowej roboty gnocchi z batatów z masłem szałwiowym i kotletami cielęcymi. Oddaliła się niespiesznie.

Nabiłam gnocchi na widelec i włożyłam je sobie do ust, po czym niemal westchnęłam, bo było tak dobre, ale nie chciałam sprawiać wrażenia, jakbym już przestała gniewać się na Dantego.

Mąż powoli pokroił swoją cielęcinę. Wpatrywałam się w jego silne ręce, przypominając sobie, jak przyjemny był ich dotyk, a jednocześnie nienawidząc siebie za to, że znowu chciałam je na sobie poczuć, pomimo frustrującego zachowania Dantego.

– Jak było u twoich rodziców? – zapytał w końcu. Brzmiał na niesamowicie znudzonego, więc nie mogłam nawet uznać tego pytania za próbę wynagrodzenia mi jego niegrzeczności.

– Mój ojciec nie złożył ci raportu?

Dante, wsunąwszy kawałek cielęciny do ust, zatrzymał na mnie wzrok.

– Na spotkaniach rozmawiamy o interesach – stwierdził. A następnie dodał nieco ostrzej: – Nie rozumiem, dlaczego zachowujesz się jak rozwydrzone dziecko. Gdybym chciał taką żonę, to wybrałbym Giannę.

Odłożyłam widelec z głośnym trzaskiem.

– To może powinieneś ją poprosić o rękę. A ja poślubię Matteo. Słyszałam, że nie jest zimną rybą.

– Zimna ryba, hę? Tak mnie nazywają?

– Wymyślają ci różne przezwiska, ale to najlepiej odpowiada rzeczywistości.

– Więc podoba ci się Matteo?

– Słucham? – Zaskoczyło mnie to nagłe pytanie.

– Tańczyłaś z nim na naszym ślubie i wyglądałaś, jakby ci się to bardzo podobało.

– Jesteś o niego zazdrosny?

– Nie, nie jestem. Po prostu staram się chronić, co moje.

Moim zdaniem brzmiał, jakby był zazdrosny.

– Nie wiem, dlaczego cię to w ogóle obchodzi. Nie wyglądasz, jakbyś był mną zainteresowany, nie licząc tego w sypialni, a to też ja musiałam zainicjować, co mi tak uprzejmie wytknąłeś. Obecnie wydaje mi się, że jeśli kiedykolwiek przyłapałbyś mnie w łóżku z Matteo, to prawdopodobnie spojrzałbyś na mnie chłodno i wróciłbyś do pracy. – Nie byłam pewna, dlaczego w ogóle rozmawialiśmy o narzeczonym Gianny. Chłopak nigdy mi się nie podobał. Był dla mnie zbyt nieprzewidywalny.

– Tak, wróciłbym do pracy – stwierdził Dante z drapieżnym uśmiechem. – Po tym, jak wyprułbym gnojkowi flaki i patrzył, jak wykrwawia się na śmierć. – Upił łyk swojego białego wina.

Poddałam się. Najwyraźniej nie mogłam rozmawiać z Dantem jak żona z mężem. Resztę kolacji zjedliśmy w ciszy, która była przerywana tylko zgrzytaniem naszych noży na talerzach oraz głuchym odgłosem wydawanym przez kieliszki odstawiane na stół.

***

Już zasypiałam, kiedy Dante dołączył do mnie w łóżku. Kiedy materac ugiął się pod jego ciężarem, poczułam na sobie ciepło męża. Nie ruszyłam się. Dante odgarnął moje włosy i pocałował mnie w szyję, po czym delikatnie ugryzł. Cieszyłam się, że leżałam na brzuchu, ponieważ mogłam stłumić swój nagły wdech, chowając twarz w poduszkę. Nie chciałam, żeby wiedział, jak duży wpływ miał na mnie jego dotyk oraz jak bardzo tego pragnęłam. Nadal byłam na niego zła za to, co powiedział podczas kolacji, ale moje ciało miało swoje potrzeby.

Mąż nie wydawał się zniechęcony moim brakiem reakcji. Przesunął językiem po łopatce, a potem przejechał palcami wzdłuż kręgosłupa, aż dotarł do brzegu koszuli nocnej. Wrócił do góry, po czym przyssał się do skóry w miejscu, w którym mój puls był najbardziej wyczuwalny. Później obsypał mnie pocałunkami, kierując je aż do ucha. Przysunął się jeszcze bliżej i teraz przez materiał jego spodni od piżamy czułam sztywnego penisa. Musiałam wykorzystać całą swoją samokontrolę, żeby powstrzymać się od wyciągnięcia ręki i owinięcia palców wokół członka. Dante lizał płatek mojego ucha, owiewając je swoim ciepłym oddechem, przez co drżałam z podniecenia.

Przesunął knykciami po mojej szyi, a następnie niżej, aż dosięgnął pośladków. Zaczęłam szybciej oddychać. Byłam tak podniecona, że majtki przykleiły mi się do ciała. Mimo to nadal się nie ruszyłam. Zamierzałam tym razem niczego nie inicjować.

Dante przesunął dłoń po moim tyłku, a potem wsunął ją między nogi. Kiedy palcami musnął bieliznę, mruknął. Z trudem powstrzymałam się od otarcia o jego rękę. Zbliżył usta do mojego ucha.

– Wiem, że mnie ignorujesz, ale powinnaś nauczyć się kontrolować swoje ciało, jeśli ma ci się to udać.

Co za wkurzający dupek.

Usiadł i podciągnął moją koszulę nocną, a następnie zaczepił palce na gumce od majtek i zsunął je po moich nogach. Uniosłam twarz z poduszki, aby spojrzeć znad ramienia. W pokoju panował niemal kompletny mrok. Srebrna poświata księżyca wpadająca przez okna rzucała cień na Dantego, jednak byłam pewna, że mąż mnie obserwował. I wtedy jego dłonie znowu znalazły się na moim ciele. Masował łydki, powoli przenosząc pieszczoty na coraz wyższe partie ciała. W ciemności jego oddech zdawał się głęboki i spokojny. Dante wsunął dłoń między moje nogi, a potem je rozsunął. Kiedy jego palce odnalazły moje wejście i zaczęły głaskać łechtaczkę, schowałam twarz w poduszce. Zmienił pozycję, a wtedy jego usta znalazły się na moim pośladku. Dante ugryzł mnie delikatnie, po czym załagodził to językiem oraz ustami. Prawie doszłam w tej chwili. Zamiast tego

przygryzłam dolną wargę, chcąc wytrzymać dłużej. To było zbyt przyjemne, żeby miało się tak szybko skończyć. Mąż powtarzał ruchy, aż w końcu znalazł się znowu przy mojej szyi, a ja zamieniłam się w wiotki kłębek pożądania.

Rozsunęłam nogi jeszcze bardziej – już mnie nie obchodziło to, że zaledwie kilka godzin temu poprzysięgłam sobie ignorować Dantego, dopóki nie przestanie traktować mnie z chłodnym dystansem wszędzie poza sypialnią. Lecz teraz, gdy głaskał łechtaczkę, potrzeba wzięła górę nad rozumem. Wsunął we mnie dwa palce. Wypięłam pośladki, chcąc zapewnić mu łatwiejszy dostęp. Zaczął je powoli wsuwać i wysuwać, nie przestając całować, przygryzać i lizać mojej szyi oraz ramion. Też zaczął szybciej oddychać. Tym razem nie pozostawał obojętny. Przesunęłam dłoń na wybrzuszenie w jego spodniach, po czym zaczęłam pocierać je przez materiał. Dante zrobił gwałtowny wydech prosto w moje ucho.

– Przez cały dzień myślę o rzeczach, jakie chcę z tobą zrobić. Łapię się na tym, że przypominam sobie twój smak, twój zapach. Czasami myślę, że oszaleję, jeśli się w tobie nie zagłębię.

Jęknęłam. Dlaczego nie mógł pokazać mi tego za dnia? Dlaczego musiał zachowywać się, jakbym była tylko naprzykrzającą się żoną? Zaczął szybciej wsuwać we mnie palce, a ja poruszałam do rytmu biodrami, chcąc, żeby znalazły się głębiej. Kiedy natrafił na słodki punkt głęboko we mnie, poczułam ogień w podbrzuszu i krzyknęłam. Zalała mnie ogromna fala przyjemności. Dante nie przestawał poruszać palcami, podczas gdy ja gwałtownie wypychałam biodra, płynąc na fali orgazmu. W końcu opadłam bezsilnie na materac, nie miałam już siły na unoszenie pośladków. Palce Dantego nadal znajdowały się we mnie, ale jego ruchy stały się wolniejsze, były teraz niemal czułe.

Zrobiłam kilka głębokich wdechów, próbując uspokoić swoje pędzące serce, jednak mąż miał inne plany. Zmienił pozycję, po czym znowu znalazł się przy mnie. Schylił się i wychrypiał mi do ucha:

– Chcę znów poczuć twoje gorące usta.

Drżąc, przekręciłam się i oparłam na łokciach. W ciemności widziałam zarys sylwetki Dantego, który klęczał obok mnie. Jego długi i twardy penis znajdował się kilka centymetrów od mojej twarzy. Mąż wsunął dłonie w moje włosy, a następnie delikatnie przyciągnął głowę do członka. Pachniał mydłem. Kiedy penis musnął usta, rozchyliłam je. Poczułam słony smak preejakulatu. To mnie podnieciło. Mężczyzna z lodu miał na mnie ochotę. Okręciłam język wokół penisa, po czym polizałam cienką szczelinę znajdującą się na główce. Dante wydał z siebie niski pomruk, zaciskając palce na moich włosach. To, jak mnie chwytał, nie było bolesne, a jedynie dziwnie podniecające.

Wsunął się we mnie powoli, a ja brałam go głębiej i głębiej, aż niemal się zakrztusiłam. Wtedy pozwoliłam mu się całkowicie wysunąć. Wkrótce Dante widocznie chciał przejąć kontrolę nad sytuacją, bo sam zaczął wchodzić w moje usta, na początku wolno, a później coraz szybciej. Dłońmi wsuniętymi we włosy trzymał moją głowę w miejscu. Zamruczałam zachęcająco. To było o wiele seksowniejsze, niż potrafiłam sobie wyobrazić. To, jak Dante pieprzył moje usta, to, że znajdował się nade mną, prowadził moją głowę tak, jak chciał… było cholernie podniecające. Zaczęłam przesuwać biodrami po kołdrze, ocierając się o nią.

Wtedy położył dłoń na moim tyłku, zatrzymując mnie.

– Nie – powiedział surowo, ściskając pośladek. Wydałam z siebie dźwięk protestu, chociaż było to trudne z jego penisem wypełniającym usta.

Dante gwałtownie wyszedł i syknął, kiedy moje zęby przesunęły się po członku. Wziął poduszkę, po czym wepchnął mi ją pod brzuch. Następnie znalazł się za mną. Złapał za pośladki, a główka członka otarła się o moje wejście.

– Kurwa. Jesteś taka mokra. – Bez ostrzeżenia cały się we mnie wsunął. Gwałtownie wciągnęłam powietrze, wypychając biodra. Czułam przyjemność i odrobinę bólu.

Zatrzymał się na chwilę, po czym zaczął gładzić moje pośladki oraz dolną część pleców. Pochylił się, przygniatając mnie swoim ciężarem.

Czułam każdy jego centymetr. Nie mogłabym się ruszać, nawet gdybym tego chciała. Przechyliłam głowę i namiętnie pocałowałam Dantego. Wysunął się powoli, aż znajdowała się we mnie tylko główka penisa, po czym znowu wszedł do środka. Wkrótce znalazł swój rytm – szybki i gwałtowny. Z każdym pchnięciem moje sutki ocierały się o prześcieradło. Czując to dodatkowe tarcie, wciągałam gwałtownie powietrze. Jądra obijały się o moje wargi, wysyłając gromy przyjemności do łechtaczki.

Dante zaczął szybciej dyszeć. Na plecach czułam jego gładką klatkę piersiową. Ciemność wypełniały dźwięk ud uderzających o pośladki oraz moje jęki, kiedy pędziłam ku swojemu drugiemu orgazmowi. Próbowałam to powstrzymać, ale mąż wsunął pode mnie rękę, po czym musnął kciukiem łechtaczkę.

– Dojdź dla mnie – wyszeptał mi do ucha.

Rozpadłam się na kawałeczki, gdy przyjemność zalała moje ciało. Dante podniósł się, a następnie zaczął wchodzić we mnie mocniej i szybciej niż kiedykolwiek. Chwytałam prześcieradło. Mąż zacisnął dłonie na moich biodrach i z każdym kolejnym pchnięciem unosił mój tyłek wyżej, niemal boleśnie zagłębiając palce w skórze. Wgryzłam się w poduszkę, czując zdradzieckie oznaki kolejnego orgazmu rozchodzącego się po ciele.

Dante pchnął mocno i mruknął nisko, zaciskając palce na moich biodrach. Czułam, jak członek nabrzmiewa, po czym mnie wypełnia. W tym samym momencie ogień znowu rozgorzał w moim podbrzuszu. Po raz kolejny doszłam. Dante osunął się na mnie, całując moje ramię oraz szyję, szepcząc cicho słowa, których nie mogłam dosłyszeć. Zamknęłam oczy. Serce próbowało wyrwać się z piersi. Jutro pewnie będę obolała, ale było warto. Co gorsza, nie dotrzymałam danej sobie obietnicy, lecz teraz mnie to nie obchodziło. Dlaczego miałabym pozbawiać się seksu, karząc męża? W ten sposób karałabym siebie.

Dante robił się ciężki. Odwróciłam głowę z nadzieją, że dzięki temu będzie mi się łatwiej oddychało. Mogłam go poprosić, żeby ze mnie zszedł, ale na pewno, jak tylko bym to zrobiła, znowu by się wycofał. Chciałam nieco dłużej napawać się naszą bliskością, nawet jeśli musiałam być

przygnieciona jego ciężarem. Był rozgrzany i ciężki. Kiedy tak do mnie przylegał, trudno mi było stwierdzić, w którym miejscu zaczynało się jego ciało, a gdzie kończyło moje.

Uniósł głowę i nasze usta się spotkały. Całowaliśmy się delikatnie, prawie słodko, jednak zaraz po tym ze mnie zszedł. Odwróciłam się. Leżał na plecach, wpatrując się w sufit. Jego twarz skrywała ciemność, więc nie mogłam dostrzec, co wyrażała. Ostrożnie przysunęłam się, po czym położyłam głowę na jego klatce piersiowej. Spiął się. Sama zesztywniałam, gotowa na słowa nagany, ale ich nie usłyszałam.

Po chwili Dante się rozluźnił, objął moje ramię, a ja w końcu odważyłam się mocniej do niego przytulić. Zrobiłam głęboki wdech, napawając się przyjemnym zapachem, który coraz lepiej znałam – piżmo zmieszane z aromatem seksu. Przeniosłam dłoń na brzuch Dantego i zaczęłam go delikatnie głaskać. Czy to dzięki ciemności stawał się bardziej przystępny? To dzięki niej zapominał o tym, kim był, kim musiał być?

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

Nie byłam pewna, co mnie obudziło. Kiedy otworzyłam oczy, niebo powoli przybierało jaśniejszą barwę, dzięki czemu mogłam rozpoznać otaczające mnie przedmioty. Dante leżał przyciśnięty do moich pleców, z twarzą częściowo schowaną w moim ramieniu. Czułam na skórze jego ciepły oddech. Było mi gorąco, jednak się nie odsunęłam. Po raz pierwszy obudziłam się, gdy mąż był jeszcze w łóżku i naprawdę mnie przytulał. Może jego podświadomość zaakceptowała to, czego on sam nie mógł – chciał być blisko mnie.

Starałam się głęboko oddychać, jak podczas snu. Nie chciałam obudzić Dantego. Musiałam znowu przysnąć, ponieważ obudziłam się przestraszona, kiedy zmienił pozycję i odsunął się ode mnie. Nasłuchiwałam uważnie, ale jeszcze nie wstawał. Sądząc po jego miarowym oddechu, odsunął się podczas snu. Powoli odwróciłam się na drugi bok. Chciałam go zobaczyć. Leżał na plecach, rękę zarzucił na twarz. Kołdrę skopał w dół, tak że odsłaniała cudowne linie w biodrach tworzące „V". Wsparłam się na jednej ręce, starając się zachować kompletną ciszę. Świerzbiły mnie palce, żeby odgarnąć z jego twarzy blond włosy, musnąć umięśniony brzuch, przesunąć dłonią w dół cienkiej linii włosków aż do penisa.

Wyciągnęłam niepewnie rękę i delikatnie pogłaskałam go po głowie. Dante z szybkością błyskawicy złapał mnie za nadgarstek, miażdżąc go w uścisku. W tej samej chwili usiadł i spojrzał mi w oczy. Zacisnęłam wargi. Nagle mnie puścił. Potarłam nadgarstek, zerkając na tworzące się na nim siniaki. Dante dotknął mojej obnażonej talii, jego dłoń była ciepła i delikatna.

– Zabolało cię? – W jego głosie dało się słyszeć szczery niepokój.

Spojrzałam na niego zaskoczona.

– Nie szkodzi. Przestraszyłam cię.

Złapał mnie za dłoń, po czym obejrzał ślady, jakie jego silny uścisk pozostawił na moim nadgarstku. Delikatnie musnął kciukiem skórę.

– Dawno nie budziłem się przy kimś.

To było najbardziej osobiste wyznanie, jakim się ze mną podzielił. Musiałam powstrzymać chęć zagłębienia się w ten temat, mimo że chciałam usłyszeć więcej.

– Wiem. Nie szkodzi. Przyzwyczaisz się.

Uniósł wzrok, lecz nie przestawał delikatnie głaskać mojego nadgarstka.

– Spałaś w łóżku z Antoniem?

– Na początku tak. Robiliśmy to głównie dla zachowania pozorów. Wtedy pracowała dla nas pokojówka i nie chcieliśmy, żeby zaczęła podejrzewać, że coś jest nie w porządku. Na początku czułam się trochę, jakbym miała piżama party z przyjacielem, ale w końcu zrobiło się niezręcznie, szczególnie kiedy wracał do domu i pachniał swoim kochankiem. Zwolnił pokojówkę, a potem zaczęliśmy sypiać w osobnych pokojach.

Oczy Dantego zatrzymały się na chwilę na moich nagich piersiach.

– Nie wyobrażam sobie, żeby jakikolwiek mężczyzna nie chciał cię mieć dla siebie.

Zarumieniłam się. Postanowiłam utrzymać radosny nastrój, ponieważ martwiłam się, że przez bardziej emocjonalną odpowiedź Dante mógłby znowu zamknąć się w sobie.

– Myślę, że Antonio powiedziałby to samo o tobie. Chyba byłbyś w jego typie.

Zaśmiał się, a jego twarz zmieniła się nie do poznania.

– Nie chcę o tym myśleć.

– Spodziewałam się tego – powiedziałam z uśmiechem. – A co byś zrobił, gdyby jeden z twoich ludzi przyszedł do ciebie i wyznał, że jest gejem?

– Powiedziałbym mu, żeby zachował swoje skłonności dla siebie i z nimi walczył.

– Ale to nie jest wybór. Albo jesteś gejem, albo nie. Zmuszałbyś swoich ludzi do życia w kłamstwie.

– Mogą żyć w kłamstwie albo żyć z konsekwencjami swoich czynów.

– Zabiłbyś kogoś za to, kogo pokochał?

– Społeczeństwo może i ruszyło ku lepszemu, ale mafia, Valentino, zbudowana jest na tradycjach. Gdybym oznajmił, że akceptuję członków mafii, którzy są gejami, rozpętałoby się piekło. Tej zmiany nie mógłbym przeforsować. Nie zabiłbym kogoś za to, że mi się zwierzył, jeśli ta osoba nikomu więcej by tego nie powtórzyła. Nie wątpię w to, że istnieją w oddziale żołnierze, którym podobają się mężczyźni, ale pewnie nauczyli się panować nad swoimi potrzebami. Prawdopodobnie mają żony i żyją w kłamstwie, ale dopóki tak robią, są bezpieczni.

Nadal cieszyliśmy się rozmową, siedząc blisko siebie. Wyciągnęłam rękę w kierunku klatki piersiowej Dantego, po czym delikatnie musnęłam znajdującą się tam długą bliznę. Mąż złapał mnie za nadgarstek, tym razem delikatnie, i odsunął moją dłoń. Zsunął nogi z łóżka, a potem wstał. Obserwowałam go, kiedy ruszył w stronę łazienki całkiem nagi, a jednak spowity setkami niewidzialnych barier, których nigdy nie udałoby mi się przeniknąć.

Opuściłam rękę. Westchnęłam i też wstałam. Samotne leżenie w łóżku nie miało sensu. Czekało mnie dużo pracy. To miał być mój pierwszy dzień w kasynie bez Dantego. Byłam zdenerwowana, ale też podekscytowana. Po krótkim prysznicu niedorzecznie długo wybierałam strój. Nie chciałam wyglądać zbyt seksownie, choć nie próbowałam też ukrywać swojej kobiecości. Mężczyznom z kasyna, a w szczególności Raffaele, z pewnością nie podobało się to, że pracowała z nimi kobieta – a co gorsze była ich szefem – jednak nie zamierzałam im tego ułatwiać. Muszą nauczyć się, jak radzić sobie z silnymi kobietami, a jeśli tego nie zrobią, będą mieli problem. Wybrałam granatową ołówkową spódnicę do kolan, pasujące do niej szpilki z odkrytą piętą oraz białą koszulę z okrągłym dekoltem

i długimi bufiastymi rękawami. Wsunęłam koszulę w spódnicę, a następnie związałam włosy w kok, zostawiając kilka luźnych kosmyków.

Weszłam do opustoszałej jadalni. Przystanęłam w progu, a moje spojrzenie zatrzymało się na miejscu Dantego. Jego gazeta leżała złożona obok pustego talerza. Westchnąwszy, podeszłam do swojego krzesła. Otworzyły się drzwi i weszła Gaby, niosąc karafkę ze świeżo wyciśniętym sokiem pomarańczowym oraz dzbanek kawy. Uśmiechnęła się promiennie.

– Dzień dobry, pa... Valentino. – Spojrzała na mnie przepraszająco, lecz ja po prostu się uśmiechnęłam, szczęśliwa na widok jej radosnego wyrazu twarzy. – Mam nadzieję, że dobrze ci się spało.

Oblałam się delikatnym rumieńcem.

– Tak, dziękuję.

Nalała mi kawę oraz sok.

– Masz ochotę na jajka albo naleśniki?

– Nie, zjem croissanta i parę owoców.

Gaby odwróciła się, żeby odejść.

– Poczekaj – wypaliłam, a następnie zarumieniłam się, słysząc desperację w swoim głosie. Pokojówka spojrzała na mnie szeroko otwartymi oczami, jakby martwiła się, że mnie uraziła i zostanie ukarana.

– Nie chciałabyś ze mną posiedzieć?

Dziewczyna zamarła.

– Tylko, jeśli tego chcesz. Chciałabym cię lepiej poznać.

Posłała mi nieśmiały uśmiech, ale nie usiadła.

– Nie musisz stać. Usiądź. – Wyciągnęłam krzesło stojące obok mnie. Gaby odstawiła tacę, a następnie ostrożnie usiadła.

– Jadłaś już śniadanie?

Z wahaniem pokręciła głową.

– To zjedz sobie ciastko duńskie. Jest tego tak dużo, że jeszcze zostanie. – Popchnęłam w jej stronę koszyk z przysmakami. Wzięła czekoladowego

croissanta, mamrocząc podziękowanie i się czerwieniąc.

Wzięłam taki sam rogalik, ugryzłam, a następnie popiłam łykiem gorącej kawy. Chciałam dać Gaby trochę czasu na pokonanie zdenerwowania.

– Gdzie mieszkasz? Myślałam o tym, od kiedy mi o sobie opowiedziałaś.

– Och, mieszkam z Zitą i jej mężem. Przyjęli mnie do siebie zaraz po tym, jak zaczęłam pracować dla pana Cavallara.

– Dobrze cię traktują? – Za każdym razem, gdy widziałam kucharkę, patrzyła gniewnie albo marszczyła brwi. Nie wyglądała, jakby potrafiła zająć się nastolatką z podobnym bagażem doświadczeń co Gaby.

Pokojówka pokiwała energicznie głową.

– Tak. Zita jest surowa, ale traktuje mnie jak członka rodziny. – Włożyła do ust ostatni kawałek croissanta i połknęła go, po czym dodała nieco zażenowana: – Zaczyna się do ciebie przekonywać. Zita zawsze potrzebuje trochę czasu, zanim przyzwyczai się do nowych ludzi.

– Naprawdę? Nie wygląda, jakby zaczynała mnie lubić.

Dziewczyna wzruszyła delikatnie ramionami.

– Na pewno niedługo zmieni zdanie.

Nie mogłam nie lubić Gaby. Była dobrym człowiekiem. Spojrzałam na znajdujący się na moim nadgarstku zegarek.

– Muszę już iść. Chcę być wcześniej, bo to pierwszy dzień mojej pracy.

– Powodzenia – powiedziała, wstając. – Myślę, że to świetnie, że chcesz pracować. Jesteś jedyną kobietą o takim statusie, która nie siedzi non stop w domu. To znaczy nie ma nic złego w byciu tylko żoną…

Dotknęłam jej ramienia, żeby pokazać, że nie poczułam się urażona. Potem poszłam za nią do pokoju dla pracowników, gdzie Enzo pił kawę. Wstał, jak tylko mnie zobaczył.

– Możesz dokończyć, nie ma pośpiechu – zapewniłam. Mimo to podniósł kubek i wypił kawę duszkiem. Zita raz po raz rzucała mi spojrzenia pełne dezaprobaty. Z pewnością nie wyglądała, jakby się do mnie przekonywała.

Jak na razie nie powiedziała mi nic poza grzecznym „dzień dobry", ale najwyraźniej chciała mi coś przekazać.

– Za moich czasów żona *capo* nigdy nie zniżała się do tego poziomu, żeby pracować – wymamrotała, wycierając blaty, które już i tak były nieskazitelnie czyste.

– Czasy się zmieniają – stwierdziłam.

– Zmarła pani, świeć, Panie, nad jej duszą, cieszyła się z roli pani domu. Starała się uszczęśliwiać męża i pracować nad tym, żeby miał piękny dom.

– Zita – warknął Enzo. – Wystarczy.

Kucharka wycelowała w niego palcem.

– Nie mów tak do mnie.

– Chyba powinniśmy już jechać – zasugerowałam. Nie chciałam, żeby się przeze mnie kłócili. Ochroniarz pokiwał głową, wziął kaburę wiszącą na krześle, po czym w ciszy ruszyliśmy do garażu.

– Dziękuję, że stanąłeś w mojej obronie – powiedziałam, kiedy wsiedliśmy do samochodu.

– Zita powinna okazywać ci szacunek. Jesteś żoną *capo*. Nie spodobałoby mu się, gdyby ktokolwiek cię tak traktował. – Czy naprawdę by go to obeszło? – Powinnaś mu o tym powiedzieć.

Pokręciłam głową.

– Nie. Sama sobie z tym poradzę, ale dziękuję.

Enzo skinął głową. Reszta przejażdżki minęła w ciszy. Ku mojemu zdziwieniu nie tylko podrzucił mnie do kasyna, lecz również wszedł za mną do środka i nie odstępował mnie na krok. Dante zapewne kazał mu mnie pilnować. Zastanawiałam się, czy to dlatego, że nie był pewien, jak będą mnie traktować jego ludzie. A może nie był pewien, czy ja czegoś nie spapram? Żadna z tych opcji mnie nie uspokoiła.

Leo zdziwił się na mój widok.

– Nie spodziewałem się ciebie tak wcześnie. Raffaele z dziewczynami jeszcze nie przyszli. Nie ma co robić.

Ruszyłam prosto na tyły, gdzie znajdowały się biura.

– Wiem, ale chcę poczytać o naszych najważniejszych klientach. Zakładam, że mamy na ich temat teczki ze statystykami?

Leo spoglądał to na mnie, to na Enzo, który trzymał ręce skrzyżowane na swojej ogromnej klatce piersiowej, wyglądając, jakby tylko czekał na okazję, żeby zmiażdżyć Leo czaszkę. Raczej nie darzyli się sympatią.

– Tak, mamy. Zaraz ci je przyniosę.

Rozsiadłam się w miękkim fotelu stojącym za biurkiem, czując się nie na miejscu, lecz gdy pojawił się Leo z teczkami pełnymi papierów, patrzyłam na niego z wysoko podniesioną głową i gestem nakazałam mu położyć dokumenty na blacie.

– Przeczytam je. Daj mi, proszę, znać, kiedy przyjedzie Raffaele z dziewczynami, żebym mogła z nimi porozmawiać.

Leo, skinąwszy głową, wyszedł bez słowa. Enzo zawahał się, po czym sam opuścił pomieszczenie i zamknął za sobą drzwi. Opadłam na oparcie fotela, a następnie rozejrzałam się po swoim biurze bez okien. Chwyciłam pierwszą teczkę, chcąc dowiedzieć się wszystkiego, co musiałam wiedzieć, żeby sobie dobrze poradzić. Nie chciałam zawieść Dantego. Ryzykował gniew wielu członków mafii, pozwalając kobiecie zajmować się tą pracą.

***

Oczy piekły mnie od suchego powietrza wydobywającego się z klimatyzacji. Przebrnęłam dopiero przez dwie teczki, gdy usłyszałam pukanie do drzwi.

– Proszę! – zawołałam zachrypnięta. Odchrząknęłam, a wtedy otworzyły się drzwi i Enzo zajrzał do środka.

– Jest Raffaele. Mam go wpuścić?

Powstrzymałam się od uśmiechu. Czyżby Enzo robił teraz za moją sekretarkę?

– Tak, dziękuję.

Otworzył drzwi na oścież. Raffaele wszedł do środka pewnym krokiem, posyłając ochroniarzowi pogardliwe spojrzenie. Enzo odwdzięczył się tym samym, po czym zamknął drzwi i stanął przed nimi, krzyżując ramiona na piersi. Wpatrywał się surowo w chłopaka.

– Nie możesz pogadać ze mną bez swojego psa obronnego? – zapytał z wrednym uśmieszkiem.

Wstałam. W butach na wysokim obcasie dorównywałam mu wzrostem, więc od razu poczułam się swobodniej.

– Mogłabym, ale tego nie zrobię – stwierdziłam, dzięki czemu zabrzmiało to, jakbym sama o tym zadecydowała, a nie słuchała rozkazu Dantego.

Raffaele przez chwilę wydawał się zaskoczony, choć szybko się pozbierał.

– Chciałaś porozmawiać z dziwkami. Przygotowują się w szatni.

– Dobrze. Prowadź.

Wyszedł bez słowa i ruszył w kierunku jednych z drzwi znajdujących się w głównym pomieszczeniu. Enzo deptał nam po piętach. Raffaele nawet nie zapukał, po prostu wtargnął do środka. Kilka dziewczyn wydało z siebie okrzyk zaskoczenia, jednak kiedy zobaczyły, kto wszedł, szybko ucichły. Najwidoczniej przywykły do takiego zachowania z jego strony. Raffaele zaprosił mnie do środka zamaszystym ruchem ręki.

– Uważaj – syknął Enzo, zbliżając twarz bardzo blisko twarzy chłopaka. – A może chcesz stracić kolejny palec? Dante nie pozwoliłby ci go przyszyć.

Alfons poczerwieniał. Nie odważył się odpowiedzieć, chociaż sądząc po jego minie, z trudem się od tego powstrzymywał.

Zrobiłam krok w przód i weszłam do szatni.

– Mogę z wami przez chwilę porozmawiać? – zapytałam zebrane dziewczyny. Było ich dziesięć i różniły się wiekowo. Część z nich miała około dwudziestu lat – a przynajmniej tak mi się wydawało – a część zbliżała się do trzydziestki. Niektóre były w typie dziewczyny z sąsiedztwa czy cheerleaderki, podczas gdy inne posiadały egzotyczną urodę. Niemal

wszystkie miały sztuczny biust. Część patrzyła nieufnie, inne ze zmartwieniem, a kolejne wręcz ze strachem. Spojrzeniem szukały alfonsa, potrzebując jego zgody. Raffaele z pewnością się to podobało. Zdradzały go pełny samozadowolenia szeroki uśmiech oraz duma, przez którą mało nie pękł.

– Chcę porozmawiać z dziewczynami na osobności – poinformowałam stanowczo chłopaka.

– Ale...

– Żadne „ale" – przerwałam mu. W tej samej chwili Enzo chwycił Raffaele za kołnierz, a następnie wypchnął na zewnątrz, po czym wyszedł za nim i zamknął za sobą drzwi. Zostałam sama z dziewczynami. Poświęciłam im całą swoją uwagę. Wszystkie przerwały to, co robiły, i obserwowały mnie. – Może najpierw się przedstawcie. Imię, wiek, jak długo pracujecie dla oddziału.

Żadna z nich nie chciała zacząć, więc wskazałam drobną Azjatkę stojącą w rogu. Po tym wszystkie wyglądały, jakby się odprężyły i podały mi informacje, a ja nie musiałam ich do tego więcej namawiać. Na szczęście najmłodsza z nich miała dwadzieścia lat, chyba że kłamała co do swojego wieku.

– Jak was traktują?

Znowu cisza.

– Oddział traktuje nas bardzo dobrze – oznajmiła dziewczyna o imieniu Amanda.

– Chcę poznać prawdę. Raffaele odnosi się do was z szacunkiem?

Kilka dziewczyn spojrzało po sobie znacząco i w końcu jedna z nich odparła:

– Jesteśmy dziwkami. Prawie nikt nie traktuje nas z szacunkiem. Raffaele nie jest wyjątkiem.

– Nie jest najgorszy.

– Chyba twoim zdaniem.

– Och, zamknij się.

Uniosłam ręce i dziewczyny umilkły.

– Okej. Kto jest gorszy od Raffaele?

– Kilku klientów lubi nas bić. I Tommaso też chce robić ohydne rzeczy. – To nie było dla mnie zaskoczeniem. Bibi nie mówiła mi wszystkiego, jednak te kilka informacji, jakimi się ze mną podzieliła na temat swojego życia intymnego z Tommasem, przyprawiało mnie o mdłości.

– Lubię ostry seks.

– Ty lubisz wszystko, ale ja nie.

– Ogarnij się. Klienci kupują twoje ciało, więc to oni decydują, co z nim robić.

– Brzmisz jak Raffaele.

– Okej, okej – powiedziałam powoli. – A co tak właściwie robi Raffaele?

– Jest tak jakby naszym alfonsem. Wypróbowuje nas i decyduje, czy nadajemy się do pracy tutaj. I dba o to, żebyśmy uszczęśliwiały klientów. A jeśli tego nie robimy, to nas karze.

– Zakładam, że „wypróbowywanie" oznacza spanie z wami?

– Raczej pieprzenie nas tak, jak mu się to podoba.

– A w jaki sposób was karze? – zapytałam. Sądząc po siniakach, które dziewczyny zamierzały zakryć, zanim weszłam, domyślałam się, co zaraz usłyszę.

– Bije nas albo naprawdę ostro pieprzy. Albo wysyła do jednego z burdeli na przedmieściach.

– Tam są najgorsi klienci. Są pijani i brutalni, i grubi.

Zrobiłam głęboki wdech.

– Okej. Możecie powiedzieć mi coś dobrego?

– Świetnie nam płacą. Mogę kupować sobie ładne ubrania i wynajmować ekstramieszkanie. Nie byłoby mnie na to stać bez tej pracy.

Sporo dziewczyn pokiwało głowami, więc próbowałam się tym jakoś pocieszyć. Wszystkie zaczęły pracować jako prostytutki z własnej woli, ponadto zarabiały więcej niż większość ludzi z wyższym wykształceniem.

Porozmawiałam z nimi jeszcze przez chwilę i poprosiłam, żeby poinformowały mnie, gdyby jakiś klient był zbyt brutalny. Obiecały to zrobić, chociaż nie byłam pewna, czy nie powiedziały tak tylko dla świętego spokoju. Zamierzałam porozmawiać o tej sytuacji z Leo i Raffaele.

Kiedy wyszłam z szatni, Enzo czekał na mnie pod drzwiami.

– Gdzie jest Raffaele?

Ochroniarz skinął głową w kierunku baru.

– Ma zły humor, więc poszedł się pocieszyć. Gdyby nie jego ojciec, to dawno temu zostałby usunięty z oddziału. Bezużyteczny skurwiel. – Zacisnął usta. – Wybacz wulgarne słownictwo.

– Nie szkodzi. Słyszałam gorsze rzeczy.

Przez jego twarz przemknęło zaskoczenie. Zadowolona, że robiłam postępy z ludźmi Dantego, ruszyłam w stronę Raffaele. Przysiadł na jednym z krzeseł barowych, pijąc coś, co wyglądało na martini.

– Nie za wcześnie na alkohol?

Chłopak opróżnił szklankę.

– To mafia, a nie zakon.

– Mimo to byłabym wdzięczna, gdyby w trakcie pracy wszyscy myśleli trzeźwo.

– Może ty potrafisz upić się jednym drinkiem, ale ja wiem, jak obchodzić się z alkoholem. Nie jestem rozpieszczoną babą.

– Raffaele! – Głos Dantego przeciął ciszę wypełniającą pomieszczenie. Szybko odwróciłam się w stronę męża. Widocznie był wściekły. Skupił swój chłodny wzrok na chłopaku, który szybko zeskoczył z krzesła barowego. Jego pełna samozadowolenia arogancka postawa zmieniła się w zdenerwowanie. Enzo szczerzył zęby w groźnym uśmiechu. Miałam przeczucie, że to on informował Dantego o tym, jak rozwijała się sytuacja.

Dante zatrzymał się tuż przed swoim pracownikiem, wpatrując się w niego z całkowicie drapieżnym wyrazem twarzy.

– Jeśli usłyszę choćby jeszcze jedno słowo, które będzie przejawem twojego braku szacunku, to posiekam cię na kawałki i nakarmię tobą psy

twojego ojca. Rozumiesz?

– Tak, szefie – zapewnił szybko Raffaele. Odwrócił się w moją stronę. – Przepraszam, jeśli cię uraziłem. – Brzmiał szczerze, mimo że w jego oczach dostrzegłam mściwość oraz rozgoryczenie.

Dante w końcu spojrzał na mnie.

– Chciałbym z tobą porozmawiać.

W drodze do biura dopasowałam się do jego kroku. Dotarliśmy pod drzwi i weszliśmy do środka. Nie dając szansy Dantemu na powiedzenie czegokolwiek, wymamrotałam:

– Enzo do ciebie zadzwonił?

– Nie musiał tego robić. Od początku chciałem sprawdzić, jak ci idzie. Chcę, żeby twój pierwszy dzień dobrze wypadł.

Spojrzałam na niego z powątpiewaniem.

– Dlaczego jesteś taka zdziwiona?

– Ponieważ do tej pory nie byłeś opiekuńczym mężem.

Dante nic nie powiedział, tylko przyjrzał mi się niepokojąco chłodnym wzrokiem.

– Nie musiałeś mnie bronić. Sama sobie poradzę – oznajmiłam, kiedy stało się jasne, że on nic nie powie.

Zmrużył oczy.

– To moje terytorium i moi ludzie. To ja muszę zmuszać ich do posłuszeństwa. Jeśli okazują brak szacunku tobie, to zaraz zaczną okazywać go mnie. Nie pozwolę na to.

– Przez ciebie wyglądam, jakbym nie potrafiła robić tego, co do mnie należy. Przez to, że mnie chronisz, Raffaele pomyśli, że jestem słaba.

Dante zbliżył się, otulając mnie zapachem swojej wody kolońskiej.

– Valentino, ci mężczyźni szanują cię tylko i wyłącznie dlatego, że jesteś moją żoną. Wiem, że ci się to nie podoba. Wiem, że jesteś silna, ale nie możesz podporządkować sobie tych mężczyzn tak jak ja, ponieważ nie masz takiej samej broni, co ja.

– Jakiej broni?

– Okrucieństwa, brutalności, całkowitej determinacji, żeby zabić każdego, kto zakwestionuje moją władzę.

Wstrzymałam oddech.

– A dlaczego sądzisz, że nie zabiłabym kogoś, gdybym musiała? Może jestem zdolna do takiej samej brutalności jak ty?

Dante uśmiechnął się, choć jego uśmiech nie wyrażał radości.

– Wątpię. – Przesunął palcem po moim gardle. – Może mogłabyś przetrwać w oddziale, gdybyś została wychowana w taki sam sposób co chłopcy. Mój ojciec zlecił mi moje pierwsze zabójstwo, kiedy miałem czternaście lat. Musiałem posłać kulkę w głowę zdrajcy, którego ojciec torturował wcześniej na moich oczach. Po tym ojciec kazał jednemu ze swoich żołnierzy torturować mnie, żeby zobaczyć, jak długo zniosę ból, zanim się złamię i poproszę, żeby przestał. Wytrzymałem niecałe trzydzieści minut. Za drugim razem prawie dwie godziny. Za dziesiątym ojciec musiał kazać żołnierzowi przerwać, ponieważ bym umarł. Nie błagałem, nawet po to, żeby ratować własne życie. Ciesz się, że nigdy nie dano ci szansy na rozwinięcie w sobie okrucieństwa, Valentino.

Musiałam dwukrotnie przełknąć ślinę, zanim w końcu zdołałam coś z siebie wydusić.

– To barbarzyństwo. Jak możesz nie nienawidzić swojego ojca po tym, co ci zrobił?

Palec Dantego zatrzymał się na mojej piersi. Równie dobrze mogłabym być naga – miałam wrażenie, jakby dotykał skóry.

– Nienawidzę go. Ale też szanuję. Strach, nienawiść i szacunek to trzy najważniejsze uczucia, jakie *capo* musi wywoływać w innych ludziach.

– W swojej żonie też?

Dante zabrał dłoń.

– W małżeństwie nie ma miejsca na nienawiść czy strach. – Cofnął się, po czym swobodnie podszedł do biurka, gdzie leżały stosy teczek, których

zawartość zamierzałam przeczytać. – Widzę, że próbujesz dowiedzieć się czegoś o naszych najważniejszych klientach.

Z trudem poradziłam sobie z tą nagłą zmianą tematu. Nadal miałam zamęt w głowie po usłyszeniu okropnych rzeczy na temat młodości Dantego. Nic dziwnego, że tak dobrze wychodziło mu wyłączanie emocji, skoro ojciec traktował go tak okrutnie. Zastanawiałam się, ile ze szpecących jego ciało blizn było skutkiem sesji tortur, a ile ataków wrogów.

– Tak. Chcę zapamiętać ich twarze, imiona i zwyczaje.

– Pomyślałem, że powinienem zostać do przyjazdu najważniejszych klientów i sam cię przedstawić. Tak będzie bardziej oficjalnie. Kazałem Leo wysłać im zaproszenia na wcześniejsze powitanie. Ty będziesz miała okazję, żeby z nimi porozmawiać – trudno robić to w kasynie, bo zazwyczaj panuje tu chaos – a oni dostaną szansę pogrania na osobności.

Byłam wdzięczna Dantemu za to, że upewnił się, żeby wszystko przebiegło bezproblemowo. Chociaż, oczywiście, przynajmniej po części robił to, ponieważ lubił mieć wszystko pod kontrolą.

– Dziękuję.

Skinął głową, po czym przyglądał mi się jeszcze przez chwilę, a następnie spojrzał na zegarek.

– Może jeszcze trochę poczytasz? Pierwsi najważniejsi klienci będą tu za godzinę. Porozmawiam z Leo i upewnię się, czy wszystko zostało przygotowane na powitanie.

Kiedy próbował mnie minąć, położyłam dłoń na jego ramieniu i go zatrzymałam. Następnie stanęłam na palcach i pocałowałam go w policzek, po czym szybkim krokiem podeszłam do biurka i podniosłam teczkę. Wkrótce potem usłyszałam dźwięk otwieranych i zamykanych drzwi.

Piętnaście minut przed planowanym rozpoczęciem witania gości ruszyłam w stronę głównego pomieszczenia, gdzie ustawiono kilka stołów, a na nich kieliszki oraz wiadra z lodem wypełnione butelkami szampana. Znajdował się tam także bufet z małymi kanapkami. Dante ruszył w moją

stronę, jak tylko mnie zauważył. W jego obecności poczułam się swobodniej.

Wkrótce zjawili się pierwsi klienci. Większość z nich była przynajmniej po pięćdziesiątce. Starszawi, bogaci mężczyźni w drogich garniturach od znanych projektantów, z opaleniznami utrwalonymi w trakcie zbyt wielu godzin spędzonych na polach golfowych oraz o uśmiechach, które wskazywały na przesadną pewność siebie. Ci faceci myśleli, że świat należy do nich. A jednak nie umknął mojej uwadze szacunek widoczny na ich twarzach, kiedy stawali przed Dantem. Wymieniali z nim uścisk dłoni, jakby starali się złożyć mu hołd. Mąż za każdym razem szybko przyciągał ich uwagę do mnie, przedstawiając jako nowego menadżera oraz swoją żonę. Ta druga część jego wypowiedzi zawsze prowadziła do fali pełnych szacunku komplementów. Chociaż nie przeszkadzało mi słuchanie pochwał na temat mojego wyglądu, to nie było to coś, co mogłoby mi pomóc w poskramianiu załogi kasyna. Prowadziłam rozmowę tak, żeby zeszła z kwestii mojej urody i zajmowałam mężczyzn pogawędkami o niczym. Całe szczęście pozwalali mi na to, zdecydowanie zbyt chętnie dzieląc się historiami o tym, jak udawało im się oszukiwać skarbówkę, o swoich osiągnięciach na polu golfowym czy bogactwie piwnic z winami. Najwyraźniej przyzwyczaili się do tego, że kobiety spijały im słowa z ust.

Poprowadziłam ich do stołu z ruletką, uśmiechając się promiennie. Wkrótce zaczęli beztrosko trwonić pieniądze, popisując się i próbując mi zaimponować. Kątem oka zauważyłam, jak Dante zagaduje Enza, a następnie wychodzi z kasyna. Co prawda był zajęty, ale poczułabym się lepiej, gdyby został nieco dłużej. Jednakże nie mogłam poświęcić tej myśli zbyt dużo czasu. Musiałam być idealną gospodynią dla kolejnej grupy grubych ryb pragnących zagaić żonę *capo*.

Udało mi się wyjść dopiero po północy, kiedy to spora część naszych najważniejszych klientów poznikała z dziewczynami w pokojach, a reszta była zajęta graniem, więc nie wymagała mojej uwagi. Byłam wyczerpana. Bardziej wyczerpana, niż powinnam być po kilku godzinach rozmów oraz słuchania monologów.

Po wsunięciu się na siedzenie pasażera, odetchnęłam cicho z ulgą. W końcu usiadłam. Od długiego stania bolały mnie nogi, do czego szczególnie przyczyniły się niewygodne buty na obcasie. Mężczyźni mieli łatwiej. Mogli chodzić w swoich oksfordkach albo budapesztkach i nie musieli wciskać palców stóp w szpilki z wąskim noskiem.

Musiałam przysnąć, ponieważ następną rzeczą, jaką pamiętałam, było to, jak Enzo wyłączył silnik w garażu. Usiadłam zażenowana.

– Przepraszam, zasnęłam. Zachowałam się niegrzecznie.

Ochroniarz pokręcił głową.

– Nie przeszkadza mi to.

Czułam ogromne zmęczenie, więc nawet nie próbowałam analizować jego wypowiedzi. Kiedy weszłam do domu, mój wzrok przesunął się na drzwi biura Dantego. Zastanawiałam się, czy nadal tam siedział. Jednak byłam zbyt wyczerpana, żeby przedstawić mu sprawozdanie z wieczoru, więc ruszyłam w górę schodów, krzywiąc się za każdym razem, kiedy stopy dotykały podłogi. Miałam wrażenie, że oszaleję, jeśli jak najszybciej nie zdejmę szpilek. Weszłam do sypialni i zamarłam. Dante leżał w łóżku, czytając coś na swoim iPadzie. Jak zwykle górna część jego ciała była naga, lecz teraz, gdy patrzyłam na blizny szpecące skórę, nie mogłam przestać wyobrażać sobie czternastoletniego Dantego torturowanego przez własnego ojca, który chciał w ten sposób go zahartować.

– Wszystko poszło dobrze po tym, jak wyszedłem? – zapytał, tylko na chwilę odrywając wzrok od tego, co czytał.

– Tak, bogacze stracili sporo pieniędzy. – Zsunęłam szpilki i niemal zapłakałam z ulgi. – Wezmę szybki prysznic.

Dante tylko z roztargnieniem skinął głową. Byłam na tyle zmęczona, że nawet się tym nie przejęłam. Po prysznicu ubrałam się w satynową koszulę nocną oraz dopasowane majtki, a następnie wróciłam do sypialni, gdzie usiadłam na skraju łóżka, tyłem do Dantego. Nie byłam w nastroju, żeby czegoś próbować. Uniosłam stopę, po czym zaczęłam ją masować. Może następnym razem powinnam zmienić buty na baleriny? Też są eleganckie,

a stopy nie będą mnie tak bolały. Materac się poruszył i Dante wyszeptał mi do ucha:

– Pozwól mi to zrobić.

Zanim mogłam zaprotestować, kazał mi się położyć, a moje nogi znalazły się na jego kolanach. Palcami zaczął pocierać zmęczone stopy, dociskając odpowiednio mocno.

– Dzisiejszy wieczór był wyjątkiem. Nasi najważniejsi klienci musieli cię poznać. W przyszłości nie musisz zostawać tak długo. Po prostu się pokaż, powitaj ich, żeby poczuli się mile widziani, a potem wyjdź. Leo sam sobie poradzi.

Mruknęłam zrelaksowana, nie otwierając oczu. Co jakiś czas palec Dantego przenosił się wyżej i głaskał moje kolano lub nawet udo, i zaczynałam wtedy robić głębsze wdechy. Mąż też nie pozostawał obojętny. Czułam, jak jego penis sztywnieje, ocierając się o moje stopy.

– Odwróć się – rozkazał Dante.

Przekręciłam się na brzuch, wiedząc dokładnie, czego chciał. Kiedy włożył palce pod gumkę moich majtek, uniosłam biodra, pomagając mu zsunąć je w dół nóg. Westchnęłam w poduszkę i pozwoliłam Dantemu rozbudzić moje zmęczone ciało.

ROZDZIAŁ SZESNASTY

Dante miał rację. Przez następne kilka tygodni wychodziłam z kasyna co najmniej przed dwudziestą drugą. Lubiłam rozmawiać z dziewczynami, barmanami i krupierami, ale słuchanie większości klientów było wyczerpujące. Przynajmniej Raffaele trzymał się ode mnie z daleka, co było ogromnym plusem.

Kiedy Enzo wiózł mnie nocą do domu, zawsze sprawdzałam, czy nie zobaczę na ulicy Franka, lecz jedyną osobą, którą regularnie widywałam na chodniku, była starsza pani wyprowadzająca yorka. Do tej pory prawie udało mi się przekonać samą siebie, że Frank był wytworem mojej wyobraźni. Może podświadomie tęskniłam za Antoniem, przez co mój umysł go wyczarował, żeby sobie z tym poradzić. Dante nie był tak dużą częścią mojego życia, jakbym sobie tego życzyła. Brał mnie co noc, zazwyczaj w ciemności. Zawsze byłam odwrócona do niego plecami, czasami klęczałam, a czasami leżałam na brzuchu. Mimo to nie narzekałam. Doprowadzał mnie co najmniej raz do orgazmu, jednak zaczynałam pragnąć czegoś innego. To za bardzo przypominało zwykłe pieprzenie, prawie, jakbym była dla niego tylko sposobem na rozładowanie napięcia. Zawsze gdy Dante wsuwał dłoń między moje nogi, obiecywałam sobie porozmawiać z nim następnym razem.

Jak zwykle, kiedy Enzo wjeżdżał przez bramę na teren posiadłości, ja zerkałam na chodnik. I dzisiejszej nocy znowu go ujrzałam. Frank spacerował po drugiej stronie ulicy, próbując wyglądać, jakby po prostu zażywał świeżego powietrza. Wydawał się podejrzany, więc nawet nie chciałam się zastanawiać nad tym, co pomyśleliby na jego widok ochroniarze Dantego. Będę musiała wymyślić, jak się go pozbyć. To było dla niego zbyt niebezpieczne. Ruszyłam prosto do pokoju gościnnego, którego okna wyglądały na ulicę, ale tak jak poprzednio Frank znikł.

Zadzwonił mój telefon i przez chwilę byłam pewna, że to Frank, lecz on chyba był na tyle rozsądny, żeby do mnie nie telefonować. W końcu nie wiadomo kto mógł śledzić historię połączeń, a poza tym kilka miesięcy temu zmieniłam numer. Na ekranie pojawiło się imię Bibiany. Odebrałam.

– Cześć, Bibi.

– Val. – Usłyszałam szept przyjaciółki. Mówiła łamiącym się głosem i brzmiała na przerażoną. – Możesz przyjechać?

Cała spięta odwróciłam się od okna.

– Co jest?

– Tommaso, on... – Bibiana pociągnęła nosem. – Miał dzisiaj okropny humor.

– Co zrobił? Nadal tam jest?

– Nie, wyszedł. Ma spotkanie z Raffaele, ale niedługo wróci. Możesz przyjechać? Boję się, co mi zrobi, jak wróci. – Szybko spojrzałam na zegar, była już prawie dwudziesta druga.

– Będę za dziesięć minut, Bibi.

Szybko wyszłam z pokoju, po czym ruszyłam w dół schodów. Nie wiedziałam, gdzie szukać Enza. Pewnie z łatwością bym go znalazła, lecz nie miałam ochoty się tłumaczyć. Zdjęłam więc kluczyki z haczyka, a następnie wsiadłam do SUV-a. Wcisnęłam pedał gazu, nie czekając, aż brama otworzy się do końca, i pędem wyjechałam z garażu. Niemal otarłam o nią dachem. Zwolniłam tylko po to, żeby poczekać na otwarcie bramy głównej. Dante byłby wściekły.

Kiedy pokonałam zakręt na końcu ulicy, zauważyłam znane mi plecy, więc ostro zahamowałam. Frank podskoczył i z paniką spojrzał znad ramienia. Do ucha miał przyciśnięty telefon, jednak rozłączył się, jak tylko mnie zobaczył. Rozejrzałam się, sprawdzając, czy nie ma nikogo w pobliżu, po czym opuściłam szybę i gestem przywołałam go do siebie.

– Co ty tutaj robisz?

Zbliżył się ostrożnie, rozglądając się nerwowo na wszystkie strony. Świetnie rozumiałam jego strach. Zbyt wiele ryzykował, będąc tutaj.

– Muszę porozmawiać z tobą na osobności.

Zmarszczyłam brwi.

– O czym?

– O Antoniu, oddziale, o wszystkim.

Rzuciłam okiem w lusterko wsteczne.

– Nie mogę teraz rozmawiać. Spotkajmy się jutro o siedemnastej trzydzieści. – Wytłumaczyłam mu, jak dotrzeć na ulicę, przy której stał magazyn z kasynem, lecz nie powiedziałam, co znajduje się w środku.

– Tam są podziemne kasyna, nie?

Spojrzałam na niego z niedowierzaniem. Antonio mu o nich powiedział? Cholera. Dlaczego Frank nie mógł dalej trzymać się z dala ode mnie?

– Pogadamy jutro. – Podniosłam szybę i ruszyłam. Raczej nikt za mną nie jechał, a przynajmniej nikogo nie widziałam. Miałam nadzieję, że jutro uda mi się niepostrzeżenie wymknąć z kasyna. Musiałam obgadać kilka rzeczy z Frankiem. Ale co, jeśli naprawdę chciał mnie szantażować? Wtedy nie pozostawiłby mi wyboru i musiałabym powiedzieć o nim Dantemu.

Dlaczego dzisiaj wszystko było takie trudne?

Znalazłam się pod domem Bibi w niecałe dziesięć minut. Jak zawsze pilnował go ochroniarz. Zauważył mnie, kiedy wysiadłam z samochodu, i grzecznie skinął głową w moim kierunku. Ruszyłam do drzwi prawie biegiem, a Bibi otworzyła je, zanim miałam szansę zapukać. Na widok jej twarzy musiałam powstrzymać się od gwałtownego wciągnięcia powietrza. Miała rozciętą dolną wargę, a podbródek i koszulę poplamione zaschniętą krwią. Na lewym policzku już tworzył się siniak, a oko nad nim zaczynało puchnąć. Wpuściła mnie do środka, po czym szybko zatrzasnęła drzwi. Zanim zdążyłam cokolwiek powiedzieć, rzuciła mi się w ramiona. Przytuliłam ją, ale gdy dotknęłam żeber, jęknęła z bólu, więc rozluźniłam uścisk. Odsunęłam się, żeby spojrzeć jej w twarz.

– Dlaczego cię pobił?

Bibi wzruszyła ramionami. Nawet nie chciałam wiedzieć, jak jej ciało wyglądało pod ubraniami. Na gardle oraz obojczyku wykwitały

niebieskawo-czerwone odciski palców.

– Cały dzień był w podłym nastroju, a kiedy powiedziałam mu, że nie jestem w ciąży, to oszalał. – Jakaś myśl zaświtała mi w głowie, lecz na razie ją odsunęłam.

– Może to jego wina. Może ten staruch jest bezpłodny – wymamrotałam. Nie lubiłam słowa „nienawiść" ani emocji, jakie opisywało, jednak z pewnością nienawidziłam Tommasa. Według Dantego nie potrafiłabym odebrać komuś życia, ale ja widziałam to inaczej.

– Niemożliwe. Zapłodnił kilka dziwek z klubu Palermo.

Otworzyłam szerzej oczy. Przyjaciółka nigdy mi o tym nie mówiła.

– Więc ma dzieci z innymi kobietami?

– Nie, zmusił te dziewczyny do aborcji. Nikt nie chce pieprzyć ciężarnej kurwy, tak powiedział.

– Przykro mi, Bibi.

– Przepraszam, że odciągnęłam cię od Dantego w walentynki.

Zupełnie o tym zapomniałam. W końcu podczas naszego wspólnego śniadania Dante w żaden sposób nie napomknął o tym, że ten dzień jest szczególny.

– To niedorzeczne. Wiesz dobrze, że zawsze będę przy tobie. Co mogę dla ciebie zrobić?

Zapłakała cicho i zasłoniła sobie usta dłonią. W jej szeroko otwartych oczach widniał strach. Opuściła dłoń.

– Nie wiem. Po prostu nie wiem, ale tak bardzo się bałam i nie wiedziałam, do kogo mogłabym zadzwonić. Chyba tylko ciebie obchodzę.

– Jest tak, Bibi. Wiesz o tym.

– Boję się, co będzie, jak wróci. Powiedział mi, że to jeszcze nie koniec. A po spotkaniach z Raffaele zawsze jest jeszcze brutalniejszy. Obaj to ohydni sadyści. Och, Val, Tommaso robi mi takie rzeczy, zmusza mnie do robienia takich rzeczy, że nawet nie mogę ci o nich powiedzieć.

Złapałam ją za rękę.

– Chodź. Przenocujesz u mnie.

– Nie mogę od niego uciec. Wiesz, że nigdy by mi na to nie pozwolili. Zmuszą mnie do wrócenia do niego, nieważne, co mi robi.

Wiedziałam. Jak mogłam użalać się nad swoim małżeństwem bez miłości, gdy Bibi miała znacznie gorzej ode mnie?

– Wiem i nie miałam na myśli tego, że powinnaś się wyprowadzić. Ale możesz przenocować u nas, żeby dać mu czas na ochłonięcie, a jutro po śniadaniu bym cię tu odwiozła.

Przyjaciółka powoli pokiwała głową.

– Jesteś pewna, że Dante nie będzie miał nic przeciwko temu? Nie chcę się wam narzucać, kiedy spędzacie razem czas.

Prawie się zaśmiałam.

– Nie martw się, nie będzie miał nic przeciwko – odparłam. – Chcesz wyjechać już teraz?

Drżąc, uniosła swoje chude ręce, a następnie objęła się w pasie. Nadgarstki też miała posiniaczone. Gdyby moja furia mogła zabić Tommasa, to już by nie żył.

Pomogłam Bibianie spakować kilka rzeczy, a następnie wyprowadziłam ją z domu. Ochroniarz spojrzał na nas, niepewny, co powinien zrobić. Tommaso zapewne go poinstruował, że nie może wypuścić Bibi z domu, ale ja byłam żoną *capo*, który był najwyżej postawiony. Przyjaciółka spięła się w moich ramionach, lecz nie przystanęła, nawet gdy mężczyzna podniósł telefon i zdzwonił do kogoś, niewątpliwie do Tommasa. Poczułam dziecinną potrzebę, żeby pokazać mu środkowy palec, jednak w tym wieku nie robiłam już wszystkiego, na co miałam ochotę. Bibi osunęła się na siedzenie pasażera, a ja usiadałam za kierownicą.

– Jesteś bez ochrony?

Wzruszyłam ramionami.

– Nie chciałam marnować czasu na szukanie Enza albo Tafta.

– Nie chcę, żebyś miała przeze mnie kłopoty – wyznała ponuro.

Odpaliłam silnik i zjechałam z krawężnika. Ochroniarz przyjaciółki nie próbował jechać za nami. I tak wiedział, gdzie nas szukać.

– Nie będę miała żadnych problemów.

– Dante bije cię albo zmusza do seksu?

– Nie. Nie używa przemocy. No, przynajmniej nie w małżeństwie. Oczywiście zdaję sobie sprawę z tego, że jest zdolny do robienia różnych okropności, ale według niego w małżeństwie nie ma miejsca na strach i nienawiść.

– Jest dobrym człowiekiem.

– Nie powiedziałabym tak. Jeśli chcesz dobrego człowieka, to musisz szukać poza mafią.

– Pamiętasz, jak byłam mała i marzyłam o tym, że znajdę swojego Księcia z Bajki i wezmę z nim ślub? Miałam obsesję na punkcie książąt Disneya. Wszyscy byli tacy szlachetni i dobrzy.

Uśmiechnęłam się na to wspomnienie.

– Byłyśmy młode i głupie. Oddałabym wszystko, żeby znowu być tak naiwną, nawet jeśli miałoby to trwać tylko kilka godzin.

– Taa.

Kiedy w końcu weszłyśmy do mojego domu, minęła dwudziesta druga.

– Chcesz coś zjeść czy wolałabyś pójść spać?

– Nie jestem zbyt głodna – odparła z wahaniem Bibi. – Ale chyba nie mogłabym też teraz zasnąć.

– Co ty na to, żebyśmy posiedziały przez chwilę w bibliotece i porozmawiały? Albo może nalać ci wody do wanny, żebyś mogła się rozluźnić?

– Chyba wolałabym porozmawiać. Nie chcę zostawać sama.

– Do… – Przerwałam, gdy zobaczyłam idącego w naszą stronę Dantego. Stojąca obok mnie przyjaciółka zesztywniała i z przerażeniem szybko spojrzała mi w oczy. Ustawiłam się między Dantem a nią, chociaż nie

byłam pewna, dlaczego to zrobiłam. Oczywiście zauważył to i posłał mi zaskoczone spojrzenie.

– Dobry wieczór, Bibiano – przywitał się grzecznie.

– Dobry wieczór – odpowiedziała cicho. Dante z chłodem przyjrzał się siniakom na jej twarzy oraz rękach, po czym zwrócił wzrok na mnie.

– Dzwonił do mnie Tommaso i pytał, czy jego żona jest tutaj. Powiedział, że zabrałaś ją z domu bez jego zgody.

– Bez jego zgody? – wysyczałam. – Bibiana nie jest psem. Nie muszę go prosić o zgodę.

– Powiedziałem mu to samo – odparł spokojnie Dante.

– Tak?

Bibi obserwowała nas z szeroko otwartymi oczami.

– Oczywiście, jesteś moją żoną. Jeśli chcesz porozmawiać z jedną z żon moich żołnierzy, to masz do tego pełne prawo.

To nie dlatego Bibiana się tu znalazła – oboje świetnie o tym wiedzieliśmy. Dante nie był ślepy. Miałam nadzieję, że widział, jak wdzięczna byłam za jego wsparcie.

– Więc nie ma nic przeciwko temu, żeby została tu na noc?

– Nie wiedziałem o tym, ponieważ mnie o niczym nie poinformowałaś – stwierdził prosto. Słyszałam w jego głosie nutę upomnienia. Wyszłam bez obstawy… znowu.

– Nie miałam czasu – wytłumaczyłam. – A Bibi chyba powinna tu zostać, żeby dać Tommasowi czas na ochłonięcie.

– Jeśli przyjedzie i o nią poprosi, to nie mógłbym postąpić wbrew naszej tradycji i mu odmówić. W końcu jest jego żoną.

Przyjaciółka pokiwała głową.

– Dante ma rację. Nie powinnam była przyjeżdżać. – Wyglądała, jakby się poddała. Na ten widok prawie ugięły się pode mną kolana. Posłałam Dantemu błagalne spojrzenie.

Mąż wyciągnął z kieszeni telefon, po czym przycisnął go do ucha. Po dwóch sygnałach usłyszałam dobiegający z drugiego końca linii głęboki głos, lecz nie mogłam rozróżnić słów.

– Tak, Tommaso. Chcę, żebyś razem z Raffaele sprawdził nowy towar. Ufam twojej ocenie. W klubie Palermo przydałaby się świeża krew. Jutro oczekuję od ciebie raportu. – Dante słuchał odpowiedzi Tommasa. – Moja żona i Bibiana mają plany. Nie martw się. Jest tutaj bezpieczna. Jutro odwiezie ją mój szofer. – Dante opuścił rękę i włożył telefon z powrotem do kieszeni.

– Dziękuję – powiedziała Bibi łamiącym się głosem. Stałam w ciszy, przytłoczona dobrocią Dantego.

– Zdajesz sobie sprawę z tego, że kazałem twojemu mężowi przespać się z naszymi nowymi prostytutkami? Ale tobie to chyba nie przeszkadza.

– Nie, nie przeszkadza. Czekam na dzień, w którym w końcu znajdzie sobie kochankę. – Przyjaciółka zasłoniła usta dłonią, najwyraźniej zszokowana własnymi słowami.

Dante przechylił głowę.

– Rozumiem, ale powinnaś bardziej uważać, co mówisz przy ludziach. – Pokornie skinęła głową. Wtedy Dante popatrzył mi w oczy. Próbowałam przekazać mu spojrzeniem całą wdzięczność, jaką czułam. Byłam prawie pewna, że to zauważył. – Wracam do pracy. Na pewno macie z Bibianą dużo do obgadania.

Odwrócił się i szybko wszedł do biura, znikając nam z oczu. Złączyłam ręce z Bibi, która otwarcie się na mnie gapiła.

– Nie wierzę, że zrobił coś takiego. Naprawdę musi mu na tobie zależeć.

– Próbował ci pomóc. Zobaczył twoje siniaki.

Przyjaciółka się zaśmiała.

– Widać było po nim, że zrobił to dla ciebie. – Przerwała, po czym dodała szybko: – Nie to, żebym miała coś przeciwko temu. Po prostu cieszę się, że pozbył się na jakiś czas Tommasa.

– Chodź, usiądziemy w salonie. Włączę jakiś film i wypijemy lampkę wina. Zasłużyłaś na to. Chcesz też jakiś środek przeciwbólowy?

Bibi się skrzywiła.

– Tak, poproszę. Jestem obolała. Tommaso chyba obił mi żebra.

I po tych słowach żadna z nas nie wspomniała już jego imienia. Resztę nocy spędziłyśmy na wspominaniu wspólnego dzieciństwa oraz nastoletnich lat, śmiejąc się i upijając winem.

***

Następnego ranka, kiedy obudził mnie okropny ból głowy, żałowałam picia poprzedniej nocy. Usiadłam z pomrukiem. Przycisnęłam dłoń do czoła i zrobiłam kilka głębokich wdechów z nadzieją, że pomogą na mdłości. Coś czerwonego przykuło moją uwagę. Po drugiej stronie łóżka, na części Dantego, leżała mała paczka. Chwyciłam wspartą o nią kartkę.

Widniały na niej schludnie napisane słowa: *Dałbym ci to wczoraj, ale nie chciałem cię budzić*. Zachwycona wzięłam prezent i rozpakowałam go. W środku welurowego pudełeczka leżał delikatny naszyjnik z białego złota ze szmaragdowym wisiorkiem. Wygramoliłam się z łóżka, po czym szybko podeszłam do toaletki, przytrzymując go przy swoich oczach. Szmaragd miał niemal ten sam kolor. To nie mógł być przypadek. Opadłam na krzesło i trzęsącymi się dłońmi założyłam naszyjnik.

***

Tego dnia pewnie nie poszłabym do pracy – Leo mógł zająć się wszystkim bez mojej pomocy – gdyby nie to, że miałam się tam spotkać z Frankiem.

Razem z Enzem odwieźliśmy Bibianę do domu. Kazałam jej zadzwonić, gdy tylko wróci Tommaso, a następnie pojechaliśmy do kasyna i jak zawsze weszliśmy do środka. Całe szczęście Raffaele akurat krzyczał na jedną z dziewczyn, co nie było jego jednorazowym wyskokiem, ale dzisiaj właśnie tego potrzebowałam – świetnie posłużyło to do odwrócenia uwagi. Zwróciłam się do Enza:

– Mógłbyś, proszę, porozmawiać z Raffaele na osobności i jasno mu wytłumaczyć, że nie podoba mi się to, jak traktuje nasze dziewczyny? – Enzo bardzo chętnie na to przystał.

Podszedł szybko do alfonsa, po czym wepchnął go do jednego z prywatnych pokoi. Leo ruszył prosto w moją stronę, ale pokręciłam głową i powiedziałam, że jestem zajęta. Wyglądał na skołowanego, jednak nie próbował mnie zatrzymać, kiedy weszłam do windy. Kilka razy niemal zmieniłam zdanie z powodu przytłaczającego poczucia winy. Moje sekretne spotkanie z Frankiem mogłoby zostać uznane za nadużycie zaufania Dantego. Po otrzymaniu dzisiejszego ranka przemyślanego prezentu jeszcze trudniej przychodziło mi zrobienie czegoś wbrew mężowi. Chyba chciał próbować, a ja ryzykowałam wszystko przez Franka.

Trzy minuty później szybko wyszłam z magazynu. Nerwowo rozejrzałam się dookoła. Nie tylko mogłam być śledzona, lecz także znajdowałam się w opustoszałej, obskurnej okolicy. Robiło się ciemno, co wcale nie pomagało mi przezwyciężyć niepokoju. Przynajmniej miałam na sobie baleriny, więc gdyby ktoś mnie zaatakował, to dałabym radę uciec. W oddali zobaczyłam kogoś wysokiego opierającego się o ścianę. Szybko ruszyłam w tamtą stronę, a następnie zwolniłam, ponieważ ciężko było cokolwiek dostrzec.

– Frank? – wyszeptałam. – To ty?

Zrobił krok w przód, wyglądając na tak zdenerwowanego jak ja.

– Hej, Valentino.

Pokonałam dzielący nas dystans.

– O co chodzi? Dlaczego ciągle szwendasz się przed moim domem? Chcesz, żeby oddział się o tobie dowiedział?

Frank poczochrał włosy i rozejrzał się.

– Oczywiście, że nie. – Przez jego nieskrywaną nerwowość sama denerwowałam się jeszcze bardziej. – Musimy pogadać.

– To mów. Nie mam zbyt dużo czasu. Nie wiesz, jak dużo teraz ryzykujemy, rozmawiając?

– Myślę, że to niebezpieczne, że zgodziłaś się poślubić Dantego Cavallara.

Byłam zaskoczona. Nie tego się spodziewałam, kiedy powiedział, że chciał ze mną porozmawiać.

– Dlaczego cię to obchodzi? Twoje powiązania z mafią umarły razem z Antoniem. – Za późno zdałam sobie sprawę z tego, jak melodramatycznie to zabrzmiało, ale Frank chyba tego nie zauważył. Był zbyt zajęty rozglądaniem się wokół, a szczególnie patrzeniem w rozciągającą się za nami ciemność.

– Możesz przestać tak robić? – zapytałam niecierpliwie. – Przez ciebie się denerwuję.

– Przepraszam. Nie jestem przyzwyczajony do skradania się w ciemnych zaułkach. To Antonio zajmuje się takimi rzeczami.

Nadal nie mógł o nim zapomnieć? Słysząc słowa Franka, byłam o tym przekonana. Może dlatego tu był. Może nie potrafił porzucić swojego wcześniejszego życia, a ja byłam jedynym połączeniem, jakie mu po nim zostało.

– Nie planowałam zostać żoną Dantego. Powinieneś wiedzieć, że małżeństwa w naszym świecie są często ustawiane ze względów politycznych i strategicznych.

– Nie kochasz go.

– Nie zamierzam rozmawiać z tobą o swoich uczuciach, Frank. Czego chcesz?

– Powiedziałaś mu o mnie i Antoniu?

– Powiedziałam mu, że Antonio był gejem.

– Dlaczego? – zapytał gniewnie Frank i zrobił kilka kroków w moją stronę. Przestraszył mnie jego wybuch, jednak nie na tyle, żebym się cofnęła. Przyzwyczaiłam się do innego typu mężczyzn. Frank po prostu nie był wystarczająco straszny.

– To nie twój interes.

– Ale obiecałaś Antoniowi, że nikomu nie powiesz!

– Wiem, Frank, ale on nie żyje, a ja próbuję ruszyć dalej ze swoim życiem. Gdyby Antonio nadal żył, to zabrałabym jego sekret do grobu, ale prawda już nie może go skrzywdzić. A Dante i tak nikomu o tym nie powie.

– Nie? – zapytał Frank z nadzieją w głosie. – A co ze mną? Nie powiedziałaś mu, jak mam na imię, prawda? – Znowu wyglądał na zdenerwowanego.

– Nie. I nie powiem. Jesteś bezpieczny, ale jeśli nie przestaniesz kręcić się na naszej ulicy, to nie będę mogła ci tego obiecać. Miałeś ogromne szczęście, że ludzie Dantego cię jeszcze nie zauważyli. A kiedy cię zobaczą, to będziesz miał duży problem. Więc zrób przysługę sobie i mnie i się pozbieraj.

– Nie mogę – oznajmił cicho. – Nie tęsknisz za nim? Nie chciałabyś go znowu zobaczyć? Nie zrobiłabyś wszystkiego, żeby go odzyskać?

– Naprawdę powinieneś już iść. Ta rozmowa do niczego nie prowadzi. Jesteś bezpieczny, obiecuję.

Frank złapał mnie za rękę, zanim zdążyłam odejść.

– Valentino…

– Łapy przy sobie – wycedził chłodny głos dobywający się z ciemności, a ja krzyknęłam. Frank odwrócił się szybko i próbował uciec, ale Enzo zjawił się tuż obok, po czym go mocno chwycił. Dante stanął przy mnie i mocno złapał mnie za rękę.

Skinął głową w kierunku magazynu. Enzo zaczął ciągnąć Franka w stronę kasyna, chociaż tamten mu się wyrywał.

Dante spojrzał na mnie ze złością.

– Więc to robisz, kiedy nie ma mnie w pobliżu? Spotykasz się z innymi facetami?

– Nie! – zaoponowałam, przerażona, że mógłby tak pomyśleć. – To nie tak, jak myślisz.

– Już dwa razy widziałem, jak kręcił się w pobliżu domu, szefie – powiedział Enzo. Zaraz potem jęknął, bo Frank uderzył go kolanem w krocze.

– Wyjaśnij – warknął Dante. Ochroniarz nadal starał się powstrzymać Franka od kopania. Mężczyzna bronił się zaskakująco dobrze.

– To Frank – wyznałam szybko. Mój instynkt zachowawczy był silniejszy od chęci chronienia byłego kochanka Antonia.

Dante poluzował swój uścisk na mojej ręce.

– Kochanek Antonia.

To zaciekawiło Enza. Znał Antonia. Oddział nie był na tyle dużą organizacją, żeby jego członkowie się nie znali.

Nagle znikąd rozbrzmiały odgłosy strzelania. Enzo krzyknął i złapał się za rękę, wypuszczając Franka. Usłyszałam kolejne wystrzały. Jedna kula uderzyła w ścianę jakieś sześćdziesiąt centymetrów nad moją głową. Dante popchnął mnie na ziemię, nakrył swoim ciałem, a następnie wyciągnął broń i strzelił w kierunku, z którego nadchodziły pociski. Enzo również wyciągnął pistolet, jednak jego prawa ręka była bezużyteczna i stało się jasne, że nie był przyzwyczajony do strzelania lewą. Frank uciekał najszybciej, jak mógł. Mąż wycelował w niego. Kiedy pociągnął za spust, szarpnęłam jego rękę i nabój trafił w ziemię, omijając Franka.

– Valentina! – warknął Dante, znowu celując, ale Frank już zniknął. Potem spojrzał na Enza. Ochroniarz ściskał swoją krwawiącą rękę, mamrocząc coś pod nosem.

– Co to, kurwa, było? – zapytał Dante, wpatrując się we mnie z wściekłością.

Przez chwilę próbowałam powstrzymać drżenie ciała, starając się uspokoić, a gdy w końcu udało mi się sformułować odpowiedź, wydukałam:

– Nie wiem! My-myślałam, że jest sam. Frank nawet nie zna nikogo, kto potrafi strzelać.

– Źle zrobiłaś, nie dając mi go zabić. Już nigdy więcej tak nie rób.

– Jest niewinny. Nie zasługuje na śmierć.

– Gówno prawda. Ten facet zastawił pułapkę, a ty w nią, kurwa, weszłaś – wymamrotał Enzo.

– Co masz na myśli? – zapytałam ostrożnie.

Dante pokręcił głową.

– Nie zastanawiałaś się, dlaczego chciał się z tobą spotkać? Może przyszli do niego Rosjanie, a on zgodził się im pomóc. Z radością by cię sprzątnęli.

– Frank by tego nie zrobił.

– Na pewno? – Nie, nie byłam tego pewna. – Brać potrafi być bardzo przekonująca. Możliwe, że zaproponowali mu sporą sumę. Pieniądze z każdego świętego zrobią grzesznika.

Enzo uniósł telefon.

– Wezwałem wsparcie.

– Chodź – powiedział Dante, prostując się i wyciągając do mnie rękę. Złapałam ją, dając mu się podciągnąć, ale zachwiałam się i przez kilka sekund opierałam się o niego. Chociaż był na mnie zły, pozwolił mi na to, mocno obejmując mnie ciepłą ręką w talii.

Odchrząknęłam i w końcu się wyprostowałam.

– Naprawdę myślisz, że to była pułapka? Wydawało mi się, że Frank jest samotny i po prostu chciał porozmawiać z kimś o Antoniu.

– Ktoś do nas strzelał – odparł Dante. Nie mogłam zaprzeczyć. A Frank z pewnością pobiegł w kierunku strzelających. Powoli zaczynałam rozumieć, dlaczego mój mąż nikomu nie ufał.

– Przepraszam – wyszeptałam, lecz Dante na mnie nie patrzył. Z okolic kasyna nadbiegali jego ludzie. Wykrzykiwał do nich polecenia, a oni rozbiegli się, żeby szukać napastników.

– Zabierz Enza do naszego lekarza – rozkazał Dante innemu mężczyźnie pomimo protestów ochroniarza. Następnie odwrócił się do mnie. – A my wracamy do domu.

Zadrżałam, słysząc złość w jego głosie. Dante przycisnął rękę do dolnej części moich pleców, po czym ruszyliśmy. Nie mówił nic, gdy prowadził mnie do samochodu ani podczas podróży do domu. Cały czas zerkałam w jego stronę, starając się oszacować, w jak dużych tarapatach się znalazłam.

– Tak bardzo przepraszam – wyszeptałam.

Zignorował mnie, ale zauważyłam drgający w jego szczęce mięsień. Odwróciłam się w stronę okna. Dante zaparkował w naszym garażu i od razu wysiadł. Ruszyłam za nim do domu. Jak tylko znaleźliśmy się w środku, poszłam prosto do naszej sypialni, czując na plecach wściekłe spojrzenie męża.

– Naprawdę przepraszam – spróbowałam po raz kolejny, po czym zrobiłam szybki wydech, kiedy Dante zatrzasnął drzwi i mnie do nich przycisnął. Byłam ściśnięta między jego umięśnionym ciałem a drzwiami, zaskoczona i skołowana, choć z pewnością nie przestraszona. Mąż najwyraźniej robił wszystko, żeby mnie nie skrzywdzić.

– Dlaczego jesteś taka nieposłuszna, Valentino? – Szybko podwinął spódnicę i gwałtownie przyciągnął do siebie moje biodra, przyciskając mój tyłek do swojego sztywnego penisa. Poczułam zbierającą się między nogami wilgoć.

– Nie wiem – powiedziałam, starając się ukryć swoje podekscytowanie.

– Zła odpowiedź.

Dante odsunął na bok moje majtki – nie miałam na sobie rajstop, tylko pończochy – a następnie wsunął do środka dwa palce. Potem wszedł we mnie jednym mocnym pchnięciem i zaczął pieprzyć przy drzwiach. Z pewnością zdawał sobie sprawę z tego, że nie było to dla mnie żadną karą.

ROZDZIAŁ SIEDEMNASTY

Szybko uświadomiłam sobie, że pieprzenie mnie przy drzwiach wcale nie było rodzajem kary. Ta nastąpiła w kolejnych dniach. Dante traktował mnie z jeszcze większym chłodem niż wcześniej, a ja prawie w ogóle go nie widywałam, ponieważ był zbyt zajęty szukaniem Franka oraz jego wspólników. Już nie zbliżał się do mnie nocą i chociaż byłam zbyt dumna, by to przyznać, moje ciało pragnęło jego dotyku.

***

Pewnego wieczoru, około tydzień po moim spapranym spotkaniu z Frankiem, na korytarzu swojego domu spotkałam Rocco Scuderiego.

– Valentino, dobrze cię widzieć – powiedział, idąc w stronę drzwi wejściowych.

Uśmiechnęłam się pomimo zaskoczenia. Scuderi zawsze traktował mnie grzecznie i z szacunkiem, choć nie miałam z nim tak osobistych stosunków, jak z jego żoną lub Arią.

– Chciałbym poprosić cię o przysługę – odparł.

– Oczywiście. – To było niezwykłe, żeby *consigliere* prosił żonę szefa o przysługę, lecz Rocco był także moim wujkiem, więc może to zmieniało nieco sprawy.

– Jak wiesz, moja córka Gianna ma poślubić Matteo Vitiella, ale nadal się waha.

Z tego, co słyszałam, „wahać się" nie było dobrym określeniem na uczucia targające Gianną w związku z jej małżeństwem z Matteo, jednak skinęłam głową.

– Pomyślałem, że może mogłabyś z nią porozmawiać.

Nigdy nie byłam z nią zbyt blisko, więc zaskoczyła mnie ta prośba.

– Nie byłoby lepiej, gdyby to Aria z nią porozmawiała? W końcu sama jest żoną jednego z Vitiellich.

– Gianna nie słucha siostry. Myślę, że ktoś, kto nie jest z nią bezpośrednio spokrewniony, mógłby mieć większe szanse na dotarcie do niej. – Mimo że byłam kuzynką Gianny, Rocco miał rację.

– Oczywiście, mogę spróbować, ale nie wiem, czy mnie posłucha.

– Już sama próba wystarczy – oznajmił z niemal zrezygnowanym wyrazem twarzy.

– Czy jest jakiś konkretny temat, który powinnam poruszyć?

– Może mogłabyś jej powiedzieć, że po małżeństwie niekoniecznie będzie musiała żyć pod kloszem? W końcu twój mąż zgodził się nawet na to, żebyś pracowała.

Tak prawda, lecz ja byłam ogromnym wyjątkiem. Gianna też o tym wiedziała. I nawet jeśli Dante zacząłby namawiać swoich ludzi do tego, by pozwalali żonom pracować, to nie pomogłoby to Giannie, ponieważ ona miała żyć pod rządami Vitiellich w Nowym Jorku.

– Postaram się.

– Dziękuję.

– Może przyjdziecie jutro na kolację całą rodziną?

– To świetny pomysł. W ten sposób Gianna nie będzie nic podejrzewać, a ty będziesz mogła swobodnie poruszyć temat. – Ustaliliśmy godzinę, po czym on schylił głowę, dziękując mi po raz kolejny, i wyszedł.

Zamknąwszy drzwi, ruszyłam do kuchni. Kiedy weszłam, Zita przygotowywała właśnie kolację – canneloni z ricottą. Gaby prasowała koszule Dantego w rogu kuchni, na tyle daleko od kuchenki, żeby materiał nie przesiąknął zapachem jedzenia.

– Zito, zaprosiłam Scuderich na jutrzejszą kolację.

Kucharka wydęła wargi.

– Byłoby miło, gdybym miała trochę więcej czasu na przygotowania. Muszę zrobić zakupy, wymyślić menu, a potem wszystko ugotować.

– Wiem, ale nie będziesz tego robić.

Zita otworzyła usta, lecz nie wydobyły się z nich żadne słowa. Gaby przerwała prasowanie i też zaczęła się we mnie wpatrywać.

– Ja się wszystkim zajmę. W pierwszym małżeństwie często gotowałam i chciałabym sama przygotować kolację dla naszych gości.

– Jesteś pewna, że to rozsądne? Spodziewają się pewnego standardu.

– Nie martw się. Wiem, co robię.

– A co zamierzasz ugotować? – zapytała sceptycznie Zita.

Uśmiechnęłam się.

– To niespodzianka. Możecie już wrócić do pracy. – Puściłam oczko do Gaby, która otwarcie gapiła się na mnie. Kiedy wyszłam z kuchni, podeszłam do gabinetu Dantego i zapukałam.

– Proszę.

Wsunęłam się do środka. Dante był zajęty czyszczeniem pistoletów. Leżały rozłożone na ręczniku na biurku.

– Zaprosiłam Rocco Scuderiego z rodziną na jutrzejszą kolację. Mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko temu.

Nawet na mnie nie spojrzał. Najwyraźniej nadal był zły.

– Zakładam, że to dlatego, że masz porozmawiać z Gianną?

– Najpierw poprosił ciebie o zgodę, tak?

– Jestem twoim mężem. Rocco chciał się upewnić, czy może się do ciebie zwrócić.

Czasami niepisane zasady oraz tradycje doprowadzały mnie do szaleństwa.

– Oczywiście.

– Nie zapomnij powiedzieć o tym Zicie i Gaby, żeby mogły przygotować wszystko na przyjście gości. – Potarł plamkę smaru znajdującą się na lufie broni.

– Już to zrobiłam. Ale to ja ugotuję kolację.

Na te słowa uniósł wzrok. Ujrzałam na jego twarzy zaskoczenie.

– Umiesz gotować?

– Tak. W pierwszym małżeństwie często to robiłam – oznajmiłam, ale najwyraźniej nie powinnam była tego mówić, ponieważ Dante znowu spochmurniał. – Jeszcze nie znaleźliście Franka?

– Nie. Nie znaleźliśmy. Jeśli ma choć trochę rozumu w głowie, to się gdzieś schował.

Skinęłam głową, zatrzymując się przy drzwiach, chociaż dla Dantego bez wątpienia był to koniec rozmowy. To ja nienawidziłam panującej między nami napiętej atmosfery. Otworzyłam usta, żeby coś powiedzieć, cokolwiek, lecz wtedy zabrakło mi odwagi, więc wyszłam bez słowa.

***

Nie zdawałam sobie sprawy z tego, jak bardzo tęskniłam za gotowaniem, dopóki nie stanęłam przy kuchence. Zita cały czas była za mną, uważnie obserwując każdy mój ruch, ale ja wiedziałam, co robię. Dzisiejszy posiłek przyrządzałam niezliczoną ilość razy. Na przystawkę podam vitello tonnato[3], następnie saltimboccę[4] z gnocchi domowej roboty oraz świeżą sałatką, a na koniec tiramisu. Kiedy pracowałam w ciszy u boku Zity, na jej twarzy widziałam co jakiś czas przebłysk aprobaty. Zmieszałam składniki na sos do cielęciny, która miała być podana na przystawkę, po czym odwróciłam się do kucharki.

– Mogłabyś spróbować? Chciałabym wiedzieć, czy jest dobry.

Z pewnością wyszedł idealnie, jednak chciałam pokazać Zicie, jak bardzo doceniam jej wkład w przygotowania. Przestała kroić cykorię do sałatki i podeszła do mnie, wycierając dłonie w fartuch. Gdy zanurzyła łyżkę w sosie z tuńczyka, cofnęłam się o krok. Pokiwała powoli głową, po czym zmierzyła mnie wzrokiem.

– Dobry. – Wtedy wiedziałam, że między nami się ułoży. Uśmiechnęłam się i zerknęłam na zegarek.

– Muszę się przebrać. Nie mogę przywitać naszych gości w brudnych ciuchach.

– Zajmiemy się resztą – zapewniła mnie Gaby.

– Dzięki – powiedziałam, po czym szybko ruszyłam na piętro. Już dawno nie czułam się tak dobrze.

***

Rodzina Scuderich przyjechała czterdzieści minut później. Ciotka Ludevica stała z przodu ze swoim mężem Rocco, który trzymał rękę na ramieniu dziewięcioletniego Fabiana. Przywitałam jego rodziców, po czym zwróciłam się do malca.

– Ale urosłeś.

Uśmiechnął się do mnie promiennie, jeszcze bardziej się prostując. Rocco spojrzał na niego tak, że uśmiech od razu znikł z twarzy chłopca. Dlaczego członkowie mafii musieli być tak surowi dla swoich synów? Ojciec zawsze mnie rozpieszczał, podczas gdy mój brat nigdy nie usłyszał od niego ani słowa pochwały. Szybko wprowadziłam ich do środka, ponieważ znowu zaczynał padać śnieg. Nie mogłam się doczekać, aż zima się skończy. Przez ciemność oraz chłód było mi jeszcze trudniej patrzeć na swoje małżeństwo z optymizmem.

– Dziewczynki, przywitajcie się z żoną *capo* – nakazała surowo Ludevica.

– Nadal jestem ich kuzynką. Nie muszą traktować mnie inaczej tylko dlatego, że jestem żoną Dantego.

Przytuliłam Giannę – wyglądała pięknie z rudymi włosami błyszczącymi od płatków śniegu – a następnie jej młodszą siostrę Lily, która także z dnia na dzień stawała się coraz śliczniejsza.

Właśnie w tym momencie dołączył do nas Dante. Wymienił uścisk dłoni z Rocco, po czym poklepał Fabiana po ramieniu, posyłając mu jeden ze swoich milszych uśmiechów, a następnie ucałował dłonie Ludeviki, Gianny oraz Lily. Ostatnia okropnie się zarumieniła, podczas gdy Gianna

wyglądała, jakby chciała być wszędzie, byle nie tutaj. Dante ruszył przodem z Fabianem i Rocco. Ja trzymałam się z tyłu razem z resztą kobiet.

Podczas kolacji nie wspomniano jednego tematu: małżeństwa Gianny z Matteo. W normalnych okolicznościach byłby to główny przedmiot rozmowy, ponieważ ślub miał się odbyć za mniej niż pół roku, ale rodzina Scuderich desperacko starała się uniknąć sceny. Po otrzymaniu wielu pochwał za dwa pierwsze dania, wstałam i odwróciłam się do Gianny, która wpatrywała się w stół, marszcząc brwi.

– Chciałabyś mi pomóc przy deserze, Gianno?

Szybko uniosła głowę. Przyglądała mi się z podejrzliwością, lecz wiedziała, że dobre maniery nakazywały, by się zgodziła. Wstała, posłała matce pogardliwe spojrzenie, a następnie przeszła ze mną przez wejście znajdujące się po naszej lewej stronie.

– Matka poprosiła cię, żebyś przemówiła mi do rozsądku, co? – wymamrotała, gdy ruszyłyśmy w stronę kuchni.

– Nie, twój ojciec.

– Wow. Nie powinnaś skłamać? Tak robi większość ludzi.

Wzruszyłam ramionami.

– Myślę, że będzie łatwiej, jeśli poznasz prawdę.

Weszłyśmy do kuchni. Zita kroiła tiramisu w kwadraty i kładła na talerzach, a Gaby dekorowała je owocami.

– My się zajmiemy resztą – powiedziałam. Chyba zrozumiały. Skłoniły się przed Gianną, po czym poszły do pokoju dla pracowników. Wzięłam łopatkę i umieściłam kolejny kawałek deseru na talerzu, a następnie gestem kazałam Giannie ułożyć naokoło maliny, truskawki oraz kawałki mango i karamboli.

– To mów – ponagliła mnie kuzynka.

– Wiem, że nie chcesz ślubu z Matteo.

Prychnęła.

– Wolałabym odciąć sobie palce i je zjeść.

Spojrzałam na nią znacząco.

– Wszystkie kobiety w naszym świecie stają przed tym samym problemem co ty. Bardzo rzadko mamy na tyle szczęścia, żebyśmy same mogły wybrać sobie męża. Małżeństwo aranżowane nie musi być takie złe.

– Dlaczego? Ponieważ miłość może przyjść z czasem? – zapytała, naśladując, jak zakładałam, swoją matkę.

– Tak, istnieje taka opcja.

Gianna spojrzała na mnie ze złością.

– No weź. Nie jestem ślepa. Nie mów mi, że kochacie się z Dantem. Zachowujecie się jak para pieprzonych nieznajomych. – Szybko zacisnęła usta. – To było niegrzeczne.

W rzeczy samej, ale nie mogłam jej winić za to, że mówi, co myśli. Poza tym miała rację.

– Nasz ślub był całkiem niedawno.

– Dwa miesiące nie wystarczą, żeby wiedzieć, czy się kogoś lubi czy nie? Już po pierwszym spotkaniu wiedziałam, że Matteo jest aroganckim dupkiem i mi się nie podoba.

Odłożyłam łopatkę, a następnie oparłam się o blat.

– A co z Arią i Lucą? Ona wygląda na zadowoloną z małżeństwa.

– Aria to popychadło. Gdybym to ja musiała poślubić Lucę, to któreś z nas byłoby już martwe. A Matteo jest równie zły jak on.

– Aria wykorzystała jak najlepiej sytuację, z której nie mogła uciec. Tylko tyle możemy zrobić.

– Nieprawda. Mogła uciec, tylko zabrakło jej odwagi.

Zamarłam. Czy ona mówiła to, co myślałam, że mówiła?

– Nikt nie może uciec z mafii.

Gianna wzruszyła ramionami.

– Może nikt tak naprawdę nie próbował.

– Och, było sporo ludzi, którzy próbowali, ale przeszłość i tak zawsze ich dopadła.

– Wiem – stwierdziła cicho, a następnie wskazała talerze. – Nie powinnyśmy podać deseru?

– Tak, masz rację. – Obładowałyśmy się talerzami, a potem wróciłyśmy do jadalni. Rodzice Gianny posłali mi pełne nadziei spojrzenia. Dante przyjrzał się dziewczynie, a następnie spojrzał mi w oczy. On chyba wiedział to, czego państwo Scuderi nie chcieli przyjąć do wiadomości: nikt nie mógł przemówić Giannie do rozsądku. Przez resztę wieczoru nie mogłam przestać myśleć o tym, co powiedziała na temat Dantego. Uświadomiła mi przypadkiem, jak daleki był mój związek z Dantem od tego, czego tak naprawdę pragnęłam.

Tego wieczoru postanowiłam pomóc Gaby i Zicie pozmywać, desperacko potrzebując jakiegoś zajęcia. Już prawie kończyłyśmy, gdy wszedł Dante, bez emocji przyglądając się scenie, jaką zastał. Ręce miałam po łokcie umoczone w brudnej wodzie.

– Możecie już iść – poinformował służbę. Nie trzeba było im tego powtarzać. Szybko wyszły. Wyjęłam ręce z wody i odebrałam od Dantego ścierkę, którą wyciągnął w moją stronę.

– Dziękuję.

– Jesteś świetną kucharką.

Zerknęłam na niego, zastanawiając się, czy przyszedł tu tylko po to, żeby mi to powiedzieć.

– Cieszę się, że kolacja ci smakowała.

Skinął głową. Dmuchnięciem pozbyłam się z twarzy kosmyka włosów, a następnie rozciągnęłam swoje zmęczone mięśnie. Dante przyjrzał się dokładnie mojemu ciału. Zdałam sobie sprawę z tego, jak blisko siebie staliśmy i jak dużo czasu minęło, od kiedy ostatni raz uprawialiśmy seks. Czyżby zmienił zdanie?

– Jak zakładam, twoja rozmowa z Gianną nie poszła zbyt dobrze.

Westchnęłam.

– Oczywiście, że nie. Jakim cudem miałabym przekonać Giannę, że mogłaby być szczęśliwa w aranżowanym małżeństwie? Jestem ostatnią

osobą, której by posłuchała.

Dante uśmiechnął się lekko.

– Masz rację. – Zrobił krok w tył. – W takim razie wrócę do pracy.

Nie starałam się go zatrzymać. Może jakiś czas temu podjęłabym próby uwodzenia, ale dzisiaj nie miałam tyle energii. Oparłam się o blat, patrząc, jak mąż wychodził z kuchni.

ROZDZIAŁ OSIEMNASTY

Po raz kolejny spojrzałam na zegar. Było już po północy, a ja nadal nie mogłam zasnąć. Potrzebowałam bliskości Dantego, jego dotyku. Minął już ponad tydzień od kolacji z rodziną Scuderich i dwa tygodnie, od kiedy Frank uciekł, a Dante mnie pieprzył. Boże, tęskniłam za nim.

Wysunęłam się z łóżka, po czym wyszłam z pokoju, nie zakładając nawet szlafroka. Wokół panował mrok. Ruszyłam po ciemku w stronę schodów, a następnie powoli po nich zeszłam. Na końcu korytarza ujrzałam światło wylewające się spod drzwi do biura Dantego. Zapukałam, a potem weszłam, nie czekając na odpowiedź. Dzisiaj zamierzałam wziąć to, co chciałam. Koniec cichych dni.

Dante siedział za biurkiem, w swoim skórzanym fotelu. Był rozczochrany, jakby wielokrotnie przeczesywał włosy dłonią. Marynarkę z kamizelką rzucił na kanapę, rozpiął dwa górne guziki białej koszuli i podwinął rękawy, odsłaniając silne ramiona. Nie zdjął kabury. Wpatrywał się w ekran laptopa, ale kiedy weszłam, podniósł wzrok.

Wyglądał na zmęczonego.

– Coś się stało? – zapytał ochrypniętym głosem, który przypominał warknięcie, przez co stałam się jeszcze bardziej zdeterminowana, żeby odwrócić jego uwagę od pracy i zwabić go na górę. Skupił wzrok na mojej skąpej koszuli nocnej, obserwując mnie, gdy szłam w jego stronę.

– Zastanawiałam się po prostu, kiedy do mnie przyjdziesz – stwierdziłam od niechcenia, obchodząc biurko i stając przed Dantem.

Odchylił się, błądząc wzrokiem po mojej twarzy i odsłoniętych nogach. Kilka tygodni temu nie rozpoznałabym tego spojrzenia, lecz teraz wiedziałam, że to pożądanie. Może i umiał odciąć się emocjonalnie, ale z pewnością nie potrafił pozostać obojętny na moje ciało. Musiałam złapać

go w dobrej chwili: był zbyt zmęczony, żeby nadal udawać brak zainteresowania.

– Skontaktowali się ze mną ludzie z Las Vegas. Chcą się spotkać.

Skinęłam głową, chociaż chodziło mi po niej zupełnie coś innego niż rozmowa o interesach mafii. Wyciągnęłam rękę i zamknęłam laptop.

Dante uniósł brwi.

– Valentina, naprawdę muszę… – przerwał, kiedy schyliłam się i powoli uklękłam, przesuwając dłońmi po jego udach. Zaczęłam je masować, spoglądając na męża szeroko otwartymi oczami.

– Praca nie może poczekać?

Oczy Dantego pociemniały z pożądania. Przyglądał mi się, a pod jego czarnymi spodniami powoli tworzyło się wybrzuszenie. Przez to mało się nie uśmiechnęłam.

– Co masz na myśli? – zapytał rzeczowo, starając się wyglądać, jakby nie robiło to na nim wrażenia. Oczywiście zdradzał go sztywniejący penis.

Dotknęłam członka przez materiał spodni.

– Nie wiem.

Dante uśmiechnął się mrocznie.

– Wątpię. – Rozpiął rozporek, po czym wyciągnął na wierzch przyrodzenie. Pogłaskał kilka razy, dotykając kciukiem główkę. Coś z niej wypłynęło. Następnie tym samym palcem przeciągnął po moich wargach. Oblizałam je ze smakiem, a Dante zrobił głęboki wdech. – Przestań się ze mną drażnić, Valentino.

Nachyliłam się i powoli polizałam członka od dołu do góry, a następnie przesunęłam językiem po maleńkiej szczelinie. Mąż złapał mnie za tył głowy i delikatnie trzymał ją w miejscu, podczas gdy ja raz po raz przeciągałam językiem po czubku penisa, niemal go nie dotykając.

Dante sprężył palce, po czym przesunął moją głowę nieco niżej.

– Ssij, Val. – Po raz pierwszy tak do mnie powiedział. Wzięłam w usta główkę, a następnie zaczęłam ssać, co jakiś czas przesuwając językiem po

brzegu. Dante obserwował mnie spod przymkniętych powiek, masując moją głowę.

Wzięłam go głębiej, a potem zaczęłam poruszać głową w górę i w dół, tak jak lubił. Dante nie odrywał ode mnie wzroku. Wypinając biodra, zacisnął dłoń na mojej głowie, gdy zaczęłam go mocniej ssać.

– Dochodzę – ostrzegł. Spiął się i osiągnął orgazm. Penis podskoczył, kiedy dochodził w moich ustach. Starałam się wszystko połknąć, nie przerywając ssania. Dante mruknął, nie przestając poruszać biodrami i w dalszym ciągu patrząc na mnie spod przymkniętych powiek. W takich chwilach pozwalał mi zajrzeć pod swoją maskę powściągliwości.

Miękł już w moich ustach, więc go wysunęłam. Przekorna część mnie chciała zapytać, czy to oznaczało, że wybaczył mi spapranie sprawy z Frankiem, ale ostatecznie rozsądek wygrał.

Dante opuścił dłoń, którą do tej pory trzymał na mojej głowie, i odchylił się w fotelu, zamykając oczy. Gdy nie patrzył, szybko wytarłam usta, a następnie spojrzałam, czy nie mam na dekolcie żadnych plam. Z podniecenia czułam ból między nogami. Dante zmienił pozycję, więc znowu na niego spojrzałam. Wpatrywał się we mnie z niemożliwym do odczytania wyrazem twarzy, aż w końcu poczułam skrępowanie. Wstałam, a on zrobił to samo, górując nade mną w eleganckiej białej koszuli, z kaburą i w na wpół rozpiętych spodniach. Spojrzałam mu w oczy, ale jak zwykle nie potrafiłam z nich nic wyczytać.

Złapał mnie za szyję, po czym gwałtownie pocałował. Zaskoczona, wciągnęłam głęboko powietrze i wtedy wsunął język do moich ust. Czując napór Dantego, cofnęłam się, aż moje nogi uderzyły w krawędź biurka. Złapał mnie za biodra, podniósł i posadził na chłodnej powierzchni, a następnie ustawił się między moimi nogami, nie przerywając pocałunku. Kolana mi zmiękły, a serce obijało się o klatkę piersiową. Boże, Dante potrafił całować. Szkoda, że nie robił tego częściej.

Po skończonym pocałunku złapał mnie za ramiona i położył płasko na biurku. Patrzyłam na męża, zmuszając się do leżenia w bezruchu, pozwalając mu się podziwiać, chociaż tak bardzo chciałam zedrzeć z niego

koszulę i mieć go w sobie. Dante chyba wiedział, czego pragnęłam. Na jego twarz wrócił mroczny uśmiech, a chłodne wyrafinowanie zostało zastąpione czymś zwierzęcym oraz seksownym. Przygryzłam wargę i rozsunęłam nogi jeszcze bardziej, podciągając do góry koszulę nocną.

Wiedziałam, że Dante widział, co miałam pod nią: nic. Nie włożyłam bielizny.

Zrobił gwałtowny wydech, ale nadal mnie nie dotykał, przez co byłam na granicy desperacji. Próbowałam chwycić jego koszulę, lecz cofnął się, wychodząc poza zasięg mojej ręki.

– Nie – powiedział władczo. Użył tego samego głosu, którym zwracał się do swoich żołnierzy, kiedy wydawał rozkazy. To był najseksowniejszy dźwięk na świecie, a ja byłam rozpalona z podniecenia.

– Dotknij mnie.

– Nadal jestem na ciebie zły. Seks tego nie zmieni. Złamałaś mój rozkaz.

Chyba nie mówił poważnie? Jeśli to miała być kolejna forma kary, to groziło mi postradanie zmysłów.

– Zobaczmy, czy się czegoś nauczyłaś. Teraz będziesz posłuszna, tak?

Przez ton jego głosu oraz mrok w oczach niemal jęknęłam.

– Tak – zapewniłam szybko.

Zrobił kolejny krok w tył i spojrzał mi w oczy.

– Rozsuń nogi.

Nie zawahałam się. Poczułam chłód powietrza na swoim rozgrzanym ciele, jednak w żaden sposób nie zmniejszyło ono mojej palącej potrzeby. Dante niespiesznie odpiął swoją kaburę, nie odrywając ode mnie wzroku.

– Dotknij się.

Otworzyłam szerzej oczy, ale po raz kolejny go usłuchałam. Kiedy mówił tym głosem, nie mogłam mu się sprzeciwić. Przesunęłam dłoń w dół swojego ciała i wsunęłam ją między nogi. Po części byłam zawstydzona. Godne szacunku żony z pewnością nie robiły takich rzeczy, a przynajmniej tak uważała moja matka. Chociaż mi podobało się to, jak oczy Dantego pociemniały i jak otworzył nieco usta, gdy obserwował moje palce sunące

między wargami. Kabura z łoskotem upadła na podłogę. Penis znowu sztywniał, a ja zaczęłam palcami kreślić kółka wokół łechtaczki.

– Włóż w siebie palec.

Wykonując rozkaz, zadrżałam z podniecenia. Wsunęłam w siebie palec. Dante zacisnął szczękę, a członek stawał się coraz sztywniejszy. Widziałam, jak bardzo chce mnie dotknąć, pieprzyć, ale potrafił świetnie kontrolować siebie oraz innych. Wszedł między moje nogi i złapał mnie za nadgarstki, a ja wyjęłam z siebie palec z nadzieją, że resztę zrobi za mnie mąż.

– Nie – warknął. – Nie przestawaj się pieprzyć.

Jakim cudem potrafił brzmieć tak niebezpiecznie i seksownie zarazem? Jakim cudem ten zimny mężczyzna potrafił takim władczym tonem mówić tak sprośne rzeczy? Znowu wsunęłam w siebie palec, chociaż łechtaczka desperacko potrzebowała dotyku. Dante przypatrywał się mi, zaciskając szczękę. Pociągnął górną część mojej koszuli nocnej w dół, odsłaniając piersi. Sutki stwardniały od zimna oraz przenikliwego spojrzenia Dantego. Złapał je, po czym zaczął skręcać. Wygięłam plecy w łuk, nie przestając wsuwać w siebie palca.

Wyciągnęłam rękę, chcąc złapać Dantego za koszulę, lecz on ostrzegawczo uszczypnął moje sutki.

– Nie – wydyszał. Wypięłam biodra, czując zmysłowy ból, który podobał mi się bardziej, niż myślałam, że będzie to możliwe. Mąż skręcał moje sutki bez wytchnienia. Musiałam dojść.

– Dante, proszę.

Przeszywając mnie wzrokiem, puścił jedną pierś i chwycił rękę, więc przestałam się dotykać. Odsunął moją dłoń i położył ją obok mnie na biurku. Podciągnął koszulę nocną, odsłaniając moje podbrzusze.

– Nie możesz dojść – powiedział.

– Co? – zapytałam bez tchu, a dźwięk przemienił się w jęknięcie, kiedy wsunął we mnie dwa palce. Mięśnie zacisnęły się, trzymając je w żelaznym

uścisku. Zaczął powoli pieprzyć mnie palcami, nie odrywając od mojej twarzy ostrzegawczego spojrzenia.

– Nie, Valentino.

Wpiłam paznokcie w wewnętrzne strony moich dłoni, próbując powstrzymać się od dojścia. Dante wsunął palce głęboko we mnie i trzymał je tam, przesuwając kciukiem po łechtaczce. Zacisnęłam zęby, a moje ciało zaczęło drgać.

– Nie dochodź – rozkazał chrapliwie Dante.

– Dante… – Zaczęłam kręcić głową, pewna, że za chwilę wybuchnę. Mąż zagiął znajdujące się we mnie palce i mocno przycisnął łechtaczkę.

– Teraz – rozkazał surowo. Doszłam z wielką mocą. Moje plecy wygięły się w łuk i krzyknęłam. Dłonie ślizgały się po gładkiej powierzchni biurka, szukając czegoś, czego mogłyby się złapać.

– Właśnie tak – powiedział Dante, nie odrywając ode mnie wzroku. Uspokoiłam się, wyczerpana oraz zaspokojona. Mąż powoli wyciągnął ze mnie palce, wysyłając przez moje ciało kolejną falę przyjemności. Rozpiął pasek, czyli jedyną rzecz, która trzymała spodnie na swoim miejscu, i pozwolił im opaść na podłogę. Penis był sztywny, czerwony, a także lśniący. – Odwróć się.

Zsunęłam się z biurka i przez chwilę stałam na miękkich nogach, a następnie odwróciłam się, po czym schyliłam. Opierając się na łokciach, wypięłam pośladki. Zaryzykowałam zerknięcie znad ramienia i zobaczyłam, jak Dante napawa się tym widokiem. Przez chwilę masował moje pośladki, po czym chwycił penis, a następnie poprowadził go do mojego wejścia. Jednym płynnym ruchem wszedł cholernie głęboko. Zrobiłam wydech i zacisnęłam dłonie na krawędzi biurka, podczas gdy Dante zaczął we mnie ostro wchodzić. Mocno zaczerpnęłam powietrza. Z każdym pchnięciem wsuwał się coraz głębiej, sprawiając, że sutki ocierały się o zimną, gładką powierzchnię biurka.

– Wybaczasz mi? – zapytałam bez tchu.

Dante mruknął. Nachylił się, palcami odnajdując moją łechtaczkę.

– Nie powinienem ci wybaczać – oznajmił między ochryple wydawanymi dźwiękami, podkreślając każde słowo mocnym pchnięciem. – Ale z jakiegoś powodu nie umiem się na ciebie złościć.

Na mojej twarzy pojawił się szeroki uśmiech, lecz zaraz znikł, ponieważ Dante trafił w mój punkt G, a ja doszłam jak nigdy, rozpadając się na drobne kawałeczki. Mąż zesztywniał, po czym też osiągnął orgazm. Ledwo mogłam ustać na nogach, a skóra na moich piersiach z pewnością była podrażniona od ocierania się o biurko. Dante objął mnie jedną ręką, przyciskając swoje ciało do mojego i nie przestając się we mnie poruszać. Potem obsypał moje ramię pocałunkami, drgnął po raz kolejny i polizał moje ucho. Zostaliśmy w tej pozycji przez chwilę, po czym Dante się cofnął. Odepchnęłam się od biurka.

– Pójdziesz ze mną na górę? – zapytałam, wygładzając koszulę nocną.

Zawahał się, jednak zaraz skinął głową. Ruszyłam przodem, żeby ukryć przed nim swoją radość.

Wzięliśmy prysznic, a później weszliśmy do łóżka. Przytuliłam się do Dantego, obejmując go od tyłu i zarzucając rękę na jego brzuch. Kiedy już prawie zasnęłam, poczułam jego dłoń na swojej.

***

Minęło kilka tygodni i znowu wpadliśmy w codzienną rutynę sprzed fiaska z Frankiem. Dante w nocy mnie pieprzył, w trakcie posiłków rozmawiał ze mną o kasynie, a poza tym przeważnie ignorował. Każdego ranka budziłam się sama, nieważne, jak długo poprzedniej nocy Dante nie dawał mi spać.

Tak samo było w dniu, w którym obudziły mnie skurcze brzucha. Gdy usiadłam, poczułam nagłe mdłości. Wbiegłam do łazienki, po czym zwymiotowałam wszystko, co miałam w żołądku, ciężko oddychając i czując zawroty głowy. Podejrzenie powoli zakiełkowało w mojej głowie. Okres spóźniał mi się przynajmniej o tydzień. Mój cykl zawsze był zmienny, więc nie zwróciłam wcześniej na to uwagi.

Byłam w ciąży? Powoli się wyprostowałam, podeszłam do umywalki i przepłukałam usta, a następnie obmyłam twarz. To byłoby logiczne wyjaśnienie. Już od miesięcy uprawiałam z Dantem seks bez zabezpieczenia. Kiedy zawroty głowy przeszły, wzięłam prysznic i ubrałam się w nieformalne chinosy oraz sweter, włosy związałam w kucyk, a potem ruszyłam na dół. Musiałam dowiedzieć się, czy jestem w ciąży.

Zawołałam Tafta i powiedziałam mu, że muszę pojechać do apteki. Enzo nadal w pełni nie odzyskał sprawności w ręce, więc nie mógł mnie nigdzie wozić. Taft nie zapytał, dlaczego jedziemy do apteki, za co byłam mu wdzięczna. Nie chciałam, żeby ktokolwiek cokolwiek podejrzewał. Musiałam mieć pewność, zanim mogłam coś powiedzieć. Ochroniarz zaczekał w samochodzie, a ja weszłam do apteki i kupiłam dwa testy ciążowe. Gdy wróciłam do samochodu z zakupami bezpiecznie schowanymi w torebce, odwróciłam się do Tafta.

– Zawieź mnie, proszę, do Bibiany. – Od kiedy zaczęłam pracować w kasynie, nie miałam dla niej zbyt dużo czasu, ale taką chwilę chciałam z nią dzielić.

Wysłałam przyjaciółce SMS z informacją, że do niej jadę, ponieważ nie chciałam zaskoczyć jej, kiedy będzie z mężem. Na szczęście Tommasa nie było w domu, gdy dotarłam na miejsce. Bibiana nie miała na ciele żadnych widocznych siniaków. Może od kiedy spędziła u mnie noc, Tommaso traktował ją lepiej. A może po prostu bił ją w mniej widocznych miejscach.

– Wszystko w porządku? – zapytałam na powitanie.

Bibi skinęła głową.

– Tommaso miał ostatnio dobry humor. – Poprowadziła mnie do salonu. – Tak się cieszę, że przyjechałaś. Nie masz pracy?

– Dzisiaj chyba nie pójdę. Zadzwonię później do Leo, żeby dać mu znać.

– Coś się stało?

Wyciągnęłam z torebki testy ciążowe.

Bibi otworzyła szeroko oczy.

– Jesteś w ciąży?

– Nie wiem. Dlatego je kupiłam. Chcę, żebyś przy mnie była, kiedy się dowiem.

– Wow. Dante coś podejrzewa?

Pokręciłam głową.

– Chcę mieć pewność, zanim mu o tym powiem.

– Rozumiem. Byłby rozczarowany, gdybyś mu powiedziała, a później okazałoby się, że to nieprawda. – Wzięła jeden test. – Więc chcesz zrobić go teraz?

Skinęłam głową, a żołądek przewrócił mi się z nerwów. Przyjaciółka poprowadziła mnie do łazienki dla gości. Weszłam sama. Nigdy nie opanowałam sztuki sikania przy innych ludziach. Gdy już to zrobiłam, położyłam oba testy na krawędzi umywalki, po czym otworzyłam drzwi. Bibi objęła mnie w pasie i wpatrywałyśmy się w testy.

– Chyba już – powiedziała po kilku minutach.

– Okej. – Sięgnęłam po testy i robiąc głęboki wdech, spojrzałam na nie. Oba wyszły pozytywnie. – Jestem w ciąży.

Bibiana uścisnęła mnie mocno.

– To świetnie! Bardzo się cieszę. Dante na pewno będzie dumny, kiedy się o tym dowie. Długo czekał na dzieci, a ty w końcu mu je dasz. Powiesz mu dzisiaj?

Rozważyłam tę opcję.

– Chyba powinnam potwierdzić to u swojego ginekologa. Tak jak powiedziałaś, muszę być w stu procentach pewna, zanim mu o tym powiem. – A po drugie sama musiałam najpierw przywyknąć do tej myśli. Od zawsze chciałam mieć dzieci. Choć nigdy nie podejmowaliśmy z Dantem żadnych kroków, żeby zapobiec ciąży, to teraz, gdy wiedziałam, że za kilka miesięcy będę matką, poczułam zdenerwowanie.

– Nie potrafię skrywać sekretów. Tym bardziej, że Tommaso jest zdesperowany, żeby mnie zapłodnić.

– Może razem będziemy w ciąży. Byłoby świetnie.

Uśmiechnęła się.

– No dalej, zadzwoń do lekarza.

– Zadzwonię – zaśmiałam się. Wyglądała na szczęśliwszą ode mnie.

Moja wizyta miała się odbyć następnego dnia. Ginekolog miał powiązania z oddziałem, więc nigdy nie musiałam długo czekać.

***

Tego wieczoru, kiedy jadłam z Dantem kolację, musiałam powstrzymywać się od wyznania mu prawdy. Nadal miałam mdłości, przez co przełknęłam tylko kilka kęsów pysznej lasagne przygotowanej przez Zitę. Mój kieliszek wina pozostał nietknięty i udało mi się wypić tylko kilka łyków wody. Dante spojrzał na mnie znad swojego kieliszka.

– Wszystko w porządku? Prawie nic nie zjadłaś.

– Nie czuję się zbyt dobrze. Może złapałam grypę żołądkową.

Zmarszczył brwi.

– Mam powiedzieć Zicie, żeby zrobiła herbatę albo rosół?

Nie mogłam powstrzymać się od uśmiechu.

– Dzięki, ale chyba po prostu pójdę wcześniej spać.

Wstałam i złapałam krawędź stołu, ponieważ poczułam zawroty głowy. Dante w jednej chwili znalazł się przy mnie.

– Zadzwonić po lekarza?

Pokręciłam głową, od razu żałując tego ruchu.

– Nie, jak się położę, to poczuję się lepiej.

Dante prowadził mnie w górę schodów, trzymając rękę na moim biodrze.

Przebrałam się w piżamę, a mąż bacznie mi się przyglądał. Potem wsunęłam się pod kołdrę.

– Dołączyć do ciebie? – zapytał.

Zawahałam się.

– Chyba nie mam siły na seks.

Dante przysiadł na łóżku.

– Nie o to mi chodziło, Valentino. Nie jestem aż takim draniem.

– Po prostu myślałam… – Przerwałam. – Zazwyczaj zbliżasz się do mnie tylko wtedy, gdy chcesz się ze mną przespać.

Dante zrobił wydech i pokręcił głową.

– Mam posiedzieć przy tobie, dopóki nie zaśniesz?

Nie chciałam wyglądać na zbyt wymagającą, ale pragnęłam, żeby ze mną został. Nosiłam w sobie jego dziecko i jeśli mój ginekolog potwierdzi to, co wyszło na testach, zamierzałam mu o tym powiedzieć.

– Nie chcę cię odciągać od pracy.

Dante oparł się o zagłówek. Jego nogi zwisały z łóżka, więc butami nie dotykał pościeli. Przysunęłam się bliżej, po czym położyłam głowę na jego brzuchu. Kiedy zaczął ją masować, zamknęłam oczy. Może dziecko nas do siebie zbliży. W przypadku niektórych par z oddziału to się sprawdziło.

***

Następnego dnia ginekolog potwierdził ciążę. Byłam w siódmym tygodniu.

Kiedy po wizycie wróciłam do domu, z trudem powstrzymywałam swoje podekscytowanie i zdenerwowanie. Zadzwoniłam do Bibi, a następnie wzięłam kilka tostów z kuchni, po czym rozłożyłam się na kanapie. Może w ten sposób tost zostanie w moim brzuchu? Według lekarza nudności mogły potrwać kilka tygodni, ale miałam ogromną nadzieję, że byłam wśród tych szczęśliwych kobiet, którym doskwierały tylko przez chwilę.

Obudził mnie dźwięk zatrzaskiwanych drzwi. Usiadłam zdezorientowana. Po chwili uświadomiłam sobie, co się stało – zasnęłam w salonie. Ktoś ciężkim krokiem przeszedł obok pomieszczenia, a następnie na tyły korytarza. Wstałam i po wygładzeniu ubrań oraz włosów ruszyłam w stronę biura Dantego. Jak zawsze drzwi były zamknięte. Zapukałam i weszłam do środka.

Dante siedział za biurkiem z wściekłym wyrazem twarzy. Oparłam się o framugę. Spojrzał w górę, lecz nic nie powiedział.

– Co się stało? Rosjanie sprawiają problemy? – Nie wspomniałam o Franku, ponieważ nie chciałam przypominać Dantemu o tym, jak nawaliłam.

Odchylił się w fotelu i pokręcił głową.

– Nie, Rosjanie tym razem nie stanowią problemu – oznajmił chłodno. – To zadanie przejęli nasi ludzie.

Zmarszczyłam brwi.

– Co masz na myśli? Zdradził cię któryś z twoich?

– Wygląda na to, że ślubu nie będzie.

– Masz na myślisz ślub Gianny i Matteo? Dlaczego? Znowu się pokłócili?

– Kłótnia nie powstrzymałaby chłopaka od zrobienia z dziewczyny Scuderi swojej żony. Ma na jej punkcie obsesję. Nie, panna uciekła.

Weszłam do środka, po czym przysiadłam na krawędzi biurka, osłupiała tymi wiadomościami.

– Gianna uciekła z domu? Ale jak udało jej się wymknąć swoim ochroniarzom? – Scuderi raczej nie spuściłby córki z oczu. Zawsze była na to zbyt niesforna.

– Spotkałem się z Rocco, ale nie znam jeszcze wszystkich szczegółów.

– Nowy Jork nie będzie zbyt zadowolony. Myślisz, że znowu dojdzie między nami do wojny?

Usta Dantego drgnęły, formując krzywy uśmiech.

– Wątpię. Gianna uciekła, kiedy była u Arii, więc wina leży zarówno po naszej, jak i po ich stronie.

– W takim razie to ich sprawa. Jakim cudem to może być nasza wina, skoro znajdowała się na ich terytorium?

– Ludzie będą mówili, że Scuderi źle wychował swoje dzieci. Niektórzy zaczną się zastanawiać, czy *consigliere* w ogóle panuje nad żołnierzami, skoro nie potrafi tego zrobić z własną córką. Kilkoro z nich może nawet powiedzieć, że odbija się to źle na mnie, bo korzystam z rad kogoś, kto nie potrafi okiełznać swojej córki.

– To niedorzeczne. Gianna zawsze była niepokorna. Jej rodzeństwo jest bardzo grzeczne, więc nikt nie powinien winić Scuderiego ani ciebie. – Przypomniało mi się, co powiedziała na temat ucieczki, gdy z nią rozmawiałam. Powinnam była potraktować to poważniej? Myślałam, że po prostu mówi takie rzeczy ze złości.

– Nie jestem pewien. I kto powiedział, że Aria nie pomogła siostrze w ucieczce?

Otworzyłam szeroko oczy.

– Ale Gianna ma poślubić szwagra Arii. Gdyby pomogła jej uciec, zdradziłaby swojego męża.

Dante skinął głową z tym samym chłodnym uśmiechem na twarzy.

– To wszystko zrobi się bardzo nieprzyjemne.

W roztargnieniu potarłam brzuch.

– Co zamierzasz zrobić? Matteo odwołał już ślub?

– O nie. Matteo nie zamierza odwoływać ślubu. Jest zdeterminowany, żeby odnaleźć Giannę. Już zaczął jej szukać. – Westchnął. – Scuderi wysyła z Matteo dwóch swoich żołnierzy. We trzech powinni namierzyć dziewczynę. Są profesjonalistami, a ona żyła pod kloszem i nie wie nic o prawdziwym świecie.

Poczułam wzbierającą we mnie kolejną falę nudności, lecz ją zwalczyłam.

– Nie powinieneś jej nie doceniać. Jeśli istnieje ktoś, kto mógłby uciec z oddziału, to z pewnością tą osobą jest ona.

– Może. Ale jest też niecierpliwa, przez co w końcu popełni jakiś błąd.

Zrobiłam głęboki wdech, zaciskając zęby, ponieważ znowu poczułam skurcz w żołądku. Dante przyjrzał mi się badawczo.

– Jesteś blada. Nadal źle się czujesz? Może powinnaś porozmawiać z lekarzem?

– Nie, ja... – Nie zdążyłam dokończyć zdania, ponieważ zalała mnie kolejna fala mdłości. Wybiegłam z biura. Nie zdążyłabym dotrzeć do łazienki w naszej sypialni, która znajdowała się na pierwszym piętrze, więc

wybrałam tę na parterze. Jak tylko znalazłam się nad toaletą, pozbyłam się odrobiny jedzenia, jaką wmusiłam w siebie dzisiejszego ranka. Gula urosła mi w gardle. Zamknęłam na chwilę oczy, kurczowo trzymając się sedesu. Nie pomogło na zawroty głowy. Jeśli było to możliwe, to je pogorszyło.

Usłyszałam za sobą kroki i otworzyłam oczy, a w moim polu widzenia pojawiły się czarne budapesztki Dantego. Szybko spłukałam wodę, po czym wstałam z trudem. Kiedy się zachwiałam, mąż chwycił moją rękę, żeby mnie przytrzymać.

– Valentino? – W jego głosie dało się słyszeć skołowanie.

Przepłukałam usta nad umywalką i umyłam twarz. Przez cały czas czułam na sobie spojrzenie Dantego. Odwróciłam się do niego z niepewnym uśmiechem.

– Nic mi nie jest.

Nie wyglądał na przekonanego. Szedł za mną cały czas, aż w końcu dotarliśmy do sypialni. Chciałam zmienić bluzkę. Cały czas wydawało mi się, że śmierdzi wymiocinami. Dante z pewnością coś podejrzewał, ale nie chciałam mówić mu o dziecku, gdy był w tak złym nastroju. Wolałam jeszcze przez jakiś czas zachować to w sekrecie.

Dotknął mojej talii.

– Wiesz, że nienawidzę, kiedy ukrywasz coś przede mną. Nie chciałbym, żeby weszło ci to w krew.

Patrząc mu w oczy, przycisnęłam dłoń do brzucha. Dante powiódł za nią wzrokiem i jego ciało się spięło.

– Jestem w ciąży – wyszeptałam pełna nadziei. Nie byłam pewna, czego się spodziewałam. Co prawda Dante nie był przesadnie uczuciowy, jednak miałam nadzieję, że ujrzę w nim chociaż iskierkę radości. Lecz na jego twarzy widoczna była tylko podejrzliwość. Cofnął się o krok, przyglądając mi się badawczo.

– W ciąży?

– Tak. Nigdy nie stosowaliśmy żadnego zabezpieczenia, więc nie rozumiem, dlaczego jesteś taki zaskoczony. Myślałam, że spłodzenie

dziedzica było jednym z powodów, dla których mnie poślubiłeś.

– To był powód, dla którego mój ojciec chciał, żebym znowu kogoś poślubił.

– Więc nie chcesz dzieci?

Dante uśmiechnął się sztywno.

– Jest moje?

Teraz ja się cofnęłam. Szok oraz poczucie krzywdy niemal powaliły mnie na kolana. Nie mogłam wydusić z siebie ani słowa. Czy on naprawdę właśnie o to zapytał? Znalazłam się na skraju załamania nerwowego.

– Odpowiedz – rozkazał niskim głosem.

– Oczywiście, że jest twoje. Jesteś jedynym mężczyzną, z którym spałam. Jak możesz nawet o to pytać? Jak *śmiesz*?

– Nie pilnuję cię na każdym kroku, a do kasyna chodzi wielu mężczyzn, którzy nie odmówiliby spędzenia z tobą nocy. Utrzymywanie rzeczy w tajemnicy weszło ci już w krew. Mam ci przypomnieć o Franku?

Nie mogłam uwierzyć w to, co słyszałam. Nie chciałam w to uwierzyć. Do oczu napłynęły mi łzy, czułam rozczarowanie i furię. Ciąża nie pomagała w poskromieniu mojego temperamentu oraz emocjonalności.

– Jak możesz tak mówić? Nigdy nie dałam ci powodu, żebyś tak we mnie wątpił. Jestem lojalną żoną. Istnieje różnica między niepowiedzeniem ci o Franku a zdradą.

Dante nadal nie wyglądał na przekonanego.

– Z pierwszą żoną latami staraliśmy się o dziecko. Nigdy się nie udało. A my jesteśmy cztery miesiące po ślubie i już zaszłaś w ciążę.

– Nie wiem, dlaczego zachowujesz się, jakby to było niemożliwe. Może twoja pierwsza żona była bezpłodna? Rozmawialiście kiedyś o tym z lekarzem? Czy może założyłeś, że to ty nie możesz mieć dzieci?

– Nigdy nie poszliśmy do lekarza, żeby dowiedzieć się, dlaczego nie możemy mieć dziecka. Ale to nie twój interes. Nie zamierzam rozmawiać z tobą o swoim pierwszym małżeństwie.

Wiedziałam, dlaczego nigdy nie poszedł do lekarza. Głupia duma mężczyzn z mafii. Wolą żyć w nieświadomości niż dowiedzieć się, że strzelają ślepakami.

– Właśnie teraz o nim rozmawiamy. Wiem, dlaczego nie chciałeś się tego dowiedzieć. Nie chciałeś poznać prawdy, bo martwiłeś się, że stałbyś się mniej męski, gdyby okazało się, że nie możesz spłodzić dziecka. Ale teraz wiemy, że to nie była twoja wina. To Carla była bezpłodna. – Skrzywiłam się w duszy na użyte przez siebie słowa. Nie chciałam obmawiać martwej kobiety.

Dante pokręcił głową.

– Powiedziałem ci, że nie chcę rozmawiać o Carli.

– Dlaczego? Ponieważ nadal ją kochasz? Bo nie potrafisz bez niej żyć? – Zesztywniał. – Przykro mi, że ją straciłeś, ale teraz to ja jestem twoją żoną. – Nagle wszystko, co w sobie skrywałam, zaczęło wypływać na powierzchnię.

Dante balansował na krawędzi stracenia nad sobą panowania i właśnie tego chciałam. Miałam powyżej uszu jego wyrafinowanego spokoju oraz chłodnego rozumowania.

– Mam dość tego, że traktujesz mnie jak jakąś dziwkę. Za dnia ignorujesz, a w nocy przychodzisz po seks. A do tego teraz oskarżasz o zdradę! Czasami wydaje mi się, że specjalnie mnie ranisz, żeby trzymać się na dystans. Kiedy w końcu ruszysz ze swoim życiem do przodu? Twoja żona umarła cztery lata temu. Czas przestać się nad sobą użalać i zdać sobie sprawę z tego, że życie toczy się dalej. Kiedy w końcu skończysz tak kurczowo trzymać się wspomnień o zmarłej kobiecie i uświadomisz sobie, że jest w twoim życiu ktoś, kto chce z tobą być?

Dante znalazł się tuż przede mną bez żadnego ostrzeżenia. W jego oczach dostrzegłam furię i ból.

– Nie mów o niej.

Uniosłam głowę.

– Nie żyje i już nigdy nie wróci, Dante.

Zacisnął dłonie w pięści.

– Przestań o niej gadać – ostrzegł mnie.

– Bo co? – zapytałam, chociaż na widok jego pełnych złości oczu po plecach przebiegły mi ciarki. – Chcesz mnie uderzyć? Proszę bardzo. Nic nie zaboli mnie bardziej niż oskarżenie o to, że noszę w sobie dziecko innego.

To nie była do końca prawda. Gdyby podniósł na mnie rękę, to małżeństwo skończyłoby się raz na zawsze. Część kobiet w naszym świecie akceptowała przemoc fizyczną – wiele z nich nie miało wyjścia, tak jak Bibiana – ale przysięgłam sobie, że nigdy nie podporządkuję się w taki sposób mężczyźnie. Do oczu napłynęły mi łzy, lecz powstrzymałam je. Nie zamierzałam płakać przed Dantem.

– Jesteś tak zajęty czczeniem jej pamięci i chronieniem obrazu, jaki wykreowałeś w swojej głowie, że nie zdajesz sobie sprawy, jak źle mnie traktujesz. Pierwszej żony nie straciłeś z własnej winy, a teraz stracisz mnie, ponieważ nie potrafisz dać jej odejść.

Dante patrzył na mnie kompletnie oniemiały. W jego oczach widać było niezliczoną ilość uczuć, których nie dało się odczytać, a ja byłam zbyt zmęczona, żeby się tym zajmować. Kiedy przeszłam obok niego, nie próbował mnie zatrzymać. W ogóle się nie ruszył.

– Będę spała w pokoju gościnnym. W sypialni nie ma miejsca dla mnie i twoich wspomnień. Jeśli kiedykolwiek postanowisz dać szansę temu małżeństwu, to możesz przyjść i przeprosić mnie za to, co powiedziałeś. Do tego czasu koniec z nami.

Weszłam szybko po schodach. Dante nie próbował za mną iść. Pokoje na najwyższym piętrze zawsze były gotowe na przyjazd gości. Zadowolona weszłam do pierwszego, a potem wskoczyłam na łóżko. Możliwe, że przed chwilą przypieczętowałam los swojego małżeństwa, jednak nie mogłam wrócić do tego, co było wcześniej. Wolałam się po prostu od wszystkiego odciąć. Oczywiście nie rozwiodłabym się z Dantem, ponieważ nigdy by na to nie pozwolił, zresztą sama też tego nie chciałam, lecz moglibyśmy prowadzić zupełnie odrębne życia pomimo łączącego nas związku. Tak

robiło wiele par w naszym świecie. Nasze dni wyglądałyby tak jak wcześniej – spalibyśmy w osobnych łóżkach, a przy ludziach udawalibyśmy prawdziwe małżeństwo. Musielibyśmy razem wychowywać dzieci, choć większość mężczyzn i tak się do tego za bardzo nie angażowała. W końcu Dante zacząłby chodzić do klubu Palermo albo znalazłby sobie kochankę, a ja skupiłabym całą swoją energię na wychowywaniu naszych dzieci. Większość kobiet znajdowało się w gorszej sytuacji ode mnie, a jednak przyszłość, jaką sobie nakreśliłam w głowie, wywoływała we mnie mdłości. Mimo to nie potrafiłam udawać, że Dante nie powiedział tych okropnych rzeczy.

Teraz wszystko spoczywało w jego rękach. To on musiał zdecydować, czy wolał żyć w przeszłości czy może chciał ruszyć ze mną ku przyszłości.

ROZDZIAŁ DZIEWIĘTNASTY

Dante mnie nie przeprosił. Ani dzień po naszej kłótni, ani kilka tygodni później. Raczej nie powinno mnie to dziwić. Na badanie kontrolne w dziesiątym tygodniu poszłam z Bibi. Nawet nie powiedziałam o nim mężowi, bo po co, skoro ignorował fakt, że byłam w ciąży.

Tydzień po wizycie wpadli do nas Pietro z Ines, która przed czterema tygodniami urodziła swoje trzecie dziecko. Widziałam się z nią tylko dwa razy od czasu ślub. Zita przygotowała kolację, bo przez większość czasu nie miałam siły na gotowanie, a do pracy chodziłam z trudem i robiłam to tylko po to, żeby się tam pokazać.

– Mogę ją potrzymać? – zapytałam, kiedy Ines wyjęła córeczkę z fotelika. Siostra Dantego przyjrzała mi się, a następnie wręczyła dziecko. Bobasowi zebrały się bąbelki śliny wokół ust i wyglądał tak słodko, że nie dałoby się tego opisać. Bliźniaki sprzeczały się w tle, lecz ja nie mogłam oderwać wzroku od mięciutkiej dziewczynki, którą trzymałam na rękach. Zaniosłam ją do salonu, mówiąc do niej delikatnym głosem. Kiedy spojrzałam w górę, zobaczyłam, że Dante obserwował mnie jakby z ciepłem w oczach. Od razu spuściłam głowę.

Później, po kolacji, udałam się z Ines do biblioteki, żeby porozmawiać, podczas gdy mężczyźni i bliźniaki zostali w salonie. Szwagierka zaczęła karmić córkę, a następnie spojrzała na mnie znacząco.

– Jesteś w ciąży, prawda?

– Skąd wiesz? Jeszcze nikomu nie powiedzieliśmy. – Chciałabym podzielić się tą nowiną, ale to Dante musiał o tym zadecydować.

– W trakcie kolacji nie piłaś wina i cały czas łapałaś się za brzuch.

Zarumieniłam się.

– Nie wiedziałam, że to takie oczywiste.

– Pewnie nie dla mężczyzny. Jeszcze nie masz brzuszka.

– Proszę, nie mów o tym swoim rodzicom. Dante chyba nie chce, żeby inni wiedzieli.

Ines ułożyła inaczej córeczkę, ponieważ ta grymasiła i nie chciała się dobrze przyssać.

– Dlaczego? – Dziwnie było myśleć, że za kilka miesięcy sama będę karmiła dziecko piersią.

Wzruszyłam ramionami.

– Macie problemy? Nie cieszy się, że jesteś w ciąży?

– Chyba musi się przyzwyczaić do tej myśli.

– Zrobił coś głupiego, prawda? Znam swojego brata. Wiem, że potrafi być uparty.

– Słowo „uparty" nawet po części nie oddaje tego, jaki jest. Czy kiedykolwiek cię przeprosił, jeśli zrobił coś złego?

Ines się zaśmiała.

– Nie. Czasami wydaje mi się, że nie potrafi wypowiedzieć tego słowa. Zazwyczaj próbuje ignorować problem, dopóki się nie poddam i nie przestanę już oczekiwać od niego przeprosin.

To brzmiało znajomo.

– Za tydzień jest rocznica śmierci Carli – powiedziała szwagierka.

– Och – rzuciłam i zamarłam. Zupełnie o tym zapomniałam.

– Po prostu pomyślałam, że powinnaś o tym wiedzieć. Tego dnia Dante zawsze jest w złym nastroju. Może lepiej staraj się go unikać.

Żaden problem.

***

Poranne mdłości w końcu przestały mi doskwierać i fizycznie czułam się idealnie. Gdy pierwszego czerwca, w rocznicę śmierci Carli, opuściłam pokój gościnny, spodziewałam się, że Dantego albo nie będzie w domu, albo będzie chował się w swoim biurze. Zatrzymałam się gwałtownie, gdyż

drzwi do pokoju, w którym znajdowały się wszystkie rzeczy po Carli, były uchylone. Ktoś tam buszował. To Dante szukał ich wspólnych zdjęć? Przypomniało mi się, co powiedziała Ines, ale minęło już ponad pięć tygodni, od kiedy wyniosłam się z naszej sypialni. Tęskniłam za naszymi chwilami intymności. A jednak z powodu poczucia dumy nie mogłam się ruszyć. Otworzyły się drzwi i stanął w nich Dante z pudłem w rękach.

Uśmiechnęłam się do niego przepraszająco.

– Przepraszam. Nie chciałam… – Przerwałam, ponieważ nie wiedziałam, co powiedzieć.

Spojrzałam szybko na pudło.

– Co robisz?

– Wynoszę te pudła z domu.

– Wszystkie?

Skinął głową.

– Enzo i Taft rozmontują później meble i je wyrzucą.

– Dlaczego? – zapytałam, przełknąwszy ślinę.

– Możemy lepiej wykorzystać ten pokój. Na przykład dla dziecka.

W gardle urosła mi gula.

– Prawda. Ale nie mamy jeszcze mebli dziecięcych.

Dante odchrząknął.

– Mogłabyś pójść na zakupy w ciągu następnych kilku tygodni.

– Sama?

– Mógłbym pójść z tobą.

Skinęłam głową.

– Jeśli tego chcesz.

Nic nie odpowiedział. Nie mógł ułatwić nam sprawy? Miałam z ulgi paść przed nim na kolana? Nawet mnie jeszcze nie przeprosił. Po raz pierwszy wspomniał o dziecku, ale nie zrobił tego wprost. Nie przyznał, że jest ojcem.

– Pomóc ci w wynoszeniu kartonów? – Skinęłam głową w kierunku pudeł ułożonych w pokoju.

– Nie. Nie powinnaś nosić ciężkich rzeczy.

– Nie jestem w zaawansowanej ciąży. – Znowu cisza, a także wyraz twarzy, którego nie potrafiłam odczytać. Odwróciłam się, gotowa zejść na dół i zjeść śniadanie.

– Chcę, żebyś wróciła do naszej sypialni, Val.

Zatrzymałam się. To była prośba, ale brzmiała jak rozkaz. Nadal mnie nie przeprosił. Pomimo tego wszystkiego z moich ust wyszło słowo:

– Okej.

Tego wieczoru wróciłam i kiedy Dante zaczął masować moje plecy oraz pośladki, a następnie wyszeptał: „Pragnę cię", skinęłam głową i zrelaksowałam się, czując na sobie jego dotyk.

***

Kilka dni później, po wyjściu z domu Bibi, poprosiłam Enza, żeby zawiózł mnie do apteki po jakiś środek na mdłości, ponieważ znowu zaczęły mi doskwierać. Jak zwykle ochroniarz został w samochodzie, dając mi trochę prywatności. Przyjaciółka poprosiła mnie też o kupienie dla niej testu ciążowego, bo podejrzewała, że jest w ciąży, jednak nie chciała mówić o tym Tommasowi. Wpadłby w furię, gdyby jej przypuszczenia się nie sprawdziły. Ten facet na nią nie zasługiwał. Ruszyłam w kierunku alejki z testami ciążowymi.

Usłyszałam szept:

– Val.

Odwróciłam się powoli. Głos wydawał mi się znajomy.

Zamarłam zszokowana, gdy ujrzałam przed sobą swojego pierwszego męża. Zapuścił włosy – sięgały mu teraz ramion – i były o wiele jaśniejsze niż kiedyś. Miał na sobie okulary, chociaż ich nie potrzebował, i przybrał nieco na wadze. Był niemal nie do poznania, szczególnie dzięki temu, w co

się ubrał. Wyglądał jak student, który wstał i nie myślał zbyt wiele o tym, co na siebie wkłada. Niezła maskarada.

– Antonio? – zapytałam drżącym głosem. Zrobiło mi się słabo. Nie mogłam uwierzyć w to, że naprawdę stał przede mną, cały i zdrowy. Jak to możliwe? Przecież znaleźli jego zwłoki; kompletnie spalone ciało bez głowy.

– Ćśś – powiedział szybko. – Nie tak głośno.

Antonio podszedł do mnie i uścisnął mnie mocno. Na początku byłam kompletnie sztywna, ale zaraz się rozluźniłam.

– Musimy się pośpieszyć. Przed apteką zauważyłem twojego ochroniarza, siedział w samochodzie. Nie chcę, żeby nabrał podejrzeń i tu wszedł.

Oczy zapiekły mnie od łez. Cofnęłam się, przyglądając się znajomym rysom jego twarzy.

– Żyjesz.

Uśmiechnął się. Z tym uśmiechem było coś nie tak.

– Tak, żyję.

– Frank wie?

– Tak, dlatego chciał się z tobą spotkać. Wysłałem go do ciebie.

– Dlaczego mi nie powiedział?

– Bo najpierw chciałem sprawdzić, jak lojalna jesteś.

Jak lojalna jestem? Antonio martwił się, że powiedziałabym o nim Dantemu? Zmarszczyłam brwi.

– Okej… Dlaczego ktoś próbował mnie zabić, kiedy się z nim spotkałam?

Antonio się zaśmiał.

– Nie próbowałem cię zabić. Strzeliłem jakiś metr nad twoją głową. Musiałem pomóc Frankowi. Dante by go zabił, gdybym czegoś nie zrobił.

Nadal nie podobało mi się to, jak blisko mnie celował. Pociski trafiły w ścianę niecałe sześćdziesiąt centymetrów nad moją głową.

– Więc byłeś tam przez cały czas i nic mi nie powiedziałeś?

– Już chciałem wyjść, ale pojawił się Dante z ochroniarzem. Wszystko zepsuł.

– Jak udało ci się tutaj wejść i nie zwrócić na siebie uwagi Enza?

– Kiedyś byłem jednym z nich. Bez problemu mogę przechytrzyć tego gościa.

Kręciło mi się w głowie. Cofnęłam się o krok.

– Płakałam przy twoim grobie! Miesiącami cię opłakiwałam.

– Wiem – powiedział. – Ale nie mogłem powiedzieć ci o swoim planie.

– Dlaczego nie? Frankowi powiedziałeś.

Antonio spojrzał na mnie błagalnie.

– Nie chciałem cię w to mieszać. To byłoby zbyt niebezpieczne.

– Czyje ciało znaleźli? Był przy nim twój ulubiony nóż.

– To był jakiś bezdomny – oznajmił wymijająco.

– Zabiłeś go i sprawiłeś, że wyglądało to, jakby zabili cię Rosjanie?

– Odciąłem mu głowę, żeby nie mogli rozpoznać mnie po zębach – powiedział z dumą Antonio.

Nie mogłam oderwać od niego wzroku.

– Oddział zemścił się po tym, jak cię znaleźli! Zaatakowali Rosjan i kilku zabili.

– Rosjanie zasługują na śmierć. Świat jest piękniejszy bez nich.

Świat byłby znacznie piękniejszy bez wielu ludzi, których znałam.

– Nie wierzę, że mi o niczym nie powiedziałeś. Zostałam twoją żoną, żeby ci pomóc, a ty nie ufałeś mi na tyle, żeby zaangażować mnie w swój plan? Nie pomyślałeś, że może sama chciałam skończyć z tym życiem?

– Ufałem ci. Nadal ci ufam, Val. Istnieje niewielu ludzi, którym ufam bardziej od ciebie, ale nie mogłem cię w to wmieszać. A poza tym jakim cudem mógłbym cię ze sobą zabrać? Gdybyśmy sfingowali też twoją śmierć, wyglądałoby to podejrzanie.

Nie wiedziałam, dlaczego miałoby to wyglądać bardziej podejrzanie. Mogliśmy zainscenizować miejsce zbrodni w naszym domu i spalić dwa

ciała. Z drugiej strony nie chciałabym przyczynić się do śmierci niewinnego człowieka, żeby uciec z Antoniem. W końcu nie kochałam go równie mocno, co na początku naszego małżeństwa.

– I powiedz szczerze, czy naprawdę chciałabyś zostawić za sobą to życie?

Pokręciłam głową. Innego nie znałam. Nie wiedziałabym nawet, jak funkcjonować w normalnym społeczeństwie. Przyjrzałam się badawczo jego twarzy.

– Ale dlaczego tu jesteś? Skoro postanowiłeś porzucić oddział, to spotykanie się ze mną nie jest raczej zbyt rozsądne. Dlaczego jesteś jeszcze w Chicago? Nie powinieneś być gdzieś na Karaibach albo w Ameryce Południowej, ciesząc się swoją wolnością?

– Usłyszałem, że wyszłaś za Dantego Cavallara.

Prychnęłam.

– Nie wróciłeś tu z tego powodu. Dlaczego miałbyś wyjść z ukrycia tylko po to? Byłeś bezpieczny.

Antonio odwrócił wzrok. Widziałam, że nie miał ochoty odpowiadać na to pytanie.

– Próbowałem. Spróbowałem innego życia z Frankiem. Przez jakiś czas miałem wystarczającą ilość pieniędzy, żeby żyć wygodnie w Meksyku, a później mieliśmy znaleźć sobie prace, żyć jak normalni ludzie…

– I?

– Nie mogłem tego zrobić, Val. Próbowałem pracować, ale to było poniżające. Tyrać, jakbym był niczym, harować za psie pieniądze, żyć bez forsy. Okropnie się nudziłem. Przez chwilę próbowałem ze względu na Franka, jednak szybko zauważył, że nie byłem szczęśliwy, więc postanowiliśmy wrócić do Chicago.

– Ale dlaczego? – zapytałam. – Nie możesz przecież wejść tanecznym krokiem do biura Dantego i powiedzieć mu, że żyjesz. Porzucając oddział, złamałeś swoją przysięgę. Zdradziłeś ich. Nie przyjmą cię z otwartymi ramionami.

– Myślisz, że tego nie wiem? – przyznał ponuro Antonio, skinąwszy głową.

Zaświtała mi w głowie pewna myśl.

– Mam porozmawiać z Dantem, żeby ci przebaczył? Mam wymyślić jakieś szalone kłamstwo, dzięki któremu przeżyjesz? – Nie byłam pewna, czy istniało cokolwiek, co mogłabym zrobić lub powiedzieć, żeby powstrzymać Dantego od zastrzelenia Antonia. Złamał podstawową zasadę mafii. Nie można było po prostu porzucić oddziału. Było się z nim związanym na całe życie.

Antonio złapał mnie za ramię, po czym spojrzał błagalnym wzrokiem.

– Gdybym mógł, to cofnąłbym czas i tego nie zrobił. Nie zrobiłbym z ciebie wdowy. Wiesz, że cię kocham, Val, prawda?

Powoli odetchnęłam.

– Wiem, Antonio. Wiele razy mówiłeś mi, że kochasz mnie jak siostrę.

Były mąż zbliżył się do mnie.

– Może mógłbym kochać cię bardziej. Może gdybyśmy znowu spróbowali, moglibyśmy być czymś więcej niż udawaną parą.

– Co masz na myśli?

– Chcę wrócić do swojego dawnego życia, do ciebie. Tym razem naprawdę chcę spróbować.

Nigdy w życiu nie byłam tak skołowana.

– Antonio, masz Franka. Co z nim? Jesteś gejem.

Odwrócił wzrok.

– Wiem. Ale mogłabyś być wyjątkiem. Frankowi nie przeszkadzałoby, gdybym zachowywał się jak prawdziwy mąż. Mógłby się mną podzielić.

Zamrugałam. Chciało mi się śmiać.

– Masz na myśli… trójkąt miłosny? – Nie wiedziałam, jak inaczej to nazwać. Pomysł Antonia był zbyt niedorzeczny, żeby nawet go rozważyć.

Były mąż uśmiechnął się do mnie rozbrajająco. To był ten sam uśmiech, dzięki któremu już nie raz mnie zmanipulował.

– Teraz jestem żoną Dantego. Nawet nie jesteś moim mężem. Zostałeś uznany za zmarłego.

– Ale nie możesz być żoną Dantego, skoro nie jestem martwy, więc nasze małżeństwo nadal jest ważne.

– Zdajesz sobie sprawę z tego, że Dante może nie chcieć przystać na tę szaloną sugestię, prawda? – zapytałam. To było surrealne. Może ta rozmowa się teraz nie odbywała. Może po prostu spałam i śniłam.

– Tak. Nie pozwoliłby na to i zabiłby mnie, gdyby dowiedział się, że żyję. Dlatego potrzebuję twojej pomocy.

Poczułam się, jakby spadł na mnie ogromny ciężar. Byłam przerażona.

– Jakiej pomocy?

– Wiem, że nie chciałaś zostawać żoną Dantego. Zawsze był zimnym draniem. Nie możesz być z nim szczęśliwa.

– Antonio – powiedziałam błagalnie. – Wyduś to z siebie.

– Kiedy postanowiłem wrócić do Chicago, skontaktowałem się z grupą swoich dawnych przyjaciół, którym nie podobało się to, jak rodzina Cavallaro zarządzała oddziałem, a w szczególności nie byli zachwyceni nowymi rozporządzeniami Dantego. Powiedziałem im, że sfingowałem własną śmierć, ponieważ miałem dość służenia Cavallarom. Przyjęli mnie z otwartymi

ramionami. Chcą zmian tak bardzo, jak ja. Dante dopiero co został *capo*. To idealna chwila, żeby wymusić zmianę.

Z trudem przełknęłam ślinę, martwiąc się, dokąd to zmierzało.

– Kim są ci przyjaciele?

Antonio pokręcił głową.

– Nie mogę ci powiedzieć, ale chcą dla oddziału tego, co najlepsze. Kiedy już przejmą władzę, to ja bezpiecznie powrócę i znowu stanę się jego częścią.

– Powiedziałeś im, że jesteś gejem?

– Jeszcze nie, ale zamierzam to zrobić.

– Nie zaakceptują cię.

– Będę się to martwił, kiedy przyjdzie czas. Liczy się to, że znowu będę mógł zamieszkać w Chicago i wrócić do ciebie.

– Czyli co mam zrobić? – zapytałam cicho.

– Jawny atak byłby dla nas zbyt ryzykowny. Nie chcemy prowadzić otwartej wojny. Kiedy pozbędziemy się Dantego, sprawy same się ułożą. Z łatwością usuniemy starego Fiorego Cavallara, kiedy jego syn będzie już martwy. Ale, żeby nasz plan wypalił, potrzebujemy ciebie. – Wyciągnął z kieszeni małą ampułkę, po czym rozejrzał się po alejce, lecz byliśmy jedynymi klientami, poza starszą panią stojącą przy ladzie, zagadującą farmaceutę. Antonio uniósł ampułkę. – Tylko tobie ufam na tyle, żeby cię o to prosić. Poza tym tylko ty masz bezpośredni kontakt z Dantem.

– Co czym mówisz? – wyszeptałam, chociaż wiedziałam, o co chodzi.

– To trucizna, Val. Musisz ją ukradkiem dodać do drinka Dantego i będziesz wolna.

Zrobiłam krok w tył, odsuwając się od Antonia. Żołądek podszedł mi do gardła.

– Mam zabić swojego męża?

– To ja jestem twoim mężem, Val. – Antonio złapał mnie za rękę i przyciągnął do siebie, patrząc błagalnie. – Kocha cię tak jak ja? Czy mu w ogóle na tobie zależy? Znamy się całe życie.

Nie mogłam oddychać. Spojrzałam Antoniowi w oczy, szukając znaku, że żartował, jednak takiego nie znalazłam. Wyciągnął ampułkę w moją stronę.

– Weź.

Chwyciłam ją, patrząc na znajdujący się w środku bezbarwny płyn.

– Nie zauważy. Jest bezsmakowa i nie ma zapachu, nie martw się.

Nadal nie schowałam ampułki. Nie mogłam się ruszyć.

– Działa szybko. To środek zwiotczający mięśnie. Serce i płuca przestają pracować. Dasz mu szybszą śmierć, niż na to zasługuje.

– Naprawdę chcesz, żebym kogoś zabiła? – Mój głos był niemal bezbarwny. – Jeśli coś pójdzie nie tak i mnie przyłapią, to będzie po mnie. – Po takiej zdradzie Dante pewnie sam by mnie zabił.

– Jesteś bardzo sprytna, więc na pewno cię nie złapią, Val. A kiedy Dante umrze, to szybko przejmiemy władzę. Ochronię cię. Wszystko będzie dobrze. – Antonio pochylił się i delikatnie pocałował mnie w usta. Byłam zbyt zaskoczona, żeby się cofnąć. Powoli wsunęłam ampułkę do torebki.

– Powinnaś zrobić to dzisiaj. Im szybciej będziemy działać, tym lepiej. Nie chcę dłużej ukrywać się w Chicago, to niebezpieczne.

– Frank wie o tym wszystkim? – Musiałam zapytać, musiałam wiedzieć. Powstrzymałam łzy, które napłynęły mi do oczu.

– Tak. To była jego sugestia. Myśli, że tak będzie bezpieczniej. To lepsza opcja niż ryzykowanie strzelaniną. Dante to cholernie dobry strzelec, a do tego ten sukinsyn zawsze jest czujny, z wyjątkiem chwil, kiedy jest w domu. – Antonio uśmiechnął się do mnie promiennie. Byłam sposobem na zakończenie jego spraw… Znowu. Już raz wykorzystał to, co do niego czułam, żeby wrobić mnie w udawane małżeństwo, a teraz chciał mnie nakłonić do zabicia męża. Może powinnam była próbować namówić go do wycofania się z tego planu, lecz gdy tylko zaczęłabym to robić, to nabrałby podejrzeń, znowu by się ukrył, a potem zaatakował Dantego przy innej okazji. To było zbyt ryzykowne.

– Naprawdę czułabym się o wiele lepiej, gdybym znała imiona twoich przyjaciół. Tobie ufam, ale co z nimi?

– Ja im ufam.

Spojrzałam na niego błagalnie.

Antonio odgarnął z mojej twarzy kosmyk włosów. Ten gest był tak czuły i tkliwy, że wzruszenie ścisnęło mnie za gardło. Były mąż musiał to zauważyć, ponieważ skinął głową.

– Mogę podać ci jedno imię, ale reszta pozostanie nieujawniona, dopóki sprawy nie ucichną.

– Okej.

– Raffaele, znasz go z kasyna, prawda?

Och, znałam Raffaele. I był ostatnią osobą w oddziale, która zaakceptowałaby orientację Antonia.

– Tak, znam go.

Prawie wybuchnęłam płaczem. Musiałam ukryć to przed Antoniem, więc udałam, że zerkam na zegarek. Gdy już opanowałam swoje uczucia, uniosłam głowę.

– Więc zrobisz to dzisiaj? – zapytał Antonio z przejęciem. – Dla mnie, *dla nas*?

Poklepałam torebkę ze schowaną w niej ampułką, a następnie wyciągnęłam rękę i dotknęłam policzka byłego męża.

– Kochałam cię, od kiedy miałam czternaście lat. Byłam taka szczęśliwa, kiedy wzięliśmy ślub.

Antonio uśmiechnął się, w jego oczach widoczna była satysfakcja.

– Wiem, Val. Mogłem być dla ciebie lepszym mężem. – *Tak, mogłeś być*. – Ale niedługo sprawy będą wyglądały inaczej. I tym razem będzie lepiej.

Skinęłam głową. *Nie, nie będzie*.

Cofnęłam się.

– Muszę wrócić do samochodu, zanim Enzo zacznie coś podejrzewać.

– Tu masz mój numer. Zadzwoń, jak już to zrobisz, okej? – Wsunął kawałek papieru do mojej kieszeni.

Znowu skinęłam głową.

– Pożegnaj ode mnie Dantego – poprosił Antonio, puszczając do mnie oczko. Nadal był taki pewny, że ma nade mną kontrolę, jednak ja nie byłam tą samą infantylną, naiwną dziewczyną co kiedyś.

Odwróciwszy się, powoli wyszłam z apteki, a następnie wróciłam do samochodu.

Żegnaj.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY

Przekładałam ampułkę z ręki do ręki. Moje łzy już wyschły, choć miałam wrażenie, że twarz pozostała rozgrzana i lepka od płaczu, jednak podjęłam już decyzję. Istniała tylko jedna rzecz, jaką mogłam zrobić. Kroki Dantego rozbrzmiały na korytarzu, więc szybko schowałam truciznę do kieszeni. Drzwi się otworzyły i wszedł, a następnie zatrzymał się zaskoczony, kiedy zobaczył mnie stojącą przy oknie.

– Valentina, co ty tutaj robisz? – Przesunął wzrokiem po mojej zapłakanej twarzy. – Coś się stało? Nic ci nie jest?

– Musimy porozmawiać.

Dante powoli zamknął drzwi, każdy jego ruch był starannie przemyślany. Wiedział, że coś było nie tak. Nie widziałam swojej twarzy, chociaż z pewnością zdradzała wszystko, i to nie tylko z powodu opuchniętych oczu. Nigdy wcześniej nie byłam tak wstrząśnięta. Ostrożnie do mnie podszedł, a następnie zatrzymał się w takiej odległości, żebym nie mogła go dotknąć. Przyjrzałam się jego twarzy, szukając w niej chociaż odrobiny łagodności, lecz wyrażała tylko czujność. To był mężczyzna, który oskarżył mnie o zdradę, który odrzucił nasze nienarodzone dziecko w przekonaniu, że nie jest jego. Mężczyzna, który nigdy nie pozwalał mi się do siebie zbliżyć. Czy mógłby mnie kiedykolwiek pokochać? Czy to małżeństwo mogłoby kiedykolwiek być tym, czego chciałam?

Chłodne, badawcze spojrzenie Dantego było kompletnym przeciwieństwem czułości Antonia oraz jego beztroskich uśmiechów. Antonio obiecał dać mi to, czego chciałam i być mężem, na jakiego zasługiwałam. Trzy lata temu zrobiłabym wszystko, by usłyszeć od niego te słowa, nawet podałabym truciznę komuś, kto chciałby go zabić. Ale jakimś cudem przez kilka ostatnich miesięcy mojego małżeństwa z Dantem coś się zmieniło. Pokochałam kolejnego mężczyznę, którego nigdy nie mogłam

mieć. Pomimo wszystkiego, co Dante powiedział oraz zrobił, był moim mężem i darzyłam go miłością, nieważne, jak głupio przez to wyglądałam. Był ojcem mojego dziecko, nawet jeśli sam w to nie wierzył.

– Valentina? – W głosie męża pojawiła się nuta zniecierpliwienia.

– Widziałam dzisiaj Antonia.

Zmarszczył brwi.

– Byłaś na jego grobie?

– Nie – zaprzeczyłam. Brzmiałam nieco histerycznie. – Widziałam go osobiście. Nie jest martwy.

Dante zamarł. Nie był pewien, czy powinien mi wierzyć. Pewnie myślał, że wariuję.

– Co masz na myśli?

Łzy popłynęły mi z oczu.

– To, co powiedziałam. Antonio żyje.

Twarz Dantego stężała. Nadal się nie odezwał.

– Dlatego Frank się ze mną skontaktował. Antonio był tam tej nocy, przy magazynie. Strzelał do nas, żeby uratować Franka. To nie byli Rosjanie.

– Dlaczego spotkałaś się z nim, nic mi o tym nie mówiąc? I to po tym, jak już raz próbował cię zabić?

– Wcale tak nie było! Wszedł za mną do apteki.

Dante posłał mi nieufne spojrzenie.

– Dlaczego nie zadzwoniłaś po Enza? Gdzie on był? – Nie brzmiał jak mąż, brzmiał jak szef, jakbym była jednym z jego żołnierzy.

– Nie wiem. Byłam w szoku. Myślałam, że Antonio nie żyje, a za chwilę nagle patrzyłam mu prosto w twarz. Chciałam go wysłuchać. Powiedział mi, że sfingował własną śmierć, żeby uciec od oddziału i żyć z Frankiem.

– A teraz wrócił. Chce mojego wybaczenia? Jeśli tak, to go nie dostanie. Mam nadzieję, że nie liczy na ciepłe powitanie. Jedyną rzecz, jaką dostanie, będzie szybka śmierć.

Objęłam się w pasie.

– Nie chce prosić cię o wybaczenie.

Dante przyjrzał się badawczo mojej twarzy.

– Chce cię zabić. Razem z kilkoma innymi ludźmi chcą pozbyć się ciebie i twojego ojca, żeby przejąć władzę.

– Naprawdę? A jak zamierzają to zrobić? – zapytał, po czym zacisnął szczękę.

– Antonio poprosił mnie, żebym cię otruła.

Dante zgromił mnie wzrokiem.

– A dlaczego myślał, że się zgodzisz?

– Ponieważ jest pewny, że nadal go kocham. Ponieważ mi ufa. Ponieważ pewnie każdy widzi, jak nieszczęśliwa jestem. – Podświadomie przesunęłam dłoń na swój nadal prawie całkowicie płaski brzuch. Jego mała wypukłość była widoczna tylko, gdy byłam naga. Dante spojrzał na nią, a wtedy jego surowy wyraz twarzy częściowo znikł.

– I co mu powiedziałaś?

Zrobiłam głośny wdech.

– Wyznawałabym ci to wszystko, gdybym chciała cię zabić? Już samo to, że oskarżyłeś mnie o zdradę i nie wierzyłeś, że noszę w sobie twoje dziecko, chociaż jesteś jedynym mężczyzną, z jakim spałam, było krzywdzące. Ale to? Sugerowanie, że zgodziłabym się na zabicie ciebie, to zbyt wiele nawet dla mnie.

Dante podszedł, po czym delikatnie dotknął moich ramion.

– Nie pytałem o to, jaką decyzję podjęłaś. Nie pomyślałem, że byłabyś w stanie mnie zabić. Zapytałem, co odpowiedziałaś Antoniowi. To różnica.

– Udałam, że zgadzam się na jego plan. Bałam się, że znalazłby inny sposób, żeby cię zamordować.

– Pewnie by tak było. I założę się, że ciebie też próbowałby się wtedy pozbyć.

Zrobiłam głęboki wdech.

– Antonio nigdy by mnie nie skrzywdził.

– Jesteś pewna? Z tego, co wiem, jest mężczyzną, który potrafi się daleko posunąć, żeby dostać to, czego chce.

– Nie wiem. Już nic nie wiem.

Dante nadal trzymał dłonie na moich ramionach.

– Powiedział ci, kto jeszcze jest w to zamieszany?

Przytaknęłam odrętwiale.

– Wspomniał Raffaele, ale nie chciał podać pozostałych imion.

– Okej – powiedział łagodnie. – Wiesz, jak się z nim skontaktować?

– Zabijesz go.

– Wszystkich ich zabiję, Valentino. Muszę to zrobić.

Spojrzałam w jego niebieskie oczy. Wyrażały determinację. Zero niepewności, zero współczucia, zero litości.

– Mam jego numer.

– Wyślesz mu SMS, w którym napiszesz, że podałaś mi truciznę i teraz panikujesz, bo nie wiesz, co zrobić z moim ciałem. Poproś, żeby spotkał się z tobą przy magazynie.

Po policzku spłynęła mi łza. Dante otarł ją kciukiem.

– Wiesz, co jest dziwne? – wyszeptałam niewyraźnie. – Była taka chwila, kiedy myślałam, że nigdy nie mogłabym kochać kogoś tak jak Antonia, chociaż ta miłość była nieodwzajemniona. A dzisiaj skazuję go na śmierć dla kolejnego mężczyzny, który mnie nigdy nie pokocha.

Palce Dantego zatrzymały się. Coś zmieniło się w jego spojrzeniu i najdrobniejsza cząstka mnie liczyła na wyznanie miłości. Byłoby mi wtedy łatwiej się z tym uporać. Odchrząknął.

– Nie powinniśmy zbyt długo zwlekać. Może zda sobie sprawę z tego, że źle zrobił, kontaktując się z tobą i postanowi znowu się gdzieś zaszyć. Musimy dotrzeć do niego, zanim tak się stanie.

Cofnęłam się poza zasięg jego rąk, po czym skinęłam głową. Sięgnąwszy do torebki po telefon, musnęłam palcami ampułkę z trucizną. Powinnam powiedzieć o niej Dantemu. Wyciągnęłam komórkę, a następnie szybko

wpisałam to, co Dante mi podyktował, i wysłałam SMS. Zaczęłam niecierpliwie wpatrywać się w ekran telefonu. Niecałą minutę później dostałam odpowiedź.

Spotkamy się za pół godziny. Przywieź ciało. Zajmę się wszystkim.

– Jakim cudem twoje ciało ma się znaleźć w moim samochodzie?

– Możesz je tam zawlec – oznajmił poważnie Dante.

Zakrztusiłam się śmiechem.

– Co teraz? Będziesz potrzebował wsparcia.

Mąż pokręcił głową.

– Nie wiem, komu mogę ufać. Najpierw będę musiał porozmawiać z Antoniem.

Wiedziałam, że na rozmowie się nie skończy. Na tę myśl poczułam ukłucie w sercu.

– Ale co, jeśli ktoś będzie z Antoniem? Czy to nie będzie zbyt ryzykowne, jeśli pojedziesz tam sam? Może powinieneś poprosić jednego z ochroniarzy? Mają dostęp do domu. Gdyby chcieli cię zabić, tobyś już dawno był martwy.

– Wolałbym najpierw ocenić sytuację i dopiero wtedy zaangażować w to kogoś innego. Nie mogę wyglądać na słabego. Zawsze muszę nad wszystkim panować. Sam sobie z tym poradzę. Zadzwonię po żołnierzy, jak się więcej dowiem. I tak będą musieli zobaczyć, co robię ze zdrajcami.

Przełknęłam ślinę.

– Możesz szybko zabić Antonia? Informacje mógłbyś wyciągnąć z Raffaele.

– Raffaele może zacząć coś podejrzewać i zniknąć. Może też nie wiedzieć tyle, co Antonio. Będę musiał dowiedzieć się, kto dokładnie jest w to zamieszany.

– Co, jeśli ktoś cię postrzeli? – zapytałam, dotykając ręki Dantego.

– Poradzę sobie. Często walczyłem. Nie byłbym *capo*, gdyby było inaczej.

– Powinnam pojechać z tobą.

– Nie – zaoponował szybko.

– Co, jeśli Antonio nie wyjdzie, dopóki nie zobaczy mnie w samochodzie? Jeśli mają lornetkę, to zobaczą, że to ty prowadzisz. Uciekną i nigdy nie dowiemy się, kto stoi za tym przewrotem.

Dante spojrzał na mnie z szacunkiem.

– Nie zamierzam ryzykować twojego życia.

– Nie wysiądę z samochodu. Jest kuloodporny, prawda? Będę bezpieczna.

– Chcesz być przy tym, jak będę zajmował się Antoniem?

Zawahałam się. To była ostatnia rzecz, jakiej chciałam.

– Nie – odpowiedziałam szczerze. – Ale nie ma innej opcji. Kiedy sytuacja będzie już pod kontrolą i zadzwonisz po swoich ludzi, to odjadę.

Przez długi czas mąż i ja wpatrywaliśmy się w siebie nawzajem.

– Nie powinnaś ryzykować dla mnie życia. Do tego nie tylko twoje życie będzie zagrożone.

– Nic się nie stanie ani mi, ani dziecku. Wiem, że nas ochronisz.

Dante nic nie odpowiedział. Chciałam, żeby przyznał, że to jego dziecko. Chciałam, żeby odwołał te przykre rzeczy, które mi powiedział.

– No to chodźmy.

Ukrył się pod tylnym siedzeniem samochodu, a ja prowadziłam. Gdy przejeżdżałam przez bramę, Enzo spojrzał na mnie dziwnie, lecz nie próbował zatrzymać. Dante włożył do kabury dwa pistolety, a jeden trzymał w ręku. Do tego na podłodze od strony pasażera znajdowały się noże, a ja miałam broń w schowku. Nie przydałaby mi się za bardzo. Nigdy w życiu nie strzelałam.

Moje serce zaczęło bić szybciej, kiedy wjechaliśmy na pusty parking znajdujący się na terenie opuszczonego magazynu.

– Już prawie jesteśmy na miejscu – poinformowałam go.

– Kiedy będziesz znajdowała się w zasięgu wzroku Antonia, staraj się nie odzywać, chyba że będzie to konieczne. Nie może wiedzieć, że nie jesteś

sama.

Dostrzegłam punkt spotkania. Antonio stał przy swoim samochodzie. Z tego, co widziałam, nie było przy nim Franka, ale nie był też sam. Serce zaczęło mi bić jeszcze szybciej, a dłonie stały się wilgotne, więc ścisnęłam mocniej kierownicę. Był tam drugi samochód. Siedział w nim Raffaele z dwojgiem nieznanych mi mężczyzn.

– Antonio nie jest sam – wyszeptałam, prawie nie ruszając ustami.

– Ilu?

– Trzech innych. Raffaele i dwóch nieznajomych.

Dante wyciągnął telefon, po czym powiedział:

– Enzo, przygotuj ekipę. Muszę pozbyć się kilku szczurów. Weź ze sobą tylko pewniaków. – Szybko podał adres, po czym się rozłączył.

Zwolniłam i zmusiłam się do niepewnego uśmiechu, zatrzymując się kilka metrów przed Antoniem. Wyglądał, jakby się denerwował. Cały czas zerkał na Raffaele, który wychodził z samochodu razem z mężczyzną siedzącym wcześniej na tylnym siedzeniu. Dlaczego Antonio przyprowadził Raffaele na spotkanie ze mną? Alfons mnie nienawidził. Wolałby zobaczyć mnie martwą niż u boku Antonia.

Co, jeśli Dante miał rację i Antonio planował również moją śmierć? Nie chciałam w to wierzyć. Wyłączyłam silnik. Po kolejnym zerknięciu na Raffaele Antonio ruszył w moją stronę. Byłam spięta, lecz zmusiłam się do zachowania neutralnego wyrazu twarzy. Gdy były mąż znalazł się tuż przy aucie, spojrzał na tylne siedzenie, po czym odskoczył. Rzucił na mnie okiem i otworzył usta, zapewne chcąc krzyknąć jakieś ostrzeżenie, lecz było już za późno.

Dante pchnięciem otworzył drzwi i wycelował w Antonia. Żołądek podszedł mi do gardła. Pierwszy pocisk trafił Antonia w brzuch. Poczułam smutek oraz poczucie winy. Były mąż sięgnął po pistolet i w tym momencie druga kula przeszyła jego prawą dłoń. Padł na kolana, łapiąc się za brzuch, skrzywiony z bólu.

Z całych sił chwyciłam kierownicę. Część mojego mózgu krzyczała, żebym wyjęła broń ze schowka i próbowała się jakoś chronić, jednak druga część, głośniejsza, po prostu krzyczała. Krzyczała z udręki, przerażenia oraz poczucia winy.

Dante schował się za kuloodpornymi drzwiami SUV-a i strzelił po raz kolejny. Pocisk przeszedł przez gardło mężczyzny, który wysiadł z samochodu za Raffaele.

Alfons starał się bezpiecznie wrócić do swojego auta, strzelając cały czas w naszym kierunku, ale żaden z pocisków nie przedarł się przez szyby ochronne.

Gdy Raffaele zanurkował za tylne drzwi swojego wozu, Dante wyszedł zza naszych służących mu do tej pory za tarczę. Moje serce łomotało w klatce piersiowej, kiedy wyprostował ramiona i spokojnie wycelował. Chwilę później pociągnął za spust, trafiając Raffaele najpierw w lewe, a następnie prawe kolano. Chłopak upadł na ziemię, krzywiąc twarz z bólu. Mężczyzna siedzący za kierownicą nacisnął pedał gazu, nawet nie zamykając drzwi od strony pasażera. Próbował uciec i uratować swoje życie. Trzy kolejne samochody – nasze posiłki – jechały już do nas z zawrotną prędkością, lecz Dante nie pozwolił wrogowi się ulotnić. Wycelował w opony i trafił wszystkie po kolei, przez co mężczyzna stracił panowanie nad samochodem, który zaczął obracać się wokół własnej osi, aż w końcu uderzył w porzucony magazyn. Otworzyły się poduszki powietrzne, wypełniając wóz i chwilowo ukrywając kierowcę.

W okolicy zapadła cisza. Zrobiłam gwałtowny wydech, patrząc prosto przed siebie. Gdybym spojrzała do tyłu, w miejsce, gdzie Antonio powoli wykrwawiał się na śmierć, oszalałabym. Nie powinien był do mnie przychodzić, nie powinien prosić o zabicie Dantego. Powinien być mądrzejszy. A teraz nie mogłam już nic dla niego zrobić. Mogłam tylko liczyć na to, że mąż nie będzie przedłużał jego cierpienia. Łzy napłynęły mi do oczu, a knykcie zbielały i pulsowały od tego, jak mocno trzymałam kierownicę. Kątem oka dostrzegłam Raffaele. Nogi odmówiły mu

posłuszeństwa, więc czołgał się, używając tylko rąk i zostawiając za sobą ślady krwi na brudnym asfalcie.

Samochody z posiłkami zatrzymały się obok naszego SUV-a. Enzo zerknął na mnie, po czym podbiegł do Dantego. Nie wiedziałam, co mówią, ale ochroniarz podszedł do Raffaele, złapał go za kark i podciągnął do góry. Oczywiście pod alfonsem znowu ugięły się nogi, więc Enzo zaczął go za sobą ciągnąć pomimo jego krzyków bólu. Razem z Taftem władowali chłopaka do auta stojącego obok mojego.

Dante pojawił się przy oknie samochodu. Nie mogłam nawet ruszyć ręką, żeby je otworzyć. Moje palce, moje ciało, ja cała zdawałam się sparaliżowana. Mąż otworzył po chwili drzwi. Kucnął przy mnie. To było niezwykłe zachowanie, więc spojrzałam na jego twarz.

– Valentina – powiedział ostrożnie. – Możesz sama pojechać do domu czy ma cię odwieźć któryś z moich ludzi?

Chcę ciebie. Potrzebuję ciebie bardziej niż kiedykolwiek.

– Nie, wszystko w porządku. Mogę prowadzić.

Dante przyjrzał mi się badawczo. Jego włosy nadal były idealnie zaczesane do tyłu, garnitur nieskazitelnie czysty, jak zawsze. Nic nie wskazywało na to, że właśnie zabił jednego człowieka, a trzech innych postrzelił.

– Wyślę z tobą Tafta – oznajmił stanowczo. – Minie trochę czasu, zanim wrócę. – Nie musiał nic więcej mówić. Nie chciałam nic więcej słyszeć. Po prostu skinęłam głową. Dante wstał i machnięciem przywołał do nas ochroniarza, który bez słowa usiadł na siedzeniu pasażera. Zerknął na mnie. Pewnie wyglądałam, jakbym miała zaraz zwariować. I właśnie tak się czułam.

Dante zawahał się, ale zaraz zamknął drzwi i cofnął się o kilka kroków. Delikatnie wcisnęłam gaz, czując się jak w transie. Nie obejrzałam się za siebie, nie mogłam. Pożegnałam się z Antoniem dzisiaj po południu. Nie, tak właściwie pożegnałam się z nim wiele lat temu.

Ochroniarz nie przestawał zerkać w moją stronę. Jechałam zbyt wolno, lecz tego nie komentował. Czułam ucisk w gardle i było mi niedobrze, jednak nie były to mdłości, jakich doświadczałam wcześniej podczas ciąży. Zawładnęły całym moim ciałem, ale je zwalczyłam. Musiałam zachować pozory. Dante był dumnym i silnym mężczyzną, a ja byłam jego żoną. Nie zamierzałam zwymiotować przed jednym z jego ludzi.

Nie byłam pewna, jak długo jechaliśmy do rezydencji. Miałam wrażenie, że trwało to wieczność. Kiedy w końcu zaparkowałam w garażu, znajdowałam się na granicy załamania nerwowego. Otworzyłam drzwi i wyszłam z samochodu. Gdy ruszyłam w stronę drzwi prowadzących do domu, kolana się pode mną ugięły. Taft chwycił mnie mocno pod pachy, ratując przed twardym lądowaniem na podłodze. Kierowana czystą determinacją, zmusiłam swoje nogi do tego, żeby przestały się trząść.

– Wszystko w porządku? – zapytał ochroniarz. – Powinienem zadzwonić po Szefa?

– Nie – zaoponowałam szybko. – Jest zajęty. – Zajmuje się Antoniem. Napłynęła kolejna fala mdłości. Zrobiłam krok do przodu, wychodząc poza zasięg rąk Tafta, z wysoko uniesionym czołem oraz wyprostowanymi plecami. Oddychając z trudem, weszłam do domu i chwytając się mocno poręczy, zawlekłam się na piętro. Weszłam na miękkich nogach do sypialni, po czym udałam się do łazienki, gdzie zwróciłam do toalety zawartość żołądka. Poczułam silny skurcz w podbrzuszu i na chwilę zamarłam przestraszona, ale uczucie zaraz zniknęło.

Wstałam, a potem powoli, trzęsącymi się dłońmi, zaczęłam się rozbierać. Zostawiłam ubrania porozrzucane na podłodze i włączyłam prysznic, a następnie weszłam pod strumień gorącej wody, zamykając oczy. Zaczęłam histerycznie płakać. Oparłam się o kabinę prysznicową, po czym powoli osunęłam na marmurową posadzkę. Wyłam, przyciskając nogi do klatki piersiowej. Płakałam nad Antoniem, nad chłopcem, z którym dorastałam, nad mężczyzną, którego kiedyś kochałam, nad kimś, dla kogo kiedyś zdradziłam oddział. Lecz dzisiaj podjęłam decyzję i zrobiłam coś przeciwko Antoniowi. Wiedziałam, co to będzie oznaczało, wiedziałam, że

skazałam go na śmierć w chwili, gdy powiedziałam Dantemu o planie. A jednak nawet się nie zawahałam. Wybrałam Dantego i znowu bym tak zrobiła. Był moim mężem, ojcem mojego nienarodzonego dziecka, mężczyzną, którego pokochałam, chociaż nigdy nie dał mi ku temu powodu. Schowałam twarz w nogi, przepełniona cierpieniem nie do zniesienia. Teraz miałam krew na rękach. Zaczęłam płakać jeszcze bardziej.

***

Taką znalazł mnie Dante. Nie byłam pewna, ile czasu minęło ani jak długo go nie było. Trzęsłam się, moja skóra była pomarszczona i czerwona od gorącej wody. Dante stał przez kilka chwil w progu, obserwując mnie, po czym szybko podszedł do prysznica. Miał na sobie inne ubrania niż wcześniej. Przebrał się. Musiał się przebrać. Ścisnęło mnie w gardle. Wpatrzyłam się w niego, drżąc i płacząc bezgłośnie. Sięgnął do prysznica – nadal w pełni ubrany – i go wyłączył. Jego chłodny wzrok spoczął na mnie, kulącej się w brodziku. W wyrazie twarzy męża dostrzegłam zmartwienie oraz współczucie przesiąknięte czymś niekontrolowanym i mrocznym. Nie ruszyłam się, nie mogłam.

Schylił się, wsunął pode mnie ręce, po czym powoli wyprostował się, przyciskając mnie do piersi. Moje palce niemal desperacko chwyciły jego ramiona. Ostrożnie mnie postawił, ale nie puścił. Nie byłam pewna, czy sama dałabym radę ustać. Wziął jeden z ręczników, a następnie zaczął mnie powoli osuszać, wzrokiem podążając za swoimi dłońmi, kiedy wycierał moją skórę miękkim materiałem. Schowałam twarz w jego szyi, wdychając znajomy zapach, teraz wymieszany z prochem strzelniczym oraz krwią. Krwią. Słodką i metaliczną.

Krew, tak dużo krwi.

– O Boże. – Robiłam głęboki wdech za wdechem, lecz nie mogłam oddychać. Dante znowu mnie podniósł i zaniósł do sypialni, a potem umieścił na naszym łóżku. Zdjął buty i położył się obok. Ujął moją twarz w dłonie, zmuszając do spojrzenia w jego niebieskie, chłodne oczy.

– Ćśś, Val. Już dobrze.

Jednak nie było dobrze, nie mogło być.

– Zabiłam go. – Zamknęłam oczy, próbując pozbyć się obrazów, jakie kreował mój umysł, lecz na ciemnym tle zaciśniętych powiek zdawały się jeszcze żywsze. – Zabiłam go – powtarzałam cały czas od nowa, dopóki nie byłam już pewna, czy te słowa nadal wychodziły z moich ust czy były tylko echem w moich uszach.

– Val – powiedział stanowczo Dante, zaciskając swoje palce na mojej twarzy. – Spójrz na mnie.

Otworzywszy powoli oczy, spojrzałam w piękną twarz swojego męża. Nie wyrażała ani odrobiny żalu.

– Zrobiłaś, co słuszne.

Ale czy na pewno? Czasami ciężko było rozróżnić między tym, co słuszne, a tym, co złe, ponieważ wszystkie ścieżki mafii były ubroczone krwią.

– Zrobiłaś to, co musiałaś, żeby mnie chronić. – Palcami pogłaskał mój podbródek. – Nigdy tego nie zapomnę. Nigdy.

– Mówiłam, że możesz mi zaufać – wyszeptałam.

– Wiem, ufam ci.

Chciałam mu wierzyć, lecz nadal nie powiedział nic o naszym dziecku, nadal nie przyznał, że jest jego i postąpił źle, oskarżając mnie o zdradę. Był zbyt dumny, zbyt uparty. Od początku musiał wątpić w moją zdradę, ponieważ gdyby naprawdę w nią wierzył, to poruszyłby niebo i ziemię, żeby znaleźć mężczyznę, który mnie dotknął. Nie chciałam o tym myśleć, jednak umysł, uciekając od jednego bolesnego tematu, uczepił się kolejnego.

– Udało ci się zdobyć imiona pozostałych zdrajców?

Dante skinął posępnie głową.

– Tak. Jestem prawie pewien, że mam wszystkich. Enzo i pozostali zajmują się teraz kilkoma mniej ważnymi szczurami.

– Co… Co zrobiłeś z Antoniem? – Nie powinnam o to pytać. Nie zmieniłoby to niczego na lepsze. W ten sposób rozdrapywałam swoje rany stworzone przez poczucie winy.

Dante pokręcił głową.

– Nie żyje, Val.

– Wiem, ale co mu zrobiłeś?

– Jeśli cię to pocieszy, to skupiłem się głównie na Raffaele. Antonio umarł szybciej niż jakikolwiek zdrajca.

Do moich oczu napłynęły łzy.

– Dziękuję. – W jak wynaturzonym świecie żyliśmy, że dziękowałam swojemu mężowi za szybkie zabicie pierwszego męża, za mniej dotkliwe tortury? W świecie krwi oraz śmierci. Świecie, w którym urodzi się nasze dziecko i będzie dorastało, a może pewnego dnia, jeśli będzie to chłopiec, pójdzie w ślady Dantego i będzie zabijał oraz torturował innych, żeby nie stracić władzy. Błędne koło krwi oraz śmierci.

Dante badawczo spojrzał mi w oczy.

– Val, martwię się o ciebie.

Uniosłam głowę, po czym pocałowałam Dantego swoimi mokrymi od łez ustami. Nie odsunął się, tylko przyglądał ze marszczonymi brwi. Wsunęłam dłonie w jego włosy, patrząc błagalnie.

– Proszę – wyszeptałam. – Kochaj się ze mną. Tylko dzisiaj. Wiem, że mnie nie kochasz. Udawaj tylko dzisiejszej nocy. Ten raz mnie przytul.

Słowo „oszołomiony” nie opisywało dobrze tego, jak Dante na mnie spojrzał, jednak tylko ono przyszło mi do głowy.

– Boże, Val. – Zrobił gwałtowny wydech, po czym przycisnął usta do moich, otwierając je i smakując. Smakując moje łzy, mój ból i jakimś cudem zabierając jego cząstkę z każdym muśnięciem swoich ust. Przesunął dłonią po moim obojczyku, ręce, boku, biodrze. Było to przelotne dotknięcie, szept wśród dotyków, ledwo istniejący, a jednak był wszystkim, co czułam. Usiadłszy, szybko rozpiął koszulę, po czym rzucił ją na podłogę i zaraz przycisnął swoją nagą pierś do mojej, tak ciepłą oraz

twardą. Zaczął delikatnie całować moją skroń, czoło i policzek, po czym znowu usta, przez co zaparło mi dech.

Dotknął mojej piersi, jakby robił to po raz pierwszy, opuszkami palców muskając moją skórę, biorąc mnie bez tej palącej zachłanności co zwykle. Jęknęłam w jego usta, kiedy palce przesunęły się w dół mojego ciała i znalazły się między nogami. Rozsunął je, a następnie delikatnie musnął moje wargi, lekko, powoli. Cicho jęknęłam, ale Dante uciszył mnie kolejnym pocałunkiem, po czym przesunął ustami po mojej szyi oraz obojczyku. Gdy w końcu jego usta zamknęły się na moim sutku, ciężko oddychałam. Dante wsunął jeden, a następnie dwa palce we mnie, po czym zszedł z łóżka i wstał. Szybko zdjął pozostałe ubrania i zaraz znalazł się z powrotem obok, cudownie nagi, podniecony. Usadowił się między moimi nogami, a następnie podparł na łokciach, zbliżając nasze ciała tak, że stały się niemal jednym. Nie wszedł we mnie. Zamiast tego przesunął delikatnie dłonią po mojej nodze i uniósł ją tak, żeby spoczywała na jego plecach. Sztywny członek dotykał wewnętrznej strony mojego uda, ale Dantemu się nie spieszyło. Całował mnie, obserwując badawczo swoimi pełnymi mroku oczami. Delikatnie pogłaskał moje piersi i zapragnęłam, żeby wreszcie mnie wziął.

Musiał zauważyć tę potrzebę, ponieważ wsunął dłoń między nas, po czym ułożył swój penis przy moim wejściu. Nie wszedł jednym szybkim ruchem, co robił już wiele razy. To był powolny podbój, lecz, jak zawsze, Dante i tak obalił moje mury. Gdy znalazł się we mnie w całości, wciągnęłam gwałtownie powietrze. Mąż chwycił tył mojej głowy, wspierając się na przedramionach, a następnie zaczął we mnie wchodzić. Kiedy nasze ciała zaczęły się o siebie ocierać, czas wydawał się stać w miejscu. Czy tak wyglądało kochanie się?

Objęłam Dantego, próbując zbliżyć go do siebie jeszcze bardziej. Nie opierał się. Przybliżył swoją twarz do mojej, pocałował w usta, następnie w policzki, a na końcu musnął ustami moje ucho.

– Powinienem był kochać się z tobą wcześniej – powiedział niskim głosem.

Jęknęłam w odpowiedzi. Nie byłam pewna, czy było to częścią jego gry, ale mnie to nie obchodziło. W tej chwili wydawało się prawdziwe i tylko to się dla mnie liczyło. Dante zadrżał, dochodząc i zabierając mnie ze sobą. Później, gdy zaczął już we mnie mięknąć, nie wycofał się.

Leżał na mnie, nadal zagłębiony w środku, a jego oddech owiewał mój policzek. Wiele kobiet w naszym świecie wolało piękne kłamstwo od bolesnej prawdy i po raz pierwszy je rozumiałam. Po tym, co wydarzyło się dzisiaj, pozwoliłam sobie na tę słabostkę. Z rzeczywistością zamierzałam spotkać się jutro.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY PIERWSZY

Gdy następnego ranka przed śniadaniem wychodziłam z domu, Dantego już nie było. Nie spodziewałam się, że go spotkam – nie leżał przy mnie, kiedy się obudziłam. Wczoraj zmusiłam męża, żeby zbliżył się do mnie bardziej, niż tego chciał, więc teraz miał się wycofywać do momentu, aż znowu będziemy ledwo ze sobą rozmawiać. Przywołałam Tafta machnięciem ręki i od razu do mnie podszedł.

– Zawieź mnie do Bibiany – powiedziałam, po czym poszliśmy do garażu. Wziął kluczyki, wszedł do samochodu i od razu wyruszyliśmy. Liczył się czas. – Szybko – dodałam, gdy wyjechaliśmy z domu. Taft nie zapytał, skąd ten pośpiech.

Jak tylko zaparkowaliśmy przed domem Bibi, wysiadłam z samochodu i szybko podeszłam do drzwi wejściowych. Nacisnęłam dzwonek. Tommaso z pewnością jeszcze nie wyszedł, ponieważ żaden ochroniarz nie siedział w aucie zaparkowanym przed domem. Właśnie na to liczyłam.

Usłyszałam pełne złości krzyki Tommasa, a następnie szybkie kroki i za chwilę Bibiana otworzyła drzwi. Nadal miała na sobie szlafrok. Kiedy mnie zobaczyła, otworzyła szeroko oczy, zaskoczona.

– Val? Tommaso powiedział mi, co się wczoraj wydarzyło. Nic ci nie jest? – Na jej policzku znajdował się siniak w kształcie dłoni, co ułatwiło mi podjęcie decyzji.

Przytuliłam ją, a następnie wcisnęłam jej do ręki ampułkę z trucizną.

– Nikt nie wie, że to mam. To trucizna, Bibi. Jeśli naprawdę chcesz być wolna, to dodaj mu to dzisiaj do śniadania. Jutro będzie za późno. Dziś możemy obwinić o to zdrajców. Nikt nie będzie o nic pytał. – Wyprostowałam się z uśmiechem. Przywdziałam maskę. Właśnie tego

nauczył mnie Dante. Bibi też się uśmiechnęła, lecz w jej oczach widziałam zdziwienie, niedowierzanie oraz wdzięczność.

– Bibiana, co ci to tak długo zajmuje?! – ryknął Tommaso, schodząc ciężkimi krokami po schodach. Zatrzymał się, kiedy mnie zauważył. Przyjaciółka szybko schowała truciznę do kieszeni szlafroka.

– Przepraszam, że wam przeszkadzam – powiedziałam. – Chciałam po prostu dać znać Bibianie, że nic mi nie jest. Ale nie mam zbyt dużo czasu. Muszę wracać do domu.

– Dante zwołał spotkanie całego oddziału. Właśnie dostałem e-mail. Pewnie nie możesz mi powiedzieć, co tak dokładnie się wydarzyło?

Pokręciłam głową.

– Muszę już iść. – Uśmiechnęłam się do przyjaciółki, po czym odwróciłam się na pięcie i ruszyłam w stronę samochodu. Zanim do niego dotarłam, usłyszałam jeszcze, jak Bibi mówi Tommasowi, że szybko zrobi dla niego śniadanie.

To był drugi mężczyzna, którego skazałam na śmierć. Jednakże tym razem nie czułam skruchy.

***

– Valentina, chciałbym z tobą porozmawiać – powiedział Dante, a następnie zniknął w biurze. Zawahałam się. Po raz pierwszy zaprosił mnie na rozmowę. Do tej pory to ja musiałam walczyć o jego uwagę.

Zrobiło mi się niedobrze ze stresu, ale weszłam do biura i zamknęłam za sobą drzwi. Mąż wyglądał przez okno, jednak zaraz odwrócił się w moją stronę. Przez długi czas przyglądał mi się badawczo niebieskimi oczami.

– Tommaso nie zjawił się na spotkaniu, które zwołałem.

Starałam się nie okazać żadnych uczuć.

– No i?

– Mężczyźni, którzy po niego pojechali, zastali go w salonie. Otrutego.

– A co z Bibianą? – zapytałam, starając się brzmieć na zmartwioną oraz zszokowaną. Nie wysłała mi wiadomości ani nie dzwoniła. To byłoby zbyt ryzykowne.

– Jest teraz ze swoimi rodzicami, ale zaraz będę musiał tam pojechać, żeby ją przesłuchać.

Zamarłam.

– Dlaczego?

– Ponieważ jako *capo* muszę zbadać sprawę. Umarł jeden z moich ludzi. – Dante zbliżył się do mnie powoli. – Oczywiście jestem niemal pewny, że wiem, co się stało.

Kiedy stanął przede mną, zadarłam głowę.

– Tak? – Spojrzałam mu w oczy. Gdybym zrobiła cokolwiek innego, wyglądałoby to podejrzanie, chociaż już pewnie i tak było na to za późno.

– Jesteś najlepszą przyjaciółką Bibiany i chciałaś jej pomóc. – Nic nie odpowiedziałam, lecz chyba właśnie tego się spodziewał. Kontynuował, mówiąc tym samym cichym, miękkim głosem. – Antonio dał ci truciznę, kiedy poprosił cię, żebyś mnie zabiła, prawda?

Rozważyłam okłamanie Dantego, jednak musiałam mieć go po swojej stronie.

– Tak – przyznałam cicho.

– Nie powiedziałaś mi o tym, bo wiedziałaś, że to twoja szansa na pomoc przyjaciółce, więc dałaś jej truciznę i kazałaś obwinić za to Raffaele.

– Tak powiedziała?

– Kiedy moi ludzie wieźli ją do rodziców, wspomniała, że Raffaele był wczoraj u nich. Potem wpadła w histerię, więc nie mówiła zbyt wiele.

Czy Bibi żałowała tego, co zrobiła? A może jej załamanie nerwowe było na pokaz?

– Więc dlaczego nie wierzysz, że Raffaele to zrobił?

Dante zwęził oczy.

– Ponieważ wspomniałby o tym w trakcie przesłuchania.

Przytaknęłam.

– Więc co teraz?

– Cholera, Valentino. Mogłaś przyjść do mnie – powiedział, kręcąc głową.

– Przyszłam do ciebie. Zapytałam, czy istnieje coś, co możesz zrobić w sprawie Tommasa, i odpowiedziałeś, że nie.

– Poprosiłaś mnie, żebym go zabił, a ja stwierdziłem, że nie mogę tego zrobić, ponieważ nie jest zdrajcą.

Prychnęłam.

– Jakby to miało jakieś znaczenie. Jesteś zabójcą, Dante. Możesz zabić kogokolwiek zechcesz. Nie mów mi, że nigdy nie zabiłeś kogoś z innego powodu niż chronienie oddziału.

Mąż złapał mnie za ramiona, jeszcze bardziej nas do siebie zbliżając.

– Oczywiście, że tak robiłem. Ale powiedziałem „nie" i powinnaś była mnie usłuchać.

– Ponieważ twoje słowo jest prawem – oznajmiłam sarkastycznie.

– Tak – potwierdził Dante niskim głosem. – Nawet dla ciebie.

– Zrobiłabym to po raz kolejny. Nie żałuję tego, że uwolniłam Bibi od tego okrutnego sukinsyna. Żałuję tylko, że musiałam zrobić to bez twojej wiedzy, ale nie pozostawiłeś mi wyboru.

Dante otworzył szeroko pełne złości oczy.

– Nie pozostawiłem ci wyboru? Nie możesz tak po prostu mordować moich ludzi!

– Zasłużył na to. Szkoda, że nie widziałeś, co zrobił Bibi. Powinieneś chcieć go zabić za to, jak traktował niewinną kobietę, nieważne, czy była jego żoną, czy nie.

– Gdybym zabił każdego mężczyznę w oddziale, który źle traktuje kobiety, to pozostałbym z połową żołnierzy. To świat pełen brutalności i okrucieństwa, a spora część żołnierzy nie rozumie, że członkowie mafii

powinni chronić przed nim swoje rodziny, a nie wyładowywać na nich złość. Wiedzą, że nie podoba mi się to, co robią. Tylko tyle mogę uczynić.

– Ale mi wręczono szansę, żeby coś z tym zrobić, więc ją wykorzystałam.

– Pomogłaś żonie zamordować swojego męża. Część mężczyzn źle by się czuła z myślą, że ich żona nie waha się użyć trucizny.

Otworzyłam szeroko oczy.

– Dałam Bibianie szansę, wybór. To nie oznacza, że zabiłabym ciebie. Jednak gdybyś traktował mnie tak, jak Tommaso traktował Bibi, walczyłabym z tobą. Tommaso żerował na jej słabości. Została oddana temu staremu skurwysynowi, kiedy miała zaledwie osiemnaście lat, więc nigdy nie nauczyła się przed nim bronić. Miał cztery lata na to, żeby stać się lepszym człowiekiem, żeby zacząć dobrze ją traktować. Nie zrobił tego. Nasze małżeństwo w niczym nie przypomina ich. Nie musisz mnie bić i gwałcić, żeby czuć się jak prawdziwy mężczyzna. Zresztą nawet bym ci na to nie pozwoliła. Poza tym nie jestem mściwa, bo w przeciwnym razie nie przełknęłabym tego, jak traktowałeś mnie przez ostatnie kilka miesięcy, jak oskarżyłeś o zdradę. A Bibi nigdy nie kochała Tommasa, więc… – Przerwałam, zaciskając usta. Ostatnia część mojej wypowiedzi mi się wymsknęła.

Dante rozluźnił palce. Odwróciłam wzrok, nie mogąc znieść jego przenikliwego spojrzenia.

– Nie martwię się o to, że byś mnie otruła. Tak jak powiedziałem wcześniej: ufam ci – stwierdził po chwili, opuszczając ręce. – Ale muszę przeprowadzić śledztwo w sprawie śmierci Tommasa.

– Nie ukarzesz Bibi, prawda? – zapytałam przerażona. – Proszę, Dante, jeśli chociaż trochę ci na mnie zależy, to uznasz, że morderstwo Tommasa miało związek ze zdrajcami, a Bibiana jest niewinna. Już i tak przeszła zbyt wiele.

– Niektórzy ludzie mogą nie uwierzyć w to, że Bibiana nie była zamieszana w śmierć Tommasa właśnie z tych przyczyn, które przed chwilą podałaś. Miała powód, żeby go nienawidzić. Miała powód, żeby go zabić.

– W takim razie uznaj mnie za winną. Mogłam zrobić to bez wiedzy Bibi, żeby jej pomóc.

– I wtedy co? – zapytał cicho Dante. – Co, jeśli karą jest śmierć? Oko za oko, Valentino.

Spojrzałam na niego, do oczu napłynęły mi łzy.

– Nie krzywdź Bibi. Po prostu tego nie rób. Beze mnie nie znalazłaby sposobu na to, żeby go zabić. Jestem tak samo winna jak ona, więc chcę zostać ukarana w ten sam sposób.

– Obawiam się, że mówisz tak tylko dlatego, że wiesz, że bym cię nie ukarał – stwierdził Dante, uśmiechając się złośliwie.

– Nie?

Pocałował mnie mocno, po czym cofnął się i delikatnie musnął mój brzuch. Czy to przez nasze dziecko? Czy może zbyt wiele wagi przypisałam temu gestowi? Może po prostu dotknął mój brzuch przez przypadek.

– Dopóki stoję na czele oddziału, nic ci się nie stanie – powiedział, a potem zrobił krok w tył. – Muszę iść porozmawiać z Bibianą.

– Mogłabym pójść z tobą? – zapytałam szybko.

– Będą tam też twój ojciec i *consigliere*, więc się nie wtrącaj. Nie chcę, żeby cię podejrzewali. Twój ojciec przymknąłby na to oko, ale nie mogę zmuszać Rocca do milczenia w tej sprawie.

***

Już dawno nie byłam w domu rodzinnym Bibiany. Nigdy nie lubiłam jej rodziców. Nie zmienili się od czasu, kiedy zmusili ją do ślubu ze starym mężczyzną. Mój ojciec oraz Rocco Scuderi czekali na nas przed drzwiami. Gdy do nich podeszliśmy, tata mnie przytulił, pocałował w skroń i przycisnął dłoń do mojego brzucha.

– Więc jak się masz?

Czułam na sobie wzrok Dantego. Scuderi też obserwował nas uważnie. Nie byłam pewna, czy wie o mojej ciąży. Nie zostało to jeszcze podane do

opinii publicznej, lecz wkrótce trudno będzie to ukryć. Wystarczyło mi się dokładniej przyjrzeć, żeby nabrać podejrzeń.

– Wszystko w porządku – zapewniłam go szeptem.

Tata skinął głową i zrobił krok w tył.

– Przyszłaś wspierać Bibianę?

Przytaknęłam, ale rozproszył mnie dźwięk otwieranych drzwi. Rodzice Bibiany zaprosili nas do środka. Bibi siedziała w salonie, owinięta w koc. Szybko do niej podeszłam i mocno ją przytuliłam.

– Udało mi się. Naprawdę mi się udało – wyszeptała mi do ucha.

– Ćśśś – wymamrotałam, klepiąc ją po plecach. Kiedy się odsunęłam, Dante, mój ojciec oraz Rocco Scuderi stali przy nas. Przyjaciółka zesztywniała, przebiegając pełnym strachu wzrokiem po naszych twarzach. Jej rodzice kręcili się przy drzwiach. Gdyby Bibi była moim dzieckiem, w takiej chwili nie odstępowałabym jej na krok.

– Są tutaj, ponieważ chcą cię przepytać w sprawie śmierci Tommasa. To standardowa procedura. Wszystko będzie dobrze – zapewniłam ją.

Dante zbliżył się do nas.

– Najlepiej będzie, jeśli porozmawiam z Bibianą na osobności – powiedział do mnie. Rodzice Bibi wyszli bez słowa sprzeciwu. Wstałam, ale nie ruszyłam w stronę wyjścia. Na widok błagalnego spojrzenia Dantego cofnęłam się o kilka kroków. Przyjaciółka wstała, a następnie z lękiem spojrzała na mojego męża, który stał przed nią. Niemal skuliła się ze strachu, przez co poczułam potrzebę chronienia jej, lecz Dante spiorunował mnie ostrzegawczo wzrokiem. Chciał, żebym mu zaufała, pozwoliła mu się tym zająć, a ja wiedziałam, że nie mam innego wyjścia. Rzuciwszy Bibi pokrzepiający uśmiech, wyszłam z salonu, choć nie odeszłam daleko. Przycisnęłam ucho do drzwi, próbując podsłuchać, o czym rozmawiali. Mówili zbyt cicho, żeby cokolwiek usłyszeć, co normalnie byłoby dobrym znakiem. Podniesiony głos nigdy nie oznaczał nic dobrego, jednak Dante był najbardziej niebezpieczny, kiedy mówił szeptem.

Piętnaście minut później usłyszałam kroki, więc szybko się wycofałam. Tata otworzył drzwi i gestem zaprosił mnie do środka.

– Wszystko dobrze – poinformował mnie, ponieważ zauważył, jak bardzo się martwię. Weszłam do środka. Bibi siedziała na kanapie, jej policzki były mokre od łez. Dante oraz Scuderi stali przy oknie, rozmawiając cicho. Szybko podeszłam do przyjaciółki, po czym usiadłam obok niej. Od razu złapała mnie za dłoń i ścisnęła.

Rodzice Bibiany weszli w chwili, gdy Dante odwrócił się do nas.

– Mężczyźni, którzy najprawdopodobniej są odpowiedzialni za śmierć Tommasa, nie żyją. Nie można ich ukarać, a więc sprawę uważam za zamkniętą. – Niemal odetchnęłam z ulgą.

– Czy to oznacza, że możemy zacząć szukać nowego męża dla naszej córki? Ostatnio zwyczaj czekania roku zaczął zanikać – zapytał ojciec Bibiany i oczywiście miał na myśli mnie. Sukinsyn. Bibi dopiero co została uwolniona z rąk męża, którego dla niej wybrali, a już nie mogli się doczekać, aż znajdą jej kolejnego.

W odpowiedzi Dante spiorunował go wzrokiem, zmuszając do spuszczenia głowy.

– Bibiana jest w ciąży z dzieckiem Tommasa.

Rzuciłam okiem na przyjaciółkę, a ona uśmiechnęła się do mnie nieco.

– Już od jakiegoś czasu to podejrzewałam, ale dzisiaj rano się potwierdziło – wyszeptała.

Jej rodzice wyglądali, jakby zostali uderzeni. Raczej nie udałoby im się wydać za mąż ciężarnej wdowy. To byłoby w złym guście. Bibi spojrzała na nich odważnie, choć z rozczarowaniem gromili ją wzrokiem.

– Nie wprowadzę się do was.

– Daję wam słowo, że wasza córka będzie bezpieczna w domu, który dzieliła z Tommasem – zapewnił ich Dante.

Musiałam ukryć uśmiech. Rodzice Bibi nie mogli się z nim sprzeczać. Po tym Dante i ja odwieźliśmy moją przyjaciółkę do domu. Chociaż nie rozmawialiśmy o tej całej sytuacji, to pełna ulgi twarz Bibiany nie

pozostawiała wątpliwości. Co jakiś czas Bibi zmuszała się do powagi, ale przez większość czasu zdecydowanie zbyt otwarcie pokazywała, co naprawę czuje.

Cieszyłam się, że Dante znał prawdę. I tak by ją rozgryzł. Gdy przyjaciółka wysiadła z samochodu, a my ruszyliśmy w stronę naszego domu, położyłam rękę na jego nodze.

W oczach męża zauważyłam zdziwienie. Zazwyczaj szanowałam jego niechęć do publicznego okazywania uczuć.

– Dziękuję, że pomogłeś Bibi.

– Zrobiłem to dla ciebie – powiedział. Te słowa były zapewne najbliższe wyznaniu… Czego? Miłości? Sympatii? Nic lepszego nie mogłabym od niego usłyszeć.

– Dziękuję. – Cofnęłam dłoń, po czym położyłam ją sobie na kolanach. Dante zaskoczył mnie, chwytając ją, unosząc i całując knykcie. Zaparło mi dech w piersiach, a łzy napłynęły do oczu. Taki drobny gest nie powinien oznaczać tak wiele, ale oznaczał, a hormony ciążowe nie pomagały. Dante wciąż trzymając moją dłoń, spojrzał na mnie z pytającym wyrazem twarzy.

– Valentina? Wszystko w porządku?

– To hormony. Przepraszam. Po prostu mnie zignoruj.

Mąż położył nasze złączone dłonie na swoim udzie, samochód prowadził przy użyciu jednej ręki. Nie skomentował tego, że otarłam oczy i przycisnęłam wolną dłoń do swojego rosnącego brzucha.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY DRUGI

W tygodniach, które nastały po śmierci Tommasa, Bibiana wyglądała coraz lepiej, wchodząc w swoje nowe życie. Najwidoczniej samotność jej sprzyjała. Niestety ja nie potrafiłam równie dobrze radzić sobie z brakiem towarzystwa. Dante był bardzo zajęty. Chciał się upewnić, że reszta jego ludzi stała za nim w stu procentach, więc nie miał dla mnie zbyt wiele czasu – znajdował go tylko nocą, gdy budził mnie pieszczotami i pocałunkami. Od dnia śmierci Antonia, kiedy poprosiłam Dantego, żeby się ze mną kochał, pozwalał sobie na większą bliskość podczas seksu, częściej mnie przytulając, ale chyba nadal wolał robić to od tyłu, ponieważ dzięki temu mógł zachować między nami pewien dystans.

Dni spędzałam z Bibianą lub Ines albo pracując w kasynie. W miarę postępowania ciąży szwagierka stała się ważną osobą w moim życiu. Pewnego dnia postanowiłyśmy pójść we trzy na zakupy. Oczywiście dziecięce ubranka były numerem jeden na naszej liście.

Kiedy weszłyśmy do pierwszego sklepu, Ines zadała pytanie, które z pewnością chodziło jej po głowie już od kilku godzin.

– Więc jak Dante zapatruje się na ciążę?

– W ogóle się nie zapatruje – stwierdziłam od niechcenia. Nie chciałam okazywać swojego niezadowolenia z faktu, że ani razu nie zapytał wprost o dziecko. Ciągle interesowało go, jak się czuję, ponadto stawał się coraz ostrożniejszy podczas seksu, ale słowo „dziecko” ani razu nie wyszło z jego ust. Nawet nie zapytał jeszcze, czy to chłopiec czy dziewczynka. – Przez większość czasu udaje, że nie ma żadnej ciąży.

Ines przyjrzała się mojemu wystającemu brzuchowi. Nadal nie był zbyt widoczny, ponieważ byłam dopiero w dwudziestym szóstym tygodniu.

– Jest niemożliwy. Mam z nim pogadać?

– Boże, nie – zaoponowałam szybko, a następnie przepraszająco uśmiechnęłam się do Ines. – Ale dziękuję. Dante byłby wściekły, gdybyś miała ingerować w nasze sprawy.

– Pewnie masz rację. Ale i tak mi się to nie podoba. Czasami nie rozumiem mężczyzn. Dlaczego nie potrafią przyznać się do błędu?

Wzruszyłam ramionami. To było coś, nad czym rozmyślałam bardzo często, lecz moje rozważania nigdy do niczego nie doprowadziły. Bibiana uniosła słodkie śpioszki z napisem „Uwaga, chłopcy, mój tata ma broń".

– Chyba nikomu nie trzeba o tym przypominać, jednak dlaczego nie? Powinnaś je kupić. – Uśmiechnęła się szeroko, po czym spoważniała. – Coś się stało?

Nie byłam pewna. W dolnej części brzucha czułam dziwne kłucie. Może dziecko ułożyło się jakoś niewygodnie i przygniatało nerki?

– Nic mi nie jest – zapewniłam ją. Podniosłam takie same śpioszki. – Nawet nie znam jeszcze płci.

– Mam nadzieję, że to będzie dziewczynka, bo wtedy nasze córeczki mogłyby się ze sobą bawić. – Bibiana była dopiero w osiemnastym tygodniu, jednak już zapytała lekarza o płeć. Ulżyło jej, kiedy dowiedziała się, że będzie miała córkę, ponieważ chłopiec mógłby za bardzo przypominać jej Tommasa.

– Chcę mieć niespodziankę – skłamałam. Byłam ciekawa od chwili, gdy dowiedziałam się o ciąży, ale chciałam poznać płeć dziecka razem z Dantem. Chociaż nie byłam pewna, czy miało się to kiedykolwiek wydarzyć.

– Nie wiem, jak ci się to udaje. Ja byłam zbyt ciekawa – stwierdziła Bibi.

Ines przytaknęła.

– Właśnie. Poza tym Pietro musiał wiedzieć, czy będzie miał następcę. Dzięki bliźniakom oboje byliśmy zadowoleni. – Zaśmiała się, lecz zaraz ucichła, spoglądając na mnie. – Moi rodzice już ci marudzili? Wiem, że ojciec chce, żeby Dante miał syna, który w przyszłości zostanie *capo*. Nie pozwól im wejść sobie na głowę.

– Nie widuję się z nimi zbyt często – oświadczyłam. – Ale oczywiście zapytali mnie o płeć. Twój ojciec nie wyglądał na zbyt szczęśliwego, kiedy powiedziałam mu, że nie chcę wiedzieć.

– Faceci. Naprawdę dziwi mnie, że Dante nie chce dowiedzieć się, czy wkrótce będzie miał następcę. Chociaż z drugiej strony nigdy nie miał na to parcia. Spora część mężczyzn znalazłaby inny sposób na spłodzenie następcy, gdyby ich żona była bezpłodna, ale Dante nigdy nie obwiniał Carli. Nie opuścił jej, nawet kiedy ojciec namawiał go, żeby znalazł sobie kochankę, którą mógłby zapłodnić.

– To okropne – powiedziałam. Nadal czułam dziwny ucisk w dolnej partii brzucha, lecz teraz przystanęłyśmy, więc zaczął się zmniejszać.

– Tak. Ojciec zasugerował, żeby Dante i Carla wychowali to dziecko jak własne, ale Dante odmówił.

– Może martwił się, że to on nie może mieć dzieci – zasugerowała cicho Bibiana. Wzruszyłam ramionami. Nie chciałam rozmawiać o tym w miejscu publicznym. Dante nie byłby zachwycony, gdyby się o tym dowiedział. Oczywiście teraz wiedzieliśmy, że to Carla była bezpłodna, chociaż nie rozmawiałam o tym z mężem od czasu tamtej kłótni.

– Więc co myślisz? – zapytała Bibi z szerokim uśmiechem, wyciągając do mnie śpioszki z uroczym cytatem.

Skinęłam głową zrezygnowana.

– Okej. Kupię je. Nawet jeśli urodzę chłopca, to może następnym razem będę miała dziewczynkę, więc pieniądze się nie zmarnują.

Ines dotknęła delikatnie mojego brzucha.

– Nie mogę się doczekać. Nie ma nic lepszego od zapachu noworodka i tych malutkich paluszków.

– Prawda – przyznałam, zerkając do wózka, gdzie smacznie spała jej córeczka.

Bibi i ja kupiłyśmy śpioszki. Następnie pożegnałyśmy się z Ines, która ruszyła do swojego samochodu, gdzie czekał na nią ochroniarz, a ja z przyjaciółką wróciłyśmy do mercedesa. Cały czas towarzyszył nam Taft,

chociaż udawał, że go z nami nie ma. Byłam mu za to wdzięczna. Kiedy byłam z Antoniem, często wychodziłam z domu bez obstawy, ale teraz należało to do przeszłości.

Taft odwiózł nas do mojego domu. Chciałam spędzić resztę popołudnia z Bibi, przeglądając książki z imionami dla dzieci i jedząc pyszne włoskie ciasto migdałowe upieczone tego ranka przez Zitę.

Delikatny ucisk w brzuchu, który czułam przez cały dzień, zwiększył się, gdy wchodziłyśmy po kilku stopniach prowadzących do drzwi wejściowych. Kiedy znalazłyśmy się w środku, Taft cicho odszedł. Zapewne wrócił do pokoju dla ochroniarzy, ponieważ nie był już nam potrzebny. W domu panował spokój, nie licząc męskich głosów dochodzących z oddali. Dante pewnie nadal miał spotkanie.

– Chodź. Zaniesiemy zakupy na górę. Chcę pokazać ci lampę, którą kupiłam do pokoju dla dziecka – powiedziałam Bibianie.

Kiedy postawiłam stopę na pierwszym stopniu schodów, zamarłam. Poczułam silne rwanie. Puściłam torby z zakupami i od razu złapałam się za brzuch, a drugą ręką chwyciłam poręcz. Coś ciepłego spłynęło po moich nogach. Przerażona spojrzałam w dół. Moje jasnobeżowe spodnie szybko ciemniały. Odeszły mi wody? Było na to za wcześnie. O wiele za wcześnie. Poza tym przy tym powinno być więcej płynu, ale co ja tam wiedziałam.

Bibiana krzyknęła, ja byłam kompletnie oniemiała.

– Valentina? Powiedz coś.

– Jest za wcześnie – oznajmiłam cicho. Czternaście tygodni za wcześnie. Zaczęłam się trząść, przyciskając dłoń do brzucha.

– Krwawisz – wyszeptała Bibi. Miała rację. Plama na moich spodniach miała jasnoczerwone zabarwienie. Oczy zaszły mi mgłą.

– Musimy zadzwonić po karetkę – powiedziała przyjaciółka, po czym pokręciła głową. – Musimy zawołać Dantego.

Nogi zaczęły mi drżeć i musiałam oprzeć się o ścianę, żeby nie upaść. Dante miał ważne spotkanie. A ja nawet nie byłam pewna, czy chce tego dziecka. Pewnie nadal myślał, że go zdradziłam.

– Nie, Dante jest zajęty.

Bibi spojrzała na mnie z niedowierzaniem.

– Do cholery z tym. Pomocy! Pomocy! – krzyknęła.

Zbyt skupiona na utrzymaniu równowagi nie powstrzymałam przyjaciółki. Drzwi do biura otworzyły się gwałtownie i Dante wypadł na korytarz, trzymając pistolet. Mój ojciec z Rocco Scuderim pojawili się tuż za nim, również uzbrojeni. Kiedy mąż zatrzymał na mnie spojrzenie, wściekłość znikła z jego twarzy. Zastąpiła ją panika.

– Valentina? – powiedział. Podbiegł do mnie, wkładając broń do kabury. – Co się dzieje?

– Nic. Nie chciałam przeszkadzać ci w spotkaniu.

Dante objął mnie w pasie i kolana się pode mną ugięły. Spojrzał na moje mokre spodnie. Nigdy nie widziałam, żeby tak patrzył. Naprawdę się o mnie martwił? Poczułam kolejne ukłucie i wciągnęłam gwałtownie powietrze. Ojciec zjawił się przede mną.

– Valentina?

– Musimy zawieźć ją do szpitala – oznajmiła stanowczo Bibiana.

Dante skinął głową, po czym mnie podniósł.

– Twoja koszula. Ubrudzisz ją.

Objął mnie jeszcze mocniej i zaniósł na zewnątrz. Enzo z Taftem pojawili się znikąd, pędząc w naszym kierunku.

– Pojedźcie przodem – rozkazał Dante. Jego opanowanie zastąpiło coś naglącego. Ochroniarze skinęli głowami, po czym odbiegli. Mój ojciec otworzył drzwi od strony pasażera, a Dante delikatnie posadził mnie w mercedesie.

– Pojadę po matkę – poinformował tata, dotykając mojego policzka. – Niedługo będziemy w szpitalu.

Zamknął drzwi. Dante szybko usiadł za kółkiem, odpalił silnik i na pełnych obrotach wyjechał z garażu, a następnie popędził podjazdem. Enzo i Taft czekali w samochodzie przy bramie, lecz gdy prawie się z nimi zrównaliśmy, wystrzelili na ulicę.

Mąż znacznie przekroczył dopuszczalną prędkość. Krzywiłam się za każdym razem, kiedy samochód natrafiał na wyboje. Już mnie tak bardzo nie bolało, pozostało tylko tępe kłucie, ale co, jeśli to był zły znak?

– Mogliśmy położyć ręcznik na siedzeniu. Będzie całe mokre – powiedziałam.

Dante zerknął w moją stronę.

– Mam w dupie siedzenie i samochód, w ogóle wszystko. Tylko ty się liczysz. – Wyciągnął rękę i chwycił moją dłoń, którą trzymałam na brzuchu. – Już prawie jesteśmy. Boli cię?

– Nie tak bardzo, jak wcześniej – wyszeptałam. I ponieważ nie potrafiłam sobie odpuścić, dodałam: – To twoje dziecko, Dante. Nie zdradziłam cię i nigdy tego nie zrobię.

Mąż zrobił głęboki wdech.

– Dlatego to się dzieje? – zapytał.

– Myślisz, że to dlatego, bo się na ciebie gniewałam?

– Nie wiem. – Przez jego twarz przemknęła rozpacz. – Jestem pieprzonym sukinsynem, Val. Jeśli stracisz to dziecko… – Pokręcił głową i znowu skupił się na drodze, ponieważ właśnie podjeżdżaliśmy pod szpital. Samochód z naszymi ochroniarzami już tam stał, razem z lekarzem oraz pielęgniarką i wózkiem inwalidzkim. Dante wyskoczył z auta, po czym szybko obszedł maskę, żeby razem z innymi pomóc mi wyjść. Usiadłam na wózku i zostałam wwieziona do szpitala. Dante nie odszedł ani na krok. Puszczał moją dłoń tylko wtedy, gdy stał na drodze lekarzom czy pielęgniarkom.

***

Po godzinach najróżniejszych oględzin, badań USG oraz krwi w końcu zawieziono mnie do pokoju. Byłam zmęczona i przestraszona, chociaż nie tak bardzo, jak wcześniej. Dante usiadł na brzegu materaca, a następnie odgarnął z mojej twarzy kilka kosmyków. Miałam ciężkie powieki, ale nie

chciałam spać. Mąż rozmawiał z lekarzami, ponieważ ja pewnie bym teraz nic nie zrozumiała.

– Co powiedzieli? – zapytałam.

– To było przedwczesne pęknięcie błon płodowych. Dlatego częściowo odeszły ci wody.

– Co to znaczy? Poród będzie wcześniej? – Ze strachu w gardle zaczęła rosnąć mi gula. To za szybko. Co, jeśli stracę nasze dziecko?

Dante ułożył się na poduszce i przyciągnął mnie do siebie.

– Nie. Nie rozerwała się zupełnie, ale teraz, oczywiście, istnieje większe ryzyko wdania się zakażenia, dlatego przez chwilę będziesz musiała przyjmować antybiotyki. Nie zaczęłaś rodzić, co jest plusem. Liczą na to, że uda im się opóźnić poród przynajmniej do trzydziestego tygodnia. Będziesz musiała jak najwięcej leżeć w łóżku i się nie przemęczać.

– Okej – wyszeptałam. – Po prostu chcę, żeby nasze dziecko było bezpieczne.

– Będzie. Nie pozwolimy, żeby cokolwiek jej się stało – zapewnił mnie Dante swoim opanowanym, uspokajającym głosem.

Poderwałam się.

– Jej?

Pokiwał głową.

– Zapytałem lekarza. Widzieli płeć, kiedy robili USG. To dziewczynka.

Chciałam być szczęśliwa i byłam. Kochałabym nasze dziecko niezależnie od płci, ale wiedziałam, czego się ode mnie oczekiwało. Oblizałam swoje wysuszone usta, badawczo spoglądając Dantemu w oczy.

– Jesteś zły, ponieważ to nie chłopiec? Wiem, że potrzebujesz następcy. Twój ojciec…

Mąż położył dłonie na moich policzkach, powstrzymując mnie od wypowiedzenia kolejnych słów.

– Jestem szczęśliwy. Nie obchodzi mnie, czy to chłopiec czy dziewczynka. A mój ojciec kiedyś w końcu zmądrzeje.

Brzmiał szczerze, lecz znałam rzeczywistość życia w mafii oraz potrzebę mężczyzn, żeby spłodzić syna, który pójdzie w ich ślady, zostanie wtajemniczony i zagwarantuje sukces oddziałowi. Dzięki synom panowie zyskiwali pełny szacunek pozostałych członków mafii.

– Nie musisz upiększać dla mnie prawdy, Dante. Wiem, jak działa nasz świat.

Odsunął się ode mnie na kilka centymetrów i uniósł brwi.

– Niczego nie upiększam. Mówię prawdę. Cieszę się, że będziemy mieli córkę. Będę się cieszył z każdego naszego dziecka. Co prawda dla wielu ludzi w oddziale będzie to mniej pożądana opcja. Pogratulują mi, dopiero kiedy będziemy mieli chłopca, ale oni mnie nie obchodzą. Jesteś jeszcze młoda, więc mamy czas. Będziemy mieli więcej dzieci i może znajdzie się wśród nich chłopiec. Ale teraz cieszmy się z naszej córki.

– Cieszysz się? – zapytałam ze łzami w oczach. Tego najbardziej nienawidziłam w ciąży: braku możliwości kontroli nad emocjami oraz skłonności do płaczu. – Od kiedy powiedziałam ci o ciąży, ani razu nie zapytałeś mnie o dziecko. Zachowywałeś się, jakby nie istniało. Przez ciebie czułam się okropnie z powodu czegoś, co powinno przynieść mi radość. Dlaczego zmieniłeś zdanie? Bo prawie straciłam nasze dziecko?

– Nie zmieniłem zdania. Już od jakiegoś czasu cieszyłem się, że jesteś w ciąży.

Spojrzałam na niego z powątpiewaniem.

– Nie okazywałeś tego.

– Potrafię dobrze ukrywać myśli i uczucia – odparł z żalem Dante. – Ale w tym przypadku nie powinienem był tego robić. Masz rację, zepsułem ci pierwsze tygodnie ciąży. A wszystko przez to, że byłem zbyt dumny, żeby przyznać się do błędu.

Czekałam cierpliwie, aż powie coś więcej. Nie byłam jeszcze gotowa przyjąć jego niewypowiedzianych przeprosin.

Delikatnie położył dłoń na moim brzuchu.

– To, co powiedziałaś w trakcie naszej kłótni po tym, jak poinformowałaś mnie o swojej ciąży, było prawdą. Nie chciałem, żeby Carla poszła do lekarza, bo nie chciałem się dowiedzieć, że to ja byłem bezpłodny. Jestem dumnym mężczyzną, Val. Zbyt dumnym. Nie mógłbym zostać *capo*, jeśli okazałoby się, że nie mogę zapłodnić żony. Nie byłbym wtedy prawdziwym mężczyzną.

– Nieprawda. Ale rozumiem, co masz na myśli. Chociaż skoro tak było, to dlaczego się nie ucieszyłeś, kiedy powiedziałam ci, że jestem w ciąży? W końcu oznaczało to, że nie byłeś bezpłodny. Nie powinieneś być dumny?

Dante uśmiechnął się smutno.

– Tak, właśnie tak powinno być. – Przerwał. Dałam mu tyle czasu do namysłu, ile potrzebował. Czułam, że chciał podzielić się ze mną czymś bardzo osobistym. – Ale kiedy powiedziałaś mi o ciąży, miałem wrażenie, że to atak na Carlę. Jakbyś oskarżała ją o to, że nie mogła dać mi dzieci, a tobie udało się to tak szybko.

– Nigdy nie zamierzałam atakować twojej żony – odparłam przerażona. – Wiem, że kochałeś ją ponad wszystko. Wiedziałam o tym jeszcze przed naszym ślubem i nie dałeś mi o tym zapomnieć ani razu w trakcie naszego małżeństwa. – Ostatnie zdanie zabrzmiało bardziej oskarżycielsko, niż zamierzałam.

– Wiem – powiedział Dante, patrząc na mnie badawczo swoimi chłodnymi niebieskimi oczami. – Źle cię potraktowałem. Nie zasłużyłaś na to. Powinienem był cię przytulić po tym, kiedy oddałaś mi się po raz pierwszy. Tak zrobiłby przyzwoity, uczciwy mężczyzna. A zamiast tego wyszedłem. Nie chciałem pozwolić sobie na zbliżenie się do ciebie. Już raz kogoś pokochałem, a po tym, jak musiałem patrzeć, jak Carla umierała powoli i w męczarniach, przyrzekłem sobie, że już nigdy nie pozwolę żadnej kobiecie wejść w moje życie.

Pokiwałam powoli głową.

– Przykro mi, że Carli przydarzyła się ta okropna rzecz. Przykro mi, że musiałeś patrzeć, jak umiera.

Dante zdawał się nieobecny. Nie płakał. Pewnie nigdy nie pozwoliłby sobie na płacz przy kimkolwiek, lecz w jego oczach dostrzegłam głęboki smutek, który rozdzierał moje serce.

– Zabiłem ją.

Drgnęłam w jego ramionach, otwierając szeroko oczy.

– Co? Myślałam, że umarła na raka.

– Umarłaby, tak. Lekarze powiedzieli, że już nic nie mogą dla niej zrobić. Leżała w domu, przez większość dni naszpikowana lekami, żeby jej za bardzo nie bolało, ale w końcu nawet morfina przestała działać. Poprosiła, żebym jej pomógł, żebym uwolnił ją od tego okropnego życia. Nie chciała spędzić kolejnych tygodni przykuta do łóżka, rozdzierana bólem. – Przerwał. Płakałam, chociaż on nie mógł. Przycisnęłam dłoń do jego klatki piersiowej, próbując pokazać mu, że wszystko było w porządku, że rozumiałam. – Chciała, żebym ją zastrzelił, ponieważ myślała, że tak będzie dla mnie łatwiej, mniej osobiście. Nie mogłem tego zrobić. Nie w ten sposób. Nie chciałem zabić jej tak jak zdrajców czy ścierw niewartych ziemi, po której stąpała. Wstrzyknąłem jej insulinę i zasnęła w moich ramionach. Już nigdy się nie obudziła.

– Nie wiedziałam. Mówiono mi, że umarła, ponieważ jej organy przestały pracować.

Spojrzał na mnie swoim mrocznym, pełnym udręki wzrokiem. Przeciągnął kciukiem pod moimi oczami, osuszając łzy.

– Nikt nie miał tego wiedzieć. Nigdy nikomu o tym nie mówiłem.

Zadrżałam, przytulona do niego. Byłam zbyt poruszona, żeby cokolwiek powiedzieć. Schowałam twarz w szyi Dantego, szukając ciepła oraz jego zapachu. Dłonią kreślił kółka na moim brzuchu.

– Gdybym o tym wiedziała, tobym cię tak nie naciskała.

– Val, nie naciskałaś mnie. Po ślubie przysiągłem sobie, że się tobą zajmę i postaram się być dobrym mężem, a traktuję swoje przysięgi poważnie. Jestem człowiekiem honoru, a jednak nie spełniłem danych ci obietnic.

– Dlaczego zgodziłeś się na ślub, skoro wiedziałeś, jak ciężko ci będzie?

– Mój ojciec tego chciał. Poza tym wiedziałem, że zacząłem wyglądać na słabego, bo nie potrafiłem zapomnieć o Carli, więc zrobiłem to, co uważałem za najlepsze dla własnych interesów. Wydawałaś się idealnym wyborem.

Ujął to w taki sposób, jakby okazało się, że nie jestem.

– Sądziłem, że nie będziesz chciała się do mnie zbliżyć tak szybko po śmierci swojego pierwszego męża.

Na wzmiankę o Antoniu poczułam ucisk w gardle, ale przełknęłam ślinę, pozbywając się tego wrażenia.

– Byłoby tak, gdybyśmy się kochali albo gdyby naprawdę coś nas łączyło.

– Nie winię cię za to, że chciałaś czegoś prawdziwego po tym, jak Antonio cię wykorzystał. I dlatego to było okropne, że znowu poślubiłaś mężczyznę, który ponownie ci to zrobił. – Wziął głęboki wdech.

– Więc na początku, kiedy postanowiłeś mnie poślubić, nie zamierzałeś ze mną sypiać?

Dante zaśmiał się ponuro.

– Nie jestem aż tak szlachetny. Sądziłem, że skonsumuję nasze małżeństwo i potem będę z tobą sypiał, jak tylko będę miał na to ochotę, bez żadnego emocjonalnego przywiązania.

– W takim razie dlaczego nie spałeś ze mną w noc poślubną ani w kolejnych dniach?

– Chciałem. Kiedy wszedłem z tobą do sypialni w naszą noc poślubną, niczego nie chciałem tak bardzo, jak zerwać sukienkę i wejść w ciebie. Byłem wściekły. Chciałem cię pieprzyć tak długo, aż pozbyłbym się całej tej złości, ale wtedy wyszłaś z łazienki w swojej skromnej jedwabnej koszuli nocnej, wyglądając jak prawdziwa dama. Byłaś moją żoną. A kiedy zobaczyłem w twoich oczach nadzieję i niepewność, po prostu nie mogłem cię tak wykorzystać.

Otworzyłam usta ze zdziwienia.

– Podejrzewałeś, że nigdy nie spałam z mężczyzną?

Dante pokręcił głową.

– Nie. To było jasne, że nie miałaś doświadczenia we flirtowaniu czy uwodzeniu, ale pomyślałem, że twój pierwszy mąż dominował w sypialni i nie pozwalał ci przejmować inicjatywy, chociaż nie pasowało to do mojej oceny Antonia.

– Czyli słaba ze mnie uwodzicielka? – zapytałam, chichocząc z zażenowaniem. Cudownie rozmawiało mi się z Dantem, tak swobodnie, a leżenie w jego ramionach i to, że nie próbował się wycofać, było jeszcze lepsze.

Usta męża utworzyły gorzki uśmiech.

– Jestem mężczyzną, który szczyci się swoją samokontrolą. Uwierz mi, większość facetów nie byłaby zdolna oprzeć się twojemu urokowi. Jeśli mam być szczery, to kiedy dowiedziałem się, że będę twoim pierwszym, jeszcze trudniej było mi się powstrzymywać. Pewnie tylko mężczyźni tak mają, ale chciałem cię mieć dla siebie.

– To brzmi bardzo zwierzęco.

– Bo takie jest. Zanim cię poślubiłem, nie chciałem niedoświadczonej żony, ale kiedy poznałem prawdę, nie mogłem przestać myśleć o tym, żeby w końcu cię mieć. – Dante spojrzał na mój zaokrąglony brzuch, gdzie nadal spoczywała jego dłoń. – I czuję dumę, wiedząc, że nosisz w sobie moje dziecko, chociaż nie powinienem jej czuć. W końcu zapłodnienie własnej żony nie jest wielkim osiągnięciem.

Pokręciłam głową z uśmiechem, który szybko zniknął z moich ust, gdy spojrzałam Dantemu w oczy.

– Kocham to. Kocham rozmawiać z tobą jak żona z mężem. Proszę, nie wycofuj się już. Nie zniosę samotności.

Dante położył dłoń na moim policzku.

– Nie zrobię tego. Właśnie takiego przebudzenia potrzebowałem. Spróbuję być najlepszym mężem, jakim mogę, czyli pewnie i tak gorszym, niż na to zasługujesz. Nie jestem uczuciowy i nienawidzę publicznego okazywania uczuć, ale nie będę cię już ignorował. To mogę ci obiecać.

Pocałowałam go.

– Dziękuję.

Leżeliśmy obok siebie w ciszy, dopóki nie poczułam, że nasza córka się rusza. Szybko zmieniłam ułożenie dłoni Dantego, żeby też mógł to poczuć. Zamarł.

– Czujesz, jak się rusza? – zapytałam.

Pokiwał głową. Nic nie powiedział, lecz tym razem jego milczenie było dobrym znakiem, tym razem był pod wrażeniem. Uśmiechając się, położyłam głowę na jego ramieniu.

– Kiedy mogę wrócić do domu?

– Jutro. Chcą cię zostawić tu na noc.

– Okej. – Nie za bardzo mi się to podobało. Bałam się rozstawać z Dantem na tak długi czas, choć nie dlatego, że byłam namolna albo nie potrafiłam być sama. Obawiałam się, że gdybyśmy rozstali się wkrótce po tym, jak w końcu się dogadaliśmy, to pomimo swojej obietnicy Dante znowu by się wycofał.

– Zostanę z tobą. Nie zostawię cię tutaj samej – zapewnił mnie, jakby wiedział o moich zmartwieniach. Serce zakłuło mnie z wdzięczności. – I już poinformowałem Leo, że przez jakiś czas będzie musiał zająć się kasynem.

– Już nie chcesz, żebym pracowała?

– Lekarz powiedział, że musisz jak najwięcej leżeć, więc nie będziesz mogła pracować. Kiedy już nasze dziecko przyjdzie na świat i będziesz się czuła na siłach, to porozmawiamy o znalezieniu dla ciebie nowej pracy.

– Brzmi rozsądnie – stwierdziłam, po czym odchyliłam głowę i go pocałowałam. Teraz, gdy mi na to pozwalał, chciałam robić to cały czas. Wkrótce mój oddech przyśpieszył, ale Dante odsunął się, delikatnie kręcąc głową.

– Nie powinniśmy. Musisz odpoczywać.

– Czy lekarz mówił coś na temat seksu?

– Z powodu pęknięcia seks jest zbyt ryzykowny. Mógłby doprowadzić do zakażenia albo powiększyć pęknięcie.

– Więc jeśli poród odbędzie się w terminie, to nie możemy uprawiać seksu przez następne trzy miesiące?

– Tak. Otóż to.

Część mężczyzn znajdowało sobie kochanki, kiedy ich żony zachodziły w ciążę. Dante nie wydawał się należeć do tego typu, lecz i tak się o to martwiłam. Poza tym sama lubiłam seks. Trzy miesiące, może nawet dłużej, bez możliwości osiągnięcia spełnienia brzmiało jak niezły wyczyn.

Dante wygładził zmarszczenia między moimi brwiami.

– O czym myślisz?

– Nie masz nic przeciwko temu?

– Masz na myśli brak seksu? – zapytał z odrobiną rozbawienia w głosie. – Nie. Jak mówiłem – samokontrola nie stanowi dla mnie problemu.

– Mam nadzieję, że masz jej za dwoje.

Pocałował mnie tuż pod uchem.

– Nie mówię, że będzie łatwo. Zawsze cię pragnę, Valentino. Szleję z pożądania, ale nie zrobię niczego, co mogłoby zagrozić naszemu dziecku.

– Wiem. Ja też nie. – Uśmiechnęłam się. – Nadal nie mogę uwierzyć w to, że już niedługo będziemy mieli córeczkę. Jak wrócimy jutro do domu, to koniecznie pokażę ci coś, co dzisiaj kupiłam. – Nie mogłam się doczekać widoku jego twarzy, gdy zobaczy te śpioszki. Cieszyłam się, że w końcu byliśmy blisko, chociaż musieliśmy przeżyć coś okropnego, żeby do tego doszło. Teraz wspólnie mogliśmy czekać na narodziny naszego dziecka.

***

Dante prowadził mnie do domu, trzymając rękę na mojej talii. Czułam się dobrze. Może to leki zaczęły już pomagać. A może naszej córeczce spodobało się w moim brzuszku teraz, kiedy jej rodzice obgadali sprawy. Oczywiście nadal musiałam uważać. Przez następne kilka tygodni nie mogłam doprowadzić do porodu. Córcia musiała jeszcze sporo podrosnąć.

Dante chciał mnie zaprowadzić do salonu, ale pokręciłam głową.

– Naprawdę muszę wziąć prysznic. – Zamiast poprowadzić mnie w stronę schodów, podniósł mnie i zaczął nieść na górę. Byłam wysoka, więc z pewnością nie było mu łatwo, szczególnie jeśli wzięło się też pod uwagę dodatkowe obciążenie w postaci dziecka. Gdy już postawił mnie na szczycie, powiedziałam:

– Nie musisz mnie wnosić. Nie zawsze będziesz w pobliżu, kiedy będę musiała wejść po schodach.

– Wolałbym, żebyś nie wchodziła po schodach, Valentino – oznajmił tonem nieznoszącym sprzeciwu. – Jeśli nie będzie mnie w pobliżu, to zawołaj jednego z ochroniarzy i któryś z nich cię wniesie.

Najwyraźniej nie zamierzał zmieniać zdania w tym zakresie; przynajmniej próbował się mną opiekować.

– Okej. Obiecuję.

Kiedy weszliśmy do sypialni, zobaczyłam, że ktoś, prawdopodobnie Gaby, przyniósł torby z zakupami i położył je na krześle przed moją toaletką. Uśmiechając się, podeszłam do nich i wyciągnęłam śpioszki, które kupiłam poprzedniego dnia, zanim sprawy przybrały niekorzystny obrót. Uniosłam wdzianko, pokazując je Dantemu.

– Co sądzisz? – W moim głosie dało się słyszeć podekscytowanie. Czułam się trochę winna, ponieważ pomimo tego, co się wczoraj wydarzyło i co nadal mogło się przydarzyć naszej córeczce, byłam szczęśliwa. Lecz przepełniała mnie też nadzieja, więc nie pozwoliłam zmartwieniu przyćmić tego, co czułam. Dante uniósł brew.

– Wątpię, żeby ktokolwiek potrzebował przypomnienia.

Zaśmiałam się.

– To samo powiedziała Bibi. Ale i tak są słodkie, prawda?

Objął mnie ręką w pasie.

– Są. Myślałem, że nie wiedziałaś, czy to dziewczynka czy chłopiec.

– Bo nie wiedziałam, ale Bibi chciała kupić ze mną takie same śpioszki. Bardzo liczyła na to, że będziemy mieli dziewczynkę. Chciała, żeby nasze córeczki zostały najlepszymi przyjaciółkami. Oszaleje z radości, kiedy się

dowie. – Przerwałam. – Powiedziałeś już swoim rodzicom, że to dziewczynka?

Dante zmarszczył delikatnie brwi.

– Wczoraj wieczorem, kiedy już zasnęłaś, rozmawiałem z matką. Cieszy się.

– Ale twój ojciec nie?

– Jeszcze się ze mną nie skontaktował. Pewnie pomilczy przez kilka dni, żeby okazać swoje niezadowolenie.

– Naprawdę? Przecież nie postanowiliśmy mieć córki. A poza tym i tak nienawidzę tej fiksacji na punkcie chłopców. Dziewczynki też są wartościowe.

– Nie musisz mnie o tym przekonywać – zapewnił Dante. – Ale chłopcy są postrzegani jako coś, co wzmacnia oddział, a dziewczynki oznaczają słabe ogniwo, które mężczyźni muszą chronić. Zawsze tak było. W najbliższym czasie raczej się to nie zmieni.

– Wiesz, czy istniała kiedykolwiek kobieta, która została wtajemniczona w którąś z *famiglii* w Ameryce Południowej albo gdzieś dalej?

Dante uśmiechnął się gorzko.

– Nigdy o czymś takim nie słyszałem. I to się nie wydarzy. Nie chciałbym, żeby moja córka była częścią oddziału. Chcę, żeby była bezpieczna i chroniona. Nie chcę, żeby miała krew na rękach czy koszmary o śmierci.

– Ale chcesz tego dla naszego przyszłego syna? – zapytałam cicho. Dante odgarnął z mojego ramienia włosy.

– Tak już jest, Val. Będę chronił wszystkie nasze dzieci tak długo, jak będę mógł, ale w końcu nasz syn będzie musiał stawić czoła niebezpieczeństwom naszego świata. Ale będzie silny.

– Mój ojciec zawsze traktował mojego brata bezwzględnie, a twój własny ojciec cię torturował, żeby cię zahartować. Czasami liczę na to, że nigdy nie będę miała syna, ponieważ martwię się, że będzie musiał znosić to samo. – Chyba nie potrafiłabym po prostu się usunąć i pozwolić Dantemu

traktować tak naszego syna. Nawet moja matka broniła Orazia, kiedy tata traktował go zbyt ostro, choć nie znęcał się nad nim, tak jak Fiore nad Dantem.

– Będę musiał być bardziej surowy dla naszego syna, ale nie będę robił tego, co mój ojciec, przysięgam.

Pokiwałam głową. Wierzyłam mu.

Już zaczynałam się męczyć, chociaż prawie nic nie zrobiłam.

– Powinnam wziąć już prysznic. Niedługo będę musiała się położyć.

Dante wszedł za mną do łazienki i obserwował, jak zdejmowałam buty. Sięgnęłam do zamka znajdującego się z tyłu sukienki, lecz mąż był szybszy. Kciukiem przesunął po moim kręgosłupie, ciągnąc suwak w dół. Czułam jego dotyk aż w palcach u stóp. Sukienka leżała zwinięta na podłodze. Zostały już tylko rajstopy. Dante zsunął je z moich nóg i powoli przesunął wzrokiem w górę mojego ciała, klęcząc przede mną. Chciałam rzucić się w jego ramiona i poczuć go w sobie.

Oblizałam wargi, po czym wyszeptałam:

– To będzie trudne.

Dante się wyprostował. Wyraz jego twarzy potwierdzał moje słowa.

– Weź prysznic. Poczekam tu w razie czego.

– Możesz wziąć prysznic ze mną – zaproponowałam.

Spojrzał na mnie z wahaniem, ale w końcu skinął głową. Zdjął ciuchy i kiedy odwrócił się w moją stronę, zobaczyłam, że penis już zaczynał sztywnieć.

– Myślałam, że potrafisz się kontrolować – zażartowałam.

Dante poprowadził mnie do kabiny, trzymając dłoń na moich plecach i pomagając mi zachować równowagę.

– Tak jest, w przeciwnym razie zagłębiałbym już palce w twoje mokre, rozgrzane wnętrze.

Włączył prysznic i spłynęła na nas ciepła woda. Zamknął drzwi kabiny, odwrócił się w moją stronę, a następnie położył ręce na moich biodrach.

– Skąd wiesz, że jestem mokra? – zapytałam zadziornie.

Mąż, chwyciwszy gąbkę, potarł nią delikatnie moje piersi oraz brzuch. Następnie nachylił się i ustami musnął moje ucho.

– Zauważyłem, kiedy przed tobą klęczałem. Zrobiłaś się dla mnie mokra.

Tak było. Chyba nigdy nie chciałam go tak bardzo jak teraz, kiedy nie mogliśmy ze sobą sypiać. Myliśmy się nawzajem, całując od czasu do czasu, robiąc z każdą chwilą coraz szybsze wdechy. Penis Dantego był cholernie sztywny.

– Chcesz, żebym ci ulżyła ustami? – wyszeptałam przyciśnięta do niego. Mimo że mruknął, gdy zacisnęłam palce na członku, szybko mnie powstrzymał, odciągając dłoń od siebie.

– Nie – powiedział chrapliwym głosem. Nie brzmiał na przekonanego. – Nie trzeba.

Odwrócił mnie tak, że plecami dotykałam jego klatki piersiowej, a penis był wciśnięty między nami. Objął mnie, przycisnął dłonie do brzucha, po czym pocałował delikatnie w szyję.

– Chyba powinniśmy już wyjść. Musisz się położyć.

Nie protestowałam. Przez to całowanie się nago było mi jeszcze trudniej zapanować nad pożądaniem. Dante pomógł mi się osuszyć. Wyglądał, jakby poczuł ulgę, kiedy w końcu ubrałam się w swoją wygodną satynową piżamę i wyciągnęłam się w naszym łóżku. Musieliśmy nauczyć się radzić sobie z żądzami w ciągu kilku kolejnych tygodni. Nasze dziecko było najważniejsze.

Dante trzymał mnie w ramionach, przeczesując dłonią moje włosy.

– Dziękuję, że dałaś mi tyle szans, Val.

– Wiedziałam, że mój upór kiedyś się do czegoś przyda – zaśmiałam się cicho.

***

Sześć tygodniu później lekarze postanowili przeprowadzić cesarskie cięcie. Nadal było to osiem tygodni przed terminem, ale ryzyko zakażenia stało się zbyt wysokie. Gdy rozcinali mi brzuch, Dante stał tuż obok. Jego obecność, spokojne spojrzenie, całkowita kontrola i siła, którymi emanował, ogromnie mi pomogły. Wiedziałam, że wszystko się uda, ponieważ był przy mnie, jak gdyby samą siłą woli mógł sprawić, żeby rzeczy pomyślnie się zakończyły. Mąż potrafił wyglądać, jakby kontrolował sytuację, nawet jeśli tak nie było.

Przez cały czas trwania cesarki trzymał mnie za rękę, a po usłyszeniu pierwszego płaczu naszego dziecka spojrzał mi w oczy, po czym oboje odwróciliśmy głowy w kierunku pielęgniarki trzymającej naszą córeczkę, pomarszczoną i umazaną krwią. Puściłam rękę Dantego.

– Idź do naszej córki. Idź. – Niechętnie mnie opuszał, jednak szybko dał mi buziaka w czoło, wyprostował się, po czym ruszył w stronę końca stołu operacyjnego. Nawet nie drgnął na widok całej tej krwi, ale nie spodziewałam się po nim niczego innego. Jeśli lekarze albo pielęgniarki byli zdziwieni jego spokojem, to ukryli ten fakt. Albo może wierzyli w plotki na temat Dantego, według których miał być wysoko postawionym szefem mafii. Oczywiście nikt nie śmiał potwierdzić tych przypuszczeń.

Po kilku chwilach pielęgniarka wręczyła mu córeczkę zawiniętą w kocyk. Dziecko było takie maleńkie w ramionach Dantego. Spoglądał na nie z najłagodniejszym wyrazem twarzy, jaki u niego do tej pory widziałam. Kiedy mąż spojrzał do góry i zobaczył obserwujące go pielęgniarki oraz lekarzy, miejsce łagodności zajęło coś bezwzględnego. Wiedziałam, że córcia będzie bezpieczna.

Wzrok Dantego wyrażał instynkt opiekuńczy, czystą determinację, żeby zniszczyć wszystko i wszystkich, którzy chcieliby zrobić krzywdę naszemu dziecku. Odwracając się od personelu szpitalnego, Dante podszedł do mnie z córką, po czym usiadł na krześle znajdującym się obok mojej głowy, pokazując mi naszą dziewczynkę. Lekarz miał ją wkrótce zabrać. Musi spędzić trochę czasu w inkubatorze, zanim będziemy mogli przywieźć ją do domu.

– Jest taka piękna – wyszeptałam. Miałam gdzieś to, że lekarze właśnie mnie zszywali ani że Dante i ja nie byliśmy sami.

– Piękna jak ty – stwierdził cicho mąż. Przesunęłam palcem po jej policzku. Mrugnęła na mnie swoimi szklistymi oczkami. Włosy miała w kolorze blond, jak Dante, chociaż nadal były matowe. Niczego w życiu nie pragnęłam tak bardzo jak tego, żeby chronić to maleństwo.

– Anna – powiedziałam, po raz pierwszy nazywając ją po imieniu. Wybraliśmy je z Dantem zaledwie kilka dni wcześniej. – Twój tata zawsze będzie cię kochał i chronił.

Dante pocałował w czoło najpierw Annę, a później mnie.

– Ciebie i Annę. Was obie.

Spojrzałam mu w oczy i łzy, które do tej pory udało mi się powstrzymać, w końcu popłynęły.

EPILOG

Z westchnieniem usiadłam w wannie wypełnionej ciepłą wodą. Anna w końcu zasnęła w swoim łóżeczku, a Gaby miała pilnować jej przez całą noc. Dante był w biurze, miał spotkanie z moim ojcem. Ostatnimi czasy tata zaczął częściej przychodzić na konsultacje z *capo*, co zapewne miało związek z Anną. Z pewnością nie podzielał rozczarowania Fiorego Cavallara co do tego, że przypadła mu w udziale wnuczka, a nie wnuk. Urodziłam naszą córeczkę zaledwie pięć tygodni wcześniej, a już było mi ciężko wyobrazić sobie, jak wyglądało moje życie, zanim się pojawiła. Dzisiejszej nocy potrzebowałam trochę czasu dla siebie… oraz Dantego. Całe szczęście Anna sypiała ostatnio długo i bez przerw, czasami nawet do pięciu godzin.

Osunąwszy się w wannie, zamknęłam oczy, rozluźniając się dzisiaj po raz pierwszy. Palce mnie świerzbiły, żeby wsunąć je między nogi i się zaspokoić, lecz tego nie zrobiłam. Od miesięcy nie doszło między mną a Dantem do zbliżenia. Planowałam to dzisiaj zmienić. Mąż był bardzo cierpliwy, jednak mojej uwadze nie umknęła długość branych przez niego pryszniców. Dokładnie wiedziałam, co tam robił. A teraz, kiedy moja blizna się zagoiła, nie mogłam już dłużej czekać – chciałam znowu poczuć go w sobie. Ale tym razem miało być inaczej. Po raz pierwszy miałam uprawiać z nim seks, wiedząc, że mnie kocha. Chociaż nigdy nie wypowiedział tych słów na głos, to sposób, w jaki patrzył na mnie oraz Annę, był warty więcej niż wszystkie niewypowiedziane deklaracje miłości na świecie.

– Val? – zawołał Dante. Usłyszałam jego kroki w sypialni i chwilę później zobaczyłam go w łazience. Jego wzrok zatrzymał się na chwilę na obrysie moich niemal całkowicie zakrytych pianą piersi. Wyglądał diabelnie przystojnie w swojej ciemnoszarej kamizelce oraz spodniach. Rozpiął dwa

górne guziki białej koszuli i podwinął rękawy, odsłaniając smukłe mięśnie. – Byłem u Anny. Śpi. Gaby jej śpiewa.

– To świetnie – oznajmiłam, uśmiechając się. Według sugestii Dantego umieściliśmy córeczkę w pokoju, który dawno temu zajmował razem ze swoją pierwszą żoną. Ponieważ znajdowaliśmy się trzy pokoje dalej, nie musiałam przejmować się tym, że Gaby mogłaby nas usłyszeć. Choć w oczach Dantego wyraźnie było widać pożądanie, to po prostu stał w progu. Jego samokontrola była niesamowita i nieco frustrująca.

– Wyglądasz na zmęczoną – stwierdził ostrożnie. – Chcesz trochę odpocząć? – Jego ciało mówiło zupełnie co innego. Trudno było nie zauważyć wybrzuszenia rosnącego w spodniach.

Pokręciłam głową, uśmiechając się. Wstałam, pozwalając wodzie oraz pianie spłynąć po moim nagim ciele. Dante wypalał spojrzeniem ścieżkę na mojej skórze, aż w końcu zatrzymał wzrok u szczytu moich ud. Uniosłam dłoń i zakryłam cienką, lecz jaskrawoczerwoną bliznę szpecącą dolną część brzucha. Do tej pory zawsze udawało mi się ukryć ją przed Dantem. Lekarz powiedział, że z czasem miała stać się biała, chociaż nigdy nie zniknie.

Mąż podszedł do mnie i delikatnie odsunął dłoń, odsłaniając bliznę.

– Nie chowaj się przede mną.

– Nie byłam pewna, czy moja blizna cię nie obrzydzi.

Dante się zaśmiał. Był to chrapliwy, głęboki dźwięk. Złapał mnie w pasie, patrząc wygłodniałym, zaborczym wzrokiem.

– Wyglądasz jak bogini, Val. Twoja blizna nie sprawia, że jesteś dla mnie mniej atrakcyjna. A może według ciebie moje blizny są obrzydliwe? Mam ich pełno.

– Nie, oczywiście, że nie. Ale ty jesteś mężczyzną. Z kobietami jest inaczej.

Delikatnie pogłaskał moją bliznę.

– Dzięki tej bliźnie jesteś jeszcze piękniejsza, bo wiem, skąd ją masz.

Położyłam dłonie na jego ramionach, mocząc koszulę, jednak Dantemu chyba to nie przeszkadzało. Nie przestawał błądzić wzrokiem po moim ciele. Pochyliłam się i pocałowałam go.

– Potrzebuję cię, Dante. Tak bardzo cię potrzebuję.

Oczy męża zapłonęły z pożądania.

– Jesteś pewna? Dasz radę? Nie chcę cię skrzywdzić. – Moje serce zabiło mocniej z miłości do niego. Chociaż bez wątpienia chciał mnie rzucić na łóżko i po prostu wziąć, to zadał te pytania, co wiele dla mnie znaczyło. Jedna z jego dłoni już znalazła się na moim pośladku, głaszcząc go delikatnie.

– Nie skrzywdzisz – zapewniłam. – Jeśli zrobimy to powoli, to powinno być okej. – Nie chciałam robić tego powoli. Chciałam zerwać z Dantego ubrania, oblizać każdy centymetr jego ciała i pozwolić mu wchodzić we mnie z każdym pchnięciem coraz mocniej.

Nic nie odpowiedział, ale pomógł mi wyjść z wanny i owinął w miękki szlafrok. Przez jakiś czas masował moje ciało okryte grubym materiałem, aż w końcu skóra wyschła, a oddech przyśpieszył. Podniósł mnie, zaniósł do sypialni, po czym położył na łóżku. Podwinęłam palce u stóp, niecierpliwie oczekując, co nastąpi, a on po prostu na mnie patrzył. Powoli wczołgał się na łóżko i sięgnął po pasek szlafroka. Pociągnął za niego, odsłaniając nagie ciało.

– Taka piękna – powiedział surowo. – Tęskniłem za twoim smakiem.

Już na sam dźwięk tych słów poczułam między nogami wilgoć. Wypięłam biodra w niemej zachęcie. Uśmiechnął się krzywo, obniżył głowę, a następnie pocałował moje piersi, po czym okrył pocałunkami brzuch, schodząc powoli w dół. Spięłam się, kiedy ustami musnął bliznę, chociaż mnie to nie zabolało. Jednak Dante się nie wycofał. Przez moje wzdryganie się był chyba jeszcze bardziej zdeterminowany, żeby zwrócić szczególną uwagę na właśnie tę część mojego ciała. Spojrzał na mnie, całując po raz kolejny bliznę. Patrzył bez przerwy, dopóki się nie rozluźniłam.

Po kolejnym szybkim pocałunku ruszył niżej, rozsunął jeszcze bardziej moje nogi i zagłębił we mnie język. Jęknęłam, już tak bliska orgazmu, że moje mięśnie nóg spięły się w oczekiwaniu. Po kilku kolejnych ruchach oraz delikatnych skubnięciach doszłam.

– Dante! – Gwałtownie wsunęłam palce w jego włosy, przyciskając go do siebie, zatracając się w przyjemności, jaką mi dawał. Uniósł głowę i pocałował wewnętrzną stronę mojego uda, po czym usiadł. Zrobiłam to samo. Wyciągnęłam ręce w stronę jego kamizelki, a potem zsunęłam ją w dół ramion, po czym drżącymi dłońmi zaczęłam rozpinać guziki koszuli.

– Wstań – rozkazałam szeptem. Brakło mi tchu. Dante się podporządkował, choć zauważyłam w jego oczach nutę zdziwienia. Niemal zdarłam z niego spodnie, odsłaniając sztywny członek. Spojrzałam w górę, na Dantego, i wzięłam go do ust. Wsunął się aż na tył mojego gardła i z tyłu języka poczułam znajomy słony smak. Dante mruknął. Kilkukrotnie wsunął się i wysunął z moich ust, po czym cofnął się o krok, poza mój zasięg.

– Chociaż to świetne uczucie, to jeśli tak dalej pójdzie, dojdę. Kurwa, nawet nie wiesz, jak bardzo ciebie chcę.

Wyciągnął do mnie dłoń i złapałam ją bez wahania, a on mnie podciągnął. Kiedy Dante zsunął ze mnie szlafrok, znowu byłam w jego ramionach, przyciśnięta do twardego, ciepłego ciała. Zaczął na mnie napierać, zmuszając do cofania się, aż tyłem nóg dotknęłam łóżka i upadłam na miękki materac. Mąż usiadł obok mnie. Kiedy odwrócił mnie na bok, zmarszczyłam brwi, skołowana.

– Co ty robisz?

Wsunął się za mnie, przyciskając swoją klatkę piersiową do moich pleców. Sztywny penis wbijał się w moje udo.

– Wypróbujemy nową pozycję. Będzie ci łatwiej i nie będziesz czuła na sobie mojego ciężaru.

– Okej – powiedziałam drżącym z ekscytacji głosem.

– Tabletki już działają?

Przytaknęłam szybko.

Dante schował twarz w moją szyję, przesuwając dłonią po piersi, a następnie w dół brzucha, aż znalazła się między nogami. Wsunął we mnie jeden palec, po czym następny, a ja jęknęłam.

– Jesteś gotowa – mruknął. Byłam bardzo gotowa. Desperacko go potrzebowałam. Moje całe ciało go pragnęło. Mąż przesunął dłonią po wewnętrznej stronie mojego uda, a następnie wsunął ją pod kolano i uniósł nogę tak, że stopa stała płasko na łóżku, a nogi tworzyły szerokie „V". Przyciągnął mnie jeszcze bliżej siebie i poprowadził członka w kierunku mojego wejścia. Powoli wsunął główkę, a ja zacisnęłam powieki, czując, jak mnie rozciąga. Dante chwycił moją pierś i pocałował pod uchem, po czym wszedł do środka centymetr po centymetrze. Kiedy wypełnił mnie po brzegi, zaparło mi dech w piersiach.

– Boże, jesteś taka ciasna, Val – powiedział, ciężko dysząc.

Minęło zbyt dużo czasu, znowu musiałam przywyknąć do jego rozmiaru. Przystanął, nasze ciała złączyły się w jedno, a jego członek mnie rozciągał. Dante pogłaskał mnie po boku i brzuchu.

– Wszystko w porządku?

Spojrzałam na niego znad ramienia, pocałowałam, po czym odsunęłam się i wyszeptałam:

– Tęskniłam za tym. – Dante przesunął palce w dół, między moje nogi, i zaczął delikatnie kreślić koła na moim najwrażliwszym punkcie. – Proszę, zacznij się ruszać – błagałam go wkrótce między coraz gwałtowniej wydawanymi jękami. I tak właśnie zrobił. Prawie całkowicie się wysunął, po czym znowu we mnie wszedł. Gdy moje wewnętrzne mięśnie się rozluźniły, znalazł powolny, przepyszny rytm. Miałam wrażenie, że staliśmy się jednością, poruszając naszymi złączonymi ciałami. Zaczęliśmy szybciej oddychać, a ruchy bioder Dantego przystosowały się do naszych oddechów. Mąż nie wypuszczał mnie z objęć i nie przestał skubać ustami mojej szyi. Nie byłam pewna, jak długo kochaliśmy się w ten sposób. Przyjemność powoli narastała, aż w końcu wbiłam palce stopy w materac, desperacko pragnąc spełnienia. Kiedy je osiągnęłam, moje zaciskające się

wewnętrzne mięśnie doprowadziły mojego męża do orgazmu. Dante wypełnił mnie, mrucząc zachrypniętym głosem.

Nie wyszedł od razu. Zamiast tego przytulił mnie jeszcze mocniej; nasze ciała nadal były złączone. Mój oddech zaczął zwalniać, podczas gdy Dante obsypywał pocałunkami moją szyję, a następnie przygryzł płatek ucha. Jęknęłam i wypchnęłam biodra w jego stronę, a on znowu wsunął palce między moje nogi.

– Co powiesz na drugą rundę? – spytał zachrypniętym głosem. Mogłam tylko skinąć głową, ponieważ w tym samym czasie drugą ręką uszczypnął mój sutek i poczułam, jak penis znowu we mnie sztywnieje. Dante ze mnie wyszedł, a ja spojrzałam na niego skołowana. Delikatnie pogłaskał moje pośladki, siadając, a następnie otworzył zapraszająco ręce.

– Kolejna nowa pozycja? – zapytałam z podekscytowaniem. Członek Dantego był tak sztywny, że opierał się o jego brzuch. Podeszłam do niego na czworakach, a następnie kucnęłam nad nim i powoli osunęłam się na penisa. Objęłam szyję męża, jeszcze bardziej go do siebie przyciągając, po czym zamknęłam oczy i pocałowałam go namiętnie.

Dante trzymając moje pośladki, poprowadził mnie w górę i dół.

– Spójrz na mnie – rozkazał surowo. Kiedy otworzyłam szybko oczy, ujrzałam jego gorące spojrzenie. – Uwielbiam patrzeć ci w oczy, gdy jestem w tobie.

Żadne z nas nie odwróciło wzroku, nawet kiedy nasze oddechy przyśpieszyły i zaczęłam się szybciej ruszać, ani gdy jęcząc z rozkoszy, dochodziłam, a Dante osiągnął spełnienie, mrucząc ochryple. W jego oczach widziałam miłość, której tak potrzebowałam. Nadal przytulaliśmy się mocno, nie chcąc się rozłączyć, choć teraz już oboje byliśmy zaspokojeni i zadowoleni.

Mąż położył się powoli, ciągnąc mnie ze sobą w dół. Moje usta rozciągnęły się w głupkowatym uśmiechu i spojrzałam na Dantego. Na jego rozczochrane włosy, cień zarostu, beztroski wyraz twarzy. Schowałam twarz w jego szyi, szepcząc:

– Kocham cię.

Dante zacisnął ręce wokół mnie i pocałował bok mojej głowy. Zamknęłam oczy, słuchając naszych łomoczących serc.

Chociaż bardzo pragnęłam leżeć tak bez końca, to w końcu zmusiliśmy się do wejścia pod prysznic.

Po kąpieli wśliznęliśmy się do pokoju dziecka. Gaby siedziała na fotelu bujanym, czytając książkę, lecz gdy tylko nas zauważyła, szybko wstała.

– Możesz już iść – wyszeptałam. – Zajmiemy się nią przez resztę nocy.

Dziewczyna skinęła głową i przemknęła obok nas, po czym zamknęła bezgłośnie drzwi. Anna leżała w łóżeczku, malutkie dłonie zacisnęła w piąstki, ale jej twarz wyrażała spokój. Nadal była mała, choć sporo urosła, od kiedy dwa tygodnie temu pozwolono nam zabrać ją do domu ze szpitala. Podeszłam na palcach do łóżeczka, a następnie położyłam dłonie na jego brzegu, pragnąc pogłaskać zaróżowione policzki córci, jednak nie chciałam jej budzić. Uwielbiałam patrzeć na nią w tych chwilach ciszy. Nigdy nie czułam się tak spokojnie. Dante stanął za mną i objął mnie w pasie, opierając głowę na mojej.

– Nigdy nie pozwolę, żeby coś stało się tobie czy Annie. Będę chronił was do ostatniego tchu. – Wiedziałam, że mówił prawdę.

Chwilę to zajęło i natrafiłam po drodze na kilka wybojów, ale w końcu miałam to, czego zawsze chciałam: męża, któremu bardzo na mnie zależało, oraz dziecko, które oboje kochaliśmy najbardziej na świecie. Jakbym w końcu dotarła do miejsca, w którym od początku miałam się znaleźć.

O AUTORCE

Cora Reilly jest autorką serii „Born in Blood Mafia Chronicles" i „Camorra Chronicles" oraz wielu innych książek, w których bohaterami są seksowni, niegrzeczni mężczyźni. Zanim odnalazła w sobie pasję do romansów, była autorką literatury dla młodzieży.

Cora mieszka w Niemczech razem ze słodkim, choć szalonym psem rasy bearded collie oraz słodkim, choć szalonym panem u boku. Kiedy nie spędza całych dni, wymyślając seksownych mężczyzn, planuje kolejną podróż albo gotuje zbyt ostre dania.

Pomimo ukończenia studiów prawniczych, Cora zdecydowanie woli rozmowy o książkach.

PRZYPISY

[1] Texas Hold'em – najpopularniejsza na świecie odmiana pokera (przyp. red.).

[2] Cytat z opowiadania *Młody gospodarz Brown* znajdującego się w zbiorze *Diabeł w rękopisie* Nathaniela Hawthorne'a. Oryginał brzmi: „There is no good on earth; and sin is but a name. Come, devil. For to thee is this world given" (przyp. tłum.).

[3] Vitello tonnato – cielęcina w sosie z tuńczyka (przyp. red.).

[4] Saltimbocca – potrawa przyrządzana z rozbitego płata cielęciny oraz szynki, który jest posypywany szałwią, a następnie zwijany w rulon i obsmażany z dodatkiem białego wina (przyp. red.).